DZIEJE

XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

PRZEZ

FRYDERYKA HR. SKARBKA.

TOM I.

POZNAŃ.
NAKŁADEM J. K. ŻUPAŃSKIEGO.
1860.

Niektóre nakłady J. K. Żupańskiego:

	Tal.	Sgr.
Bieliński. Polacy w Turcyi po upadku rewolucyi węgierskiej. 1849—1852	—	25
Grzechy powszednie, obrazek z nowszych czasów. 1850	1	15
Jagielski, Dr. Żywot Dra Karola Marcinkowskiego	—	10
Kalinka. Żywot Tadeusza Tyszkiewicza. 1853	—	25
Kołaczkowski. Biografia jenerała Ignacego Prądzyńskiego. 1852.	—	15
Koźmian, Kajetan. Pamiętniki obejmujące wspomnienia od r. 1780 do roku 1815. 2 tomy. 1858	6	—
— — Stefan Czarniecki, poemat w 12. pieśniach	6	—
Krzyżacy i Polska, wspomnienie historyczne. 1845	—	22½
Krzyżtopor, Adam. O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce. Wydanie drugie poprawne. 1859	3	—
Lelewel. Polska, dzieje i rzeczy jej. Pod tym tytułem wychodzi zbiór siodmiotomowy:		
I. tom zawiera: Dziejopisarstwo, chronologią, historyą, jeografią, politykę, kulturę, abecadłowy rozkład znamienitych ludzi; rozmaitości; przygody autora w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich. 1858	6	—
II. tom zawiera: Dzieje Polski opowiadane synowcom z przypiskami z 12. krajobrazami. 1859	2	—
III. tom zawiera: Uwagi nad dziejami Polski i ludu i Parallelę Hiszpanii z Polską. 1855	3	15
IV. tom zawiera: Dostojności i urzędy; herby w Polszcze; pojedynki w Polsce; grobowe królów polskich pomniki; pszczoły i bartnictwo w Polsce. 1856	4	—
VI. tom zawiera: Panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, króla Polskiego. — Przypiski — Porównanie dwu powstań narodu polskiego. 1744 i 1830—1831. (1859.)	1	20
VII. tom zawiera: Polskę odradzającą się — dodatki do niej — Porównanie trzech konstytucji. — Nowosilców w Wilnie. (1859.)	2	—
Moszczyński, Adam. Pamiętniki do historyi Polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III, i pierwszych Stanisława Poniatowskiego. 1858	1	—
Pieśń o ziemi naszej. Wydanie II. 1852	—	25
— — Toż samo z oprawą ozdobną	1	15
Powieść z czasu mojego czyli przygody litewskie	1	15
Starożytności polskie ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym zebrane. 2 tomy. 1842—50	10	—
Święcone, czyli pałac Potockich w Warszawie. 1854	1	—
Wybicki. Dodatek do pamiętników odnoszący się do Jędrzeja Zamojskiego. 1843	—	7½
Wysocki. Pamiętnik o legione polskim w Węgrzech. 1850	1	—
Wspomnienie o Kownie. 1854	—	15
Długosz. Lites ac res gestae inter polonos ordinemque cruciferorum. 3 tomy	48	—
Wilczek i pięciu jego synów, wspomnienia historyczne z XVIII. i XIX. wieku. 2 tomy w jednym. 1859	3	10
Głos szlachcica do swych współbraci o wolności i równości kmiecej	1	—
Stare dzieje, komedya w 4 aktach p. J. I. Kraszewskiego, grana 1 stycznia 1859 na teatrze w Żytomierzu	1	—

DZIEJE XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.



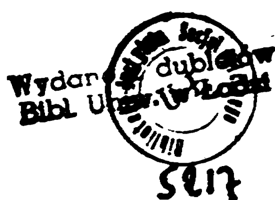
DZIEJE
XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

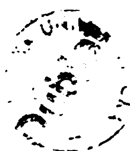
PRZEZ

FRYDERYKA HR. SKARBKA.

TOM I.

POZNAŃ.
NAKŁADEM J. K. ŻUPAŃSKIEGO.
1860.





Poznań, czcionkami Ludwika Merzbacha.

Przedmowa.

Pięćdziesiąt lat ledwo minęło od czasu jak Napoleon I. utworzył w swoich wojennych widokach małe państwo z dzielnicy pruskiej rozebranej Polski, a już nikt prawie niewie, co to było Xięstwo Warszawskie; bo ci nawet, którzy zasięgają pamięcią tego czasu, przeżyli odtąd tyle zmian i wypadków politycznych, iż wrażenia ich ówczesne ustąpić musiały tym, których później doznawali.

Nie należę do liczby tych ostatnich; bo we mnie pozostało żywe wspomnienie tych kilku lat cierpień materyalnych i pociech moralnych, i żywię to wspomnienie w mojej duszy, jako uczucie wdzięczności, za pociechy, jakich w tenczas doznałem, za nauki, jakie w ówczas z dziejów krajowych zebrałem, za wzory cnót obywatelskich, jakie mi ziomkowie pod tenczas nastręczyli.

Sądzę że obowiązkiem jest i zasługą myślącego człowieka, umieć patrzeć na to, co się koło nas dzieje podczas doczesnej pielgrzymki naszej, zachować w pamięci to, co nas zajmowało i co stanowczy wpływ wywarło na ludzkość i na ojczyznę naszę

i owoc uwag i zbiorów naszych, jako spłatę części naszego długu obywatelskiego, potomkom w spuściźnie zostawić.

Żyłem i przypatrywałem się dziejom świata i kraju mojego, w okresie czasu bogatym w nadzwyczajne wypadki, które silne wrażenie na umyśle moim czyniły. Podziwiałem postęp materyalny społeczności ludzkiej, któremu postęp moralny kroku niedotrzymał; widziałem wzmagającą się potęgę i pomyślność w postronnych, a upadek i poniżenie w swoich, i doznawałem wiele pociechy, myśląc o całej ludzkości, a wiele smutku i zwątpienia, rozpamiętywając o losie własnego kraju.

Uzbierane w ciągu życia spostrzeżenia, fakta i wnioski, tłoczyły się i szykowały w pamięci, aż powstała we mnie chęć spisania historyi mego czasu i mego kraju. Ale chęć tę powściągnęło to przekonanie, że takie zadanie byłoby dla mnie za smutne i zbyt zgryźliwe. Dla tego wolałem z tej osnowy dziejów lat kilkudziesiąt, wybrać tylko lat kilka, przez garstkę polskiego ludu, wśród pociech, nadziei i ubóstwa z nieskażonym duchem obywatelskim przeżytych.

Tak powstała historya Xięstwa Warszawskiego, owego ułamku dawnej Polski, który zostawał przez lat kilka pod panowaniem obcego mocarza, co jeżeli

nieprzywrócił nam bytu, niemiał przynajmniej ani chęci, ani potrzeby zagładzenia naszej narodowości; tego czasu, w którym obok samowładności z jednej, a bezwarunkowej uległości z drugiej strony w stosunkach politycznych, była swoboda w stosunkach obywatelskich i społecznych; tego Xięstwa, za którego nie było powodów do prześladowania za zły sposób myślenia, ani ponęt do przeniewierzenia się sprawie narodowej.

Kiedym skończył to dzieło zamiłowania mego, powstała jedna myśl smutna — i rzekłem sobie: dla kogoś to pisał? kogo obchodzić może historya cząstki narodu zagładzonego i opowiadanie kolei tego krótkiego życia, po którem żadnych śladów niepozostało? któż dziś oceni poświęcenie bez granic Polaków z pruskiej dzielnicy, dla czczej nadziei, żadnem przyrzeczeniem nie usprawiedliwionej? kto się dziś użali nad losem tych nieszczęśliwych, których obudzono z letargu, którym kilka lat w niedostatku i w omamieniu żyć kazano, aby o nich potém zapomnieć?

I smutek ciężki owionął wszystkie myśli moje, gdym wspomniał sobie na to: żem dożył tego, iż po kilkudziesięciu latach, stały się dzieje i zdarzenia, na które patrzałem, historyą starożytną tak obojętną dla teraźniejszego pokolenia, jak dzieje

[illegible] w pamięci [illegible]

[illegible]

[illegible] narodowego. [illegible] Z tego wynika jest historya [illegible] wyrazić się

w bytu na zawsze pewną, są te wszystkie drobne pojedyńcze cnoty obywatelskie, na które się wspo-[illegible] z zapałem w dziejach narodu. Lecz aby wszyscy obywatele kraju jednem uczuciem i jedną myślą byli przejęci, aby wszyscy mieli jedno przekonanie, koniecznie poświęcić, co tylko ich osobiste szczęście obecne i przyszłe stanowiło, to jest: życie własne i swoich rodzin i te majątki, które przeszłość ich rodzin zapewniła miały; aby przeżyć lat kilka w niepewności i ciągłych cierpieniach, a w końcu doczekać zawodu jedynej nadziei swojej: na to wszystko trzeba było niezwykłej odwagi i wytrwałości obywatelskiej, jakiej historya mało przykładów nastręcza.

Wyznaję, że mówiąc o tych czasach i o ludziach, którzy je uświetnili, trudno mi było chronić się od samochwalstwa narodowego, ale Polak przebaczy tę słabość, a od cudzoziemca ani się spodziewam ani żądam pobłażania.

W tem wspomnieniu dziejów Xięstwa Warszawskiego, mówiłem wiele o wszystkich, a może za mało o niektórych; bo więcej mnie zajmowały cnoty obywatelskie wszystkich, jak odznaczające się postępowanie niektórych; bo wyżej cenić należy w owej epoce poświęcenie się całego narodu, jak chwalebne czyny pojedyńczych osób. I dla tego także nie wiele wspomniałem o pojedyńczych mężach, którzy

ludów Peloponezu, że nie zostawiły w pamięci takiego wrażenia, jakie jeszcze wspomnienie na Termopile czyni.

A jednak była to jeżeli nie świetna to zaszczytna epoka, która powinna zająć wiekopomną kartę w dziejach narodu naszego, aby potomnym wzory cnót obywatelskich do naśladowania przekazać.

Przez lat kilkadziesiąt przypatrywałem się ziomkom moim i żyłem z nimi, ale w żadnym okresie dziejów naszych niezaznałem ich przejętych takiem poświęceniem wszelkich osobistych względów dobru pospolitemu i taką uczciwością obywatelską, jak za Xięstwa.

Główne znamie ówczesnego życia narodowego, był tedy duch obywatelski czysty, szczery, szlachetny, bez żadnych osobistych pobudek, rządzący się samem dobrem krajowem, niosący krajowi wszystkie moralne i materyalne ofiary, jakie tylko dobry obywatel ojczyźnie poświęcić może. Z tego względu jest historya kilku lat istnienia Xięstwa, rzadkim w dziejach ludzkości wzorem powszechnego poświęcenia się obywatelskiego, z takiem sercem niesionego, iż chyba w stosunkach rodzimych między cnotliwemi dziećmi a rodzicami, na coś podobnego natrafić można.

Wiele cierpieć, okazać nieustraszoną odwagę w razie grożącego niebezpieczeństwa, wystawić się

w boju na śmierć pewną, są to wszystko dowody pojedyńczej cnoty obywatelskiej, na które się wszędzie i zawsze w dziejach natrafia. Lecz, aby wszyscy obywatele kraju jednem uczuciem i jedną myślą byli przejęci, aby wszyscy mieli jedno przekonanie, któremu poświęcali, co tylko ich osobiste szczęście obecne i przyszłe stanowiło, to jest: życie własne i synów swoich i te majątki, które przyszłość ich rodzin zapewnić miały; aby przeżyli lat kilka w niedostatku i ciągłych cierpieniach, a w końcu doznali zawodu jedynej nadziei swojej: na to wszystko trzeba było niezwykłej odwagi i wytrwałości obywatelskiej, jakiej historya mało przykładów nastręcza.

Wyznaję, że mówiąc o tych czasach i o ludziach, którzy je uświetniali, trudno mi było chronić się od samolubstwa narodowego, ale ziomek przebaczy tę słabość, a od cudzoziemca ani się spodziewam ani żądam pobłażania.

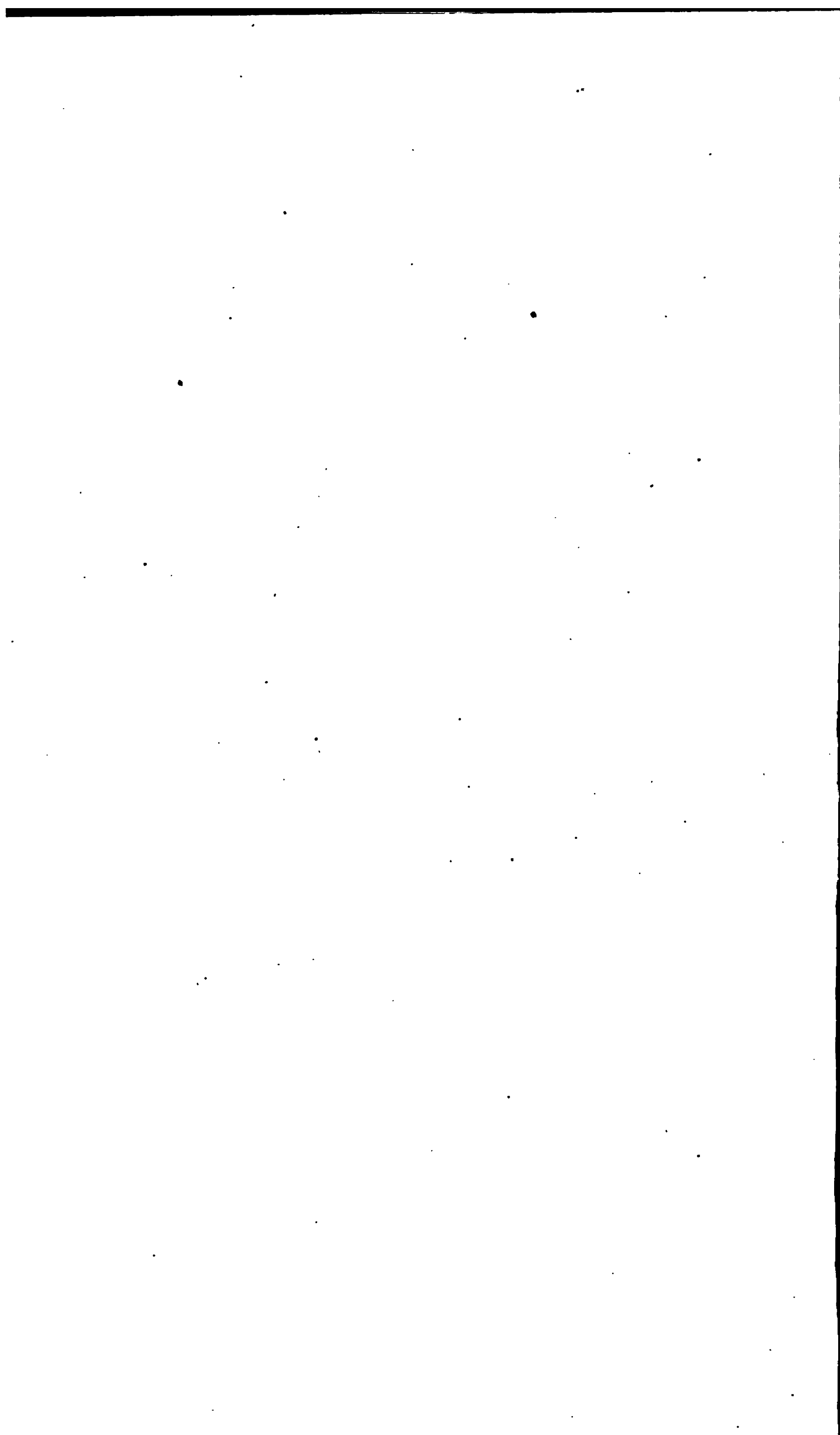
W tem wspomnieniu dziejów Xięstwa Warszawskiego, mówiłem wiele o wszystkich, a może za mało o niektórych; bo więcej mnie zajmowały cnoty obywatelskie wszystkich, jak odznaczające się postępowanie niektórych; bo wyżej cenić należy w owej epoce poświęcenie się całego narodu, jak chwalebne czyny pojedyńczych osób. I dla tego także nie wiele wspomniałem o pojedyńczych mężach, którzy

się w ówczas odznaczyli; bo byli między nimi tacy, którzy nie zdołali utrzymać w dalszem życiu tej dobrej sławy, do jakiej w ówczas nabyli prawa; bo byli i tacy, którzy pomimo położonych zasług byli przedmiotem nieprzychylności i niechęci, a później na powszechne poważanie zasłużyli.

Zresztą za mało jeszcze czasu przesunęło się nad mogiłami wielu ówczesnych mężów, aby już sąd bezstronny o nich wyrzec można było. Bo dobra sława przez spółczesnych ziomkowi przyznana potrzebuje się odleżeć w pamięci narodu, aby dojrzała do wiekopomnej sławy; bo złe imie czasem przez zbieg okoliczności nieprzyjaźnych i przez uprzedzenie społeczne nadane, długo zwykle czekać musi na odwołanie niesprawiedliwego sądu przez potomność.

Na wstępie tej historyi krótkiej epoki oswobodzenia naszego, musiałem skreślić obraz kilkanastu lat poddaństwa rządom niemieckim, z wrodzonego natchnienia tyle słowiańskim szczepom nieprzyjaznym; bo trzeba było wykazać, do jakiego stopnia upokorzenia moralnego i zarazem zamożności materyalnej doszliśmy pod Prusakami, aby tem mocniej odbić zmianę nagłą, jaka w nas zaszła, gdyśmy zdołali podnieść w nas ducha narodowego i utracić bez żalu nasze bogactwo.

XIĘGA PIERWSZA.



DZIEJE
XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

PRZEZ

FRYDERYKA HR. SKARBKA.

TOM I.

POZNAŃ.
NAKŁADEM J. K. ŻUPAŃSKIEGO.
1860.

W szóstym artykule tego traktatu obowiązał się król Pruski uroczyście zachować całość pozostałej Polski i czynnie odpierać wszelką napaść na nią czynioną, wyjąwszy ze strony Turków. Dwadzieścia lat później dowiódł przed światem, jakiej wiary przymierze z nim zawarte godne było.

Sejm Grodzieński w r. 1793 odstąpił w dniu 25. Września Prussom Ziemię Dobrzyńską, województwo Płockie, część Xięstwa Mazowieckiego a na prawym brzegu Wisły położoną Ziemię Zakroczymską, Ciechanowską, Różańską, Nurską, Łomżyńską i Wizką, tudzież większą część Trockiego, Żmudzkiego Xięstwa na lewym brzegu Niemna w ogóle od 778 do 800 mil kwadratowych, z 1,200000 mieszkańców. Z tej części nowo nabytych krajów powstały *nowo Wschodnie Prussy.*

Od strony Pruss wschodnich i Noteci, rozszerzyły się posiadłości Pruskie, w roku 1793 przez zajęcie reszty województwa Poznańskiego, Gnieźnieńskiego, Inowrocławskiego, Kaliskiego i Sieradzkiego, Ziemi Wieluńskiej i Częstochowskiej, części województwa Krakowskiego, tudzież województwa Łęczyckiego, części Rawskiego, województwa Brzesko Kujawskiego, i sejm Grodziński w tymże roku ten zabór przyzwoleniem swojem uprawnił.

Po upadku rzeczypospolitej w r. 1795/6 zajęły Prussy resztę województwa Rawskiego, część Xięstwa Mazowieckiego na lewym brzegu Wisły za Warszawą województwa Podlaskie, Trockie i Żmudzkie, na prawym brzegu Bugu, na lewym Niemna, tudzież część województwa Krakowskiego, i Xięstwo Siewierskie. Tym sposobem dostała się Prussom prawie cała Wielko Polska prócz części Xięstwa Mazowieckiego na prawym brzegu Wisły a na lewym

Bugu, która do Austryi odpadła, to jest połowa Ziemi Czerskiej i Warszawskiej i cała Liwska.

Przez potrojne zabory powiększyło się państwo Pruskie o przeszło 2400 mil □ i o dwa miliony kilkakroć sto tysięcy ludności. Powstały nowe prowincye, to jest Prussy zachodnie, które wraz z częścią województwa Krakowskiego i Xięstwa Siewierskiego 671 mil □ rozległe i do Szląska przyłączone, nie były już od państwa Pruskiego odrywane. Prussy południowe 958 i Nowo Wschodnie 778 mil □ obemujące, z których powstało naprzód Xięstwo Warszawskie a następnie Królestwo Polskie.

Pierwsza z tych dwóch ostatnich prowincyi, dzieliła się na trzy departamenta: Poznański, Kaliski, i Warszawski, a druga na dwa, to jest: Płocki i Białostocki; było w nich w ogóle 364 miast i miasteczek, 2,154,806 dusz ludności, z których 466,792 po miastach a 1,693,924 po wsiach. Jaki był stan nowo wcielonego kraju? Na to, znajomość i baczne rozważanie historyi narodu Polskiego najlepszą odpowiedź dostarczyć może.

Z podziałem kraju zamknął się zawód życia publicznego, które było jedynym żywiołem uprzywilejowanej i wyłącznie swobody posiadającej klassy ludu, a zawód przemysłowy niebył jeszcze otwartym dla tego, że klassa robotnicza dla braku własności i zasobu, do niego przystępu nie miała; a szlachta życiem politycznem zajęta nie zwracała uwagi na to, co pierwszą podstawę bytu i potęgi narodowej stanowi, a przytem dumna udziałem swoim w sprawach pospolitych i prerogatywami swemi, gardziła tą pracą i temi zabiegami, któremi z powołania tylko, niewolnicze chłopstwo i spodlone żydostwo zajęte było.

Rozległa przestrzeń kraju półtora tysiąca mil □

zawierająca, z ludnością nie odpowiadającą siłom płodnym ziemi i tak rozsiana po wielkiej przestrzeni, że w ogóle tylko po tysiąc kilkaset dusz na milę liczono, nie miała żadnych prawie innych źródeł bogactwa narodowego, prócz tych, któremi ją samo przyrodzenie uposażyło; bo przemysł narodowy ograniczał się na uprawie roli, za pomocą rąk niewolniczych, na tępieniu lasów, aby wycięte drzewa lub popiół z nich zagranicznym krajom dostarczać, i na przerabianiu ze zboża napojów, pozbawiających wszelkich zasobów lud rozpojony, i odbierających mu przez to zdolność i możność do przemysłu.

Jedna zbytkami panów dźwigająca się stolica, z dziewięćdziesiesiąt kilkoma tysiącami mieszkańców, której handel i zużycie zajęte dostarczaniem i spotrzebowaniem zagranicznych towarów, jakich zbytki żądały, mało się do wzniesienia krajowego przemysłu i rozkrzewienia wewnętrznego handlu przyczyniała. Prócz tego miasteczka rzadko po kraju rozsiane, których mieszkańcy rólnictwem zajęci, nie tylko nie ułatwiali odbytu wieśniakom na ich ziemiopłody, lecz z nimi w ich sprzedaży na własnych targach współubiegać się musieli. Cała ludność miejska stanowiła nie wiele co więcej jak $^1/_5$ ogólnej ludności, a w tém jeszcze mieściła się znaczna część żydów i niemców rzemiosłami zajętych.

Mogłoż być inaczej w kraju, w którym nie wzrostowi miast nie sprzyjało, tyle się do ich upadku przyczyniało; gdzie Tatarzy na południu, Szwedzi na północy, a konfederacye w całym kraju, miasta za główny przedmiot łupieztwa obierały, gdzie często dawniej panujące morowe zarazy, bardziej miasta jak wsie wyludniały, gdzie większa część małych miast, będąc własnością prywatnych panów, służyła

tylko na to, aby im zasiłków gotowych na zbytkowe ich wydatki dostarczać, a uciski, gwałcenie dobrowolne raz nadanych im przywilejów, obok niemożności znalezienia sprawiedliwości przeciw możnowładcom, musiały wstrzymać w nich wszelkie ulepszenia i postęp ku pomyślności; gdzie nakoniec żydzi opierając zyski własne na rozpojeniu i marnotrawstwie chrześcijańskich mieszczan, zdołali wyprzeć ich z miast, zająć im siedziby i zagrodzić im drogę do wszelkiego przemysłu.

Cała zamożność kraju polegała więc głównie na rólnictwie, lecz jakiż był stan tego przemysłu, przy objęciu kraju przez Prussaków?

Jeżeli niewzruszoną jest prawdą, że ziemia tylko za staranną pracą właściciela lub długoletniego posiadacza, do wysokiego stopnia polepszonej uprawy dójść może, że skąpo udziela darów, gdy ją niewolnicze ręce uprawiają, albo też wycieńczać musi swoje siły płodne, gdy czasowy włości dzierżawca, przez czas swego dzierżenia, największe z niej korzyści wyciągnąć usiłuje, i że nakoniec przy braku nakładów do prowadzenia rólnictwa niezbędnych, dobrze uprawioną być nie może; łatwo wnosić, jaki był stan rolniczego przemysłu w Polsce, gdzie te wszystkie nieprzyjaźne okoliczności, wszelkie postępy jego wstrzymały.

Któż był właścicielem ziemi w Polsce?

Oto naprzód: naród i król, dziedzic moralny, który ani sam gospodarować, ani gospodarstwa dojrzeć nie może.

Oto korporacye duchowne i pojedyncze beneficia, jak największe czasowe dochody z posiadłości swoich ciągnące, bez względu że przez to siły płodne ziemi wycieńczały, będące także moralnymi dziedzi-

cami i przymuszone przez to powierzać gospodarstwo dóbr swoich pojedynczym zawiadowcom lub dzierżawcom; osobistych tylko zysków w tem gospodarstwie szukającym.

Oto możni panowie rozległe włości, jakoby udzielne państwa posiadający, zajęci pospolitemi sprawami i gościnnem życiem, które im stronników jednało, a nie mający ani czasu ani zdolności wglądania w to, jak ich rządcy lub dzierżawcy gospodarstwem rolnem zawiadywali, i poczytujący za niegodne siebie starania koło ulepszenia swoich włości.

Oto posiadacze pojedynczych włości, dworszczyzną u panów i służbą krajową zajęci, pociągani przykładem większych panów do marnotrawnego życia, polegający z nieprzezorną ufnością na hojności przyrodzenia, które corocznie pomimo zaniedbania uprawy, ich obszary zbożem, ich obory bydłem napełniało, a nie czyniący z swej strony żadnych zabiegów, aby wspierać siły przyrodzenia, i aby ich dzielność powiększać.

Oto nakoniec ta jedyna w swoim rodzaju klassa małych właścicieli, która kiedyś stanowiła główną siłę zbrojną narodu, równie mężna w boju, jak gnuśna i rozpustna w pokoju, zabobonnie do prerogatyw szlachectwa przywiązana, gardząca dla nich wszelkim przemysłem, poczytująca za zniewagę rzemiosło i handel, a za zaszczyt skarbienie i posiadanie łaski panów, którzy ją w ślepe narzędzie swojej dumny zamieniali.

W zastępstwie narodu, króla i duchowieństwa, prowadzili czasowi dzierżawcy gospodaystwo rolne w znacznej części dowierzchni kraju. Zamiast możnych panów gospodarowali w ich dobrach chciwi osobistych zysków, a uciemiężający chłopstwo rządcy

dóbr lub dzierżawcy. Pankowie na małych włościach sami wprawdzie rolnictwem zajęci byli, lecz zasiłki ich rzadko kiedy były owocem gospodarnego przemysłu, ale najczęściej ucisku chłopów i na ich zgubę wyrachowanej ugody z żydowskiemi szynkarzami trunków. Drobna szlachta uprawiała własną ręką szczupłe posiadłości swojej, lecz pozbawiona wszelkiego zasobu i zdolności uzbierania, pracowała koło roli, póki hojność przyrodzenia zaopatrywała jej potrzeby, a porzucała ją, gdy niedostatek i rozmnożenie rodziny z dworków ich wypędzały, aby w służbie szukać sposobu do życia.

Nie było więc w Polsce takich właścicieli ziemi, którzyby mogli i chcieli poświęcić się rólnictwu i jego stopniowemu ulepszeniu; bo ci, coby mogli byli mieć i zdolność i zamożność potrzebną ku temu, publicznemu życiu, że szkodą kraju, te chwile i zasiłki poświęcali, któreby z największą dla kraju korzyścią, własnym majątkom i sprawom powinni byli poświęcać; a ci, co z powołania rolnictwem tylko zajęci byli, albo nie posiadali tyle ziemi, aby się z rodzinami swemi wyżywić mogli, albo nie mieli żadnego zasobu, aby polepszyć swoje gospodarstwo, i zasłonić od zniszczenia w każdej nieszczęśliwej przygodzie, albo nakoniec nie wiedzieli tego nawet, że praca i oszczędność z małych nawet posiadłości dostateczne zasiłki ciągnąć mogą.

W każdym kraju zależały postępy rólnictwa najbardziej od tych, którzy bezpośrednio uprawą ziemi są zajęci, czyli od właściwych rolników; dla tego nie mógł postąpić ten przemysł w Polsce, bo rolnik nie mógł lub nie umiał dobrze uprawiać ziemi. Drobna szlachta, chłopi i mieszczanie większej części małych miast polskich, byli właściwymi rolnikami naszego

kraju. Pierwsi nie mogli myśleć o żadném ulepszeniu uprawy na szczupłych posiadłościach swoich, które rozdrobnione przez działy familijne, po większej części dziedziców swoich wyżywić nie mogły. Mieszczanie rolnicy zamożniejsi od innych, mieli łatwość polepszenia uprawy i odbytu na płody, ale i przytem częstsze jeszcze, jak po wsiach, ponęty do marnotrawstwa, tak przeciwnego wszelkiemu gospodarstwu. Chłopi jako poddani pozbawieni wyobrażenia własności osobistej i rzeczowej, nawykli do tego przekonania, że ich zamożność stanie się tylko ponętą do większych wymagań panów, lub tych, którzy niemi rządzili i że każdy niedostatek zapomogą ze strony pana zastąpiony zostanie, gospodarzyli na nadanych sobie rolach tak, aby jak najmniej pracować i jak najwięcej marnotrawić mogli Bo każda chwila spoczynku i każda miarka trunku w karczmie spożytego były jedyną własnością chłopa i jedyną pociechą. Jego przemysł zależał na różnych zmyślnych sposobach doprowadzenia do skutku tych dwóch głównych zasad pożycia; dla tego uczył się za młodu, jak można pańszczyźniane obowiązki z najmniejszym mozołem wypełniać, i jak ukrywać przed zwierzchnikami swymi każdy zasiłek, aby go rozpuście poświęcić.

Z tąd gnuśność, marnotrawstwo i brak niepotrzebnej w takich stosunkach przezorności, wady przeciwne wszelkiemu przemysłowi, które nie dozwalały powstać i rozkrzewić się między chłopami polskimi tej rządnej gospodarności i tym zabiegom przemysłowym, bez których rolnictwo kolebki swojej opuścić nie mogło.

Więcej zatem urodzajności ziemi polskiej i wielkiej rozległości pól uprawie rólniczej poświęconych, w sto-

sunku do ludności kraju, jak przemysłowi właścicieli dóbr i rolników przypisywać należy obfitość ziemio-płodów, których wywóz za granicę cudzoziemców zadziwiał, i który Gdańskowi, składem naszego zboża będącemu, jeszcze w XVI. wieku na zwisko śpichlerza Europy zjednał. *(Europae totius granarium et emporium.)*

Ten właśnie tak znaczny wywóz zboża za granicę dowodził, iż wewnętrzne zużycie jego było niedostateczne, że zbywało krajowi na środkach zamiany i na tej rozmaitości płodów krajowego przemysłu, która wewnętrznego handlu jest zasadą. Dochody zaś ze sprzedaży zagranicznej ziemio-płodów ciągnione, nie rozdzielały się między ludzi przemysłową pracą zajętych, wpływały głównie do rąk właścicieli większych dóbr, a przez to nie stawały się źródłem prawdziwej zamożności kraju, lecz były po większej części poświęcone zadosyć uczynieniu zbytkowemu lub gościnnemu pożyciu.

Przy takim stanie miejskiego i wiejskiego przemysłu, przy zupełnym prawie braku wewnętrznego handlu i przy nędzném życiu wielkiej massy pracującego ludu, niedostateczne i nader słabe być musiały źródła dochodu publicznego. Nigdy nie miała dawna Polska skarbu publicznego, w dostateczne opatrzonego zasiłki; a brak tej głównej podstawy potęgi państw i siły rządu niweczył zawsze najzbawienniejsze zamiary celniejszych monarchów naszych, próżnemi czynił poświęcenia się osobiste i waleczność Polaków, i główną może był przyczyną upadku ojczyzny naszej.

W ostatnich chwilach jej istnienia zaczęto dopiero myśleć o porządniejszém podatkowaniu i w tedy jeszcze tak mało miano wyobrażenia o obowiązku

każdego mieszkańca kraju, składania danin na potrzeby publiczne, że postanowione przez sejm 1789 r. podatki ziemskie, za poświęcenie patryotyczne i ze strony szlachty i duchowieństwa poczytano, i pierwszy dług obywatelstwa nazwiskiem wspaniałomyślnej *ofiary* oznaczono.

Wiedział rząd Pruski, jak wiele zamożność skarbu publicznego stanowi, i dla tego zajął się przedewszystkiem zapewnieniem sobie stałych i znaczniejszych dochodów z nowo zajętego kraju, lubo mu nie można czynić tego zarzutu, aby przy całej swojej dążności fiskalnej miał był kiedy zamiar wycieńczenia zasiłków krajowych, tak jak to zdobywcy z podbitemi krajami czynią. Starostwa i dobra stołowe zajęły najpierwszą jego uwagę. Dziwić się temu nie można było, że prawa starostom służące, do razu zniweczone zostały przez rząd, który żądał dochodów z własności świeżo nabytych, a nie miał żadnych powodów świadczenia łaski. Dwie kwarty bowiem stosownie do lustracyi ze starostw do skarbu rzeczypospolitej z mocy ostatnich ustaw opłacane, nie były dostateczne dla rządu, który jako zdobywca całego dochodu z dóbr narodowych mógł żądać.

Przy samém objęciu kraju zostawił rząd Pruski starostów, których w possessyi starostw zastał, aż do końca roku w ich posiadaniu.

W nastepnym zaś kazał rozpoznać zbliżonym sposobem, jakiby dochód czynić mogły i zniósłszy wszelkie prawa starostom służące, wypuścił je w trzechletnie dzierżawy im samym lub innym osobom, jeżeli oni na opłacenie postanowionego czynszu dzierżawnego przystawać nie chcieli. Później zabrał na skarb starostwa, a starostom kompetencye płacić kazał.

Dobra duchowne lubo nie będące bezpośrednią własnością państwa, uległy temu samemu losowi co starostwa; ogłoszono je własnością skarbu, i przyłączywszy je do najbliższych starostw, utworzono z nich łącznie z tamtemi tak zwane *Amty,* które według nowego oszacowania czyli anszlagowania, następnie w sześcioletnie dzierżawy wypuszczane bywały.

Lasy narodowe, podzielone zostały na leśnictwa i oddane pod zarząd osobnej bezpośredniej administracyi leśnej.

Podatki stałe, jakie rząd Pruski zastał w kraju, zastosowano bez miany co do zasad, podwyższając je tylko co do ilości od kontrybuentów pobieranej. *Ofiara 10. grossa* z dochodów ziemskich, podwyższoną została do daniny *24. grossa*; *podymne* po miastach i *pogłówne* żydowskie podwojono; cło, akcyza i opłaty stemplowe urządzono według zasad w innych prowincyach państwa przyjętych. Monopol soli zastąpił miejsce opłaty wchodowej dawniej pobieranej. *Subsidium charitativum*, owa ofiara duchowieństwa na potrzeby rzeczpospolitej dawana, ustała w skutku zabrania na skarb dóbr duchownych, którym z dochodów tychże dóbr pewien udział 50% czystego z nich dochodu wynoszący i *kompetencyą* zwany przyznano.

Było zrazu zamiarem rządu podwyższyć podatki gruntowe i w tym celu zajęto się w r. 1793 i 1794 kadastrowaniem kraju, aby pewniejszą mieć zasadę podatku gruntowego, od dobrowolnych podań właścicieli, na których się ofiara opierała. Lecz dzieło to przerwała insurrekcya w Prussach południowych powstała, a ponieważ rząd mniemał, że zamiar podwyższania podatków był główną przyczyną niechęci

i powstania; odstąpiono więc od niego, zaniechano kadastru i zachowano dawną stopę podatków.

Było to trudném nader zadaniem, przekształcić zupełnie układ polityczny narodu wcielonego, który we wszystkiem był odmienny od reszty dawnego państwa Pruskiego.

Z narodu przyzwyczajonego do nieograniczonej władzy jednowładztwa, do uległości ustawom i woli panującego, trzeba było przejść rządowi Pruskiemu do narodu wychowanego w formach republikańskich, nawykłego do silnej oppozycyi tronowi i nieumiejącego szanować, najwyższej władzy ustaw swoich. Z państwa porządnie urządzonego, gdzie wszystkie sprężyny machiny politycznej w związku z sobą, za nadanym ruchem z góry, odbywały spokojnie swoje działania bez tarcia i bez przeszkody, przechodził ten rząd do państwa, podobnego do zgruchotanej machiny, której wszystkie części i sprężyny nietylko działać przestały, ale nawet do nowego utworu wcale zdatnemi nie były.

Z kraju posiadającego już siłę i zasoby potrzebne do posuwania się w zawodzie bogactw narodowych i dostarczającego obfitych zasiłków do skarbu monarszego trzeba się było przenieść do kraju hojnie wprawdzie od natury w zarody bogactwa uposażonego, lecz podobnego do urodzajnej niwy, której odłogi gdzieniegdzie tylko wśród bujnych chwastów użyteczną roślinę wydają, w którym zbrakło dotąd na chęci i możności oparcia potęgi państwa na materyalnej zamożności narodu, i którego rząd dawny nigdy jeszcze dostatecznych źródeł dochodu publicznego w majątkach prywatnych nie mógł był odkryć, tak dalece iż monarchowie jego podobnie jak przy pierwszym układzie nowo-żytnych państw

Europy, musieli ziemię posiadać i nią gospodarzyć, aby z jej przychodów potrzeby własne opędzać i powagę tronu utrzymać. Od ludu z ziomków i przychylnych poddanych złożonego, trzeba było przejść do ludu obcego niedawno podbitego i tem samem nieprzyjaznego rządowi.

Tam można było tylko rządzić w pokoju; tutaj należało czuwać nad utrzymaniem spokojności. Dlatego trzeba było zupełnego wycieńczenia narodu, odebrania mu wszelkiego sposobu koncentrowania ducha i sił swoich przez rozdzielenie go między trzy państwa, trzeba było zapewnienia wzajemnej pomocy i jednakowej dążności trzech przemagających mocarstw i przytem wszystkiem jeszcze łagodnego obchodzenia się z ludem, ażeby przy zbiegu tylu nieprzyjaźnych okoliczności i przeciwieństw, rządy obce w niechętnym sobie narodzie, nowy porządek rzeczy zaprowadzić i ustalić potrafiły.

Rząd Pruski objawił od razu zamiary i dążność swoję. Z nim nie było chwilowych złudzeń, ani zwodniczych pozorów względności dla ducha narodowego. Każdy krok tego rządu, każde jego urządzenie w nowo zajętym kraju wprowadzone, wydało głośno i otwarcie to jego postanowienie: że polska narodowość ma być zniszczoną, że krajowców trzeba zamienić w Prusaków, albo zastąpić Prusakami w ich własnych nawet posiadłościach, i że wszystko co tylko istniało w utworze politycznym narodu, miało ustać i być zastąpionem pruskiemi formami i ustawami.

Dwie były drogi do osiągnięcia zamierzonego celu, do zaprowadzenia nowej organizacyi kraju; jedna zachować z początku dawne formy administracyi i sądownictwa, dawnych urzędników i język krajowy,

zastrzegając sobie zaprowadzenie później reformy i jednostajności z tem co w reszcie państwa istniało; drugie poczytać wszystko co dotąd istniało za niebyłe, zniszczyć do razu dawne formy i sposób postępowania w czynnościach urzędowych; oddalić urzędników polskich i wprowadzając do wszystkiego pruskie urządzenia, poruczyć ich wykonanie Prussakom i narzucić mieszkańcom cudzoziemców i język obcy.

Pierwsza droga była dalszą, lecz podobno pewniej do pożądanego celu doprowadziłaby była tych, co narodowość naszą na zawsze zagładzić pragnęli; bo zachowanie niektórych form rządu, urzędników i języka krajowego, obok łagodnych zasad postępowania i pomyślności kraju, bardziejby było zaszkodziło duchowi narodowemu, jak raptowne obalenie wszystkiego, co dotąd istniało, odebranie krajowcom wszelkiego udziału w sprawach pospolitych i nawet wolność odzywania się rodzinnym językiem we wszelkich stósunkach swoich z rządem.

Prussacy byli zanadto przekonani o słabości ludu rozdzielonego między trzech panów i żadnego węzła i żadnego punktu zjednoczenia sił swoich nie mającego, aby dalszą drogą zmierzać mieli do celu, do którego bliżej i od razu trafić mogli.

Ustały więc razem z zajęciem kraju wszelkie dawne magistratury polskie; wszyscy pozostali urzędnicy musieli miejsca swoje obcym przychodniom ustąpić, zamilkł w urzędzie język narodowy, i pokolenie Sławian, dla niemieckich szczepów, do razu zniemczone być miało.

Każdy z pięciu departamentów składających *Nowo-Wschodnie* i *Południowe* Prussy otrzymał natychmiast po zajęciu kraju, dwie naczelne magistratury, *Kamery*

do spraw administracyjnych i *Rejencye* do sądownictwa.

Kamery pierwiastkowo wojny i dóbr (*Kriegs- und Domainen-Kammer*) zwane, dla tego, że zajęcia i urządzenie dóbr narodowych, tudzież utrzymanie wojska w kraju nowo podbitym, głównemi administracyi musiały być czynnościami, miały poruczone sobie przywiedzenie do skutku wszelkich ogólnych rozporządzeń rządowych tyczących się departamentu nad którym były przełożone.

Do nich należało: opatrzenie wszelkich potrzeb wojska, urządzenie dóbr narodowych i po-duchownych, pobór dochodów, tak z tychże dóbr jak i z podatków i *regaliów* płynących, policya ogólna, tudzież oświecenie publiczne i wszelkie urzędowe stosunki z duchowieństwem wszystkich wyznań. Kamery te zatem były władzami ogólnemi miejscowemi, to jest, że wykonywały wszelkiego rodzaju urządzenia administracyi w obrębach właściwego sobie departamentu i zależały bezpośrednio od władz naczelnych państwa Pruskiego, czyli od ministeryów w Berlinie urzędujących.

Drugi szczebel władzy administracyjnej składali *Landraci* po powiatach i *Stadtraci* po miastach. Landraci byli władzą miejscową wykonawczą, a przytem kuratorami włościan, których rząd wziął w szczególną opiekę, mając przesadzone wyobrażenie o prześladowaniach, jakich doznawać mieli od dziedziców. Stadtraci byli to urzędnicy skarbowi, dla tego po miastach urzędujący, że tam najwięcej pobierano podatków, którzy mieli być przytem kuratorami miejskich mieszkańców.

Później oba te urzędowania skoncentrowano w osobach Landratów, którym nadano znaczenie urzędni-

ków od Kamer, do zarządzania szczególnemi powiatami delegowanych, dając im radców powiatowych (*Kreisrath)* którym dozór miast był poruczony. Zarząd gmin wiejskich został przy właścicielach w dobrach prywatnych pod tytułem *dominiów* sprawowany wyjąwszy stosunków sądowych, do których właściciele swoim kosztem osobnych urzędników *Justicyariuszami* zwanych utrzymywać musieli. W dobrach rządowych amty dominiom odpowiadały, zdodaniem amtmanom czyli dzierżawcom osobncyh officialistów do sprawowania władzy wykonawczej i justicyariuszów do rozsądzania sporów miejscowych mniejszej wagi.

Trudniejszem od nowego uorganizowania władz administracyjnych było zupełne przeistoczenie władzy sądowej, która oparta na prawach i zwyczajach krajowych i będąc tem samem w związku z tem co stanowi jednę z głównych cech narodowości, nie mogła być zmienioną stósownie do ogólnych widoków rządu Pruskiego, bez wstrząśnienia zasad całego układu spółecznego nowo podbitego narodu.

Nieznajomość języka niemieckiego i praw pruskich w urzędnikach polskich, a nawzajem nieznajomość języka i praw polskich w urzędnikach niemieckich, wielka ilość spraw rozpoczętych i długiego czasu do ostatecznego rozstrzygania wymagających, zupełnie odmienne formy postępowania sądowego, jakie wbrew nawyknień narodu trzeba było zaprowadzić; wszystko to nastręczało nieprzeliczone trudności, które były powinny przemawiać za zachowaniem ustaw i sądownictwa polskiego, a przynajmniej języka ojczystego w rozprawach o „moje i twoje“ najbliżej każdego obchodzących, gdyby zamiar zniweczenia wszystkich znamion narodowości nie był przemagał nad wszelkim

względem na dogodność potrzeby mieszkańców podbitego kraju.

Wszystkie te przeciwieństwa do tego tylko rząd Pruski zmusiły, że nie od razu i nie tak nagle zniósł krajowe władze sądowe, jak sobie był postąpił z administracyjnemi.

Przy objęciu kraju zaprowadzono (*Justiz-Kommissye* czyli sądy pruskie, lecz zachowano obok tego sądy niższe polskie, w których się wszystko po łacinie odbywało i powołano z razu polskich sędziów do niektórych Justiz-Kommissyi pruskich. Appellacya zaś od wszystkich tych sądów szła do sądu głównego, wyłącznie z Prussaków złożonego. Przytem użyto także pod pewnym względem podstępnego sposobu przyspieszania ustania wszelkich sądownictw polskich. Zostawiono bowiem stronum wolność udawania się ze sprawami swemi bądź to do polskich, bądź też bezpośrednio do pruskich sądów, i czy to większa pilność i akuratność w pełnieniu obowiązków pruskich, czy też zapewniony łatwiejszy wymiar sprawiedliwości w ich sądach, czy nakoniec insynuacye obrońców sądowych, dosyć, że więcej stron udawało się do sądów pruskich, jak do sądów narodowych. Następnie ograniczono jurysdykcyę tych ostatnich sądów do spraw przed 1. Czerwca 1796 r. wniesionych; to rozporządzenie i powyższa okoliczność musiały ograniczyć czynności tych magistratur; a gdy się to okazało, wydał rząd rozporządzenie: iż wszelkie sądy polskie, nie mające 10. spraw na wokandzie, zostaną zwinięte. Tym sposobem zniesiono już w r. 1799 wszystkie sądownictwa i kancellarye polskie, a akta onychże do Justiz-Kommissyi pruskich przeniesiono.

Zachowano także zrazu niższe sądy miejskie

i dominialne czyli *patrimonialne* po wsiach szlacheckich i duchownych dziedzicom, a w dobrach narodowych starostom poruczone, przytem zostawiono stronom wolność udawania się wprost do głównego sądu pruskiego, który miał obowiązek zasłaniania chłopów od ucisku panów. Lecz i to później za wpływem Justiz-Kommissarzów ograniczonem i zniesionem zostało.

Nowy porządek sądowy, jaki nastał po zniesieniu wszelkich magistratur polskich, był następujący:

W każdym departamencie była tak zwana *rejencya* zwierzchnią władzą sądową będąca podzielona na dwa wydziały czyli senaty, z których pierwszy pod prezydencyą dyrektora rejencyi, był sądem pierwszej instancyi, a drugi pod przewodnictwem naczelnego prezydenta rejencyi, sądem appellacyjnym. Sprawy mniej jak o 30 Talarów, odsądzał pierwszy senat ostatecznie, w sprawach zaś o 200 Tal. i więcej, szła rewizya do najwyższego trybunału w Berlinie. Do rejencyi należały także sprawy kryminalne w dwóch instancyach z odwołaniem się ostatecznem do króla. Prawo powszechne pruskie (das Allgemeine Landrecht) stało się obowiązującem prawem od 1. Września 1797 r. kazano je wytłomaczyć na język łaciński, i wyciągi z niego w polskim języku drukiem ogłoszone zostały. Jeżeli zachodziła potrzeba w sprawach odwoływania się do ustaw polskich, poczytano zbiór Trembickiego za prawo do użytku sądowego przeznaczone. Podwładne rejencyom sądowe magistratury, były naprzód: kommissye sądowe powiatowe *(Kreis-Justiz-Kommissionen)* które były pomocniczemi i poniekąd przygotowawczemi władzami. Do nich należała pierwsza instrukcya, tudzież ułatwienie stronom dochodzenia wymiaru

sprawiedliwości w mniejszych sprawach, gdy strony daleko od rejencyi mieszkały, gdy trzeba było zjazdu na grunt i naocznego sądowego przekonania; Justiz-Kommissarze przyjmowali także akta dobrej woli.

Sądy powiatowe *(Kreisgerichte)* które nastąpiły na miejscu wszelkich dawnych miejscowych lub od działowych sądów polskich, były to sądy pierwszej instancyi, od których szła appellacya do rejencyi. Każdy taki sąd miał pewien okrąg do jurysdykcyi swojej należący, zawierający od 4 do 5 tysięcy dymów, sądził w imieniu króla i przyjmował sprawy od wszystkich mieszkańców swego okręgu bez różnicy stanu i wyznania. Do tych sądów należały czynności tyczące się opieki małoletnich i miejscowe hypoteki, tudzież pierwsza instrukcya spraw kryminalnych.

Do tych ostatnich spraw były jeszcze prócz tego osobne inkwizytoryaty, nie przywiązane do miejsca, które zajmowały się śledztwami i przedstanowczemi działaniami w sprawach kryminalnych.

Osobny edykt królewski w r. 1796 urządził sądy duchowne. Dawniej istniejące sądy kahalne dla żydów zostały zniesione i żydzi odesłani ze sprawami swemi do zwyczajnych sądów powiatowych i wyższych instancyi, podobnie jak inni mieszkańcy w kraju.

Taki był nowy układ spółeczny kraju, pod panowanie pruskie przeszłego; znamienującą jego cechą była zagłada nietylko samoistności, ale wszelkich znamion życia narodowego. Lud zupełnie odmienny od niemców rodem, językiem, wyznawaniem religijnem, obyczajami, ustawami i skłonnościami, został, że tak rzekę, wtłoczony w formę nowego bytu politycznego. Stał się on poniekąd martwą massą, którą bez żadnej obawy tłoczyć, przetwarzać można było, która

na powierzchni wszelkie dowolne przybierała kształty i odciski i tylko w niedostępném dla tłoczącego jądrze swojem, zarzewie ognia ukrywała.

Raptowne dokonanie zagłady narodowości mogłoby uchodzić za dzieło równie śmiałe jak mądre, gdyby nie wiedziano o tem, że powodzenie jego niemocy zupełnej zgnębionych i sile okoliczności przypisać należało.

Siła działalna każdego narodu polega na jego sile moralnej, której siedlisko jest w zdrowych umysłach i poczciwych sercach, a nie na sile fizycznej w rękach i nogach położonej. Naród polski miał zawsze wiele tej ostatnej siły, gdy przyszło stawić odpór napadom, lub przełamać zbrojne hufce; posiadał wielu znakomitych i wielkich ludzi, których imiona historya poważaniu wieków przekazała; naród ten dokonał dzieł wielkich i zaszczytnych, dał dowody niezrównanych poświęceń w sprawach pospolitych; lecz układ jego społeczny nie dozwalał nigdy na to, ażeby się w całej massie ludu jakakolwiek siła moralna rozwinąć mogła. Zdobywcy tam zawsze mają łatwą sprawę, gdzie mała liczba głów myślących sama tylko opór stawić może, a massa ludu obojętnie pana zmienia i z powolnością rozkazy jego pełni, niedomyślając się nawet, aby na tej zmianie cośkolwiek cierpieć mogła. Może jeden wielki jenjusz, lub pewna mała liczba myślących powodować tłumami biernych mass ludu, lecz na to trzeba aby fanatyzm religijny lub polityczny do zapamiętałości uwodził umysły ludu.

A w Polsce nie było takiego fanatyzmu między ludem; bo lud ten już był minął pierwsze granice zabobonu, za któremi mieszka fanatyzm religijny, a niebył się jeszcze dosyć posunął w zawodzie oświaty,

aby mu fanatyzm polityczny mógł być znanym. Dla tego nie można się było obawiać, aby go duchowieństwo przeciw rożnowiercom podburzać, ani oświeceni ludzie dla swobód narodowych uzbroić mogli.

Chłop polski w końcu XVIII. wieku nie był jeszcze tém, czem się później stał w pierwszej połowie XIX. wieku. W ówczas ciężało na nim brzmienie niewoli, które mu niedozwalało wydobyć się na ten zawód, gdzie na niego zamożność i oświata czekają. W ówczas kochał on tylko rodzinną wioskę, wtedy nawet gdy nienawidził pana, lecz nie umiał jeszcze kochać ojczyzny. W tenczas jeżeliby był mężnym w boju, to tylko za przykładem starszych współtowarzyszów i poniekąd przez wrodzoną śmiałość z mlekiem wyssaną, ale nie dla tego, że go urok sławy unosił, lub żeby miał znać wartość praw narodowych, w których obronie walczyć mu przychodziło. W ówczas znał chłop ucisk ze strony pana swego, lecz nic ze strony rządu, i owszem zaczał poznawać skutki jego opieki. Była prawdziwa w chłopach zabobonna i wszystkim słowiańskim szczepom właściwa nienawiść niemców, lecz to uczucie samo przez się bez żadnej innej pobudki, przeciw nim uzbroić go nie mogło. Dla tego choćby ludzie czujący krzywdę narodową mogli byli porozumieć się w celu wyswobodzenia kraju, nie byliby zdołali w owym czasie pociągnąć za sobą dość wielkiej massy ludu, boby w chłopach należytego niebyli znaleźli poparcia.

Tem mniej się można było spodziewać po mieszkańcach miast nawet małych, bo ci albo nie więcej mieli pojęcia ducha narodowego od chłopów, albo też wyraźnymi byli narodu nieprzyjaciołmi. W pierwszym przypadku byli chrześcijanie po miastach

osiedli i po większej części rólnictwem zajęci, w drugim żydzi.

Pierwsi ani byli dość liczni ani dostatecznie zbliżeni jedni do drugich, aby jaką odrębną klassę i jakiś oddział siły narodowej stanowić mogli. Żydzi zaś poczytujący się wszędzie za cudzoziemców, rządzący się tem prawidłem że jest godziwą rzeczą bogacić się i wznosić ze szkodą nie żydów, do tego jeszcze wzgardzeni od krajówców, prześladowani od wszystkich i nie mogący nigdzie znaleść sprawiedliwości przeciw ciemiężycielom swoim, musieli za zbawcę i dobroczyńcę poczytać rząd, który im przyznał opiekę jako ludziom, otworzył dla nich przybytki sprawiedliwości i nie pokrywał ich pogardą. Niedziw jeżeli żydzi zawsze byli i zawsze będą nieprzyjaciołmi wrodzonymi Polaków, bo w ich plemieniu trwają tradycyjne podania, o prześladowaniach jakich od nich doznawali, bo siedziby po miastach zajęte zostały przez nich wbrew przywilejom miast i przez wyrugowanie pierwotnych mieszkańców; każdy nieprzyjaciel narodu potrzebując ich zdradzieckiej przysługi, okupywał ją zwykle przyznawaniem jakich swobód i korzyści, do którychby ich krajowy rząd nie przypuszczał.

Nie takby łatwo było Prussakom w zabranej Polsce cudzoziemskie rządy swoje na ruinach narodowości rozpościerać, gdyby mieli byli do czynienia z krajem, liczne i zamożne miasta posiadującym, w którym każdy okrąg ziemi ma swój punkt zbiorowy, gdzie się siły jego komentrować mogą, zkąd się na strony okoliczne zamożność i oświata rozlewają; gdzie zdobywca co krok na warowne mury, lub, co gorsza, na skojarzone węzłym jednych potrzeb tysiące mieszkańców natrafia, których opór prze-

łamać i po przełamaniu zbrojną ręką pilnować musi. O mury miast Hollandyi i o wytrwałość mężnych ich mieszkańców roztrąciła się cała potęga Filipa II. i nie zdołała wstrzymać wybicia się na wolność ludu, który uczuł, że może i musi być wolnym.

Do massy ludu, której siła mogła stanowić w narodowej sprawie, należała szlachta uboga na własnych zagrodach osiadła, lub poświęcona usługom publicznym i dworskiemu życiu u panów oddana, w rycerskim lub urzędowym zawodzie. Lecz ta część ludu polskiego więcej siły moralnej od chłopów i mieszczan, posiadająca, jakkolwiek liczna, była stosunkowo zbyt małą, zbyt rozsianą po wielkiej przestrzeni kraju i nakoniec zanadto ubogą, aby się dla nowych zdobywców niebezpieczną stać mogła.

Któż tedy pozostawał wewnątrz kraju, ktoby mógł stawić jaki opór zamiarom zagładzenia narodowości naszej i przeszkadzać ich dokonaniu? Oto chyba dziedzice dóbr i wyższa szlachta sprawami narodowemi zajęta, którzy znali wartość swobód narodowych i wielkość straty przez ich odebranie poniesionej. Ta nieliczna i do bezwładności przywiedziona część narodu, która w tajnikach serca swego zarzewie ducha narodowego przechowała, stała się przedmiotem nie ucisku, ani otwartej wojny, lecz, co gorsza, podstępnych środków na osłabienie ducha i na skazenie cnót narodowych wymierzonych. Skazani na gnuśne i nieczynne życie, otoczeni ponętami próżności i zbytków, mając wszelką łatwość czynienia zadość życzeniom w zwyczajném pożyciu i zachowanie przy przywilejach jako szlachta i panowie dóbr, pędzili zamożniejsi obywatele polscy życie bez trosk i kłopotów i stawali się tem mniej niebezpiecznymi dla nowych panów swoich, im czas

i zwątpiałość coraz bardziej zacierały pamięć na utraconą ojczyznę.

Taki był stan moralny ujarzmionego ludu, bezwładność jego sprzyjała wszelkim zamiarom zagładzenia ostatnich śladów narodowości, i nagłemu zaprowadzeniu nowego rządu tak wyraźnie i jawnie do tego celu zmierzającego. Bezpieczni wewnątrz od wszelkich zamachów ich zamiarom przeciwnych, nie mieli także Prussacy żadnej obawy, aby zewnętrzna jaka siła spełnieniu ich widoków przeszkadzać miała.

Jędnę miały dążność ościenne mocarstwa, które Polskę między siebie podzieliły, jeden interes ich łączył; bo wszystkim szło o zachowanie udziału swego, a na to porrzeba było porozumienia się wzajemnej pomocy w tem wszystkiem, co mogło zmierzać do przeistoczenia wolnego niegdy narodu w powolnych i bezwładnych poddanych.

Choćby każde może z tych mocarstw pragnęło było całą Polskę pod swoje panowanie zagarnąć i lubo Rossya najsilniejsze miała pobudki i największą możność dopięcia tego zamiaru, bezpiecznemi jednak mogły być wszystkie nazwzajem co do szanowania nowych nabytków od sąsiadów swoich: bo cała uwaga i najsilniejszy interes tych mocarstw, zwrócone były na zachćód Europy, gdzie rewolucya francuzka podkopała zasady monarchiczne i szerzyła w ich miejscu nową naukę polityczną, prawa i swobody ludziom przyznającą. To targnienie się ludów na wiekami ustaloną potęgę samowładności odwodziło każde z tych mocarstw od myśli połączenia pod jedném berłem ludu polskiego, który jakkolwiek podbity, byłby jednak groźniejszym w jedno państwo połączony, jak między trzy mocarstwa rozdzielony.

Reszta Europy była tylko milczącym świadkiem podziału Polski; bo mocarstwa, które powinny były nie dopuścić zerwania równowagi politycznej, albo były zajęte własnemi przygodami, albo potrzebowały pomocy zabór czyniących mocarstw i dla tego nie przeszkadzały dopełnieniu tego podziału.

Mógł więc postępować rząd pruski z krajem polskim podobnie, jak nowy nabywca gruntu starożytnym lasem pokrytego, który orne pole z niego zrobić zamyśla; mógł obalać i niweczyć wszystko dawne, aby wznosić nowe, mógł, słowem, użyć i nadużyć swojej własności, bez żadnej obawy, aby mu kto opór lub przeszkodę w tem stawił.

Dokonał on swoich zamiarów bez żadnej złości, nie gnębił choć wszystko odbierał, nie poniżał choć ujarzmiał, nie pastwił się chociaż zabijał. Nie było moralnego okrucieństwa w jego sposobie odebrania życia, któremu przez to wyświadczył podobną łaskę jak mistrz, który na skazanym winowajcy zręcznie wyrok śmierci wykonywa. Przebieżmy uwagą główne działania rządu pruskiego i wpływ jego na opanowaną przez niego krainę.

Cios wielki padł nagle na tę część ludności polskiej, która dotąd wyłączną dziedziczką wszelkich swobód i praw obywatelskich była. Obalenie rządu narodowego i zastąpienie go cudzoziemskiemi formami i ludźmi zamknęło wszystkie zawody służby publicznej. Wyżsi dygnitarze i urzędnicy państwa stracili do razu całe znaczenie swoje i czynny udział w sprawach pospolitych i albo ponieśli do domowego zacisza spokojne sumienie i wdzięczność narodu, jedyną pociechą ciężkiego ich żalu będące, albo napróżno usiłowali roztargnieniem gościnnego i zbytkowego pożycia zacierać w sercach własnych ślady winy,

i dominialne czyli *patrimonialne* po wsiach szlacheckich i duchownych dziedzicom, a w dobrach narodowych starostom poruczone, przytem zostawiono stronom wolność udawania się wprost do głównego sądu pruskiego, który miał obowiązek zasłaniania chłopów od ucisku panów. Lecz i to później za wpływem Justiz-Kommissarzów ograniczonem i zniesionem zostało.

Nowy porządek sądowy, jaki nastał po zniesieniu wszelkich magistratur polskich, był następujący:

W każdym departamencie była tak zwana *rejencya* zwierzchnią władzą sądową będąca podzielona na dwa wydziały czyli senaty, z których pierwszy pod prezydencyą dyrektora rejencyi, był sądem pierwszej instancyi, a drugi pod przewodnictwem naczelnego prezydenta rejencyi, sądem appellacyjnym. Sprawy mniej jak o 30 Talarów, odsądzał pierwszy senat ostatecznie, w sprawach zaś o 200 Tal. i więcej, szła rewizya do najwyższego trybunału w Berlinie. Do rejencyi należały także sprawy kryminalne w dwóch instancyach z odwołaniem się ostatecznem do króla. Prawo powszechne pruskie (das Allgemeine Landrecht) stało się obowiązującem prawem od 1. Września 1797 r. kazano je wytłomaczyć na język łaciński, i wyciągi z niego w polskim języku drukiem ogłoszone zostały. Jeżeli zachodziła potrzeba w sprawach odwoływania się do ustaw polskich, poczytano zbiór Trembickiego za prawo do użytku sądowego przeznaczone. Podwładne rejencyom sądowe magistratury, były naprzód: kommissye sądowe powiatowe *(Kreis-Justiz-Kommissionen)* które były pomocniczemi i poniekąd przygotowawczemi władzami. Do nich należała pierwsza instrukcya, tudzież ułatwienie stronom dochodzenia wymiaru

wielkich beneficiów duchownych zmniejszał sposobność znalezienia przytułku i zatrudnienia u możnych niegdy starostów i w dobrach do wyższego duchowieństwa należących.

Do liczby tych ludzi nagle bez chleba pozostałych dodać jeszcze należy rządców dóbr i innych officialistów gospodarskich, którzy po inkamerowaniu starostw i dóbr duchownych, przez Niemców w funkcyach swoich zastąpieni zostali, i tych, których dotychczasowi posiadacze tychże dóbr dla zmniejszonych dostatków swoich, dłużej hojnością swoją obdarzać i na zmniéjszonych dworach utrzymywać nie mogli.

Słusznieby tu można uczynić tę uwagę: że naród nasz mało był jeszcze przejęty skłonnością do występków, kiedy tak wielka massa ludzi do razu sposobu do życia pozbawiona, nie chwytała się zbrodniczego zawodu i nie kształciła band rozbojniczych, aby własnemu niedostatkowi zaradzić. Mnóstwo tych ludzi wywędrowało z Prus do innych części zabranéj Polski, a mianowicie do Litwy, gdzie polakom nie tak nagle wszelkie zawody służby zamknięto, gdzie więcej jeszcze było nadziei pomieszczenia się po dworach znakomitych panów.

Lecz i to ze smutkiem wyznać należy, że pomimo nędzy przez tylu doznanej, żaden się prawie szlachcic rzemiosła nie chwycił, a nader mała liczba takiemu oddała się handlowi, któremu przesąd szlachectwu nie był przeciwny. Wszyscy woleli cierpieć niedostatek i zależeć od łaski zamożniejszych braci, jak własnym przemysłem dorabiać się chlubnej niepodległości majątkowej.

Obojętnem okiem patrzał rząd pruski na wychodźców polskich, których nędza z rodzinnej ziemi wypędzała; pozbywał się bowiem najniespokojniejszej

i dominialne czyli *patrimonialne* po wsiach szlacheckich i duchownych dziedzicom, a w dobrach narodowych starostom poruczone, przytem zostawiono stronom wolność udawania się wprost do głównego sądu pruskiego, który miał obowiązek zasłaniania chłopów od ucisku panów. Lecz i to później za wpływem Justiz-Kommissarzów ograniczonem i zniesionem zostało.

Nowy porządek sądowy, jaki nastał po zniesieniu wszelkich magistratur polskich, był następujący:

W każdym departamencie była tak zwana *rejencya* zwierzchnią władzą sądową będąca podzielona na dwa wydziały czyli senaty, z których pierwszy pod prezydencyą dyrektora rejencyi, był sądem pierwszej instancyi, a drugi pod przewodnictwem naczelnego prezydenta rejencyi, sądem appellacyjnym. Sprawy mniej jak o 30 Talarów, odsądzał pierwszy senat ostatecznie, w sprawach zaś o 200 Tal. i więcej, szła rewizya do najwyższego trybunału w Berlinie. Do rejencyi należały także sprawy kryminalne w dwóch instancyach z odwołaniem się ostatecznem do króla. Prawo powszechne pruskie (das Allgemeine Landrecht) stało się obowiązującem prawem od 1. Września 1797 r. kazano je wytłomaczyć na język łaciński, i wyciągi z niego w polskim języku drukiem ogłoszone zostały. Jeżeli zachodziła potrzeba w sprawach odwoływania się do ustaw polskich, poczytano zbiór Trembickiego za prawo do użytku sądowego przeznaczone. Podwładne rejencyom sądowe magistratury, były naprzód: kommissye sądowe powiatowe *(Kreis-Justiz-Kommissionen)* które były pomocniczemi i poniekąd przygotowawczemi władzami. Do nich należała pierwsza instrukcya, tudzież ułatwienie stronom dochodzenia wymiaru

sprawiedliwości w mniejszych sprawach, gdy strony daleko od rejencyi mieszkały, gdy trzeba było zjazdu na grunt i naocznego sądowego przekonania; Justiz-Kommissarze przyjmowali także akta dobrej woli.

Sądy powiatowe *(Kreisgerichte)* które nastąpiły na miejscu wszelkich dawnych miejscowych lub od działowych sądów polskich, były to sądy pierwszej instancyi, od których szła appellacya do rejencyi. Każdy taki sąd miał pewien okrąg do jurysdykcyi swojej należący, zawierający od 4 do 5 tysięcy dymów, sądził w imieniu króla i przyjmował sprawy od wszystkich mieszkańców swego okręgu bez różnicy stanu i wyznania. Do tych sądów należały czynności tyczące się opieki małoletnich i miejscowe hypoteki, tudzież pierwsza instrukcya spraw kryminalnych.

Do tych ostatnich spraw były jeszcze prócz tego osobne inkwizytoryaty, nie przywiązane do miejsca, które zajmowały się śledztwami i przedstanowczemi działaniami w sprawach kryminalnych.

Osobny edykt królewski w r. 1796 urządził sądy duchowne. Dawniej istniejące sądy kahalne dla żydów zostały zniesione i żydzi odesłani ze sprawami swemi do zwyczajnych sądów powiatowych i wyższych instancyi, podobnie jak inni mieszkańcy w kraju.

Taki był nowy układ społeczny kraju, pod panowanie pruskie przeszłego; znamienującą jego cechą była zagłada nietylko samoistności, ale wszelkich znamion życia narodowego. Lud zupełnie odmienny od niemców rodem, językiem, wyznawaniem religijnem, obyczajami, ustawami i skłonnościami, został, że tak rzekę, wtłoczony w formę nowego bytu politycznego. Stał się on poniekąd martwą massą, którą bez żadnej obawy tłoczyć, przetwarzać można było, która

prawa dziedziców a nawet z pobłażaniem niektórych bezprawiów przez czas i nawyknienie uświęconych.

Rząd austryacki inaczej sobie w tej mierze postąpił. Cesarz Józef II postanowił bowiem, iż w Galicyi chłopi tylko po trzy dni w tydzień panom odrabiać mieli; ale za to kazał obracać resztę ich pańszczyzny na użytek publiczny, a mianowicie na budowanie dróg bitych. To rozporządzenie musiało zniechęcić szlachtę przeciw rządowi, a nie zobowiązało chłopów, gdy przeciwnie postępowanie pruskie nie oburzało ani jednéj ani drugiéj strony.

Opieka przez ten rząd chłopom dana nigdy dla panów uciążliwą nie była, a odpowiadała jednakże widokom rządowym. Dziedzice dóbr byli sędziami swoich chłopów, lecz z przydaniem do pomocy justicyaryuszów pruskich, a tak chłop widział nad sobą czuwającą rękę sprawiedliwości rządu, nie wychodząc przytem z pod opieki pana, który nie mógł być obojętnym na los jego i do którego w każdym razie wolał się odwoływać jak zdawać się na sąd urzędnika cudzoziemca. Rząd nie wybierał nigdy sam przez siebie rekrutów, lecz polecał właścicielom prywatnym ich dostawienie, zostawiając im dowolny wybór w tej mierze, przez to nie narażał sobie panów ani chłopów, bo tamci ochraniali kogo chcieli od służby wojskowej, a ci nie na wypadek losu ani rozkaz rządu, lecz na pana utyskiwali, gdy ich do wojska oddawano

Nowo nabyte prowincye polskie dostarczały wojsku pruskiemu dorodnych i zręcznych żołnierzy, ale nie mężnych wojowników. Nie utworzono z nich bowiem osobnego korpusu wojska, nie dano im za przywódzców Polaków, lecz wcielano ich do pułków pruskich, pomięszano z niemcami i uczono ich wy-

pełniać obroty wojenne za komendą niemiecką, podobnie jak uczą oswojone zwierzęta za głosem ludzkim sztuki i obroty wykonywać.

Szlachty nie brano do wojska, ani zachęcano młodzieży majętniejszéj do wstępowania w szeregi pruskie, a który z nich wszedł w ten zawód, nigdy prawie niższych stopni oficerskich nie przeszedł. Przez taki sposób postępowania pozbawił się wprawdzie rząd pruski dzielności polskich hufców i korzyści jakieby z ich męstwa w razie wojny mógł ciągnąć, lecz zabespieczył się od wszelkich zamachów, jakieby w jedno wojsko połączeni Polacy w razie wydarzonéj sposobności dla dobra ojczyzny swojej uczynić mogli. Spodziewał się może zrazu rząd pruski, że chłopi polscy w niemieckie szeregi wcieleni, po długoletniej służbie nawykną i przywiążą się do swoich obowiązków wojskowych, że będą z nich mieli jeżeli nie wojowników, to przynajmniej uległych i wytrwałych żołnierzy; lecz ta nadzieja nie spełniła się nigdy, bądź to że panowanie pruskie nie dość długo trwało, bądź że ich odstręczała zbyt surowa karność wojskowa cieleśnemi karami obostrzona, bądź nakoniec że wrodzona nienawiść ludu polskiego ku niemcom, odwodziła chłopów polskich zamienionych w żołnierzy od wszelkich przyjacielskich stosunków z niemieckiemi towarzyszami broni, i niechętnymi ich czyniła dla dowódzców, znienawidzonym do nich językiem przemawiających.

Między środkami przedsiębranemi przez Prusaków w celu przenarodowienia massy ludu w Polsce, najkosztowniejszym a nie tyle skutecznym, ile się spodziewano, było zakładanie niemieckich osad po różnych częściach kraju z ludzi, widokiem polepszenia losu z głębokich Niemiec przynęcanych. Pod

pozorem ulepszenia uprawy rolniczej, większego zaludnienia kraju i użytkowania z gruntów pustych lub lasami zarosłych, przywabiano do Polski niemieckich rolników, najwięcej wirtembergskich, przyznając sprowadzającym się do kraju osadnikom nader znaczne korzyści. Dla ułatwienia ich wędrówki i ich sposobu utrzymania się na miejscu nim się zagospodarują, dawano im po pół złotka na milę od głowy na koszta podróży, drugie tyle strawnego dziennie, póki nie znajdą zatrudnienia, po dwa do sześciu talarów zarobku od karczowania morga gruntu, dla nich przeznaczonego i bezpłatne mieszkanie. Gdy już osiadali na gospodarstwach, mieli sobie darowane połowę wartości dobytku na zapomogę danego, uwolniono ich od opłaty wszelkich podatków i ciężarów na 3 do 6 lat, przyznawano im własność dziedziczną gruntów i uwalniano tak przybyłych osadników jako ich synów od poboru do wojska.

Osadzenie każdej familii kosztowało 1000 talarów prócz gruntów na własność w dobrach narodowych nadanych. Wielkość nakładów na zaprowadzenie tych osad czynionych, poświęcenie nawet zysków, jakieby kapitały na to użyte przynieść mogły, dowodziły tego, że widoki polityczne rządu pruskiego przemagały w téj czynności nad rachubami fiskalnemi, i że mu więcéj szło o to, aby niemcami kraj Polski zaludniać, i tym sposobem naród zniemczyć, jak o to, aby pieniężne korzyści z wyłożonych kapitałów ciągnąć.

Lecz ta sama kosztowność tego środka nie dozwalała dać mu takiej rozciągłości, jak by tego wymagał cel, który osiągnąć pragniono. Jest wprawdzie w kraju naszym znaczna ilość wsi niemieckich, bądź to przez rząd pruski, bądź przez prywatnych zało-

żonych, lecz z téj strony najmniéj się wypadało obawiać zniemczenia kraju, bo ilość nowo zasiedlonych rolników niemieckich składała zawsze małą tylko część ludności krajowej.

To pewna także, iż pozorny cel, dla którego sprowadzono tych osadników do kraju, to jest: wzrost rolnictwa i ludności, za ich pomocą osiągnięte nie zostały.

Ci osadnicy bowiem byli zwykle wyrzutem wiejskiej ludności Niemiec, nędzarzami przez niedostatek z własnego kraju wypędzonymi, gotowymi iść w najodleglejsze strefy ziemi, byleby sposób utrzymania dla siebie znaleść mogli. Dla tego téż widziano ich późniéj zwykle po upływie lat wolnych od podatków i czynszów, porzucających nowe osady swoje i wędrujących tam, gdzie im podobne korzyści ofiarowano.

Tym osadnikom przypisać należy zniszczenie lasów w wielu okolicach kraju. Właściciele prywatni bowiem powodowani chęcią ciągnienia później jakiego dochodu z gruntu lasami pokrytego, który im żadnej nie czynił intraty, pozwalali tak zwanym *Holendrom* rudować lasy i zakładać w nich rolnicze osady, wolne od czynszów na pewną ilość lat. Gdy po ich upłynieniu właściciele domagali się opłaty umówionego czynszu, zdarzało się bardzo często, iż osadnicy wychodzili gromadnie z tych siedzib swoich, bądź to dla tego, że grunt przez nich wydobyty już był wypleniony, bądź że nie będąc w stanie dotrzymania ugód swoich, drogą processu z osad przez właścicieli wyrugowani zostali. Wówczas albo wychodzili za granicę, albo szukali nowych lasów do niszczenia zostawiając opuszczonym przez siebie dziedzicom przestrzenie płonnych piasków, powiększających wprawdzie rozległości gruntów ornych, lecz zmniejszają-

cych wartość dóbr o to, co warte były lasy na nich niegdy rosnące.

Pod względem stosunków społecznych byli wszyscy niemal osadnicy niemieccy równie życzliwymi dla Polski, jak żydzi, tyle tylko, iż nie posiadali przebiegłości i gotowości tychże do wyświadczenia zdradzieckich usług nieprzyjaciołom, zbrojną ręką w kraj nasz wkraczającym.

Więcej jak osiadanie prostych rolników niemieckich wpływać mogło szkodliwie na duch narodowy, nabywanie dóbr ziemskich przez zamożnych i oświeconych niemców i wchodzenie onychże w poczet obywateli krajowych, stanowczy wpływ na jego wewnętrzny układ i na stosunki społeczne mających.

Przekonany o tém, że massa nieoświeconego ludu była bierną, zwrócił rząd pruski całą usilność swoję na to, aby się wszelkiemi środkami mógł pozbyć czynnej i przeciwnej sobie części tegoż narodu, to jest: szlachty, właścicieli dóbr, i nadać w poddaństwie żyjącym chłopom panów niemców, którzyby ich jako narzędzia do zbogacenia siebie i do przywiedzenia do skutku nienawistnych Polsce zamiarów, używać mogli.

W tym celu nastąpiły wielkie donacye dóbr narodowych zasłużonym urzędnikom i wojskowym pruskim, tudzież panom niemieckim, szczególne względy monarsze posiadającym, których podupadłe familie zdobyczą na nienawistnym narodzie uczynioną podźwignąć chciano.

Prócz tego gdy dawne starostwa, a późniéj amty były środkiem zbogacenia się czasowych posiadaczy czyli dzierżawców, napłynęło z Pruss mnóstwo niemców, amtmanów, którzy zawsze pierwszeństwo przed krajowymi dzierżawcami otrzymywali; bo rząd to

miał na względzie, że zbogacony na dzierżawie dóbr narodowych amtman kupi późniéj jakie dobra po zrujnowanym szlachcicu polskim i że przez to ubędzie rządowi jeden nieprzychylny obywatel, a przybędzie na jego miejsce najżyczliwszy poddany i sprzymierzeniec do jednego celu z rządem zmierzający.

To osiadanie panów i amtmanów pruskich po dobrach w Polsce, pozbawiło jeszcze więcej szlachty ubogiej sposobów utrzymywania się; bo gdzie niemiec był dziedzicem lub dzierżawcą dóbr, tam musieli być niemcy rządcami, komissarzami, aktuaryuszami i dozórcami majętności jego, a dawni polscy oficyaliści musieli szukać służby u panów rodaków lub odwoływać się do ich dobroczynności, aby przytułek i sposób do życia otrzymać.

Wszystkie te postępki rządu pruskiego wykrywały na jaw zamiary jego, tak iż nikt nie mógł mieć żadnej wątpliwości w tej mierze; wypadało przeto wszystkim mieć się na baczności, aby uniknąć sideł i zasadzek, jakieby rząd ten na nieprzychylnych sobie krajowców chciał zakładać. Lecz czyliż się to zdarzyło kiedy w dziejach świata, aby cała massa ludu istotne zasady dobra swego pojmowała i aby chwilowe i obecne korzyści dla przyszłego, dobra swego poświęcać umiała?

Biada ludowi, którego rząd chce i umie korzystać ze słabości i z namiętności istoty ludzkiej nieodłącznych, aby go ujarzmić lub jakiekolwiek zamiary sprzeczne z jego dobrem wykonać. Łatwiej się oprzéć jawnej napaści i gwałtom, jak tajnym środkom zepsucia, a te ostatnie skuteczniej i pewniej działają od samej nawet przemocy.

Nie wiele pracy ani wysilenia głowy kosztowało Prussaków to moralne pastwienie się nad duchem

narodowym w Polsce, który tlał jeszcze w sercach jej nieszczęśliwych dzieci; bo otwartość charakteru polskiego, to wylanie się z uczuciami, któreby taić wypadało, i to łatwowierne zaufanie tym nawet, którzy już nas zdradzili, te zaszczytne lecz zgubne dla nas cechy naszego charakteru narodowego, ułatwiły Prussakom wykonanie zamiarów, zagładę narodowości na celu mających.

Nim poddamy pod rozbiór wszystkie sposoby, jakich użył rząd pruski dla pozbycia się niechętnych sobie właścicieli dóbr lub dla przeistoczenia ich ducha; trzeba nam skreślić główne zarysy wzajemnych stosunków krajowych z przybyłymi Prussakami.

Pamięć przeszłości, świeże niedochowanie wiary, tradycyjna nienawiść ku ludziom niemieckiego rodu i powierzchowność sama nad Polską panujących Prussaków, wszystko wzbudzało w krajowcach więcej jeszcze lekceważenia, jak nienawiści, lubo do tej ostatniej silniejsze jak do pierwszej były powody.

Lecz te dwa uczucia były przytłumione w głębi serca małej liczby tych ludzi, którzy dzieje narodu i ostatnie polityczne wypadki należycie ocenić umieli. Było to wrażenie, które na oświeceńszych umysłach czynił gabinet i rząd pruski, lecz w większości mieszkańców przeważyły uczucia lekceważenia i pogardy, któremi okrywali pruskich urzędników, nowymi ich rządcami będących.

Polacy nawykli łączyć znakomitość rodu i wystawną świetność z wyższemi dostojeństwami i urzędami kraju, nie mogli się oswoić z wyobrażeniem naczelników rządowych, którzy się ani urodzeniem, ani sposobem życia, ani powierzchownością od pospolitych ludzi nie odróżniali. Znikt do razu cały urok arystokracyi, którym władza rządowa od wieków

w Polsce otoczoną była i cześć, jaką ona w massie ludu wzbudzała, przeniosła się od steru rządu na współobywateli i na tych panów, którzy wystawne życie w własnych majątkach prowadzili.

Strąceni ze szczebla znaczenia urzędowego byli jej przedmiotem, a ci którzy w ich miejscu wodze rządu prowadzili, nie zyskiwali żadnego poważania dla siebie samych i doznawali tej tylko ze strony Polaków uległości, jaka się ich władzy należała.

W prawdziwie oświeconym kraju, tam gdzie ustawy, a nie ludzie panują, takby zawsze być powinno; bo uszanowanie ze strony rządzonych nie urzędowi, lecz osobie, która go piastuje, przyznane, i odmawianie go tym, co urodzeniem i dostatkami nad pospolitych ludzi wynieść się nie mogą, lubo sumiennie i gorliwie obowiązki swoje pełnią, są dowodem nieoświecenia ludu, który nie umie ulegać jeszcze ustawom i potrzebuje mamideł wielkości, aby ulegał ludziom. Tak właśnie bywało u nas, a ponieważ urzędnicy pruscy nie mogli wzbudzać uszanowania dla osób swoich, bo im zbywało na powierzchownych znamionach wyższości; przeniesiono na urzędy przez nich piastowane, to lekcewarzenie i tę pogardę, które ich osobom przeznaczono i ulegano ich władzy, jako nienawistnej przemocy, z konieczności, a nie z przekonania.

Za tem poszły dwie zasady w sposobie myślenia krajowców, które w późniejszych czasach bardzo niekorzystny wpływ miały na stosunki rządzonych z rządem i na całą dążność obywateli.

Jedna, że władza rządowa jest siłą działającą wbrew życzeń narodu, z którą zawsze w sprzeczności i wojnie być trzeba, a urzędnicy jako wykonywacze woli rządu osoby, niechęci lub nienawiści publicznej

przekazane. Druga, że ludzie dobrze myślący i niepodlegli pod względem majątkowym nie powinni się poświęcać służbie krajowej, aby się w służalców rządu nie zamieniać.

Pierwsza stała się źródłem niechęci ku rządowi, nieposłuszeństwa ustawom i pogardzania sługami publicznemi, a te wszystkie obywatelskie wady tak się wkorzeniły przez nawyknienie, że później nie umiano się ich wyrzec, gdy dobro narodu wymagało tego, aby się obywatele usłudze kraju poświęcali i że ziomkowie najczystsze zamiary mający musieli nieraz stać się przedmiotem nieufności a nawet pogardy, skoro tylko u steru rządu byli, lub wykonania ustaw przestrzegali.

Druga oddalając od wszelkich rządowych czynności zdatnych i poczciwych obywateli, którzy nie śmieli narażać dobrej sławy swojej na przekąsy ludzi nie umiejących cenić ich dobre zamiary i poświęcenie, otwierała drogę do tego zawodu cudzociemcom, na zagładę narodu sprzymierzonym, wszelkiego obywatelskiego wstydu pozbawionym, którzy byli tylko podłemi wykonawcami woli naczelników swoich.

Za tem poszło odrętwienie całej siły działalnej ludzi, którzyby mogli byli pracować dla dobra narodu, pozbawienie się sposobności kształcenia się do służby publicznej i utrata wszelkich wiadomości o stanie i zasiłkach kraju, które były niedościgłą tajemnicą rządzących nieprzyjaciół narodu.

Pożądanym był dla Prussaków ten sposób myślenia krajowców, których oni pozbyć się lub z nikczemnić chcieli; spokojniejszemi i pewniejszemi osiągnienia swoich zamiarów mogli być przy nim, jak gdyby się znakomitsi obywatele kraju byli ubiegali o dostojeństwa i urzędy. Bo w tym ostatnim razie

mogliby się byli obawiać podstępu i ukrytych tajnych zamiarów, w samej przychylności życzliwych sobie obywateli, a gdy przeciwnie pogarda i niechęć były dla nich tarczą bezpieczeństwa i uwalniały ich od potrzeby mozolnej nieufności w źle przyswojonych sprzymierzeńcach.

Dla tego obojętnie i poniekąd bez żadnej urazy przyjmowali urzędnicy pruscy wszystkie dowody lekceważenia i pogardy ze strony możnych obywateli polskich, nie usiłowali oni wynosić się z urzędów swoich, ani upokarzać krajowców dumą własną i nienadużywali władzy urzędowej w zamiarze poniżenia i prześladowania tych, którym wszelki udział w sprawach pospolitych odebrano. Rząd sam był silny i sprężysty, urzędnik skromny, a czasem uniżony przed tym możnym panem, nad którym miał władzę i z którego mógł ciągnąć korzyści i był podobnym do owego wódza greckiego, który nadstawiał grzbietu, gdy żądał posłuszeństwa.

Lecz przy tej powierzchownej uniżoności odpłacali nam Prussacy za lekceważenie i pogardę innym sposobem, dla tego tylko znośnym, że się rzadko kiedy na jaw wykazywał i upokorzeniem obrażał.

Wchodzili oni do naszego kraju z tradycyjnem uprzedzeniem o niskim stopniu oświecenia ludu, o braku porządku wewnętrznego i o upowszechnionej skłonności do marnotrawstwa i rozpusty i dla tego poczytywali nas za ludzi jakkolwiek wyżej postawionych w stopniowaniu społecznem przez urodzenie i dostatki, lecz daleko niższych od siebie pod względem prawdziwej oświaty i tej oszczędnej rządności, która jest główną zasadą bogactwa i siły, tak pojedynczych osób jak całych narodów.

Dla tego można było powiedzieć, że skromność

i korzenie się Prussaków przed wielkością i znaczeniem panów naszych, były tylko złośliwą ironią, pod którą się urąganie z wad naszych i zamiar ich użycia na naszę zgubę ukrywały.

Właściwiej podobno było odwrotnie rozdać role, osobom na scenie politycznej kraju naszego znaczącym; udana pokora i uległość ze strony Polaków, a duma i prześladowanie ze strony Niemców, więcej byłyby odpowiadały istotnemu położeniu rzeczy i nawet dobru ujarzmionego narodu, a byłyby obok tego dowodem większego rozsądku politycznego w Polakach, którzy we wszystkich walkach z nieprzyjaciółmi swemi, tém zawsze błądzą, iż sposób swój myślenia i wady swoje lekkomyślnie na jaw wystawiają.

Gdzie idzie o przekształcenie narodu podbitego, o przeistoczenie jego ducha i o wpojenie w niego zasad zgodnych z widokami zdobywcy, tam się używa dzielnej sprężyny, to jest, wychowania publicznego, bądź to aby niedopuścić światła do młodych umysłów, bądź téż aby w nie wpajać zasady odpowiadające widokom rządowym. Pierwsze zastósował rząd pruski do włościan, drugie do młodzieży szlachty polskiej.

Pomimo usiłowania dawnej kommissyi edukacyjnej mało podówczas postąpiono z zaprowadzeniem szkół wiejskich. Gdzie niegdzie, w dobrach tylko niektórych oświeceńszych panów, zawiązały się szkółki dla rolniczego ludu; lecz prócz tych nader rzadkich wyjątków, panowało zupełne zaniedbanie tej tak ważnej części opieki publicznej. Prussacy nie kwapili się z rozszerzaniem światła między pracującą klassą ludu polskiego, ciemnota jego była dla nich pożądaną; bo im zapewniała uleglejszych i mniej

wymagających poddanych. Ale za to zaprowadzono szkołki po wszystkich osadach niemieckich, i żydzi kształcili się w właściwych sobie wiadomościach pod przewodem belferów i szkolników swoich; bo Niemcom trzeba było otworzyć przybytki oświaty, aby zapewnić ich wyższość nad ciemnym ludem krajowym, a żydom jako wiernym sprzymierzeńcom w tej cichej wojnie z narodowością naszą prowadzonej, nie trzeba było odbierać możności doskonalenia się w tej przebiegłości, która przemysłowi i majątkom krajowców groziła. Po miastach zakładano szkołki dla chrześcijan, ale ponieważ rzemieślnicza klassa u nas od dawna po większej części z Niemców była złożona, i gdy ci bardziej od krajowców uznawali potrzebę, posyłania dzieci do szkół; szkoły te były po większej części niemieckie i jeżeli się w nich jaki zdatniejszy syn rodziców polskich odznaczył, to się przejął duchem i sposobem myślenia niemieckim, które wraz ze znajomością tego języka i przez obcowanie z Niemcami, nieznacznie się do młodych umysłów zakradały.

Razem z upadkiem narodu przerwał się wątek rozpoczętego wychowania zamożniejszej młodzieży polskiej, na użytecznych obywateli kraju, i zmieniła się cała dążność jej edukacyi. Zbyt lekkomyślnie oddali się rodzice temu przekonaniu, że dzieci własne nie już na ugruntowanych obywateli kraju, lecz na powierzchownie przyjemnych ludzi towarzyskich kształcić wypadało. Powszechnie przypuszczana niemożność wydobycia się z pod jarzma cudzoziemskiej niewoli, zamknięcie wszelkich zawodów służby publicznej i wyobrażenie zniewagi przywiązane do poświęcenia się tej służbie pod obcym rządem, stały się źródłem najfałszywszej dążności edukacyi zamożniejszej młodzieży polskiej.

Francuzki język i jego literatura stały się główną i niemal jedyną zasadą tej edukacyi. Emigranci francuscy panowali we wszystkich znakomitych domach polskich i uczyli młodzież polską zapominać narodowego języka i kaleczyć go makaronizmami; udzielali im nieco powierzchownych wiadomości o historyi, mitologii i geografii, a zaniedbując zupełnie języki i literatnrę starożytną, nauki przyrodzone i matematyczne, dla tego, że sami zwykle żadnego o nich nie mieli wyobrażenia, kształcili młodzież polską na owych gładkich trefnisiów, co po francuzku niewiastom słodkie słówka prawić, lub z niemi na wzór starożytnej galanteryi francuzkiej rozprawiać, i pieszczone ich klassyków wiersze cytować umieli.

Niemiecki język, jakkolwiek w ówczesnych stosunkach i do prawdziwego oświecenia, dla nas zwłaszcza, niezbędnie potrzebny, albo był zupełnie zaniedbany, albo tylko do użycia potocznego nauczany. Tę tak słabą zasadę oświecenia zdobiono niektóremi lekkiemi talentami, a młodzieniec wychodził na świat z rodzicielskiego domu napojony próżnością i chęcią podobania się, lecz czczy zupełnie pod względem gruntownych nauk i uczuć godności obywatelskiej.

Lepsze nieco było wychowanie młodzieży w szkołach i konwiktach pijarskich. Szanowne to zgromadzenie przechowało w gronie swojem prawdziwe narodowe uczucia i umiało je zaszczepiać w młodzieży. W jego szkołach kwitnęła literatura starożytna i narodowa; ich uczniowie, jeżeli dla powszechnego braku chęci do nauk nie posuwali się gruntownie w wiadomościach, to przynajmniej nie zapominali dziejów i mowy ojczystej, jak się to działo pod przewodem tak zwanych guwernerów francuzkich. Lecz i te ziarna oświaty, które szkoły pijarskie po umysłach

rozrzucały, nader rzadko wydawały owoce. Edukacya młodzi naszej kończyła się na tych szkołach, które właściwie dopiero do dalszych nauk sposobić ją miały, a połapane w nich wiadomości wietrzały w głowach przy roztargnieniu codziennego życia rozkoszom i rozpustnej nieczynności poswięconego.

Bądź to dla osłabienia wziętości szkół pijarskich, których dążność Prussakom podobać się nie mogła, bądź też dla nadania edukacyi wyższych klass mieszkańców kierunku zgodniejszego z widokami swemi, założyli oni jednę wyższą szkołę w stolicy pod nazwiskiem *Liceum* znanej, której rząd zwierzchni oddany został osobnej władzy szkólnej, nazwiskiem *Eforatu* ozdobionej

Dążnością główną tej szkoły było zbliżyć z sobą przez wpływ naukowego współubiegania, młodzież polską z młodzieżą niemiecką; oswoić pierwszą z językiem ostatniej, a wzbudziwszy w niej chęć dalszego kształcenia się w naukach i usposobiwszy ją dostatecznie do pobierania tych nauk w języku niemieckim, skłonić ją do tego, aby po uniwersytetach niemieckich swój zawód naukowy kończyła.

Rachowano bowiem na to, że kilkoletni pobyt na tych uniwersytetach rozpustna zażyłość z niemieckiemi współuczniami i swoboda akademickiego pożycia wzbudzająca przywiązanie do miejsc i osób, wśród których błogie chwile młodocianego życia pędzono, potrafiają przezwyciężyć wstręt polskiej młodzieży do niemców i wzbudzić w nich zwolna coraz większą ku nim przychylność.

W tych widokach stał się język niemiecki główną zasadą naukowego kształcenia młodzieży polskiej w Liceum, a ponieważ niebył jeszcze tak upowszechnionym, aby wszystkim uczniom w nim nauki udzie-

lać można było, zrobiono w czterech pierwszych klassach tej szkoły dwa oddziały, w każdej jeden polski dla mniej biegłych w niemczyźnie, w którym przedmioty naukowe po polsku wykładane, przykładając uczniów do udoskonalenia się w języku niemieckim; drugi niemiecki, w którym w tymże języku nauki wykładane były.

Nie było tych oddziałów w wyższych klassach tej szkoły, do których ten tylko uczeń posuniętym został, który się dostatecznie usposobił w języku niemieckim, aby mógł zrozumieć wykład naukowy w tymże języku. Za tem poszło, że uczeń musiał się przykładać do niemczyzny, jeżeli chciał skończyć nauki w Liceum, lub opuścić tę szkołę, nie skończywszy w niej nauk; w pierwszym razie był usposobionym do słuchania nauk w uniwersytetach niemieckich i zapowiadał Niemcom przychylnego obywatela na przyszłość, w drugim osiągało się tę przynajmniej korzyść, że młodzieniec przepędzał lata szkolne w instytucie, w którym unikano tego wszystkiego, co mogło utrzymać i krzewić ducha narodowego.

Przy tej tak wyraźnej dążności Liceum warszawskiego dziwić się można było powszechnej wziętości i wielkiej liczbie uczniów tej szkoły; lecz to się da wytłomaczyć, naprzód jej dobrem urządzeniem i gruntownem udzielaniem nauk, które jej wyższość nad wszystkiemi innemi szkołami w kraju zapewniały; powtóre powszechnie uznaną potrzebą zatrudniania młodzieży, która zbyt wcześnie na próżnaków wychodziła, i nakoniec ową niepojętą zwiątpiałością, która w ówczas wszystkich mieszkańców ziemi naszej opanowała, która ich obojętnymi czyniła na wszystkie podstępne środki przenarodowienia Pola-

ków, w przekonaniu, że na zawsze byt nasz jest straconym.

Temu to trapiącemu przekonaniu przypisać należy wskazaną przez nas, a tyle szkodliwą dążność wychowania młodzieży polskiej pod panowaniem pruskiem, które niweczyło najdzielniejszy zaród moralnej siły narodu przez zaniedbanie powierzchowne lub zniewieściałe wychowanie synów najznakomitszych rodzin polskich, jemu także przypisać trzeba zaślepienie wielu rodziców, które im nie dozwoliło dostrzedz prawpziwych zamiarów rządu pruskiego i uniknąć sideł na przenarodowienie ich dzieci zastawionych.

Taki stan wychowania publicznego musiał wywierać niekorzystny wpływ na literaturę krajową i na ogólny postęp nauk i umiejętności. Ich wzrost i zakwitnienie potrzebuje koniecznie nietylko zachęty i opieki ze strony rządu, lecz jeszcze otwarcia nauczycielskiego zawodu, w którymby ludzie z powołania naukom oddani sposobność pracowania nad ich ukształceniem znajdować mogli.

Prussacy odebrali nam jedno i drugie; bo rząd cudzoziemski, mający na celu zagładę wszelkich znamion narodowości, nie dawał żadnej opieki i nie mógł zachęcać pisarzy polskich, i jeżeli nie zamknął zupełnie, to ograniczył nader zawód nauczycielski dla krajowców, wprowadzając do szkół wykład przedmiotów naukowych w języku niemieckim.

Panowanie Stanisława Augusta obok nieszczęsnych błędów i słabości swoich, było pamiętną epokę w literaturze polskiej. Król, miłośnik nauk i sztuk pięknych, umiał je cenić i przyczynić się skutecznie do ich postępu. W chwili upadku Polski żyli jeszcze celniejsi mężowie, którzy panowanie Stanisława

pracami naukowemi uświetnili; lecz nie było sposobności ani pobudek do wytrwania w tych usiłowanich i do uczynienia ich użytecznemi dla współziomków.

Zamknięte były wszystkie przybytki, w których lubiący słynąć z krasomówstwa Polacy, sposobność do kształcenia wymowy znajdować mogli; z tych zgromadzeń publicznych w których bądź to w sprawach publicznych, bądź prywatnych, narodowym przemawiano językiem, pozostały już tylko jedne zgromadzenie pobożnego ludu, któremu nauki i pociechy religijne w tej mowie ogłaszać można było.

Z tylu wzniosłych przedmiotów, które w narodzie wolnym rymotwórców natchnąć mogą, pozostały dla nich smutne treny, które tylko w ukryciu nad grobem ojczyzny nucić mogli.

Mała liczba uczonych badaniom naukowym oddana, nie miała komu udzielać dostrzeżeń i wniosków swoich; bo wyższe szkoły były dla nich zamknięte, bo nieszczęśliwa dążność powierzchownego wychowania młodzieży uczyniła ją niezdolną do ocenienia wartości ich prac naukowych, a zapamiętałe oddanie się literaturze francuzkiej zmniejszało coraz bardziej liczbę tych, co po polsku czytać chcieli lub umieli.

Nader mało potrzeba było w owym czasie, aby za uczonego lub tak zwanego *literata* uchodzić. Znajomość powierzchowna literatuy francuzkiej, posiadanie jakiegokolwiek bądź księgozbioru, prenumerowanie na pamiętnik warszawski, jednało mu przydomek literata. Kto bajkę gładko zrymował, lub wierszyk francuzki wytłomaczył, ten uchodził za poetę, a za wielkiego rymotwórcę, kto tragedyę francuzką na język polski przełożoną na scenie wystawił.

Prawdziwie uczeni ludzie odstraszali swoją mądrością ludzi światowych od siebie; poważano ich i przyznawano im wszelkie zalety, ale się zwykle nie posuwano do tej śmiałości, aby okazać chęć poznawania ich prac naukowych. Same nazwiska nauk ścisłych i przyrodzonych, któremi się oni zajmowali, zdawały się oznaczać niedostępną dla pospolitych pojęć krainę, w której ci uczeni bez wiedzy i ku zazadziwieniu ludzi zwyczajnego pożycia przebywali.

Przytaczam te główne znamiona ówczesnego towarzyskiego oświecenia, nie tylko dla tego aby okazać, do czego odebranie narodowości w krótkim czasie literaturę i nauki samoistnego niegdy kraju doprowadzić może, ale i dla tego, aby wytłómaczyć jeden postępek rządu pruskiego, który zdawał się być niezgodnym z ogólną dążnością jego. Chcę mówić o dozwoleniu zawiązania się *Towarzystwa Przyjaciół Nauk* w Warszawie. Dozwolenie to mogło zadziwić nie jednego, gdyż trudno było pogodzić z dążnością ogólną zagładzenia śladów narodowości, powstanie Towarzystwa narodowego, które ocalenie i dalsze kształcenie języka, tudzież zachowanie dziejów narodowych za główny cel usiłowań swoich obrało.

Lecz Prussacy wiedzieli, jaka była główna dążność edukacyi i oświecenia w Polsce, i czuli dobrze, że póki ten powierzchowny połysk oświaty miejsce rzeczywistego oświecenia zajmować i póki się młodzież tylko na ludzi światowych kształcić będzie, wszelkie usiłowania i prace Towarzystwa uczonych, żadnego wpływu na ogół wywierać nie potrafią, i będą tylko czczym, o mury ich sal rozbijającym się głosem, lub martwą literą w ich rozprawach uczonych, bez pożytku dla publiczności wytłoczoną.

Lecz wady ówczesnej dążności i pożycia naszego

trując główny zaród moralnej siły narodowej nietylko że bezpieczniejszemi uczyniły Prussaków i ułatwiały im wykonanie zamiarów swoich, ale stały się za ich wpływem i staraniem dzielną sprężyną naszej zagłady. Lekkomyślność nasza nie dozwalała nam poznać tej ważnej prawdy: że w walce ludu z nieprzyjaźnym sobie rządem, więcej się wad i błędów wystrzegać, jak o powiększenie siły odpornej starać należy, i że więcej złego ściągnąć może na lud jedna wada jego, z której zręcznie korzystać umiano, jak liczne środki ucisku ze stałością znoszone. Rząd pruski nie używał nigdy tych środków, a jednak czynił znaczne postępy w dziele zagłady Polaków, używając ku własnym celom ich wad i błędów, jakie w nich postrzegał.

Naród, którego cała dzielność polegała na sile oręża a całe bogactwo na przyrodzonej urodzajności ziemi, w którym majątki prywatnych były dziedzictwem rodzinnem lub dziełem łaski panujących i magnatów a nigdy prawie rządnego przemysłu, który zwolna z drobnych cząstek znaczniejsze kształci dostatki, naród nie mający żadnego prawie średniego stanu i nie przyjmujący do swego składu klassy robotniczej w niedostatku pogrążonej, naród taki nie mógł znać tej rządnej oszczędności, która umie cenić i szanować własną pracą wzbierane dostatki i głównem jest źródłem bogactwa krajowego.

Oddawna uchodziła hojność i gościnność panów za najpierwszą cnotę szlachecką, bo była rzeczywiście zasadą ich znaczenia i potęgi. Z tąd takie upowszechnienie rozrzutności i wystawności między wielkimi panami i usiłowanie ich naśladowania między małymi. Dla tego rzadką była po domach rządna oszczędność; za skąpca uchodził, kto się oglądał na

przyszłość; wydatki codzienne do zwykłych dochodów stósował i nie szedł za pospolitym pędem, w którym gościnna marnotrawność dziedzictwa pokoleń coraz bardziej uszczuplała i do zagłady doprowadzić groziła. Do tego dodać jeszcze należy nieuleczoną słabość naszą naśladowania wyższych i zbliżenia się do nich sposobem życia i przywarami; a wtedy mieć będziemy smutny obraz narodu rzeczywiście ubogiego, który nie już dochody, lecz majątki trwonił, nie przewidując tego, iż przez to zmusi kiedyś, odartych przez siebie potomków, do ustąpienia z dziedzin swoich sprzysiężonym na zagładę narodu cudzoziemcom.

Z urągającém politowaniem poglądali Prussacy na panów i zamożniejszą szlachtę polską, którzy wyżuci z dostojeństw i ze znaczenia urzędowego, zamiast chwycić się w zaciszu gospodarnego przemysłu, aby przez wzrost bogactwa własnego położyć zasady wewnętrznej siły narodu, usiłowali zachować znamiona dawnego znaczenia i wyższości przez wystawne i rozrzutne życie, w wesołej nieczynności pędzone. Usposobioną była ta zaślepiona część narodu do wszystkich ponęt swobodnego pożycia; pamięć na przyszłość zdała się być straconą, a w obecnej chwili przezorności żadnej. Zastawić trzeba było tylko sidła między odurzanych rozkoszami pożycia, aby sami puścili się w zgubny zawód, w którym ich zdradziecko z dziedzicznych majątków wyzuć miano.

Tą ponętą były gotowe pieniądze, na których zawsze dawniej zbywało panom polskim, a które przez Prussaków hojnie dostarczane, stały się istotnie dla właścicieli dóbr owym mieczem, szalonemu do rąk oddanym. Mógłże bowiem być łatwiejszy i pewniejszy sposób wyzucia z majątków krajowych właścicieli

dóbr, jak podanie rozrzutnym, nierządnym i chciwym coraz większego znaczenia, łatwości zaciągania długów na nieruchome majątki? Jakże to prostą, lecz jak nieomylną była rachuba Prussaków, że skoro się tylko dziedzicom dóbr poda sposobność dostania pieniędzy gotowych na zastaw ustalonej ich wartości, niebaczni, lekkomyślni i marnotrawni zaciągną w krótce tak wielkie długi, iż wyzuwszy się z majątków, wierzycielom z siedzib będą musieli ustąpić. Postarawszy się zaś o to, aby temi wierzycielami byli Prussacy, łatwo można było przewidzieć, że w pewnej kolei lat, część nieruchomych majątków Niemców za dziedziców mieć będzie. Ten środek obok skłonności krajowców do rozrzutności dogodny był dla tego, że wierzyciele sami dochodzili swoich należytości i wypędzali z dóbr dawnych dziedziców bez żadnych kosztów dla rządu, i nie rzucając nawet na niego żadnego podejrzenia o jakie złośliwe zamiary, skoro zaciąganie długów od woli samych właścicieli dóbr zależało.

Lecz żadne względy polityczne nie mogą upoważnić rządu do tego, aby miał rozmyślnie podsycać namiętności panujące i korzystać z wad i słabości ludzkich, ażeby niewinną potomność z prawego jej dziedzictwa wyzuwać.

Jestto zawsze wysoki nader stopień niemoralności, gdy władza z istoty swojej opiekuńcza i ojcowska w jakichkolwiek bądź widokach, rządzonych demoralizuje lub z ich demoralizacyi korzyści odnosi; a to nie zdoła usprawiedliwić takich zamiarów, że je zręcznie jakimśbądź pozorem dobra pospolitego pokrywają. Wszystkie zaś postępowania rządu pruskiego zawsze taki pozór miały.

Już w roku 1797 ustanowił on komissye hypote-

czne, które z taryf ofiary powziąwszy wiadomość o wszystkich dobrach gruntowych i ich właścicielach, wezwały tych ostatnich do uregulowania hypotek dóbr swoich, naznaczając im prekluzyjne termina do tego; zsyłały do wszystkich większych dóbr komissye na grunt do zrobienia regulacyi, i wezwały wszystkich wierzycieli, aby się stawili przed niemi pod utratą praw swoich. Ta skwapliwość w uregulowaniu hypotek była powodowana potrzebą zaprowadzenia porządku w sprawach rzeczowych, zasłonienia wierzycieli od strat, na jakie ich brak ustalenia wartości dóbr narażał, nadania pewnych zasad kredytowi gruntowemu i chęcią życzliwą podania właścicielom ziemskim sposobności otrzymania na wartość dóbr swoich kapitałów rozrządzalnych do ulepszenia gospodarstwa rólnego niezbędnie potrzebnych. Czy ta ostatnia chęć była powodem do urządzenia hypoteki, czy téż pewność, że właściciele nadużyją kredytu, którego podstawy zakładano, o tém cała dążność rządu najlepiej przekonała.

Chcąc wciągnąć nierozważnych właścicieli dóbr w odmęt długów, wśród których ich majątki zginąć miały, trzeba było przedewszystkiem poznać stan tych majątków. Do tego posłużyła regulacya hypotek, która wykryła naprzód, cenę dóbr według ostatnich kontraktów kupna, według aktów działów i innych transakcyi, w których o tej cenie wzmianka była; i powtóre długi, jakiemi dobra były obciążone z dokumentów przez wierzycieli składanych. Tym sposobem odkrytą została główna zasada, na której dalsze operacye rządowe ku zniszczeniu właścicieli dóbr skierowane, oparte być mogły.

Lecz jak niepewną była ta zasada, a nadewszystko jak zgubną dla właścicieli i późniéj nawet dla

samych wierzycieli, o tem smutne doświadczenie naszego kraju przekonało, dla tego widzę potrzebę zastanowić się nieco, nad tym przedmiotem, który się tak ściśle wiąże z dziejami naszego ubóstwà narodowego.

Wykazy hypoteczne wykrywać mają wartość dóbr nieruchomych, która jest zasadą kredytu gruntowego, lecz zamiast tego, wykazują tylko cenę bieżącą tychże dóbr, to jest: wartość ich pieniężną, według każdoczesnych ugód o ich kupno lub nabycie drogą spadków i działów familijnych. Ta cena musi być zmienną, bo zależy od wszystkich okoliczności na stan rolnictwa, na handel zbożowy i na dochody gruntowe wpływ mających, bo ulega prócz tego wpływowi osobistych stosunków dwóch stron ugodę o zbycie i nabycie dóbr czyniących, nawet podstępnym ich działaniom i zmyślonym tranzakcyom czynionym dla wzniesienia tej ceny nad rzeczywistą wartość dóbr.

Zasada więc zupełnie nie pewna, zmienna i nawet częstokroć od dowolności zawisła, służy w hypotekach za podstawę kredytowi, w którym wszystko stałem, pewném i niezmiennem być musi, i dla tego też właściwie miarą tegoż kredytu być nie może. Rozsądny i przezorny właściciel gruntowy, nie podług wartości hypotecznej dóbr swoich, lecz stósownie do możności uiszczenia się z długu, jaki mu dochód z nich dostarcza, jedynie pożyczkę zaciągać powinien, a wierzyciel dbały o zachowanie całości kapitału swego, i chcący być pewnym regularnego pobierania procentu od niego, nie może się spuszczać z zupełną pewnością na zapis hypoteczny, lecz musi prócz tego starać sią powziąść wiadomość o stanie i dochodzie dóbr, na które kapitał pożycza, aby się mógł przekonać, czy pomimo zniszczenia dóbr

i przy najniższej cenie produktów będzie mógł być pewnym kapitału i procentu od niego. Pomimo to jednakże zawierzano hypotekom więcej, jak na to zasługiwały.

Ówczesne okoliczności handlowe podniosły cenę ziemiopłodów, a zatem i dóbr gruntowych. Jedni na mocy kontraktów kupna, drudzy przy działach, sukcesyach, a nawet za pomocą zmyślonej tranzakcyi podawali wysoką cenę dóbr swoich do wykazów hypotecznych, tak dalece, iż po ich uregulowaniu właściciele gruntów przekonani byli, że ich majątki istotnie tyle warte były, ile hypoteka wykazywała, a wierzyciele mniemali być zupełnie pewnemi całości kapitałów na dobra pożyczonych, jeżeli cena hypoteczna tych dóbr o połowę, o jednę trzecią, a nawet o jednę czwartą wartość zapisanych długów przewyższała.

Tym sposobem stały się hypoteki urzędowem omamieniem, które podnosząc nominalną wartość dóbr oszukiwało i właścicieli mniemających się być bogatszymi i wierzycieli, którzy to mniemanie dzielili. Pierwsi stosowali osobiste wydatki i nawet spekulacye swoje do przypuszczalnej wartości dóbr swoich i żyli lepiej, lub większe czynili nakłady na różne przedsięwzięcia, w miarę, że im ich hypoteki większe długi zaciągać pozwalały, a drudzy zawsze mając na uwadze cenę dóbr w tejże hypotece zapisaną, pożyczali póty, póki taż cena w żądanym stosunku zaciągnięte długi przewyższyła. Do tego dodać należy dwie okoliczności, które powiększyły złudzenie hypoteczne i zgubne skutki onegoż, to jest: pomyślny stan zagranicznego handlu zbożowego za czasów panowania Prussaków i napływ kapitałów banku i insty-

tutów pruskich, szukających mieszczenia na hypotekach dóbr w Polsce.

Żądanie ziemiopłodów w obcych krajach, głównie handlem i rzemiosłami zajętych, a wojnami i podatkami uciśnionych, było wielkie, a możność dostarczania ich nieodpowiadająca potrzebie przy opóźnionym stanie rolnictwa i nierozwiniętych jeszcze stosunkach handlowych.

Handel zbożowy czarnem i środziemnem morzem prowadzony, niewspółubiegał się jeszcze w ówczas z handlem zbożowym na morzu baltyckiem. Kraje pruskie w głębokim pokoju nad brzegami tego morza położone, ze spławnemi rzekami, które do ich brzegów z głębi kraju płody rólnicze bez żadnej przeszkody celnej donosiły, zapewnione miały największe i niemal wyłączne korzyści handlu zbożowego z Hollandyą i Anglią.

Wszystkie surowe płody ziemi naszej były żądane nad wszelką miarę ich produkcyi. Najobfitsze zbiory zboża, jednego roku odpływały w następnej wiośnie na niezliczonych statkach Wisłą do Gdańska. Lasy nasze stały się ofiarą nierozważnej chciwości dziedziców swoich i łatwości odbytu na drzewo i popiół za granicą.

Wszystko cokolwiek żyzny grunt i ciężka praca chłopów wydawały, szło za wysoką cenę do obcych krajów, podwyższając nadzwyczajnie intraty z dóbr i chwilową zamożność ich właścicieli. Za tem poszło nadzwyczajne podwyższenie czasowej ceny dóbr; sprzedawano je i kupowano za najwyższą cenę, do jakiej tylko bez nakładów kapitalnych dojść mogą, a księgi hypoteczne przyjmowały te świetne tranzakcye i stwierdzały piętnem urzędowej powagi to, co trafu i przemijających okoliczności dziełem było.

Któż w ówczas niemiał się za bogatszego, jak nim był w istocie? Był to rzeczywiście sen złoty, po którym żelazne ocucenie nastąpić miało! Jakżeż to często zdarzało się nieszęśliwym Polakom, że im jaki traf niespodziany widoki szczęścia otworzył, że marzyli o swobodach i bogactwie, a zawsze w najwyższym stopniu szczęśliwego złudzenia nastąpiło straszne ocucenie, które im poddaństwo i niedolę jako ich udział okazało!

Ten pomyślny stan handlu zbożowego i produkcyi rolniczej podwyższającej nad wszelką miarę wartość dóbr nieruchomych w prusko-polskich prowincyach, zdawał się upoważniać rząd pruski do otworzenia zasiłków kredytowi ziemskiemu, do przeniesienia do tej części państwa swego znacznych kapitałów gotowych, w innych prowincyach korzystnego umieszczenia szukających. Czy się sam ułudził chwilowem bogactwem i wysokiemi cenami dóbr gruntowych w tych prowincych, czy też mniej dbał o straty pewnej liczby wierzycieli prywatnych, byleby zamiar wywłaszczenia przez długi ówczesnych dziedziców dóbr mógł osiągnąć, dość, że rząd pruski wciągnął nierozmyślnie znaczną massę rozrządzalnych kapitałów do małoletnich, do wdów i innych depozytaryuszów pruskich należących, do tej chwilowej powodzi nad wszelką miarę wezbranego bogactwa gruntowego, bez względu na straty na jakie je przez to narażał.

Przybyło do Warszawy i innych miast wielu ajentów, bądź banku berlińskiego, bądź prywatnych bankierów pruskich, którzy wchodzili w układy z nierozmyślnymi właścicielami względem summ, jakie oni na te dobra zaciągać chcieli, a ułatwiając im nabycie pieniędzy na własną zgubę, zbogacali się sami

wyłudzając od nich tak zwane *dusery* za trudy przy tych pośredniczych czynnościach podjęte.

Znaczniejsi z tych ajentów, zamieszkali pałace w Warszawie, otaczali się pewną okazałością i dawali co rano posłuchania, jak jacy książęta lub najwyżsi urzędnicy w kraju, cisnącym się do nich obywatelom, którzy pieniędzy pożyczać chcieli. Do wielu nie można było wprost trafić, ale trzeba było okupić sobie pośrednictwo adwokatów pruskich, lub żydów faktorów, żeby zyskać ich względy. Z tymi podrzędnymi ajentami układano się o ilość wynagrodzenia i *duseru* jaki panu plenipotentowi banku przyznać wypadało, a wszystkie te trudności i powierzchowne mamidła wyrachowane były na to, aby ci wielowładni pełnomocnicy większe zyski z potrzebujących ich łaski ciągnąć mogli, podług znajomej zasady: że kto chce brać wielkie kubany, ten wielkiego pana udawać powinien.

Prócz tego urządzono w nowo nabytych prowincyach depozyta sądowe, a summy małoletnich lub innych depozytaryuszów do nich wpływające, rozporzyczane były na hypoteki dóbr prywatnych.

Przy takiem ułatwieniu dostania pieniędzy, obciążali właściciele dobra swoje długami i każdy błogosławił rząd, co mu dostarczał tak pożądaną sposobność otrzymania gotowych kapitałów, a rozsądny badacz mógł się słusznie dziwić temu, co mogło powodować tylu właścicieli dóbr do tak zgubnego dla siebie postępowania?

Oto naprzód wielką to było ponętą do zaciągania pożyczek na dobra, że procent przez Prussaków wymagany był niższym od tego, jaki właściciele płacili od dawnych długów swoich. Każdy obrachowywał niezawodne korzyści, jakie mu ta różnica pro-

centu przyniesie i zaciągał nowy dług hypotetyczny aby z nim zaspokojić dawniejszy bardziej uciążliwy. A ponieważ obok tego hypoteka wpajała w niego przekonanie, że się stał bogatszym, więc rozumiał, że może więcej jak dawniej zaciągać nowego długu, ażeby jakiemu kolwiek życzeniu swemu dogodzić. Co tem godziwszem mu się zdawało, że od większej pożyczki równy może jak dawniej opłacał procent, a na pokrycie jego większe miał dochody z dóbr swoich.

Najchciwiej chwycili się nowych pożyczek ci właściciele dóbr, którzy najbliżsi byli bankructwa i tém chętnie udzielano pieniędzy, zwłaszcza z banków i kass depozytowych pruskich, bo wszedłszy przez to w prawa dawnych ich wierzycieli, których należytości spłacano, kupowano poniekąd *indygienaty* dla Prussaków nowymi wierzycielami będących. Każdy zaś dziedzic blizko upadku będący, brał ile tylko mógł dostać pieniędzy, bo albo mniewał, że się wyratuje, niższe płacąc procenta, albo też miał przynajmniej tę rachubę, że wychodząc z dóbr cośkolwiek gotowych pieniędzy z sobą weźmie.

Po bankrutach najskwapliwsi byli w dopomaganiu Prussakom do opanowania własności ziemskich w Polsce młodzi dziedzice, którzy rozkosznie przepędzonych lat kilka nad zapewnienie sobie swobodnej przyszłości przekładali i którzy zdawali się ubiegać o to, aby jak najprędzej odziedziczony majątek roztrwonić. Mogłoż być dla takich coś pożądańszego nad ową hypotekę, w której prosty zapis zamieniał mozolny majątek ziemski w kapitał gotowy, źródłem i rozpusty będący? Wielużto było takich, co za pomocą zaciągnionych długów chwil kilka jaśnieli w rzędzie panów, ażeby resztę życia między żebrakami przepędzić.

Wielu było spekulantów i średnich włości dziedziców, którzy omanieni czasową pomyślnością poczytywali otwarty kredyt gruntowy za środek rozprzestrzenia posiadłości swoich i kupowania większych dóbr. Mierząc ówczesną intratą możność opłacania procentów od pożyczonych kapitałów, puszczali się śmiało w zawód spekulacyjny, skoro tylko widzieli, że ta intrata zapewnia im jakąś przewyższkę nad gotowy wydatek, corocznie na opłatę podatków, ciężarów gruntowych i procentu czyniony Kto miał mały kapitał kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy, posuwał się do kupna za kilka kroć sto tysięcy. Nie jeden właściciel jednej lub dwóch wiosek żadnémi długami nie obciążonych, zapragnął posiadać obszerniejsze włości i w dobrej wierze, iż tym sposobem powiększy dziedzictwo dzieci swoich, obarczał czyste wioski swoje długami i dokupywał do nich nowe posiadłości za pożyczone pieniądze.

Lecz jakże zawodne były takie rachuby! każde zmniejszenie intraty gruntowej było zapowiednią upadku, bo pociągało za sobą utratę albo kapitałów na kupno użytych, albo niegdy czystej wioski, która dług zrobiony poręczała jak tylko pobierane dochody z dóbr na kredyt nabytych, na opłacenie procentów nie wystarczały. Co tem pewniej nastąpić musiało, że każdy taki nominialny dziedzic włości za pożyczane pieniądze kupionych, poczytywał się za pana i powiększył zwyczajne wydatki swoje, żył wystawniej, chciał wyrównać rzeczywistym panom i trwonił przewyżkę intrat swoich w pomyślnych czasach, zamiast zbierania z nich zasiłków na wypadek zmniejszenia rocznych dochodów swoich, lub doznania nieszczęść gospodarskich.

Nakoniec byli jeszcze i tacy, którzy bez za-

dnej winy z swej strony w tych czasach nadzwyczajnej ceny dóbr na zniszczenie narażeni zostali.

Chcę mówić o tych spadkobiercach, którzy brali dobra po rodzicach w ówczesnej przesadzonej ich cenie i zaciągali długi na nie, aby spłacić współsukcessorów, lub legata na nich zapisane; bo na nich spadł cały ciężar nieszczęścia, które po zmniejszeniu intrat z dóbr wszystkich właścicieli gruntowych trafiło, a spłaceni przez nich współsukcessorowie lub legataryusze ciągnęli niezasłużone korzyści ze strat jakie dziedzice dóbr ponieśli.

Tym sposobem przywiodła łatwość pożyczek przez Prussaków w śród pomyślnych dla rolnictwa okoliczności nastręczana, ruinę wielkiej bardzo części właścicieli gruntowych. Wysoka cena ziemiopłodów i kredyt, utworzyły wielką massę urojonego bogactwa, ogromny kapitał rozrządzalny, jedynie tylko w hypotekach gruntowych istniejący, który znikł jak wszelkie złudzenie za powrotem intrat i cen gruntowych do zwyczajnej miary. Byłato jakaś nominalna wartość, literą tylko w księgach hypotecznych a nie wewnętrzną wartością ziemi zaręczona, która weszła w obieg i stała się przedmiotem umów, tak właśnie, jakby żadnej wątpliwości nie podlegającą wartością była.

Ciekawym jest wypadkiem w historyi ekonomicznej narodów takie złudzenie całej ludności krajowej, o rzeczywistej wartości ziemi, tej części bogactwa narodowego, która najmniej złudzeniu podpadaćby powinna. Jeżeli się dziwiono temu, jak mogła publiczność spekulująca Francyi zawierzać, kiedyś zmyślonym wartościom przez Lawa w obieg puszczonym, bardziej podobno dziwić się wypadało temu, że u nas za pruskich czasów tak ślepo wie-

rzono hypotekom i tej wysokiej cenie dóbr, jaką one w skutku ówczesnych okoliczności wykazywały, i że nikt nie znalazł się taki, ktoby ostrzegł współobywateli o tém, jakie nieszczęście ich majątkom zagraża, skoro tę cenę za miarę kredytu gruntowego poczytają. Takie ostrzeżenie należało do rządu, który powinien był przewidzieć, że nadzwyczaj wysoka cena nominalna dóbr nie będzie się mogła zawsze utrzymać i że drożyzna ziemiopłodów, przez chwilowe okoliczności przywiedziona, nie może być miarą rzeczywistej wartości dóbr. Lecz rządu pruskiego nie było to zamiarem ani interesem, otwierać oczy omamionej publiczności, i owszem jemu wypadało utrzymywać ją w tém złudzeniu, które tak trafnie jego widokom odpowiadało. Takie to były środki, jakich rząd ten używał, ażeby zagładzić narodowość naszę, aby nas przywieść, że tak rzekę, do samobójstwa politycznego, Dobry byt i zamożność nasza pod tym rządem stały się przeto narzędziami naszej zagłady, i to co gdzie indziej jest zasadą wolności, stało się u nas środkiem ujarzmienia.

XIĘGA DRUGA.

Xięga druga.

Od bitwy pod Jena do pierwszej bytności Napoleona I. w Warszawie.

Początek dziewietnastego wieku gromadził w szybkiem następstwie, stanowcze dla Europy wypadki. Czwarty rok jego pamiętnym był upadkiem rzeczypospolitej francuskiej; a uspokojone w trwodze swojej trony z nową obawą poglądać zaczęły na owego nadzwyczajnego człowieka, który zdawał się zagrażać im tem samem upokorzeniem, do jakiego był doprowadził demagogów. Wyniesienie Napoleona na cesarski tron Francyi, dwoiście obrażało i trwożyło innych monarchów Europy, raz dla tego że był tak niskiego pochodzenia człowiekiem, drugi raz że był tak wielkim rządcą i wodzem. Przez pierwsze obalał wiekami ustalone prawa dynastyi; przez drugie mógł uświęcić tę nową wcale zasadę polityczną, że jeniusz i niepospolita zdolność nad prawami dynastyi przewagę wziąść mogą.

Gdy Napoleon do świeżo przywłaszczonej sobie korony cesarskiej, przyłączył królewską, z gruzów rzeczypospolitej włoskiej wydobytą, powstała w Kwietniu 1805 roku nowa koalicja przeciw Francyi a wła-

ściwie przeciw niemu samemu, między Anglią i Rossyą skojarzona, do której w krótce i cesarz Austryi niedawno z tytułu cesarza Niemiec wyzuty, przystąpił.

Niedościgła dla przenikliwości ówczesnych monarchów przyszłość, przekonała ich zapóźno, że ten jako i wszystkie inne związki przeciw Napoleonowi zawarte, były sprzeczne z ich własnym interesem, i że trzeba było poświęcić dumę monarszą, potrzebie oparcia się żądaniom ludów, że należało bić czołem przed jeniuszem i zostawić wodze rządu w tych rękach, które potrafiły ujarzmić ocucone namiętności ludów, utrzymać powagę samowładności i uspic żądze demagogii. Cztery wielkie mocarstwa łączyły się z sobą naprzemian, aby opór zdobywczym widokom Napoleona stawić; ale wtedy dopiero wszystkie razem otwarcie przeciw niemu działały, gdy go własne błędy ze szczytu potęgi strąciły. Do tego czasu zaś występowało jedno lub dwa do walki, a inne przypatrywały się pokonaniu sprzymierzeńca swego i gdy zwalczone mocarstwo w niemocy swojej narzucone przez niego traktaty dochowywało, tamte stały na polach bitwy, aby doświadczyć przemocy oręża jego. Skołatawszy monarchią austryacką na austerlickich polach i wymógłszy na niej przez pokój presburski, uznanie siebie za cesarza i króla włoskiego, kazał sobie Napoleon przyznać przez swój senat przydomek *wielkiego*; rozdał trony zdobytych krajów między członków swojej rodziny i utworzył *ligę-reńską*, przez którą część Niemiec przeciw Niemcom uzbroił. Zmocniwszy tym sposobem siły własne, ludźmi i zasiłkami krajów ledwo co przez siebie podbitych, rozpoczął w jesieni 1806 roku wyprawę przeciw tym Prussom, co rok temu nieczynnie przypatrywały się

pokonaniu Austryaków i Rossyan; a teraz same z zarozumiałą ufnością w dzielności wojska swego przeciw szczęśliwemu zwycieżcy w pole występowały.

Po bezskutecznych negocyacyach wydał król pruski 9. Października 1806 roku w Erfurcie manifest przeciw Napoleonowi, a 14. tegoż miesiąca upadły pod Jeną i Auerstädt główne podstawy monarchii pruskiej.

Rzadko kiedy narażano byt potężnego państwa z tak wielkiem zaślepieniem, na niepewny wypadek jednej bitwy, jak się to w tym dniu pamiętnym stało.

Rozdwojone siły wojsk obudwóch, niewiedząc prawie o sobie, potykały się z sobą o pięć mil jedne od drugich; i w tej samej chwili, w której Napoleon pod Jeną wojsko pruskie pod wodzą xięcia Hohenlohe zbił i rozproszył, odnosił marszałek Davoust bardziej jeszcze stanowcze zwycięztwo pod Auerstädt nad liczniejszemi od własnych szeregami Prussaków, których obecność króla do większej wytrwałości powinna była zagrzać. Te dwie oddzielne bitwy kazał Napoleon złączyć w jedną, bo niechciał dzielić tryumfu dnia tege z jednym z marszałków swoich, który rzeczywiście większy w nim miał udział od niego samego.

Po tej tak stanowczej walce pędził postrach przed sobą w głąb krajów rodzinnych rozpierzchnione wojska pruskie, a Napoleon postępował podług głównej zasady swojej, która mu jednała tryumfy, to jest: że nie tracił czasu, że korzystał jak najlepiej z każdej chwili, i że natężał i utrzymał w ciągłej czynności wszelkie siły moralne i fizyczne, któremi mógł rozrządzać, aby wprost do zamierzonego celu trafić.

W dziesięć dni po bitwie pod Jeną zajął Napoleon stolicę państwa pruskiego, i kierował z tamtąd poruszeniami wszystkich korpusów i oddziałów wojsk

swoich. Marszałek Mortier opanował Hanower 10. Listopada, a odebrawszy przysięgę wierności od władz i mieszkańców, posunął się do Hamburga, obsadził Bremę, Lubekę, Trawemünde i brzegi Baltyku, następnie wszedł do Xięstwa Meklemburgsko-Szweryńskiego i 30. Listopada zajął stanowisko między Rostok, Demmin i Anklam, aby wstrzymać postępy Szwedów, którzy od roku już w wojnie byli z Francyą, zagrozić Pomeranii i zapobiedz wszelkiej dywersyi z ich strony. Cztery korpusy wojsk francuskich wypierały niedobitki armii pruskiej aż nad brzegi Baltyku. Marszałek Ney oblegał Magdeburg, a marszałak Davoust wraz z bratem Napoleona Hieronimem postępowali szybko naprzód w dłuż Odry.

Twierdza Kistryn, która mogła była wstrzymać pochód wojsk Napoleona, dla tego że on nigdy niechciał się naprzód posuwać zostawując warowne a niebezpieczne dla siebie punkta za sobą, poddała się pomimo z natury obronnego położenia swego z 4000 załogi, z 90 działami i z ogromnemi zapasami, a to jednemu tylko pułkowi piechoty. Ta okoliczność przyspieszyła pochód wojsk Napoleona ku Polsce. Davoust ruszył z swoim korpusem przez Frankfurt, Międzyrzec ku Poznaniowi; Hieronim rozpostarł się w Szląsku; Augereau posunął swój korpus ku Noteci i Wiśle; Lannes zostawiwszy załogę w Szczecinie postąpił ku Bydgoszczy; tak dalece, iż w pierwszych dniach Listopada stanęli już Francuzi na ziemi narodu, który ich jako zbawców witał, krew i majątki ich usłudze poświęcał, a który pomimo to był tylko dla zwycięzkiego ich wodza, narzędziem do wspierania dalszych jego tryumfów.

Szybko dochodziły do nas wieści o zwycięztwach i zbliżaniu się do Polski wojsk francuskich. Róż-

poczęcie wojny pruskiej i sama nawet przegrana pod Jeną, niewzbudziły jeszcze ani wielkich nadziei, ani wielkiego zapału między Polakami. Lecz gdy po opanowaniu Berlina wojska francuzkie wskazany przez nas kierunek wzięły, gdy pierwsze ich oddziały na polskiej ziemi stanęły, padła iskra między uczucia od dawna tłumione i wznieciła w polskich sercach ogień miłości ojczyzny, który od tej chwili dla sławy i dla nieszczęścia współczesnego pokolenia, niepohamowanym przejmował je zapałem. Nie taili Prussacy w prowincyach polskich klęsk swoich, i gazeta Warszawska ówczesna umieściła doniesienie z Berlina z dnia 18. Października następującej osnowy: „według „poprzednio nadeszłych wiadomości wojsko królew„skie dnia 14. tego miesiąca przegrało pod Auer„städt batalią. Szczegóły tego wypadku nie są jeszcze „znajome, to tylko wiemy, że Najjaśniejszy Pan „i bracia jego żyją i nie są ranieni.“

Dnia 5. Listopada, to jest: nazajutrz po wejściu przedniej straży Francuzów do Poznania zapowiedziano w gazetach zbliżanie się wojny do bregów Wisły, przez uwiadomienie, iż kassa wymiany biletów skarbowych do Królewca przeniesioną zostaje. Pod 11. tegoż miesiąca czytano w gazetach i po rogach ulic obwieszczenie przez gubernatora Köhler i dyrektora policyi de Tilly podpisane, zapewniające obywateli, że gdyby garnizon miał wyjść z Warszawy a miasto nieprzyjacielowi miało być oddane, spokojność i bezpieczeństwo ich zachowane będą. W tym samym dniu ogłoszono w Warszawie *publicandum,* datowane w Orterode, *przeciw burzycielów i sprzyjaźnych do insurekcyjnych poruszeń w Prussach południowych,* do którego dało powód powstanie obywateli w departamentach Poznańskim i Kaliskim. Od-

dając zaletę wierności departamentowi Warszawskiemu, powiedziano w tem ogłoszeniu: *że tylko niektóra źle myśląca szlachta z obcego i wewnątrznego kraju* powstaje i łączy się z nieprzyjaciołmi; *że tych złoczyńców J. K. Mość pod prawa wojskowe* oddaje i rozkazuje „urzędom cywilnym i wojskowym, aby „każdego szlachcica, który do insurekcyi wzbudza, „schwytać i do najbliższego urzędu wojskowego od-„dać, tam w 24 godzin krygsrecht z nim odbyć i przekonanego rozstrzelać*).

To ogłoszenie nie uczyniło żadnego wrażenia; publiczność polska odpowiedziała na nie wierszami, które z rąk do rąk chodziły. Wrzało wszędzie w umysłach, wszystko było w tęsknem oczekiwaniu pożądanej chwili, w której tajone tak długo uczucia na jaw będą mogły wystąpić. Nikt nie wątpił o bliskiem nastąpieniu tej chwili, bo wiadomości prywatne od naocznych świadków powzięte, uprzedzały uwiadomienia urzędowe o nadciąganiu wojsk francuskich, i o każdym niemal ich kroku naprzód, w gorączkowem oczekiwaniu będącą publiczność uwiadamiały. Wielu młodych ludzi udało się potajemnie do Poznania, aby prędzej widzieć Francuzów lub wejść do zbierających się szeregów ojczystych**).

Tym czasem posunęli się byli znacznie Francuzi w głąb Pruss południowych, które od tej chwili we

---

*) W tych przytoczeniach zachowany jest wiernie ówczesny sposób pisania.

**) W ich liczbie był Jan Nepomucen Dziewanowski, sławny później z walecznej śmierci swojej w wąwozach Samosierry, który za pierwszą wiadomością o wejściu Francuzów do Poznania, przebrany dostał się do nich, a otrzymawszy niebezpieczną missyą wrócił do Warszawy, był na Pradze wśród wojsk rossyjskich, widział się z ich dowódcą pod pozorem otrzymania paszportu, udał się nazad do Poznania, i później wszedł do Warszawy jako adjutant jenerała Milhaud dowodzącego przednią strażą Francuzów.

wszystkich pismach urzędowych Polską zwali. 4. Listopada, jak się już wspomniało, weszły dwa pułki strzelców konnych francuskich do Poznania, z korpusu marszałka Davoust, który sam z głównym sztabem swoim stanął 9. w tém mieście i przyjmował różne deputacye polskie, nietylko z Poznania i z okolic przez wojska francuskie już zajętych, ale nawet z Warszawy i innych miejsc w mocy Prussaków jeszcze będących. Najznakomitszą z tych deputacyi z Działyńskiego, Fiszera, Jaraczewskiego, Kęczyckiego, Lipskiego, Łąckiego, Walchnowskiego, Stanisława Mycielskiego, Mielżyńskiego, Szołdrskiego, Chłapowskiego, Xiędza Kuszla i Xiędza Dąbrowskiego złożoną, odesłał Davoust do Berlina do samego Napoleona.

Po kilko dniowej bytności w Poznaniu zleciwszy jenerałowi Henrykowi Dąbrowskiemu zbieranie i urządzenie powstania polskiego, ruszył naprzód; 18. Listopada miał główną kwaterę w Sompolnie, a przednie straże w Łowiczu, gdzie zaszła utarczka między oddziałem 100 koni francuskiej jazdy a 1500 kozaków, którzy cofnęli się ku Sochaczewu. Inne oddziały jazdy francuskiej rozchodziły się po kraju, jedne ku Bydgoszczy i Toruniowi, drugie ku Częstochowie, która przez podstęp wojenny bez wystrzału wziętą została*).

---

*) W nocy z 17/na 18 listopada, stanęło 100 koni francuzkich pod przewodem szefa szwadronu Deschamp, a prowadzonych przez dawnego oficera polskiego Wosińskiego pod Jasną Górą. W murach warowni było 500 ludzi, którzy od takiej garstki zwłaszcza jazdy, żadnego działa niemającej, niczego nie powinni się byli obawiać. Lecz dowódca tego oddziału Francuzów zebarł chłopów z okolicy, kazał rozłożyć ognie na około góry, swoim strzelcom konnym dał kitki i epolety grenadjerskie, i kazał się tak żołnierom jako i chłopom uwijać przed ogniami, ażeby się zdawało, że liczny oddział piechoty oblega Częstochowę, i wezwał komendanta do poddania się, z zagrożeniem przypuszczenia szturmu i wycięcia w pień załogi. Przestrach Prussaków był tak wielki, że komendant Częstochowy

Łęczyca obwarowana przez Prussaków dostała się także w tym czasie w ręce Francuzów, którzy to miasto za średni punkt swoich operacyi w Polsce obrali.

Gdy 3. korpus marszałka Davoust tak się posunął ku Warszawie, 5. pod dowództwem marszałka Lannes podstąpił pod Toruń i zajął Podgórze; a 7. o dwa dni marszu za nim idący pod przewodem marszałka Augereau zajął 20. Listopada Bydgoszcz. Te dwa korpusy zasłaniały od lewego skrzydła operacye 3. korpusu ku Warszawie skierowane; a Xiąże Hieronim, który ze Szląska posunął się aż ku Kaliszowi, zasłaniał tenże korpus od skrzydła prawego. Korpusy zaś marszałków Ney, Soult i Bernadotte, były jeszcze w drugiej linii między Elbą a Odrą i postępowały ku Berlinowi.

Podczas tych pochodów wojsk swoich, łudził Napoleon króla pruskiego próżną nadzieją ukończenia wojny traktatem, i przepisywał mu z Charlottenburga warunki zawieszenia broni, z których jawnem było, że szczérze o pokoju nie myślał. Żądał bowiem, aby wojska pruskie zgromadziły się w Królewcu i w Starych Prussach, aby jego wojska zajęły południowe Prussy, rozciągnęły się na prawym brzegu Wisły aż do ujścia Bugu, i zatrzymały w zakład Toruń, Grudziądz, Gdańsk, Kolberg, Głogowę i Wrocław. Inne części Pruss, a mianowicie nowo-wschodnie Prussy, miały nie być zajęte ani przez pruskie, ani przez francuskie, ani przez rossyjskie wojska, których ostatnich król pruski niemiał przyjąć do krajów swoich, podczas trwania zawieszenia broni.

---

nieśmiał czekać dnia, któryby był zniweczył fortel Francuza, lecz poddał się tej samej jeszcze nocy o 5 razy słabszemu od siebie nieprzyjacielowi.

Te warunki były właściwie żądaniem zdania się na łaskę zwycięzcy, z przyjęciem tychże przez króla pruskiego byłby Napoleon skończył kampanią w Berlinie, i zniweczywszy tym sposobem zamiary koalicyi byłby zwrócił całą czynność swoją na wykonanie zamierzonej już kontynentalnej blokady.

Łatwo było przewidzieć, że zawieszenie broni pod takiemi warunkami, pomimo nieszczęśliwego położenia króla pruskiego, przyjętem być nie mogło, zwłaszcza że było tak oczewiście przeciwne widokom i interesom Anglii. Monarcha ten dawszy przysłanemu do siebie marszałkowi Duroc odmówną odpowiedź, wydał w głównej kwaterze swojej w Osterodzie drugi manifest przeciw Napoleonowi, w którym między innemi i ten mu zarzut czynił, iż podburzył do powstania poddanych jego w Prussach południowych. Napoleon przewidział bardzo dobrze odrzucenie podanej propozycyi zawieszenia broni, i dla tego wydał zawczasu rozkazy swoje względem kierunku i pochodu różnych korpusów wojska swego na przypadek nieprzyjęcia onegoż, w skutku których Murat, Davoust i Lannes spiesznie postępowali ku Warszawie, aby zająć tę stolicę.

Deputacya polska przybyła do Berlina podczas tych bezskutecznych układów, Napoleon postanowił przyjąć ją uroczyście; pochlebiało to bowiem jego dumie, widzieć przed sobą posłanników potężnego niegdy narodu, błagających go o powrócenie ojczyzny. Pogromca tych, którzy ujarzmili Polaków, mógł był odezwać się głosem oswobodziciela do uciśnionych, lecz przemówił tylko jako silny zdobywca, którego łaskę wyznaniem dawnych grzechów i poświęceniem bez granic okupić trzeba było.

Dzień 19. Listopada wyznaczony został na uro-

czyste posłuchanie dla deputacyi polskiej. Minister spraw zagranicznych Tayllerand przeprowadził ją przez salę marszałków, w której stali uszykowani grenadjerowie gwardyi trzymając 340 chorągwi na Prussakach zdobytych. Napoleon przyjął Polaków w obec czterech marszałków swoich, Xięcia Berg i dwóch ministrów. Zachwycającym i odurzającym być musiał ten widok, dla ludzi odwykłych od okazałości dworu i od wszelkich znamion chwały i potęgi. Jakiemże uniesieniem przejęte być musiało każde serce polskie w tem przejściu pomiędzy stami znaków siły zbrojnej, które przez lat kilkanaście na ujarzmionej ziemi powiewały, a teraz w zwycięzkich rękach zapowiedzianych oswobodzicieli spoczywały! Któryż z Polaków tam będących niepowiedział sobie wtenczas, że Napoleon umyślnie ich kazał przeprowadzić pomiędzy chorągwiami pruskiemi, ażeby przemówić do nich potem: „widzieliście w moim ręku znamiona zgnębionej przezemnie siły wojennej waszych panów; znikła ich przemoc nad wami, powstańcie jako naród waleczny i pomny na prawa swoje i dopomóżcie mi dokonać dzieła waszego oswobodzenia!

Lecz jakże odmiennej treści była odpowiedź przez Napoleona deputacyi polskiej dana! złudzeni uroczystością chwili, i wielkością bohatera, który do nich przemawiał, nie pojęli zrazu całego jej znaczenia. Dla zwątpiałych było najmniej rzetelne przyrzeczenie, i najsłabsza nawet nadzieja nieocenioną łaską i najwyższem dobrem; a uniesienie nie dozwoliło pojąć rzeczywistego znaczenia upokarzających wyrazów tej odpowiedzi, ani nicości przyrzeczeń jakie w sobie zawierała.

Przez kwadrans miał Napoleon mówić do depu-

tacyi; różne przytaczano wyjątki jego odpowiedzi, lecz nieogłoszono jej w żadnem urzędowem piśmie. Wszystkie podania w tej mierze zgadzały się na to: że żądał wiele poświęceń, a żadnych przyrzeczeń nieczynił. Gazety polskie ogłosiły następujące ułamki tej mowy:

„Nigdy Francya nieuznała podziału Polski. Nie-„zgody wasze zrządziły upadek tego narodu pamię-„tnego w dziejach. Niech przeszłość służy wam za „naukę do połączenia się waszego! Niech magnaci „i majętniejsza szlachta stanie na czele, a gdy ujrzę „trzydzieści do czterdziestu tysięcy ludzi pod bronią, „ogłoszę w Warszawie niepodległość waszą; skoro „zaś ja ją ogłoszę, niewzruszoną będzie. Interesem „jest Francyi, całej Europy, ażeby Polska byt swój „miała. Niech fakcye wewnętrzne ustaną. Wasz los „w waszem jest ręku!“ *)

W dziełach zaś francuzkich dzieje tej epoki opisujących, w których ta odpowiedź jest przytoczona, niemasz nawet żadnej wzmianki o wątłej nadziei przywrócenia niepodległości naszej, co najprzykrzejsze na Polakach uczyniło wrażenie. Co ze smutkiem w ówczas przez wszystkich powtarzane było, to te wyrazy

*) *Prècis des évènemens militaires ou Essais Historique sur les Campagnes de 1799 á 1814 par le Cte. Mathieu Dumas, Campagne de 1806 et 1807.* — Wyrazy Bulletynu cesarskiego świadczą dostatecznie, że Napoleon wówczas kiedy wojska rossyjskie posuwały się naprzód; a Austrya na nowo uzbrajała się, nie mógł powiedzieć czy będzie mógł co dla Polski uczynić. — Oto są wyrazy Bulletynu: L'amour de la patrie, ce sentiment national, s'est non seulement conservé entier daus le coeur du peuple Polonais, mais il a été retrempé par le malheur; sa premiére passion, son premier désir est de redevenir nation.... Le trône de Pologne se ratabliras - t - il? est cette grande nation reprendras - t - elle son existence et soa independance? Du-fond du tombeau renaitra - t - elle à la vie? Dieu seul, qui tient dans ses mains les combinaisons de tous les evenemens, est l'arbitre de ce grand probléme politique. Mais certes il n'y eut jamais d'evenement plus mémorale plus digne d'interet.

upokarzające, które dawniej był wyrzekł: *zobaczę czy Polacy godni są być narodem.* Jakże to nisko upadł naród, który takie wyrazy z pokorą przyjąć musi, jakże wysoki jest stopień dumy człowieka, który je do całego ludu wyrzec może! *)

Lecz wówczas nie zastanawiano się nad słów znaczeniem; była jakakolwiek nadzieja odzyskania ojczyzny, trzeba ją było uchwycić i poświęcać jej życia i majątki! tak powinien był uczynić każdy prawy Polak i tak uczynili wszyscy obywatele, skoro tylko zwycięzcy Prussaków na ich ziemię wstąpili. Napoleon żądał 40,000 wojska polskiego; trzeba było każdemu zdolnemu bronią władać, spieszyć pod nowo rozwinięte chorągwie narodowe. Nikt się z tem nie ociągał, nikt nie żądał zaręczeń ze strony cudzoziemskiego bohatera, który za sobą na pola bitew iśdź kazał; wszyscy ubiegali się o chwałę pierwszeństwa w tym zawodzie, i w krótce dopełnili warunku przez Napoleona do przywrócenia niepodległości położonego, a jego przyrzeczenie nie ziściło się nigdy.

Dawne województwo sieradzkie pierwsze ogłosiło akt powstania. Obywatele tego województwa z własnego natchnienia zgromadzeni w Sieradzu, postanowili dać z każdych 20 dymów, po jednym żołnierzu przez dziedzica umundurowanym i uzbrojonym, sami siadać na koń i kształcić korpus ochotników, lub dać zastępcę za siebie do tegoż korpusu, jeżeli wiek lub słabość niedozwalały któremu podejmować trudów wojennych. Jenerał Dąbrowski wydał 19. Listopada

*) Te wyrazy Napoleona przytoczone są w pierwszej proklamacyi do Polaków przez Dąbrowskiego i Wybickiego jeszcze pod dniem 3 listopada wydanej „Obaczę“ są słowa jego“ jeżeli Polacy godni są „być narodem. Idę do Poznania, tam pierwsze zawiążę wyobrażenie o jego wartości.“

odezwę do departamentu Poznańskiego o dostarczenie 1822 koni do wojska, ustanowił kassę centralną ofiar obywatelskich, wezwał wszystkich dawnych wojskowych polskich do wstąpienia w szeregi i urządził już w dniu 21. Listopada 4ry pułki piechoty, których dowództwo oddał Niemojewskiemu, Downarowiczowi, Fiszerowi i Wasilewskiemu. Przy wzięciu Częstochowy 18. tegoż miesiąca byli już czynni powstańcy polscy i kapitan Wosiński został tej twierdzy komendantem.

Obywatele Łęczycey opanowali Łęczyce, i zawarli w niej związek konfederacyjny pod wielkim Napoleonem. Wszystko to już się działo nim przytoczone w odpowiedzi Napoleona żądanie, wiadomem być mogło w Polsce, a ogłoszenie onegoż podwoiło skwapliwość w utworzeniu siły narodowej. Gdy deputacya Polska błagała łaski zwycięzcy dla powstającego narodu, gdy w części kraju przez Francuzów zajętej oswobodzeni Polacy brali się już do oręża, Warszawa oczekiwała jeszcze na przybycie zbawców i tylko się cieszyła wieściami potajemnie rozsiewanemi.

W kilka dni po owem ogłoszeniu władz pruskich, przez które zapowiedziano mieszkańcom tej stolicy przeniesienie wojny nad brzegi Wisły i przewidzieć się dający wypadek zajęcia miasta przez Francuzów, zgromadzono w ratuszu radę miejską i pewną liczbę obywateli i ogłoszono im postanowienie rządowe oddające Xięciu Józefowi Poniatowskiemu zwierzchność w mieście i dowództwo wewnętrznej straży bezpieczeństwa. Na tem zebraniu urządzono tę straż czyli milicyę miejską i wybrano z pomiędzy obywateli, tysiączników, setników i dziesiętników tej straży przywodzić mających. Następnie ogłoszono w gazetach proklamacyę Xięcia Józefa Poniatowskiego, w której

oświadcza: „iż przyjąwszy stosownie do życzenia „mieszkańców Warszawy zezwoleniem władz zatwier-„dzonego, zwierzchność w mieście, w razie gdyby „wojska wyszły, dziękuje za dowód ufności obywa-„teli, zaręcza im bezpieczeństwo i spokojność, i wzywa „ich do odbywania powinności straży dla zacho-„wania onychże.“

W kilka dni potem, t. j. 26. Listopada jenerał pruski Köhler, gubernator Warszawy, wydał odezwę do mieszkańców, w której się żegna z niemi, będąc powołany do Królewca i dziękuje im za dawane sobie dowody ufności i przywiązania. Mąż ten umiał w samej istocie pogodzić obowiązki trudnego naczelnictwa swego z umiarkowaniem i ze względnością jaka się zawsze i wszędzie obywatelom należy, i takiego nabył prawa do wdzięczności powszechnej, iż po zajęciu Warszawy przez Francuzów, gdy już nie było powodów pochlebienia Prusakom, gdy otwarcie na nich można było powstawać, umieszczono w gazetach polskich pochwałę Köhlera, w której jest wystawiony jako przedmiot szacunku i miłości mieszkańców Warszawy.

Po zaszłych utarczkach pod Łowiczem i Sochaczewem, cofnęły się przednie straże kozackie, które się były posunęły ku tym miastom. 26. Listopada widziano z rana wozy z rannemi żołnierzami pruskiemi i rosyjskiemi, których na Pragę przewożono. Tegoż dnia objęli obywatele Warszawy warty na głównych odwachach, rosyjskie szyldwachy rozstawione były gęsto po ulicach, a mianowicie w okolicy mostu. Od 7mej wieczorem aż do 1ej po północy wojsko pruskie i rosyjskie w liczbie 8000 ludzi usunęło się w największej cichości na Pragę i po przejściu most za sobą zapaliło.

Spokojność i na jednę chwilę przerwaną niezostała; niewidziano nigdzie gromadzącego się i grożącego zaburzeniem pospólstwa, niesłyszano żadnych okrzyków; wszystko zdawało się iśdź zwykłą koleją, teatra były otwarte i licznie przez publiczność zajęte. W sercach tylko mieszkańców panowały u jednych tęskne oczekiwanie bliskiej chwili oswobodzenia, w drugich, to jest: urzędników i stronników pruskich, trwoga. Wszyscy w oczekiwaniu pozostali spokojnie w domach, a w cichości nocy słychać tylko było stąpanie żołnierzy i głuchy szczęk broni, od snującego się z wolna wojska, które z najmniejszym ile było można hałasem ulice do mostu wiodące przebywało.

Poranek dnia następnego przedstawił nowy i nadzwyczajny widok wychodzącym z domów mieszkańcom. Niebyło w mieście ani jednego pruskiego żołnierza, ani naczelnej władzy tego państwa, które przeszło lat dziesięć nad podbitym krajem panowało.

Wisła przegradzała stolicę od tych co wczoraj jeszcze w niej panowali, a dopalające się szczątki mostu, były poniekąd zmysłowem znamieniem dogorywającej przemocy Prussaków. Tłumy ludu cisnęły się nad brzegi Wisły, aby się temu widokowi przypatrzeć, tak dalece iż straże obywatelskie wstrzymać musiały natłok, z obawy aby wymierzone z tamtej strony działa, między tym ludem ofiar dla siebie nieszukały. Wszyscy zdawali się oddychać innem powietrzem, a poranek 27. Listopada był dla złudzonych jutrzenką wolności i swobody. Niebyło obcych panów w stolicy, ziomkowie strzegli spokojności i bezpieczeństwa, Xiąże Polski piastował zwierzchnią władzę;... byliśmy sami sobie zostawieni, przez kilka-

naście godzin w spokojnej i poniekąd dziecinnej swobodzie przeżytych.

Rano przewożono jeszcze na Pragę resztę rannych żołnierzy pruskich i rosyjskich i kilku opóźnionych kozaków; a o szóstej z wieczora usłyszano nagle tentent koni szybko ulice aż ku Wiśle przebiegających, i szczęk broni jeźdców, którzy od rogatek wolskich bez zatrzymania się kłusem przebyli miasto aż do tlejącego się jeszcze mostu, i potem wolniej powrócili na krakowskie przedmieście, gdzie się przed kościołem Bernardynów uszykowali. Byłto szwadron 13go pułku strzelców konnych francuzkich do przedniej straży jenerała Milhaud należący.

Gdy stanęli przed głównym odwachem, rozległ się nagle radośny okrzyk: *Francuzi,* i w oka mgnieniu, jakby się do tego oddawna mieszkańcy sposobili, ujrzano światła we wszystkich oknach krakowskiego przedmieścia, tak że luna biła na ulicę. Tysiące ludzi otoczyło przybyłą garstkę Francuzów, którzy się stali pierwszym przedmiotem uniesień i czci tęskniącej za niemi ludności warszawskiej. *)

Napróżno usiłowali oni tłumić okrzyki radości, z obawy bliskiego nieprzyjaciela; bo serca były zbyt przepełnione uczuciem swobody, aby je dłużej tłumić mogły, a każdy wiedział, że nurty Wisły i sam ten odgłos powszechnej radości wstrzymać zdołają przedsięwzięcia liczniejszych nieprzyjaciół. Zdawało się obywatelom uradowanym widokiem Francuzów, że niedosyć było witać ich odgłosem radości, ściśnieniem przyjacielskiej dłoni i spojrzeniem łzami pociechy zasnutem, lecz że obyczajem dawnej go-

---

*) Francuzi tak dalece ufali Polakom, iż wówczas pozostawili swoje wozy amunicyjne na Krakowskiem Przedmieściu pod strażą samej miejskiej milicyi.

ścinności polskiej, wszystkiem co w domu było pożądanych gości częstować wypadało. Dla tego znoszono zewsząd na ulicę różne posiłki i wina najlepsze jakich bliskie sklepy dostarczały, a spełniając zdrowie oswobodzicieli, tyle im samym dostarczono posiłku, iż się dowódzca bardziej od gościnności polskiej jak od bliskich nieprzyjaciół, pokonania swego oddziału obawiał.

Prócz tego tak serdecznie przyjmowanego szwadronu, zajmowała już kawalerya francuzka przez noc z 27. na 28. Listopada Wolskie przedmieście, a jenerał Milhaud dowodzący przednią strażą korpusu Davousta stanął przed rogatkami i wydał z rana tego ostatniego dnia odezwę do mieszkańców Warszawy, wzywając ich, aby zabezpieczyli całość kass publicznych, zarazem zagroził karą śmierci każdemu, ktoby miał jakie korespondencye lub stosunki z nieprzyjacielem. O czwartej godzinie z południa 28. Listopada nastąpiło uroczyste wejście Francuzów do stolicy. Dzień mroźny, lecz pogodny sprzyjał z jednej strony okazałemu wystąpieniu wojska, a z drugiej ciekawości mieszkańców, którzy z takiem upragnieniem Francuzów w murach swoich oglądać chcieli. Murat, Xiąże Berg, szwagier Napoleona, z postaci swojej człowiek nader dorodny, wjechał do miasta na czele kilku tysięcy jazdy, otoczony licznym i świetnie przybranym sztabem, i w towarzystwie Xięcia Józefa, który był na przeciw niemu wyjechał. Przed miastem witała go deputacya, złożona z Gutakowskiego, Małachowskiego, Michała Kochanowskiego, Wojczyńskiego i Giełguda, a cechy z chorągwiami swemi towarzyszyły pochodowi wojska. Murat udał się najprzód nad most, a po obejrzeniu tego miejsca, zajął mieszkanie w domu Raczyńskich, w którym tylko

jednę noc przepędził, dowiedziawszy się bowiem jakiego był sposobu myślenia jego właściciel, w domu jego przebywać niechciał.

We dwa dni potem weszła do Warszawy pierwsza liniowa piechota francuzka. Jeżeli widok jazdy pod przewodem Murata do tej stolicy wchodzący mocno zajął mieszkańców, dla wojennej postawy i ozdobnego przybrania tej części wojska francuzkiego; przeciwne wcale uczyniło na nich wrażenie okazanie się pierwszej piechoty tego narodu. Nawykli do widoku z samych wysokich ludzi złożonej piechoty pruskiej, której powierzchowność zapowiadała groźnych siłą i postacią wojowników, spodziewali się mieszkańcy Warszawy ujrzeć w Francuzach, jako w pogromcach tego olbrzymiego wojska, jeszcze silniejszych i groźniejszych żołnierzy. Lecz jakież było ich podziwienie gdy zamiast tego, ujrzeli niskich, niepozornych, popielatemi płaszczami ledwo pokrytych fizylierów i woltyżerów francuzkich, między któremi nie było ani takiego doboru wzrostu, ani tej jednostajności ubioru, któremi się piechota pruska odznaczała. „Toż to są zwycięzcy z pod Austerlitz i z pod Jena," mówiono wówczas z zadziwieniem, a ten widok przekonywał wszystkich o tej prawdzie: że jak wszędzie tak i w wojsku siła moralna, i duch, który ożywia ciało, zawsze więcej znaczą, od najgroźniejszej cielesnej siły.

Marszałek Davoust przybył do Warszawy 30. Listopada wraz z oddziałami piechoty swego korpusu, i kazał ogłosić w gazetach dekret przez Napoleona 21. Listopada w Berlinie wydany, przez który uznał Anglią w stanie blokady, przerwał wszelkie stosunki handlowe i listowne z tym krajem, kazał poczytać za jeńców wojennych wszystkich Anglików znalezio-

nych w krajach zajętych lub sprzymierzonych, a za dobrą zdobycz wszelkie składy towarów i własności tak publiczne jak prywatne angielskie; zakazał wszelkiego handlu towarami angielskiemi i wzbronił przystępu statkom tego kraju do wszystkich portów stałego lądu.

Murat zaś w znaczeniu namiestnika Napoleona wydał pod dniem 5. Grudnia dekret znoszący rząd pruski w południowych Prussach, zmienił w nim nazwiska kamery i rejencyi, pierwszej na Izbę najwyższą wojenną i administracyi publicznej, a drugiej na Izbę najwyższą sprawiedliwości, a powoławszy do tych dwóch magistratur obywateli polskich z zachowaniem do udzielania objaśnień pozostałych urzędników pruskich, kazał wykonywać wszelkie czynności urzędowe w imieniu cesarza i króla Napoleona. Drugi dekret z tym napisem: *Joachim z Bożej łaski Namiestnik Cesarza, Wielki Xiąże Bergski, Xiąże i Wielki Admirał Francuzki,* wydany w d. 5. Grudnia przepisał skład i organizacyą Izby najwyższej wojennej i administracyi publicznej, utworzył w niej osobny wydział rozszerzania ducha publicznego i organizacyi siły narodowej, dozwolił zachować oficyalistów pruskich, a polecił dodawać do lantratów obywateli polskich.*) Policya miejska została także

*) Te dwie pierwsze magistratury polskie składały się z następujących osób: Do izby najwyższej wojennej i admintstracyi publicznej powołani zostali: Gutakowski prezydujący, Michał Kochanowski, Tadeusz Dembowski, Alexander Linowski, Stanisław Wojczyński, Jan Łuszczewski, Antoni Gliszczyński, Ignacy Zajączek, Alexander Potocki, Antoni Ostrowski, Felix Potocki, Igntcy Sobolewski, xiążę Woronicz, Józef Kalasanty Szaniawski, Ignacy Wojczyński, Jan Węgliński, Andrzej Horodyski, Onufry Wyczechowski, Franciszek Rychłowski, Antoni Chevalier. (J. K. Szaniawski należał do wydziału szerzenia duch narodowego). Do najwyższej izby sprawiedliwości powołani zostali: Ossoliński na prezesa, xże. Lud. Radziwił, Walenty Sobolewski, Karol Wodzyński, Ant. Grabiński, Felix Kretkowski,

oddana Polakom i Joachim Moszyński był pierwszym jej naczelnikiem, a pierwszą czynnością onejże był nakaz do kupców złożenia wszelkich towarów angielskich. Xiąże Józef złożył 2. Grudnia władzę naczelną przez kilka dni piastowaną i nienależał do składu pierwszych magistratur krajowych, gdyż go czekało inne przeznaczenie w zawodzie wojskowym.

Tym czasem opuścił był Napoleon Berlin w nocy z dnia 25. na 26. Listopada, a 27. stanął w Poznaniu, gdzie nazajutrz przyjmował obywateli i władze miejscowe i słuchał mów, jakie do niego w języku francuzkim i łacińskiem miano. Między innemi przemówił do niego najstarszy wówczas z senatorów polskich wojewoda Radzimiński i wśród panegiryku, którym go powitał, wyrzekł niechcący przepowiednią, która się w 6 lat później tak okropnie ziściła, mówiąc: *że północ będzie kresem tryumfów Napoleona.* W odpowiedzi, jaką dał cesarz przemawiającym do siebie obywatelom w Poznaniu, panuje ten sam duch, jakim tchnęła odpowiedź deputacyi polskiej w Berlinie dana; powtórzył w niej bowiem obietnice, których nigdy niespełnił i żądał poświęceń, które święcie dopełnione zostały. „Chcę ogłosić w Warszawie „niepodległość waszę“, mówił on: „chcę na nowo „wrócić istność polityczną waszemu narodowi,... los „wasz jest dzisiaj w waszym ręku; czekam, abyście „mnie przekonali o męztwie i odwadze waszej. Niech „widzę skutki waszego zapału, na słowach i oświad„czeniach nieprzestaję.“ Miał te skutki i te dowody męztwa i poświęcenia bez granic, których żądał,

---

Felix Czarnecki, Sam. Bronikowski, Dyo. Trzciński, Stan. Ledóchowski, Albert Swidziński, Pa. Zaborowski, G. Grotowski, Szymon Szydłowski, M. Wodzyński, J. Pluskwiński, F. Kijewski, W. Lalewicz, Ant. Wyczechowski, K. Kalinowski.

a myśmy niestety; na słowach i oświadczeniach poprzestać musieli.

W dopełnieniu tak żądań cesarza jak danych ze strony Polaków przyrzeczeń, wydał Józef Radzimiński, wojewoda gnieźnieński, jako pierwszy senator Polski, uniwersał na pospolitą obronę, który się od tych wyrazów zaczynał: „W dniach chlubnych narodu „naszego wojewodowie przez rozesłane wici wzywali „na popisy i wiedli na boje waleczne rycerstwo. Stosownie więc do tego dawnego zwyczaju, wydał wojewoda gnieźnieński uniwersał, a na mocy onegoż, jako wezwany przez tegoż wojewodę, ogłosił dopiero J. Dąbrowski rozkaz do rycerstwa po województwach, mianował rotmistrzów, tym dał władzę mianowania oficerów i namiestników, urządził skład chorągwi, powołał do nich rycerzy, z których każdy miał mieć pięciu pocztowych, zwołał całą siłę zbrojną na 25. Grudnia do Łowicza, odróżniając ją zupełnie od pułków uformowanych z ludzi z 10go i 20go dymu danych. Ten uniwersał przez dawnego wojewodę wydany i za prawomocny przez cały naród uznany był jedynym zabytkiem dawnej a prawdziwie narodowej władzy, i węzłem połączającym byt dawny z nowem odrodzeniem się Polski. Ten jeden raz tylko trzymano się tego wątka, a wszelkie inne czynności urzędowe w dalszej kolei lat przez Polaków odbywane, były zawsze zaprowadzeniem lub uznaniem nowego porządku rzeczy, a nigdy odnowieniem dawnego. Ten jeden raz pozwolił Napoleon na to, aby urzędnik dawnej Polski, na mocy dawnej atrybucyi działał; bo mu szło o jak najprędsze zebranie wojowników polskich, i dla tego mniej dbał o formę, w jakiej wezwanie do broni obywateli kraju ogłoszoném zostanie.

6*

Była wieść między Polakami, że mu dobrze myślący obywatele nasuwali później myśl zwołania na nowo sejmu w 1794 roku tylko zalimitowanego, zwłaszcza iż wówczas żyło jeszcze wielu posłów tegoż sejmu; mówiono także, że ziomek znamienity i wziętość u niego mający, odwiódł go od przyjęcia tej propozycyi dla tego że należąc sam do członków tego sejmu byłby tylko równym, dawnym kolegom swoim, a nie wyższym od nich w składzie nowego rządu.... Czy tak było w samej istocie, niewiem; i dla tego nieśmiem przekazać niechęci nazwisko tego, który od zamiaru tak zbawiennego dla Polski, Napoleona miał odwodzić: to pewna, że żaden akt publiczny niedowodził nigdy odrodzenia się Polski, i że wszystko co się dotąd z nami działo, niebyło przywróceniem dawnych praw naszych, lecz tylko nowym utworem, mniej więcej od tego co nam się jako narodowi należy, odległym, i więcej na prawie zdobyczy jak na prawie narodów ugruntowanym.

Posuwając wojsko swoje ku brzegom Wisły, postępował Napoleon z największą przezornością, tak aby na wszelki przypadek zmuszenia siebie do odwrotu, miał odwód swój zupełnie zabezpieczony. Przed odjazdem z Berlina wydał rozkazy dla odwodowego wojska swojego, poruczył dowództwo w twierdzach Kystrzynie i Szczecinie jenerałom, na których wierności i zdatności mógł polegać, kazał wszystkie przejścia Odry mocno obsadzić wojskiem, aby przy tej rzece na każdy przypadek był w stanie zatrzymać nieprzyjaciół, i założył ogromne magazyny w tamtym kraju, tak aby na wszelki przypadek znajdujące się w nich zapasy na wyżywienie całego wojska przez zimę wystarczyć mogły. Zwróciwszy zaś swoje operacye wojenne ku Wiśle, obrał Łęczyce jako punkt

środkowy między Warszawą, Toruniem i Poznaniem, na miejsce koncentracyi zakładów i zapasów, w którémby się w razie odwrotu czas niejaki trzymać i opór stawić można było. Dla tego kazał fortyfikować to miasto, zebrać się w niém zakładom artyleryi i zrobić zapasy amunicyi, tudzież założyć magazyny żywności i furażów na dni 15. dla całej armii. Zapasy sukna i obuwia w Berlinie i w Lipsku zabrane złożono w Kystrzynie i w Poznaniu.

W tem ostatniem mieście zatrzymał się Napoleon trzy tygodnie, kierując ztamtąd działaniami wojennemi i sprawami politycznemi ku wzniesieniu potęgi jego zmierzającemi. Tam obchodził 2. Grudnia rocznicę swojej koronacyi i wydał do wojska jednę z tych odezw, przez które umiał wzniecać i powiększać zapał w żołnierzach swoich. Dzień ten był zarazem rocznicą bitwy pod Austerlitz; wojska francuzkie stały już nad brzegami Wisły, a pogromiwszy Prussaków, miały staczać boje z Rossyanami, dla tego wspomniawszy w tej odezwie o odniesionych korzyściach i o nabytej chwale, wpajał w swoich wojowników przekonanie o ich wyższości nad wojownikami, z któremi im walczyć przyjdzie kończąc odezwę swoję temi wyrazami: „Oni i my nie jesteśmyż „żołnierzami z pod Austerlitz!“

W Poznaniu podpisany został 12. Grudnia traktat z elektorem saskim, który przystąpił do konfederacyi reńskiej i otrzymawszy od Napoleona tytuł króla, wyprawił dywizyę swego wojska do czynnej armii francuzkiej.

W Warszawie było wszystko w oczekiwaniu przybycia Napoleona, wszystko sposobiło się do jak najuroczystszego przyjęcia bohatera wieku. Wybicki, który razem z wojskiem francuzkiem na rodzinną

ziemię wrócił, wydał program przyjęcia go w stolicy; czyniono wielkie przygotowania, gotowano się na mowy i uroczyste wystąpienie, gdy cesarz wszystkie te zabiegi niepotrzebnemi uczynił, bo niespodzianie w nocy z 18. na 19. Grudnia konno do stolicy i do zamku królewskiego przybył.

„Tam,“ mówi gazeta donosząca o jego przybyciu, „przyjęli go w poważnem milczeniu królowie „polscy, zdobiący marmurowy pokój. Gdyby sza„nowne ich wizerunki mogły były wydać dźwięk „mowy, słyszanoby: Witaj w siedlisku naszem, mści„cielu popiołów naszych, zdeptanych żuchwałą nogą „najezdców, tron nasz zwalony czeka dźwignienia z twej „ręki. Ty szereg nasz przecięty zwiążesz z nową dy„nastyą naszych następców godnych swojego twórcy. „Ojczyznę i dzieci nasze twojej oddajemy opiece!“

Nazajutrz snuły się od rana tłumy ludu przed zamkiem i nieodstępnie pilnowały wszyskich bram, aby ujrzeć wyjeżdżającego Napoleona. Do 4ej z południa wytrwały w swojem oczekiwaniu, gdyż o tej godzinie dopiero wyjechał konno nad Wisłą do miejsca, w którem stał most i obejrzawszy brzegi tej rzeki, które dla każdego wodza wojsk francuzkich do stolicy przybywającego największą były ciekawością, wrócił do zamku, o godzinie 7. przyjmował władze i obywateli. Pozostali członkowie sejmu konstytucyjnego z czci godnym marszałkiem swoim na czele, poszli pierwsi oddać cześć zwycięzcy i oswobodzicieliowi przynależną. To szanowne grono będące w ówczas najistotniejszą reprezentacyą narodową, powinno było ściągnąć na siebie szczególniejszą uwagę Napoleona, jemu powinien był wynurzyć zamiary swoje względem Polski, gdyby kiedykolwiek miał szczerą chęć przywrócenia bytu politycznego tego kraju.

Tych reprezentantów wypadało wynieść do znaczenia jakiego ciała politycznego, ich się radzić względem dalszych sposobów dźwignienia ich ojczyzny, im powierzyć wielką sprawę odrodzenia się narodowego, gdyby to odrodzenie było wchodziło do planów szczęśliwego zdobywcy. Lecz posłuchanie członków sejmu konstytucyjnego nieróżniło się w niczém od prostego przedstawienia osób, niewidział w nich Napoleon reprezentantów sławnego w dziejach zgromadzenia politycznego, lecz tylko kilku panów polskich, których imiona równie były obojętne dla niego, jak toż zgromadzenie, do którego niegdy należeli. Niedoszło do wiadomości publicznej, czy z niemi rozmawiał i co do nich mówił; ich okazanie się na pokojach zamkowych nieuczyniło żadnego wrażenia, niezostawiło żadnego śladu po sobie i było tylko owem jasełkowem przechodzeniem osób przed obliczem monarszém, które po wszystkich dworach tyle próżnych głów zajmuje i uszczęśliwia.

Były także na tej audyencyi władze krajowe i nowo powołani wojskowi polscy, a między temi widziano po raz ostatni dawnych wychowańców szkoły rycerskiej w mundurach tego pamiętnego zakładu, z ostatnim jenerałem swoim Wodzyńskim na czele.

Sprawa Polski i urządzenie tej części kraju, którą już Francuzi zajmowali, były tak małym przedmiotem dla Napoleona, że się nim wcale niezajmował podczas kilkodniowej bytności swojej w Warszawie. Zatrudniony ciągle w pokojach zamkowych dyplomatycznemi czynnościami i wydawaniem rozkazów do wojsk swoich, okazywał się tylko publiczności, gdy mu wypadało rozpoznać położenie jakiego miejsca albo odbyć przegląd wojska swego. Trzeciego dnia po przybyciu swojém zwiedzał konno rozmaite miejsca

i okolice Warszawy, otoczony młodzieżą polską wojskowo przybraną, która gwardyą honorową przy nim składała; co poczytano za wielki zaszczyt i za dowód ufności w Polakach pokładanej; następnego dnia kazał się zebrać w ogrodzie saskim swemu w Warszawie w ówczas obecnemu wojsku i przy najpiękniejszej pogodzie odbył przegląd onegoż, przechodził pieszo pomiędzy szeregami i do wielu prostych żołnierzy przemawiał językiem wodza, który sam z wojownikami swemi żyć w obozach i wszelkie trudy i niebezpieczeństwa z niemi dzielić umie, a który jednem trafnem i poufnem słowem więcej sobie miłości w całych szeregach walczących zjednać umie, jak niewidzialny dla wojska monarcha tysiącami hojnie rozrzuconych krzyżów i nagród pieniężnych.

Po pięcio dniowym pobycie opuścił Napoleon Warszawę 23. Grudnia i udał się do wojska, kierować dalszemi wojennemi działaniami, niezostawiając Polakom ani jednego wyrazu pociechy w upominku.

Tym czasem sposobiło się wszystko w kraju do wypełnienia warunków, pod któremi niepodległość jego przyrzeczoną została. Prócz wyżej już wspomnionego uniwersału, wzywali dawni wojskowi w stopniu dowódzców chorągwi lub pułków do wznowionych szeregów narodowych powołani, współobywateli swoich do pospolitego ruszenia. W tych odezwach żądano, aby właściciele dóbr sami wraz z jednym pocztowym z każdej wsi do chorągwi przybywali, lub w razie niemożności dla wieku podeszłego albo słabości, o czém innych obywateli przez stawienie się w miejscu zbierania się chorągwi przekonać winni byli, aby przez synów, braci własnym kosztem uzbrojonych zastępców ten obowiązek obywatelski dopełnili. Wdowy były także obowiązane dawać zastępców za

siebie, jeżeli były dziedziczkami dóbr. Dzierżawców wsi zobowiązano podobnież do należenia do powstania narodowego.

Izba najwyższa wojenna i administracyi publicznej wydała pod dniem 15. Grudnia urządzenie względem poboru do wosjka, nakazując dostawę jednego człowieka kosztem właściciela dóbr umundurowanego i uzbrojonego z każdych dziesięciu dymów. Na miasta rozłożono dostawę żołnierzy stósownie do ludności.. Podług tego rozporządzenia dostawił sam departament Warszawski przeszło 5000 ludzi i 1200 koni. Departament Poznański i Kaliski, jako pierwszy przez Francuzów zajęte uczyniły już były za dosyć podobnym obowiązkom, w skutek wydanego uniwersału wojewody Gnieźnieńskiego i na wezwanie właściwych dowódzców po ziemstwach i województwach dawnych.

W Warszawie chodzono po ulicach z muzyką, zbierając ochotników do wojska i w krótkim czasie zebrano ich 600.

Do tych osobistych poświęceń dodać należy wielkie ofiary pieniężne, przez zamożniejszych obywateli ze wszystkich części oswobodzonego kraju na wystawienie siły zbrojnej nadsyłane, aby powziąść wyobrażenie o zapale jaki wszystkie serca ożywiał.

Lecz wstrzymać nam się wypada z skreśleniem obrazu, ówczesnego stanu kraju naszego, jego pierwszego rządu, sposobu myślenia i postępowania mieszkańców, a przedstawić poprzednio kolej wypadków wojennych aż do Tylżyckiego pokoju, który był pierwszym zarodem, nader wątłego i tyloma dolegliwościami skołatanego życia politycznego, małej garstki Polaków.

XIĘGA TRZECIA.

Xięga trzecia.

Działania wojenne od przejścia Wisły przez Francuzów do zawarcia Tylżyckiego pokoju.

Od czasu, jak podane przez Napoleona warunki zawieszenia broni z Prussakami, przez koalicyą odrzucone zostały, zaczęła się nowa epoka wojenna, którą z innem wojskiem, z innemi wodzami i pod innêm niebem prowadzić trzeba było. Rossya, ów sprzymierzeniec głównie wojującego mocarstwa, którego posiłki za Niemnem jeszcze były, kiedy groźne niegdy wojska pruskie za Odrą i Elbą w rozsypkę poszły, występowała teraz jako główna przeciwniczka Francyi i miała wraz z niedobitkami pruskiemi wyobrażać siłę koalicyi trzech mocarstw i wstrzymać zwycięzki postęp szczęśliwego zdobywcy, zmusić go do odwrotu i odzyskać dla króla pruskiego berło oniemal z rąk jego już wytrącone.

Trudnem było to zadanie dla tego jakkolwiek potężnego mocarstwa; bo zbieg wielu nieprzyjaznych okoliczności pozbawiał skutecznej od sprzymierzeńców pomocy i przymuszał do rozdwajania własnych sił swoich. Anglia zajęta wyprawami morskiemi do Egiptu i do Danii, niezrobiła żadnej dywersyi nad

brzegami Baltyku, jak się tego po niej spodziewano. Wojsko pruskie zdemoralizowane doznanemi klęskami, rozproszone było po trzymających się jeszcze twierdzach, a nieliczny korpus onegoż pod jenerałem Lestocq sam tylko mógł być czynnym w nowej wojnie między Wisłą a Niemnem toczyć się mającej.

Umiejący ze wszech stron szkodzić nieprzyjaciołom swoim Napoleon, miał posłów swoich w Persyi i Turczech i podżegnał obadwa te państwa do wojny z Rossyą, a przez to przysmuszał to mocarstwo do odłączenia od sił, któreby przeciw niemu stawić mogło, znacznych oddziałów wojska na wschodzie i na południu wojować mających. Jakoż w końcu Listopada 1806 roku zaczęła się wojna Rossyi z Turkami przez zajęcie Chocima, Benderu i Jass przez Jenerała rosyjskiego Michelsona. Dla tego też siła zbrojna, którą Rossya przeciw Francuzom stawić mogła, niebyła tak znaczną, jakby nią być mogła, gdyby Persya i Turcya wojsk jej niezatrudniały. 1. Listopada przeszedł jenerał Beningsen w 50,000 ludzi w czterech punktach przez Niemen; a jenerał Buxhoewden postępował za nim z korpusem z 36. tysięcy ludzi złożonym. Prussaków zebrało się tylko około 15000 ludzi pod wodzą jenerała Lestocq; tak, że cała massa wojska, którą w pierwszych dniach Grudnia przeciw Napoleonowi stawić można było, składała się mniej więcej z 100,000 ludzi wszelkiej broni.

Jenerał Beningsen zapózno przybył z wojskiem swojém nad brzegi Wisły, to jest 15. Listopada, kiedy Francuzi już byli przeszli Wartę. A ponieważ korpus jenerała Buxhoewdena niemógł za nim pospieszyć, musieli się przeto Rossyanie ograniczać na operacyach obronnych, a niemogąc posunąć się za lewy

brzeg Wisły, aby od tej strony bronić Francuzom przystępu do tej rzeki, zajęli stanowisko na prawym jej brzegu, obsadzili swojem wojskiem Pragę, zkąd, jakżeśmy już o tem wyżej wspomnieli, przednie swoje straże ku Łowiczowi wysłali. Zdawało się, że jenerał Beningsen będzie bronił Francuzom przeprawy Wisły, bo to wnosić należało z obsadzenia wojskiem rosyjskiem głównych punktów na prawym brzegu Wisły między Warszawą a Płockiem, tudzież z rozciągnienia linii operacyjnej ku Toruniowi, który jenerał Lestocq z swoim korpusem zajmował. Główna kwatera rossyjska była w Pułtusku od 11. Listopada.

Napoleon posuwał główne siły swoje ku Warszawie i w tym punkcie zamyślał uskutecznić przeprawę przez Wisłę, a to szczególnie dla tego, że blizkość granicy austryackiej, której nieprzyjacielskie wojsko przekroczyć nie mogło, zasłaniała go od wszelkich jego zamachów na prawém skrzydle, a lewe skrzydło swoje zasłonił dwoma korpusami swego wojska, które trzymały w obserwacyi cały lewy brzeg Wisły od Torunia aż do Warszawy.

Gdy po zajęciu Warszawy zaczęły się wojska francuzkie w niej koncentrować w zamiarze przełamania oporu, jakiego się spodziewano przy przeprawie, wyszło nagle wojsko rossyjskie z Pragi i ściągnęło się nad Narwią, a dnia 2. Grudnia, w dzień ogłoszenia proklamacyi Napoleona do żołnierzy, wyszedł z głównej kwateryi Beningsena do wszystkich oddziałów pod jego wodzą będących rozkaz cofania się, w skutku którego wojska rossyjskie zajęły stanowiska w Ciechanowcu, Makowie, Dylewie i w Ostrołęce; a jenerał pruski Lestocq, widząc się być odsłonionym od strony Płocka, wyszedł z Torunia spaliwszy most pod tém miastem i złączył się z armią rossyjską.

To nagłe odstąpienie od Wisły Beningsena i zostawienie wolnej przeprawy przez nią Francuzom bez żadnej nawet utarczki, usprawiedliwiano obawą, jaką miał wódz rossyjski, aby Napoleon, mało bardzo prawa narodów szanujący, nieprzeszedł Wisły po za granicą austryacką, niewziął tyłu jego wojsku i nieodciął go tym sposobem od nadciągającego korpusu Buxhoewdena.

Po otrzymaniu wiadomości o tym odwrotnym pochodzie wojsk nieprzyjacielskich zaczęli się Francuzi natychmiast przeprawiać przez Wisłę, i posunęli przednie straże swoje na brzegi Bugu. Dla zasłonienia zaś odwrotu swego, na wszelki przypadek zajęli się oszańcowaniem Pragi w kształcie przedmostowego szańca, mającego zabezpieczeć most łyżwowy między Warszawą a Pragą szybko przywrócony.

Marszałek Ney przeszedł Wisłę pod Toruniem dnia 6. Grudnia; przy tej przeprawie odznaczyli się poświęceniem i odwagą, przewoźnicy i rybacy tego miasta, którego rodzinna ludność zawsze przychylną dla polskiej sprawy była. Dostarczyli oni bowiem Francuzom pod ogniem pruskich żołnierzy statków przewozowych, na których tamtym zbywało.

Gdy jenerał Lestocq ustąpił z Torunia, zajęli Francuzi to miasto bez żadnego oporu, a przednie straże francuzkie puściły się w pogoń za uchodzącemi Prussakami.

Dnia 20. Grudnia była już cała armia francuzka przeprawiona na prawy brzeg Wisły. Prawe ich skrzydło pod wodzą Xięcia Berg zawierające w sobie korpusy marszałków Davoust i Lannes, przeszedłszy Wisłę pod Warszawą, zaczęło działać nad Bugiem i Narwią. Lewe skrzydło złożone z korpusów marszałków Ney, Bessières i Bernadotte po przeprawie

pod Toruniem posuwało się ku Brodnicy. Średni zaś korpus wojska francuzkiego pod sprawą marszałków Augereau i Soult, przeszedł Wisłę pod Płockiem i Zakroczymem i koncentrował się w okolicy Płońska. Całe to poruszenie kierowane było przez Napoleona z głównej kwatery jego w Poznaniu, którą po wydanych dopiero wspomnionych rozkazach opuścił, aby się przez Warszawę do linii operacyjnej wojsk swoich zbliżyć. Tymczasem złączył się jenerał Beningsen z korpusem Buxhoewdena, a przysłany od cesarza Alexandra feldmarszałek Kamenskoj objął naczelne dowództwo nad wojskiem i otrzymał polecenie odzyskania pozycyi nad Wisłą, którą Beningsen poprzednio zawcześnie był opuścił. Lecz łatwiej było bronić jak zdobyć napowrót to ważne stanowisko. Zaczepne działanie wojsk sprzymierzonych skierowane zostało na dwa główne punkta: jenerał pruski Lestocq odebrał rozkaz odzyskania Torunia, a wojska rosyjskie miało opanować Modlin. Obadwa zamysły nieotrzymały żadnego skutku; Lestocq był za słaby, aby mógł cośkolwiek przedsięwziąść przeciw korpusom francuzkim, Toruń i jego okolice zajmującym, i musiał zaniechać zaczepnego działania; a attak na Modlin wymierzony został odparty.

Widząc się w niemożności odzyskania straconych stanowisk nad Wisłą, postanowił wódz rossyjski, skoncentrować siły swoje w okolicy Pułtuska, gdyż to była jedyna pozycya, w której postęp Francuzów wstrzymać i resztę kraju od ich napływu zasłonić można było. Marszałek Davoust odebrał rozkaz działania zaczepnie i przeprawienia się przez Bug. Obrał on do tej przeprawy Okónien między Nowym Dworem a Górą, kazał zrobić w tym punkcie szaniec przedmostowy i zdobył 20. Grudnia, w chwili

gdy Napoleon odbywał uroczysty przegląd swego wojska w Warszawie, wysepkę przy ujściu Wkry do Bugu na przeciw Czarnowa położoną.

23. Grudnia przybył Napoleon do oszańcowanego obozu Davousta, i zajął się natychmiast rozpoznaniem stanowisk wojska nieprzyjacielskiego. Gdy położenie miejsca nienastręczało mu dogodnego punktu do tej obserwacyi, wszedł na dach wiejskiego domu, rozpoznawszy z tamtąd miejscowość i stanowisko wojska nieprzyjacielskiego, wydał szczegółowe i jak najdokładniejsze rozkazy, względem wszystkich działań i obrotów jakie wojsko jego wykonać miało, w celu opanowania stanowiska pod Czarnowem. Tegoż samego dnia wieczorem wykonane zostały te rozkazy z największą ścisłością, tak dalece iż wszystkie przez niego przewidziane obroty w ciągu całej nocy dopełnione były, a Czarnowo zostało zdobyte w sposób jaki on przepisał; potyczka trwała aż do 4tej z rana.

Feldmarszałek Kamenskoj miał wówczas główną kwaterę swoję w Nowem Mieście, a odebrawszy wiadomość o wzięciu Czarnowa, udał się do Nasielska i wydał rozkazy do wojska, aby na wszystkich punktach jak najuporczywiej bronić każdego kroku w posuwaniu się Francuzów ku Pułtuskowi, i zapobiedz przez to ich zbliżaniu się do głównego punktu koncentracyi się wojsk rossyjskich.

Po żywej utarczce pod Nasielskiem opanowali Francuzi to miasto, a Rossyanie cofnęli się do Strzegocina. Marszałek Lannes pominąwszy Nasielsk zbliżył się do wojsk nieprzyjacielskich i po forsownym pochodzie, w którym wojsko jego 5 mil w jednym dniu zrobiło, stanął pod Pułtuskiem w nocy z 25. na 26. Grudnia. Nastąpiona odwilż popsuła wszystkie drogi; z wysileniem sprowadzone w ten

punkt wojsko francuskie musiało obozować pod gołém niebem, po kolana w błocie i znosić najprzykszejszą słotę, niemogąc się niczem zasłonić od śniegu i deszczu, który przez noc całą padał. Pomimo tych przeciwieństw była bitwa nieuchronną i na dzień następny przewidzianą.

Lecz stanowisko pod Pułtuskiem nie było jedynym punktem działań Napoleona, nieskoncentrował on tam głównych sił swoich i niezakładał na wymierzeć się mającym attaku w tém miejscu całej swojej operacyi wojennej. Pozycya wojsk jego przed bitwą pod Pułtuskiem była następującą: marszałek Lannes stał z dwoma dywizyami na drodze do Pułtuska, marszałek Angereau i Davoust z 4 dywizjami pod Gołominem, marszałek Soult z 3 dywizjami w Ciechanowie, marszałek Ney zajmował z 2 dywizjami Działdów i Mławę, Bernadotte i Bessieres Bieżuń a sam Napoleon z gwardjami swemi miał główną kwaterę w Łopacinie.

Samo to rozłożenie wojsk na tak rozległej linii operacyjnej okazywało już, iż plany Napoleona zamierzały więcej jak przełamanie szyków nieprzyjacielskich pod Pułtuskiem, i że bitwa pod tém miastem była tylko jedną częścią działań wojennych, które Napoleon chciał wykonywać. Głównym bowiem zamiarem jego było przeszkodzić zebraniu się i skoncentrowaniu sił nieprzyjacielskich. Dla tego wystawił prawe skrzydło armii swojej pod marszałkiem Lannes, przeciw jenerałowi Beningsenowi pod Pułtuskiem chcąc go odciąć od tego miasta; Davoust i Augereau złączeni z korpusem środkowym pod Muratem i Soultem, szli przez Gołymin, Maków i Rożan ku Ostrołęce, aby przeciąć z tyłu linią operacyjną nieprzyjaciela; a Ney, Bernadotte i Bessieres mieli odciąć

pruski korpus jenerała Lestocq od Rossyan i zmusić go do odwrotu ku wschodnim Prussom. Chcąc tedy sądzić o bitwie pod Pułtuskiem, w której obie strony wygraną sobie przypisywały, potrzeba mieć na uwadze, nietylko wypadki dnia 26. Grudnia, w którym od rana aż późno w noc na błotnistych polach Pułtuska oba wojska z zaciętością walczyły, lecz zarazem działanie jakie wszystkie inne oddziały wojsk francuskich w innych punktach wykonały. Bo w tenczas będzie można pojąć, dla czego jenerał Beningsen ogłosiwszy się zwycięzcą cofnął się aż za Ostrołękę, i jakim sposobem Napoleon pomimo nieodniesienia stanowczego zwycięztwa z wojskiem swojem naprzód się posunął. Niewątpliwą zdaje się być rzeczą, że gdyby los wojsk obudwóch zależał jedynie od korzyści i strat przez oddziały pod Pułtuskiem walczące odniesionych; Napoleon nie byłby 'mógł po tej bitwie posunąć się naprzód, ani się szczycić wygraną. Lecz ta bitwa była tylko częścią strategicznych działań tego wojska, które od Mławy i Bieżunia aż do Pułtuska w jednym celu przepisane przez wodza swego obroty i walki wykonywało.

Nieudały się wprawdzie wszystkie zamiary Napoleona; bo Beningsen nie został odcięty od Pułtuska i nieprzeszkodzono połączenia się jego z Buxhoewdenem; pomimo że średni korpus francuski wyparł Xięcia Golicyna z Gołymina, po dzielnym z jego strony oporze. Gdy prawe skrzydło i środek wojsk francuskich nie tak szybko, jak Napoleon był zamierzał, wypierało ze stanowisk wojska rossyjskie, lewe dopięło zupełnie zamierzonego celu; pomimo silnego odporu wyparło z Mławy i Działdowa korpus pruski jenerała Lestocq i po żywej z nim utarczce na ulicach tego ostatniego miasta w samym dniu bitwy

Pułtskiej, zmusiło do odwrotu i odcięło zupełnie od wojsk rossyjskich; a gdy Ney ściągał Prussaków aż za Neydenburg, zajął Bernadotte całem lewem skrzydłem dowodzący, Działów i Mławę i stanął tém samem w przeciętej linii między dwoma nieprzyjacielskiemi wojskami.

Po bitwie pod Pułtuskiem opuścił feldmarszałek Kamenskój wojsko i zdał dowództwo naczelne jenerałowi Buxhoewdenowi. Beningsen cofnął się ku Magnuszewu, a 1. Stycznia 1807 r. aż za Ostrołękę spaliwszy most tameczny i połączył się z Buxhoewdenem w Nowogrodzie. Zawiść panowała między temi dwoma wodzami rossyjskiemi: Beningsen z niechęcią ulegał naczelnemu wodzowi, który w tej kampanii nic jeszcze nie zdziałał, gdy on przywodząc osobiście wojsku w bitwie pod Pułtuskiem, do zasługi i pierwszeństwa większe miał prawo. Dla tego zaczął czynić zabiegi o odwołanie Buxhoewdena i ociągnął się dalszem działaniem wojennem, jakiego okoliczności wymagały.

Tak brak jedności między wodzami rossyjskiemi mógłby się był stać zgubnym dla wojska, któremu dowodzili; gdyby Napoleon chciał był korzystać z ich rozdwojenia i nieczynności i gdyby niebył miał silnych powodów do wstrzymania dalszych postępów wojska swego.

Stanowiska jego armii były wprawdzie ustalone i dostatecznie zabezpieczone na prawem skrzydle i w środku, lecz za to lewe skrzydło armii póty za dostatecznie zabezpieczone poczytane być nie mogło, póki twierdze Gdańsk, Grudziądz i Kolberg jeszcze zdobyte nie były. Wypadało bowiem obawiać się, aby Anglia i Szwecja nie wysłały na Pomorze wojsk posiłkowych, które wyparłszy zostawionego tam mar-

szałka Mortier, mógłyby odebrać Berlin Francuzom i zmusić ich do ogólnego odwrotu. Ta okoliczność zniewoliła Napoleona do zaniechania dalszych postępów i do rozłożenia wojsk swoich na zimowych leżach; bo spoczynek i nieczynność wojska na prawym brzegu Wisły, ważniejszemi były dla niego od zwycięztwa w tym punkcie na nieprzyjaciołach odniesionego. Z największą przezornością obrał Napoleon zimowe leże dla wojska swego, a to tak aby w razie potrzeby mógł w jak najkrótszym czasie skoncentrować siły swoje. Kawalerya średniego korpusu i prawego skrzydła armii rozłożona została nad prawym brzegiem Narwi. Za nią stała piechota tych korpusów w scieśnionych stanowiskach między Pułtuskiem a Warszawą. Główna kwatera Napoleona była w tej stolicy, którą jego gwardje zajęły. Lewe skrzydło posunęło się ku Elblągowi, oblegało Grudziądz i Gdańsk i groziło Królewcowi pięćdziesięciotysiącznym korpusem, pod dowództwem Bernadotte zostającym. Ney należący także do tego skrzydła, zajmował Mławę, Działdów, Neydenburg, Chorzele, a przednia straż jego rozciągała się ku Willembergowi. Napoleon kazał zachować zupełną spokojność całemu wojsku i nienapastować nigdzie nieprzyjaciela, a sam po bitwie pod Pułtuskiem wrócił 3. Stycznia do Warszawy.

Wojsko rossyjskie stanęło w odwrotnym pochodzie swoim w kierunku Grodna i Białego Stoku, a pruskie w kierunku Królewca; główna kwatera wojsk sprzymierzonych była w Nowogrodzie. Tam poznali ich dowódzcy, iż zawieszenie broni korzystniejszem było dla Francuzów, jak dla nich samych, z powodu, że dawało tamtym sposobność zabezpieczenia i ustalenia stanowisk swego lewego skrzydła, popierania silniej oblężeń Gdańska, Grudziądza i Kol-

berga. Aby ich pozbawić tych korzyści postanowił jenerał Beningsen, który po odwołaniu Buxhoewdena objął był naczelne dowództwo nad sprzymierzonemi wojskami, rozpocząć niezwłocznie działania zaczepne i uderzyć z całemi siłami swemi na lewe skrzydło armii francuzkiej, aby je odciąć od tejże armii, a potem dać odsiecz wyż wspomnionym twierdzom. W tym celu skoncentrowały się wojska rossyjskie w Biały; w nocy z 15. na 16. Stycznia 1807 roku ruszyły naprzód i 20. t m. połączyły się z korpusem pruskim jenerała Lestocq. Obrano stanowisko we Wschodnich Prussach, w punkcie środkującym między Warszawą a Toruniem; połączone siły, któremi ztąd zagrożono lewemu skrzydłu armii francuzkiej wynosiły 80,000 ludzi. Prócz tego pozostał silny oddział wojska rossyjskiego pod jenerałem Essen nad Narwią, przeznaczony do wstrzymania korpusu Davousta, gdyby ten w tym punkcie naprzód się chciał posunąć.

Bernadotte Xiąże Ponte Corvo dowodził naczelnie lewem skrzydłem armii francuzkiej, przeciw któremu wymierzony był attak nieprzyjaciela. Przednie straże korpusu Neja, wbrew rozkazu Napoleona, zanadto się były naprzód posunęły, i wyparte zostały ze stanowisk swoich ze znaczną stratą, a Ney musiał się cofnąć ku głównym siłom części wojska, do której należał. Bernadotte nagle przez przemagającą siłę napadnięty, w krytycznem był położeniu, tak dalece, iż przy silniejszem i wytrwalszem nacieraniu nieprzyjaciół, mógł był być odcięty od głównej armii. Zaszły żywe utarczki pod Mohrengen i pod Pfarrersfeldhen; wyparte lewe skrzydło francuzkie cofnęło się i zajęło stanowisko pod Liebemühl, Osterode, Lobau pod Strasburgiem, a to w zamiarze

zasłonienia Torunia, którego Napoleon jak najmocniej bronić kazał, poszytując to miasto za główny punkt, w którym operacye nieprzyjacielskie wstrzymać wypadało. Powziąwszy bowiem wiadomość o zaczepnem działaniu Beningsena, ułożył on natychmiast plan swoich operacyi wojennych, w skutku którego miał, w razie wyparcia lewego skrzydła swego aż ku Wiśle i Toruniowi, kazać zmienić front reszcie wojska swego i uderzyć z flanki na wojsko nieprzyjacielskie na Bernadotta nacierające, aby je wyprzeć aż ku brzegom morza i odciąć od Królewca. Lecz Bernadotte ocalał z grożącego niebezpieczeństwa, bo Beningsen nie użył był całej siły swojej przeciw niemu pod Mohrengen, gdzie go mógł był znieść zupełnie, i zatrzymał się dwa dni w Liebstadt, zamiast posunięcia się za ustępującymi Francuzami do Osterode, którzy zająwszy to stanowisko zasłonili dostatecznie punkt główny oparcia się, którego Napoleona tak usilnie bronić kazał.

Skoro tenże widział, że Toruń jest zabezpieczony, wydał 27. Stycznia rozkaz wojsku swemu opuszczenia leż zimowych i posuwania się ku Wschodnim Prussom. W cztery dni później już były połączone i skoncentrowane główne siły armii francuzkiej na przestrzeni 5 do 8 mil między Hohenstein i Ortelsburg; Napoleon wyjechał z Warszawy w nocy z 29. na 30. Stycznia i nazajutrz miał główną kwaterę swoją w Wittembergu. Kierunek wojsk walczących całkiem był inny jak przed bitwą Pułtuską, dawne Prussy miały się stać wielkiem polem bitwy, a w Polsce zostały tylko dwa korpusa obserwacyjne nad Narwią naprzeciw siebie stojące.

Napoleon miał zamiar oskrzydlić nieprzyjacielskie wojsko i 1. Lutego ruszył naprzód z całem wojskiem

swojem, a rozwijając się z głównym korpusem po za lewe skrzydło nieprzyjaciół, posłał rozkaz do Bernadotta, aby szybkim pochodem złączył się z tymże korpusem i zajął stanowisko, z któregoby mógł prawemu szkrzydłu Beningsena zagrozić. Lecz ten zamysł nie otrzymał pożądanego skutku, dla tego jedynie, że oficer który wiózł wspomniony rozkaz do Xięcia Ponte Corvo, został schwytany przez kozaków i niemógł nawet zniszczyć depeszów, jakie miał przy sobie.

Ten wypadek zniszczył cały plan Napoleona. Wcześnie ostrzeżony Beningsen cofnął się w największym porządku ku Liebstadt i Gutstadt, zapobiegając zamierzonemu oskrzydleniu i odcięciu siebie od Królewca; jenerał Lestocq, który nie wiedział o tym nagłym odwrocie jego i który miał się z nim złączyć w Jankowie, szedł z pod Mohrengen ku temu miejscu, a napotkawszy niespodzianie Francuzów, utracił część swego korpusu, a z resztą zdołał połączyć się z prawem skrzydłem armii rossyjskiej. Ocalony Beningsen cofał się ku Królewcowi, Napoleon krok w krok za nim postępował, 7. Lutego zbliżyły się oba wojska; rossyjskie zajmowało miasto Preussisch Eylau, francuzkie stały pod miastem; bitwa stała się nieuchronną i równie dla stron obudwóch konieczną.

Nagłe bowiem skoncentrowanie się wojska francuzkiego i obrót, który Napoleon z niem wykonał, zniweczyły zamiary Beningsena i zmusiły go do zaniechania działań zaczepnych i do ograniczenia się na odpornych, do których go obawa oskrzydlenia własnego lewego skrzydła zniewalała. Zamiast dania odsieczy Gdańskowi, trzeba teraz było zasłaniać Królewiec, zamiast przepędzenia Francuzów za Wisłę,

trzeba było zapewnić sobie przeprawę przez Pregel. Wypadało więc Beningsenowi skoncentrować swoje siły w kierunku Królewca, unikać ile możności bitwy, póki wszystkich sił nie zgromadzi, co też bardzo roztropnie i porządnie wykonał, lecz dalej jak do Eylau cofnąć się niemógł, bo inaczej Królewiec i przeprawa przez Pregel byłyby zagrożone; w tym punkcie trzeba było wstrzymać i odeprzeć nieprzyjaciela, musiał się przeto Beningsen zatrzymać i przyjąć bitwę.

Z drugiej strony Napoleon mniemając, że korpus pruski Lestocqa jest, jeśli nie zupełnie zniesiony, to przynajmniej odcięty od armii rossyjskiej przez Xięcia Ponte Corvo, musiał mieć silne pobudki do uderzenia na Beningsena, bo zwycięztwo nad jego wojskiem odniesione, otwierało mu bramy Królewca, gdzie mógł zdobyć wielkie zapasy dla wojska swego i skończyć całą wojnę.

Dnia 7. Lutego o godzinie 2giej z południa zaczęła się bitwa, dwa dni trwać mająca, jedna z najzaciętszych i najkrwawszych tej wojny, w której walczono z równą odwagą i zaciętością z obojej strony, i gdzie Francuzi nietylko ogień nieprzyjacielski lecz nieprzyjaźne niebo i zawieruchę z gęstym śniegiem wśród samej bitwy przeciw sobie mieli. Pierwszego dnia wyparł Napoleon wojsko rossyjskie z samego miasta Eylau i przepędził noc na cmentarzu z poświęceniem wielu walecznych żołnierzy swoich zdobytym. Nazajutrz z rana aby wyjść z opanowanego miasta, trzeba było rozwijać kolumny francuzkie przed frontem 70,000 nieprzyjaciół w mocnej pozycyi na wzgórzach pod samem miastem uszykowanych i pod ogniem zabojczym licznej artyleryi. Bitwa ponowiła się dnia 8. Lutego od silnej kanonady z obo-

jej strony. Napoleon chciał prawem skrzydłem swojem otoczyć lewe nieprzyjacielskie; i gdy marszałek Augereau wykonywał obrot do tego zmierzający, spuścił się śnieg tak gęsty, w oczy żołnierzy francuzkich bijący, iż cały oddział niewidząc nic przed sobą, fałszywą wziął dyrekcyę i przez to odsłonił część wojska francuzkiego, która w tej chwili żadnego niespodziewała się napadu. Marszałek Augereau został raniony, korpus, którym dowodził, ucierpiał wiele, a nieprzyjaciel korzystając z tej jego porażki, już miał uderzyć przemagającą siłą na szyki francuzkie przez fałszywy kierunek prawego skrzydła odsłonione, gdy Napoleon spostrzegłszy grożące niebezpieczeństwo, Muratowi i marszałkowi Bessières z ogromną massą kawaleryi na nacierającego nieprzyjaciela uderzyć kazał i przez to postęp jego wstrzymał. Po zaciętej walce udało się marszałkowi Davoust wyprzeć lewe skrzydło rossyjskie ze stanowisk, jakie zajmowało, zwycięztwo już się przechylało na stronę Francuzów, gdy nadejście owego korpusu pruskiego, który w mniemaniu Napoleona był odcięty od reszty armii nieprzyjacielskiej, odwlekło jeszcze nadejście stanowczej chwili.

Jenerał Lestocq żywo ścigany przez marszałka Ney, potrafił uniknąć ogólnej z nim rozprawy, i przeszedłszy ocalony po za liniami wojska rossyjskiego, złączył się z Beningsenem i w najkrytyczniejszej chwili, gdy lewe skrzydło ustępować zaczęło, tak je wsparł dzielnie danym posiłkiem, iż Francuzów do odwrotu zmusił i drugi raz w dniu tym pamiętnym, wypadek bitwy wątpliwym uczynił.

Lecz marszałek Ney, który niezdoławszy odciąć pruskiego jenerała, stanął w pogoni swojej na polu bitwy ze świeżem zupełnie wojskiem, natarł żywo

na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, wtedy właśnie gdy lewe silny odpór dawało i o 10ej godzinie w nocy zmusił je do opuszczenia stanowisk, które zajmowało. Jenerał Lestocq niewiedział o tym nieszczęśliwym dla swojej strony wypadku, i do północy trzymał się w zdobytej przez siebie pozycyi, którą mimo woli swojej za odebranym rozkazem od głównie komendurującego opuścić musiał.

Krótki ten opis bitwy pod Eylau dał nam poznać zaciętość onejże, i po dwakroć zachwiany pomyślny jej wypadek dla Francuzów; nie dziw tedy, że podobnie jak pod Pułtuskiem, zwycięztwo zaprzeczone im było przez nieprzyjaciół.

Po krwawych wypadkach 7. i 8. Lutego pozostali Francuzi następnej nocy na pobojowisku z którego wojska nieprzyjacielskie ustąpić musiały. Poświęcenia ich i poniesione straty były bardzo wielkie, lecz Napoleon osiągnął główny cel przez siebie zamierzony, to jest: że odebrał Beningsenowi możność prowadzenia dalej zaczepnej wojny, którą tenże był rozpoczął, aby przerwać spoczynek wojsk francuzkich na leżach zimowych rozłożonych i aby je zmusić do ciągłej czynności w przykrej porze roku, co dla nich zgubnem być musiało. W całej tej zimowej kampanii, zwłaszcza póki twierdze po za lewem skrzydłem francuzkiem leżące niebyły zdobyte, niewchodziło w widoki Napoleona prowadzić wojny zaczepnej. Spoczynek armii na prawy brzeg Wisły przeprawionej, był jedynym celem jego życzeń i głównym wypadkiem stoczonych bojów. Otrzymał go na chwilę po bitwie pod Pułtuskiem i zapewnił go sobie na czas dłuższy po bitwie pod Preussisch Eylau. Dla tego nie posunął się naprzód po tej ostatnej walce, lecz pozostawszy przez 9 dni na pobojowisku wydał 16. Lutego

rozkazy do pochodu wstecz i rozłożył wojska swoje w skoncentrowanych stanowiskach po nad rzeką Passargą.

Ten odwrót wojka francuzkiego ogłoszono u przeciwnej strony jako dowód przegranej bitwy, pomimo kilkodniowego pobytu tegoż wojska na zdobytych stanowiskach pod Eylau; był on zaś wypadkiem ogólnego zwyż wskazanego planu, w skutku którego niechciał Napoleon naprzód postępować, a niemógł też pozostać w kraju zniszczonym i w złej strategicznej pozycyi, cofnął się więc trzy marsze w tył, gdzie zajął z wojskiem mocne stanowisko, w którém mógł oprzeć się niespodzianej napaści wojsk nieprzyjacielskich.

Beningsen nieomieszkał zająć natychmiast stanowisk przez Francuzów opuszczonych. Dnia 28. Lutego miał główną kwaterę swoję w Landsbergu, gdzie wydał proklamacyę do wojska swego, w której między innemi mówi: „iż po zwycięztwie pod Preussisch Eylau napróżno usiłował zwabić nieprzyjaciela pod Królewiec, aby mu tam cios ostatni zadać, lecz że nie mogąc go się doczekać idzie naprzód, aby go ścigać z wypoczętem wojskiem swojém i dokonać jego zniszczenia“. Pomimo to został jednakże w pozycyi swojej do 1. Marca i dał przez to znowu czas Napoleonowi do skoncentrowania wojska i do opatrzenia go we wszelkie potrzeby. Powinien był Beningsen wykonać groźbę w proklamacyi zawartą, a przynajmniej niepokoić ciągle Francuzów, bo mu to nie mogło być tajemne, że każa chwila spoczynku w kraju zniszczonym i w ostrej porze roku przyczyniała sił i korzyści nieprzyjacielowi, a tem samem zmniejszała jego możność szkodzenia mu i opierania się jego dalszym widokom.

Korpus Essena pozostały nad Narwią po wzmocnieniu swojem przez połączenie się z nim korpusu z Mołdawii przybyłego, mógł był uczynić ważną dywersyę, gdyby był zdołał wyprzeć ze stanowiska swego korpus obserwacyjny Francuzów naprzeciw niego stojący. Lecz jenerał Sawary wsparty grenadyerami Oudinota odparł attak Essena i miał nad nim przewagę w bitwie pod Ostrołęką stoczonej; po której otrzymał od Napoleona rozkaz, nieposuwania się naprzód, lecz zasłaniania Warszawy i wstrzymywania wszelkich zamiarów Essena. Oudinot zaś odebrał rozkaz posunięcia się naprzód w takim kierunku, aby zapełnił przedział między korpusem Savarego a prawem skrzydłem głównej armi, która przez to więcej z tej strony była zabezpieczoną i zyskała prostszą i bliższą komunikacyę z Warszawą.

Główna armia francuska tak stała rozłożona na leżach swoich, iż wszystkie składające ją korpusy po dwóch dniach pochodu mogły się skoncentrować w Osterode. Napoleon miał swoję główną kwaterę naprzód w Liebstadt a później w Osterode. Wszystkie oddziały jego wojska miały rozkaz zachować się spokojnie, niedziałać wcale zaczepnie, odpierać napaść nieprzyjaciela i koncentrować się w razie gdyby w większych massach chciał na nie uderzyć. Lestocq usiłował przebić się ku Gdańskowi, lecz po zaszłej bitwie pod Braunsbergiem i po wzięciu tego miasta przez Francuzów, odstąpił od swego zamiaru. Beningsen upatrzywszy najsłabszy punkt stanowiska wojsk francuskich uderzył na korpus marszałka Ney i wyparł go z Gutstadt, lecz Napoleon kazał się natychmiast zebrać w większej sile wojsku swemu, aby to miasto odebrać, co gdy uskutecznionem zostało, wróciło wojsko na swoje zimowe leże, gdyż

głównym było zamiarem Napoleona wstrzymać się od wszelkiego zaczepnego działania i unikać większej rozprawy w tym punkcie, póki Gdańsk zdobytym nie zostanie.

Oblężenie tej twierdzy było w owym czasie najważniejszym przedmiotem uwagi i usiłowań jego, bo przezorność radziła, zaniechać wszelkich kroków zaczepnych, póki tył i prawe skrzydło armii przez opanowanie Gdańska zupełnie zabezpieczone nie będą. Dla tego musiało także być głównym zamiarem przeciwników Napoleona dać odsiecz Gdańskowi i zmusić Francuzów do odstąpienia od oblężenia tego miasta. Za przybyciem cesarza Alexandra do połączonej armii rossyjskiej i pruskiej, nad któremi w końcu Marca sam objął naczelne dowództwo, złożono wielką radę wojenną w głównej kwaterze w Bartenstein, w której się naradzano nad sposobami wykonania powyższego zamiaru. Dwa były sposoby postępowania dla dopięcia tego celu: jeden, wydać ogólną bitwę francuzom, wyprzeć ich z obwarowanych stanowisk nad Passargą i zmusić do odwrotu za Wisłę, ażeby potem uderzyć na korpus oblegający Gdańsk i zniósłszy go oswobodzić to miasto; drugi posłać korpus posiłkowy do tejże twierdzy, bądź to morzem, w którym to razie można go było na ląd wysadzić przy ujściu Wisły, bądź też lądem przez odnogę Nehrung, przez coby siły oblężonych do tego stopnia wzmocnione zostały, iżby oblegających do odstąpienia od oblężenia zmusić mogły.

Napoleon zajmował tak korzystną pozycyę pod Osterode, iż nader było niebezpieczną rzeczą attakować go w tém stanowisku i czynić zawisłym los całej kampanii, i nawet monarchii pruskiej, od niepewnego wypadku jednej bitwy; zwłaszcza że długi

odpoczynek wojsk francuskich dał im sposobność zaopatrzenia się we wszelkie potrzeby wojenne, na których Rossyanom zbywało, i wzmocnienia pozycyi swojej, której zdobycie wielkiego poświęcenia wymagało. Postanowiono więc wysłać morzem silny oddział wojska pod dcwództwem jenerała Kamenskoj, który wylądował pod Gdańskiem i zajął warownią Weichselminde. Drugi korpus miał iść lądem i połączyć się z nim przeszedłszy Nehrung.

Cała ta wyprawa nie uczyniła spodziewanej dywersyi dla tego zwłaszcza, że ta ostatnia lądowa wyprawa zupełnie się niepowiodła. Dla pokrycia tych działań nie pokoiły wojska rossyjskie armią francuską w warownem stanowisku zamkniętą; lecz Napoleon nie dał się złudzić tym fałszywym attakiem i mając całą swoję baczność na Gdańsk zwróconą, zbliżył się sam ku niemu założywszy główną swoję kwaterę w Finkenstein, zkąd mógł bliżej czuwać nad dwoma zagrożonemi punktami pod Gdańskiem i pod Osterode. Od tej chwili aż do 26. Maja, to jest: do dnia kapitulacyi Gdańska, pozostały oba wojska w zupełnej spokojności naprzeciw siebie jak gdyby jakie zawieszenie broni było zawarte między niemi, tak dalece iż sobie nawet udzielały nawzajem zasiłków, jakich czas i miejsce skąpo dostarczać pozwalały.

Napoleon chcąc bardziej jeszcze zaspokoić nieprzyjaciół swoich i lepiej im swoje ukryć zamiary, zaczął traktować o pokój, obrawszy Austryą za pośredniczkę. Lecz zasady tej negocyacyi niemogły doprowadzić do żadnego pomyślnego wypadku, ponieważ były wyrachowane na szkodę Anglii, a sam medyator niebył dosyć neutralnym i bezstronnym, aby szczérze miał zmierzać do zawarcia pokoju między

wojującemi. Austrya była przez cały ciąg tej wojny w oczekiwaniu stanowczego wypadku, któryby szalę na stronę koalicyi przechylił i pod pozorem wstrzymania wszelkich zaburzeń w Galicyi, podburzonej powstaniem swoich współbraci w prowincyach pruskich, miała w tym kraju znaczne wojsko na pogotowiu, którémby była wsparła sprawę koalicyi, gdyby się tej było udało zachwiać szczęście i potęgę Napoleona. Lecz nie przedsięwzięła nic takiego, coby tajne jej zamiary wyjawić i podejrzenie Napoleona na nią ściągnąć mogło, dla tego odrzuciła propozycyę z głównej kwartery w Bartenstein sobie od cesarza Alexandra czynioną, aby do koalicyi przystąpiła.

Poddanie się Gdańska było zapowiednią nowych wypadków wojennych między dwoma naprzeciw siebie stojącemi armiami. W pierwszych dniach Czerwca skłonił Beningsen cesarza Alexandra do rozpoczęcia zaczepnych działań, w nadziei, iż przy rozciągłych leżach linii wojsk francuzkich, uda mu się przełamać tę linię w którymbądź punkcie i odciąwszy jedne korpusy od drugich pojedyńcze z niemi mieć rozprawy, co się zdawało pomyślniejsze zapewniać wypadki, jak jedna ogólna bitwa.

Siła wielkiej armii francuzkiej przy tem nowem rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, wynosiła do 170,000 ludzi wszelkiej broni, licząc w to korpus z pod oblężenia Gdańska przybyły, tudzież korpus marszałka Mortier, który po zawartym na Pomorzu rozejmie z jenerałem szwedzkim, połączył się z główną armią. Wojska rossyjskie wraz z pruskiemi miały około 180,000 ludzi. Korpusy obserwacyjne stron obudwóch nad Narwią, niewchodzą do tej rachuby.

Zaczepny plan jenerała Beningsena był bardzo dobry; naznaczył bowiem dzień 5. Czerwca na wy-

konanie głównego attaku w dwóch punktach, pod Spandem i pod Lomitten, aby tamże wyprzeć Francuzów za rzekę Passargę i zapewnić sobie przeprawę przez nią. W tym samym czasie miał jenerał Lestocq uczynić fałszywy attak na Brausberg, aby odwrócić uwagę nieprzyjaciela od główniе zagrożożonych punktów. To ostatnie działanie dwoma dniami zawcześnie wykonane zostało i zaszkodziło tem samem powodzeniu całego planu. Pomimo to zaszły jednakże 5. Czerwca zacięte bitwy w dwóch wspomnianych punktach, a zwłaszcza pod Lomitten, gdzie się bój krwawy przez cały dzień toczył, który wszakże przejścia przez rzekę Rossyanom nieułatwił. Największa siła obróconą została w tym samym dniu przeciw korpusowi marszałka Ney, który wyparty ze stanowisk swoich w Gutstadt, Kossen, Altkirch i Neuendorf, ocalał tylko przez mądre i dobrze wykonane obroty wojenne przy odwrotnym pochodzie swoim i przez to, iż wódz rossyjski nieuderzył na niego całą massą wojska swego nieodniósł wszystkich korzyści jakie mu przemagająca siła i okoliczności nastręczały. Po żwawej potyczce pod Deppem złączył się Ney z korpusem marszałka Soult i Davoust i uniknął szczęśliwie opasania i odcięcia, któremi był zagrożony; wojska rossyjskie stanęły nad brzegami Passargi. 7. Czerwca z rana stała francuzka armia wzmocniona rezerwami, gotowa do boju pod dowództwem samego Napoleona. Beningsen wachał się z dalszym zaczepnem działaniem swojem i udał się osobiście do Gutstadt po rozkazy do cesarza Alexandra. Wojsko jego na prawym brzegu rzeki rozstawione patrzało się z daleka na obroty koncentrujących się wojsk francuzkich; co chwila oczekiwało rozkazu do przejścia rzeki, ażeby

temu skoncentrowaniu przeszkodzić; lecz Beningsen wróciwszy od cesarza przywiózł rozkaz cofnięcia się do Quetz, co wieczorem tego samego dnia wykonanem zostało, tak dalece, iż tylko przednie straże armii rossyjskiej na prawym brzegu Passargi pozostały.

Napoleon był jeszcze zajęty wydawaniem rozkazów względem skoncentrowania swego wojska i względem dalszych działań jego, w przypadku gdyby nieprzyjaciel miał przejść rzekę, gdy odebrał wiadomość o odwrocie Beningsena, który zmienił wszystkie plany jego i zamiast odpornego do zaczepnego działania go skłonił. Powziął więc natychmiast zamiar odciąć armią rossyjską od brzegów morza i przeciąwszy jej komunikacyę z hafem odebrać jej zasiłki jakich jej żegluga dostarczała, a potem wyprzeć nieprzyjaciela aż za Pregiel. W wykonaniu tych zamysłów postanowił attakować Rossyan frontem w pozycyi, którą pod Heilsbergiem zajmowali, i w tym samym czasie uprzedzić ich prawe skrzydło, aby je od Królewca odciąć, a działając tym sposobem przeciw głównym siłom nieprzyjacielskim, polecić jednemu korpusowi swemu ściganie Prussaków pod Lestocqiem aż do Królewca, aby ich zupełnie od wojsk rossyjskich odciąć.

10. Czerwca uderzyli Francuzi na warowne stanowisko Rossyan pod Heilsbergiem; bitwa była zacięta i krwawa, trwała od rana do późnej nocy i Beningsen utrzymał się w stanowiskach swoich, odparłszy na wszystkich punktach nacieranie Francuzów. Resztę nocy przepędziły oba wojska zbliżone do siebie o wystrzał armatni i gotowe do ponowienia boju nazajutrz. Lecz wódz rossyjski chciał tylko maskować zamierzony przez siebie w dniu na-

stępnym odwrót wojska swego, króre 11. Czerwca o południu zaczęło się cofać ku Królewcowi. Napoleon zaś, którego głównym zamiarem było, odciąć nieprzyjaciela od tegoż miasta, niepopierał dalej zdobybia warownej jego pozycyi pod Heilsbergiem, lecz wysłał marszałków Davoust i Mortier ku Altkirch, aby wziąść tył armii rossyjskiej, Muratowi kazał zmierzać ku Królewcowi dla zmuszenia korpusu pruskiego jenerała Lestocq do odwrotu od tegoż miasta, środkowy korpus jego zajął 12. Czerwca opuszczone przez Rossyan stanowisko pod Heilbergiem sam zaś przeniósł swoją główną kwaterę do Eylau. Beningsen pospieszył przez Bartenstein forsownemi marszami ku Friedland, aby tam mógł stanąć przed Francuzami, jakoż w nocy z 13. na 14. założył w tem mieście swoją główną kwaterę i miał zamiar uderzyć nazajutrz na korpus francuzki marszałka Lannes, który się był posunął naprzód między Deumau a Friedlandem; aby wyparłszy go i złączywszy się z korpusami jenerałów Kamenskoj i Lestocq, wziąść pozycyę nad Preglą pod miastem Wehlau, lecz niespodziewał się bynajmniej, ażeby mu przyszło mieć rozprawę z samym Napoleouem, dowodzącym skoncentrowanemi siłami swemi.

Dnia 14. Czerwca z rana dały się słyszeć pod Deumau pierwsze wystrzały armatnie przy uderzeniu Rossyan na kolumny francuzkie, pod wodzą marszałka Lannes zostające. Na ten odgłos rzekł Napoleon: „zdaje się, iż nieprzyjaciel chce dzisiaj stoczyć walną bitwę: tem lepiej, jestto dzień szczęśliwy, bo rocznica bitwy pod Marengo.“

Zaczepiony marszałek miał rozkaz wstrzymać pochód wojsk rossyjskich ku Królewcowi i manewrować w swojej pozycyi póty, póki się wszystkie

inne korpusa, stósownie do wydanych sobie rozkazów na polu bitwy niezgromadzą. Gdy to nastąpiło, dał Napoleon o 5 z południa znak do ogólnego attaku potrójnym wystrzałem z 24 dział. Marszałek Ney, a za nim jenerał Wiktor uderzyli i wyparli ze stanowisk swoich lewe skrzydło rossyjskie, które po zaciętym odporze cofnęło się do miasta Friedland i bój krwawy na ulicach z nacierającemi Francuzami toczyło. Gdy zaś korpus marszałka Lannes stał niewzruszony w swojem stanowisku i zamykał nieprzyjacielowi odwrotną drogę do Królewca, a tem samem niepodobnem czynił połączenie się Beningsena z korpusami jenerałów Kamenskoj i Lestocq, bitwa przeto musiała się rozstrzygnąć jeszcze tego samego wieczora w murach Friedlandu. Francuzi utrzymali się w nich jako zwycięzcy zasławszy trupem pobojowisko, zdobywszy 80 dział na nieprzyjacielu, i zmusili go do spiesznego odwrotu, który tej samej nocy z największym pośpiechem nastąpił, tak dalece, że wojsko rossyjskie nietylko przeszło przez Pregiel pod Wehlau, lecz nawet dalej za Niemen zdążało.

Podczas tej świetnej rozprawy pod Friedlandem, jenerałowie Kamenskoj i Lestocq odcięci od reszty swej armii i wyparci aż do Królewca, trzymali się w samem mieście, odstąpiwszy przedmieść korpusowi ścigającego ich Soulta, który gotował się do przypuszczenia szturmu do tegoż miasta nazajutrz 15. Czerwca. Tym czasem nadeszła wiadomość o niepomyślnym dla wojsk rossyjskich wypadku bitwy Friedlandzkiej, skłoniła powyższych dwóch jenerałów do opuszczenia Królewca, co w tymże dniu nastąpiło. Dla zapobieżenia nieporządkowi i rabunkom, wstrzymał Soult tegoż dnia wkroczenie do miasta i zajął je dopiero w dniu następnym. Strwożone i roz-

pierzchnione oddziały rossyjski i pruski ścigane były za Królewcem i straciwszy wiele ludzi, w odwrotnym pochodzie swoim, złączyli się za rzeczką z korpusem Beningsena, który wraz z niemi przeszedł na drugą stronę Niemna pod Tylżą.

Korpus obserwacyjny rossyjski nad Narwią zostawiony, cofnął się także w swoje granice po odebranej wiadomości o bitwie pod Friedlandem i ku Tykocinowi ścigany w tym odwrocie przez marszałka Massenę, który postępował w kierunku Białego Stoku.

Dnia 19. Czerwca weszli Francuzi do Tylży i Xiąże Berg dowodzący wojskiem, które to miasto zajęło, otrzymał tegoż dnia przez parlamentarza list od Beningsena z żądaniem zawieszenia broni, na które Napoleon, osiągnąwszy cel swoich życzeń, natychmiast zezwolił.

Chciał on wtenczas szczérze pokoju, bo widział w nim środek ziszczenia najgorętszych życzeń swoich. Połączenie się bowiem z Rossyą i upokorzenie Pruss, podawało mu sposobność ustalenia swego panowania i nowej dynastyi na tronie francuzkim, i niweczyło koalicyą z Anglią, głównym nieprzyjacielem swoim. *) Potęga cesarza Rossyi miała mu posłużyć do ujarzmienia reszty Europy, a osłabienie pruskiego państwa pozwalało mu utworzyć kilka mniejszych państw w Niemczech, które zmniejszały wpływ i przewagę tegoż mocarstwa w Europie.

Cesarz Alexander z swojej strony nie mógł się spodziewać przywrócenia utraconej świetności mocarstwa pruskiego, przeciwnie obawiać mu się wypadało, ażeby to państwo przy dalszem powodzeniu oręża

---

*) Bignon w swojej historyi dyplomacyi franc. wyłuszcza najważniejsze powody, które skłoniły Napoleona do zawarcia pokoju w Tylży.

francuzkiego na zupełną zagładę nie zostało narażone, gdyby Napoleon chciał był przywrócić Polskę. Postępowanie dworu austryjackiego, wahającego się między dwoma stronami, i oczekującego rozstrzygnienia toczącej się walki, aby się do szczęśliwszej i silniejszej przyłączyć strony wzbudzało niechęć cesarza Alexandra, zwłaszcza od czasu, gdy dwór ten na czynione sobie propozycye z głównej kwatery w Bartenstein w miesiącu Maju do koalicyi przystąpić niechciał. Sam cesarz zaś nie miał żadnej obawy poniesienia jakowego uszczerbku na potędze lub posiadłościach swoich, bo wiedział dobrze, jak dalece jego przymierze pożądanem było dla Napoleona, i że ten nie będzie śmiał żądać żadnych poświęceń z jego strony, aby je otrzymać. Jakoż wypadek tylżyckiego pokoju, przez który obwód Białostocki od Pruss do Rossyi odpadł, okazał, iż cesarz Alexander prócz sławy, wśród sześcio miesięcznej walki z potężnym przeciwnikiem w sprawie wszystkich dawnych monarchów europejskich nabytej, zyskał jeszcze rozszerzenie granic państwa swego.

Do tego wszystkiego były jeszcze ważne powody niechęci ku Anglii, która zajęta rozszerzaniem potęgi swojej na morzu, nieuczyniła w przyzwoitym czasie żądanej i przyobiecanej dywersyi, przez wysadzenie wojska w Pomeranii, aby dać odsiecz twierdzom szwedzkim i pruskim nad Odrą i Wisłą położonym, i dopiero po podpisaniu pokoju do tej się wyprawy gotowała.

Smutny stan króla pruskiego czynił go zawisłym z jednej strony od dowolności Napoleona, i jego potrzeby zapewnienia sobie przychylności Rossyi, a z drugiej od widoków i dobrych dla siebie chęci cesarza Alexandra, któremu ocalenie swoje był winien.

Przy zbiegu takich okoliczności mógł łatwo przyjść do skutku traktat pokoju, który wzmógł potęgę dwóch przemożnych monarchów, zasłonił od zagłady mocarstwo do upadku nachylone, i zawiódł oczekiwania narodu próżną nadzieją łudzonego.

XIĘGA CZWARTA.

Xięga czwarta.

Pokój Tylżycki, utworzenie Xięstwa Warszawskiego, konstytucya jego.

Obiedwie stolice Państwa Pruskiego były w rękach Napoleona; wojska jego stały nad Pregłą i Niemnem u samych krańców tegoż państwa, pruski udział Polski był odebrany. Gdyby było szło zwycięzcy o przywrócenie Polski gdyby taki był powód i cel wojny; zawieszenie broni w Tylży zawarte byłoby tylko chwilą spoczynku i sposobieniem się do nowej walki z drugiem mocarstwem, któremu Litewskie odebrać trzeba było prowincye, aby potem przystąpić do rozprawy z ostrożną Austryą, która wypadku wojny oczekiwała, ażeby się za mocniejszą oświadczyć stroną.

Pomijając widoki osobiste Napoleona, możnaż było słusznie żądać lub rozsądnie spodziewać się tego, ażeby Francya miliony dochodów i tysiące ludzi swoich przywróceniu Polski w bezinteresowanej ofiarze nieść miała?

Krew francuzka na polach bitwy wytoczona nie mogłaby być poczytana za słuszną odpłatę krwi polpolskiej w Egipcie, w St. Domingo i we Włoszech dla sprawy francuzkiej wylanej; bo Polacy, którzy

polegli w tych różnych częściach świata, w nadziei odzyskania ojczyzny tę ofiarę ponieśli, a Francuzi, którzyby za naszą sprawę byli walczyli, mogli narażać przez to los i potęgę własnego kraju.

Prawa narodów są nader słabym względem w politycznych rachubach zdobywców; nie podbudzą one do poświęceń, jeżeli interes przewagi politycznej inaczej działać radzi. W stosunkach państw sprzymierzonych i narodów pomoc sobie niosących, rzadko się zdarza, aby się jeden dla drugiego poświęcał, a jeżeli to miało miejsce, nastąpiło to raczej skutkiem jakiego politycznego błędu, jak dobrze zrozumianego interesu własnego.

Wszystkie te zimnego rozsądku uwagi niemogły znaleść przystępu do umysłów Polaków, odurzonych nadzieją odrodzenia się ojczyzny. Napoleon przyszedł do Polski z ogromnem wojskiem, więc przyszedł po to, aby Polskę przywrócił; przemówił łaskawie do posłanników narodu, uczynił mu niejaką nadzieję, więc dotrzyma danego słowa; bo tak wielki człowiek nie może być przeniewiercą, a tak szczęśliwy bohater nieznajdzie żadnej przeszkody w dopełnieniu przyrzeczeń swoich. Oddał broń w rękę Polakom, widział w krótkiej chwili, jakby cudem stworzone wojsko, mężnie obok jego hufców walczące, więc pójdzie aż do dawnych granic polskich; bo każdy krok naprzód uczyniony wzmocni szeregi jego. A jednak zatrzymał się u brzegów Niemna, i na samych nurtach jego w d. 25. Czerwca 1807 roku zawarł pokój z mocarzami posiadającemi polskie kraje, i na to tylko jednemu z nich część onychże odebrał, aby udział drugiego powiększyć.

Widzieliśmy wyżej, jakie Napoleon miał pobudki do zawarcia pokoju; do nich dodać należy i to, iż

roztropność radziła wstrzymać zapęd zwycięzki u granic państwa rossyjskiego i niezapuszczać się w rozległe pustynie tego kraju, ani się wystawiać na niebezpieczeństwo długiej wojny na ziemi tak odległej od własnego kraju i pod tak nieprzyjaźnem niebem położonej. Lecz łatwo było przewidzieć, że ani upokorzenie Pruss, ani rozdwojenie interesu państw niemieckich, ani przymierze z Alexandrem, które nadawało prawość przywłaszczonemu tytułowi cesarza, niemogły jeszcze zaspokoić dumy i żądzy przemocy Napoleona, póki Anglii upokorzonej i Austryi zupełnie woli swojej uległej niewidział.

Właściwie zawarte zostały dwa traktaty pokoju w Tylży: jeden między Rossyą a Francyą podpisany 7. Lipca; drugi między tem ostatniem państwem a Prussami dwa dni później podpisany.

W pierwszym uwagi godnym jest upokarzający dla przeciwników sposób wysłowienia warunków, które Napoleon im w traktacie przepisywał. Jakby zagniewany zwierzchnik lub pan życia i śmierci zgnębionych przez siebie monarchów, oświadcza: iż „przez „wzgląd na imperatora Wszech Rossyi zezwala na „zwrócenie królowi pruskiemu wszystkich krajów „i miast podbitych, wyjąwszy tych, z których Xię„stwo Warszawskie powstało.“ A potężny władzca północy uznaje nietylko samego Napoleona, lecz i trzech jego braci królami, na tronach przywłaszczonych i prawym monarchom wydartych.

W traktacie pruskim powtórzone są warunki uznania Józefa Bonapartego, królem neapolitańskim, Ludwika, królem holenderskim, a Hieronima, królem westfalskim. Przyznane jest ustąpienie prowincyi pruskich między Renem a Elbą położonych; a następnie w Artykule trzynastym zrzeczenie się części

posiadłości polskich. Zrzeczenie się to było osnowy następującej: „Król Pruski zrzeka się na zawsze po„siadłości wszystkich prowincyi, które składając nie„gdyś królestwo Polskie, po dniu 1. Stycznia 1779 „roku w rozmaitych czasach przeszły pod panowanie „Pruskie, wyjąwszy Warmią i kraj na zachodzie „Starych Pruss, na wschodzie Pomorze i Neu„mark, na północ cyrkuł Chełmiński i linię idącą „od Wisły przez Waldak do Piły i ciągnącą się „wzdłuż granicy cyrkułu Bydgowskiego i gościńca „z Piły do Drezdenka, które to prowincye wraz „z miastem i cytadellę Grudziądzem, tudzież z wsiami „Neudorf, Tarszken i Swierkoczy posiadać będzie „na przyszłość król Pruski." W artykule czternastym tego traktatu zrzeka się tenże monarcha posiadłości Gdańska, a w następnym stanowi: iż prowincye, których się król Pruski zrzeka w art. XIII. będą posiadane prawem własności i zwierzchnictwa przez króla saskiego, przyjmą nazwę Xięstwa Warszawskiego i rządzone będą podług konstytucyi, która wolność i przywileje ludów tego Xięstwa zabezpiecza i zgadza się ze spokojnością ościennych krajów. Dalsze artykuły tego traktatu zapewniają królowi saskiemu prawo używania wolnego gościńca wojskowego przez Prussy; wolną żeglugę na Noteci i na kanale Bydgowskim. Oznaczając dalej granicę między Rossyą a Xięstwem Warszawskiem, stanowi art. XVIII. iż kraj między teraźniejszą granicą Rossyi od Bugu aż do ujścia Łosośny i między wychodzącą od wspomnionego ujścia nurtu Narwi, zacząwszy od owego ujścia aż do miasteczka Surasz, rzeki Lisu aż do źródła jej przy wsi Mien wzdłuż odnogi Nurca przy tej wsi będącej, wzdłuż Nurca aż do ujścia czyli do miasta Nura, nakoniec wzdłuż nurtu Bugu idąc

w górę aż do teraźniejszych granic Rossyi, będzie na wieczne czasy do państwa rossyjskiego przyłączony. Przez to rozporządzenie traktatu odpadła od Pruss znaczna część departamentu Białostockiego wraz z samém miastem tegoż nazwiska i do cesarstwa rossyjskiego wcieloną została.

Z pozostałych artykułów traktatu uwagi godne dla nas jest jeszcze to: iż Gdańsk wrócił do dawnej niepodległości swojej, zostawać miał pod opieką króla pruskiego i saskiego i rządzić się podług praw własnych; że wolność żeglugi na Wiśle została zapewniona, a port Gdański zamknięty dla Anglii, że osoby poddanych trzech traktujących mocarstw były zabezpieczone od wszelkich prześladowań, za należenie do ostatniej wojny, i nakoniec że długi dawnych rządów spadły na nowych posiadaczy krajów odstąpionych.

Traktat ten nader przykre uczynił wrażenie na Polakach. Zaraz po zawieszeniu broni zaczęły się rozchodzić smutne wieści po kraju, z powodu zawiedzionych nadziei przywrócenia narodowości naszej. Osłabiło się bezwarunkowe zaufanie w potędze i wspaniałomyślności Napoleona pokładane; w potędze, bo wiedziano, że nieśmiał przenieść wojny za Niemien i że skwapliwie przyjął ofiarowane sobie zawieszenie broni; we wspaniałomyślności, gdyż się przekonano, że interes Polski nie był miany na względzie przy zawarciu przymierza, w którego całej osnowie o Polsce żadnej nawet wzmianki nie było.

Zniknął w oczach rozsądnych ludzi urok, którym ocucona miłość ojczyzny osobę wielkiego bohatera otaczała; obłudne pochlebstwo przyznać mu tylko mogło przydomek zbawcy narodu polskiego. Śledząc na karcie dawnej Polski, granic szczupłego kraju,

który z obszernych jej posiadłości do niejakiego bytu narodowego był przywrócony, żałowano liczniejszych ziomków pod obcemi rządami pozostałych, w których napróżno ocuciła się krótko trwała nadzieja odzyskania ojczyzny i utyskiwano nad tem, że temu jakkolwiek małemu krajowi nazwiska Polski nieprzyznano.

Lecz możnaż się było spodziewać czego innego? Czyliż to wojna traktatem tylżyckim ukończona dla narodu polskiego była toczona? Czy nawet byłoby powstało Xięstwo Warszawskie, gdyby nie było szło o to, aby osłabić Prussy, aby mieć port na Północy, drogę militarną aż do granic Rossyi i Austryi, i bezpieczne miejsce na zakłady armii francuzkiej, gdzie w razie wojny z temi dwoma mocarstwami stanowiska wojenne i zapasy żywności można było posiadać; gdyby słowem to Xięstwo, przychylnym i bitnym ludem osiadłe, niebyło ważnym punktem oporu dla potęgi Napoleona, do uniwersalnej monarchii zmierzającego?

Skoro tylko te cele osiągnął, mniejsza mu było o to, jakie ten kraik, tak ważny dla niego, nosił nazwisko, dla tego nienalegał na to, aby się zwał Xięstwem Polskiem, jak sobie tego pierwiastkowo życzył, gdy inne mocarstwa nie zezwalały na to, ażeby nazwisko Polski do rzędu europejskich krajów na nowo zapisane zostało. Ta okoliczność małej wagi na pozór, mocne w ówczas na umysłach uczyniła wrażenie. Nazwisko Xięstwa Warszawskiego źle brzmiało w uszach polskich, było zupełnie nowe, żadnem chlubnem wspomnieniem, żadnem podaniem historycznem nieuświęcone. Mieszkańcy Xięstwa zwali się między sobą Polakami, ale w traktacie nie było mowy o Polakach: „Prowincye, których się król

„pruski zrzeka“, powiedziano w tym traktacie „rzą-
„dzone będą podług konstytucyi, która wolność i przy-
„wileje *ludów tego Xięstwa* zabezpiecza i zgadza się
„ze spokojnością ościennych krajów.“ Te wyrazy dowodzą względności Napoleona dla praw Rossyi i Austryi. Niechciał nazwać Polakami mieszkańców Xięstwa, aby tem samem nieuznano aktem dyplomatycznym, iż są Polacy na świecie. Zaręczył, że konstytucya im nadana zgadzać się będzie ze spokojnością ościennych mocarstw, to jest: że nie będzie zawierać nic takiego, coby było uznaniem praw Polaków do własnej ziemi, coby było zetknięciem nowego bytu z dawnem ich samoistnem życiem. Dla tego téż było Xięstwo Warszawskie nowym zupełnie utworem, podobnym do tych wszystkich państw, których Napoleon tyle nastwarzał i które w późniejszym odmęcie politycznym zaginęły. Każdy rozsądny przewidywał, że taki kraik wśród przemożnych przeciwników, którym byt jego był na zawadzie, długo a nadewszystko samoistnie, istnieć nie może.

Pomimo tego zawodu w nadziejach polskich było jednakże utworzenie Xięstwa wielkiem dobrodziejstwem; bo wyrwało obywateli ziemi naszej z tego stanu odrętwienia politycznego, do którego ich rząd pruski był doprowadził. Pewno jest bowiem, że samo ujarzmienie ludu i zdeptanie wszelkich praw jego, jeszcze mu życia odebrać nie zdoła, gdyż potrzeba na to zobojętnić go zupełnie na los własny, odrętwieć siły żywotne jego jestestwa, przeciąć wątek obecności z przeszłością i zatrzeć zwolna ślady dawnej narodowości jego. Byliśmy już na tej drodze zagłady w pierwszych latach dziewietnastego wieku. Upadek kraju ogarnął wszystkie umysły ową odrętwiałością, która po ciężkich bólach nastaje. Osłu-

pienie i bezwładność nastąpiły po cierpieniach, i sprowadziły tę słabość umysłu, która położenia własnego poznać ani zastawionych sideł uniknąć nie pozwala. Z czynnych obywateli samoistnego narodu na bezwładnych poddanych obcego mocarstwa zamienieni pędziliśmy życie sierot pod samowładne zwierzchnictwo nieprzywiązanych do siebie ochmistrzów oddanych, które się obawiają zrazu władzy, jaką obca a nie rodzicielska opieka nad niemi rozciąga, które się dziwią potém, że im nie jest tak źle jak się spodziewały i które biorą wolność swawolenia za swobodę, oswajają się zwolna z przełożonemi swemi i w nowem pożyciu swojem pewne upodobanie znajdują. I nam ochmistrze nasi pruscy swawolić dozwalali, a dostarczając coraz nowych ponęt naszym namiętnościom, naprowadzali nas na to, abyśmy nasze siły na rozpustnem pożyciu wycieńczali, abyśmy wśród swobodnego życia człowieka, o swobodach i prawach obywatelskich zapominali. Byliśmy i my, mówię, na drodze zagłady; bo i dzielność w umysłach i siła w majątkach położona, niknęły coraz bardziej za zgubnym wpływem panów naszych. Lecz utworzenie Xięstwa Warszawskiego przerwało ów nikczemny letarg wszystkich Polaków, który bez tego zdarzenia byłby się prędzej czy później zupełną śmiercią zakończył.

Swój tylko interes mając na widoku oddał Napoleon rząd Xięstwa Warszawskiego sprzymierzeńcowi swemu, którego przychylności mógł zaufać, raz dla tego, że z elektora wyniósł go do rzędu królów, drugi raz dla tego, że dobra wiara i sumienność osobistemi były zaletami tego monarchy. Lecz król saski, jakkolwiek cudzoziemiec, był, że tak powiem, politycznem pokrewieństwem z Polakami połączony. Jego nowe panowanie w Xięstwie Warszawskiem

łączył historyczny węzeł z panowaniem przodków jego w dawnej rzeczypospolitej polskiej. Jakkolwiek smutnem było wspomnienie rządów saskich Augustów, nowy rządca Xięstwa pochodził jednak z krwi dawnych królów polskich. Ostatnie użycie nieszczęsnego prawa wybierania królów powołało było córkę jego na tron Polski i w jej ręce dziedzictwo onego złożyło. Każdy inny monarcha Europy, któremuby się Xięstwo Warszawskie dostało w udziale, musiałby był starać się dopiero o tę ufność i o to przywiązanie ludu, które Fryderyk August saski jako dziedzictwo swoje już posiadał. To wszystko osłabiało przykrość poddania Polaków pod berło obcego monarchy, i łudziło umysły wyobrażeniem samoistności, tém bardziej, że samo położenie jeograficzne oddalało wszelką obawę wcielenia Xięstwa do królestwa saskiego i zamienienia go w jego prowincyę.

Napoleon nadawał krajom przez siebie utworzonym konstytucye, na jednakowych przez siebie wymyślonych i widokom swoim odpowiadających zasadach oparte. Taka konstytucya i Xięstwu Warszawskiemu nadana, jakkolwiek daleka od prawdziwych swobód narodowych, była jednakże powołaniem biernych dotąd poddanych pruskich do spraw krajowych i do nowego życia politycznego. Była ona nowym zupełnie utworem w niczem do układu dawnej rzeczypospolitej niepodobnym, lecz przywracała ludziom z wszelkich praw obywatelskich wyzutym, niejaki udział w sprawach pospolitych i użycie języka narodowego w tych sprawach, i nadawała prawa, jeżeli nie krajowe, to przynajmniej nie te, pod któremi kraj za rządu pruskiego zostawał. Dla narodu obcą przemocą zgnębionego było to bardzo wiele; a sam niedostatek swobód politycznych, którym się

konstytucya Xięstwa Warszawskiego odznacza, był istotnie dobrodziejstwem dla ludu, który tak przez pamięć na dawne samowolne swobody, jako i w skutku samego przejścia z niewoli do wolności politycznej, skłonnym był do nadużycia tej wolności.

Poddajmy ściślejszemu rozbiorowi zasady tej konstytucyi i zastanówmy się nad tem, jak dalece stosowną była dla ludu i kraju, których układ polityczny stanowiła.

Konstytucya Xięstwa Warszawskiego była wykonaniem owego warunku traktatu tylżyckiego, którym zastrzeżone zostało nadanie Polakom w Xięstwie Warszawskiem takich rządów, któreby im niejakie przywileje a ościennym krajom spokojność zapewniały. Dążność ta zapisana jest wyraźnie w ostatnim ustępie tej konstytucyi w słowach: „Napoleon „cesarz Francuzów, król włoski, protektor konfede- „racyi reńskiej potwierdziliśmy i potwierdzamy po- „wyższą ustawę konstytucyjną podaną nam w skutku „5go artykułu traktatu zawartego w Tylży, a którą „my uważamy za zdolną dopełnić nasze zobowiązanie „się względem ludów Warszawy i Wielkiej Polski, „godząc ich swobody i przywileje ze spokojnością „państw ościennych.“

Uderza w tym ustępie wyraźne unikanie wzmianki o Polsce i o Polakach, i użycie niewłaściwej nazwy ludów Warszawy i Wielkiej Polski, zamiast wyrazów użytych w samym traktacie *ludów Xięstwa Warszawskiego*. Zdaje się, że miano już w ówczas na względzie współzawodnictwo Poznania z Warszawą, albo też że chciano zaspokoić tradycyjną zawiść Wielkiej Polski przez wspomnienie o niej oddzielnie, jako części kraju, dla której konstytucya jest nadana.

Trudno także wytłómaczyć, co ma znaczyć to

wyrażenie „zatwierdzamy ustawę podaną nam w skutku art. 5go traktatu; *(qui nous a été présenté en exécution de l'article 5 du traité de Tilsit)*, bo należy wnosić ztąd, iż Polacy lub deputacya jaka w ich imieniu działająca, przedstawiła Napoleonowi, jaki bądź projekt konstytucyi; wiadomo bowiem, że nikt ze strony cesarza nie zasięgał zdania krajowców względem formy rządu Xięstwu nadać się mającej i że niebyło takiego między Polakami, któryby mógł jakkolwiek wpływać na zdanie Napoleona przy zaprowadzeniu nowych rządów w Polsce. Konstytucya Xięstwa Warszawskiego datowana w Dreźnie pod dniem 22. Lipca 1807 roku, napisaną została pod okiem samego cesarza, podczas trzech dni zabaw i uroczystości przez niego w tem mieście spędzonych. Jestto powtórzenie ogólnych zasad, jakich on się trzymał w rządzeniu pobitemi ludami. Samowładność i nieograniczona władza monarsza jako główna podstawa rządu, zapewnienie niektórych praw i swobód narodowych bez żadnej rękojmi ich szanowania; nazwy i formy odbiciem dawnej narodowości będące, bez istotnego zabezpieczenia tej narodowości: oto były główne znamiona tej kardynalnej ustawy nowego Xięstwa. Pomimo to wszakże nie można zaprzeczyć temu: że ustawa ta dowodziła wielkiej przezorności politycznej Napoleona i znajomości namiętności, które poskromić, i błędów, których w rządzeniu Polakami unikać należało, i że przez to właśnie, co jej najbardziej zarzucano, to jest: przez niedostateczność przyznanych swobód, stała się rzeczywistem dobrodziejstwem dla kraju.

Ustawa konstytucyjna Xięstwa Warszawskiego podzielona jest na dwanaście tytułów, z których pierwszy zawiera główne zaręczenia praw ludowi służą-

cych; dwa następne o rządzie i o ministrach stanowią zasady władzy najwyższej; 4y, 5y i 6y o reprezentacyi narodowej; 6y i 7y jest prawem wyborczem; 8y przepisuje podział i administracyę wewnętrzną Xięstwa; 9y o sądownictwie; 10y o sile zbrojnej; dwa ostatnie tytuły zawierają ogólne i przemijające rozporządzenia.

Jakkolwiek zasady tej konstytucyi nader są dalekie od tych, na jakich opierano później ustawy narodów za współdziałaniem parlamentów rządowych, nienależy zapatrywać się na nie ze stanowiska, na jakiem się dziś pod względem wyobrażeń i wymagań politycznych znajdujemy; lecz podziwiać raczej wypada, że samowładność rządów Napoleona tyle praw i swobód podbitym narodom zostawiała.

Nieotrzymało wprawdzie Xięstwo Warszawskie nazwiska Polski, niemasz w całej konstytucyi żadnej wzmianki o Polakach ani o Polsce, z której to Xięstwo powstało; lecz są w niej jednak owe tradycyjne znamiona polskiego pochodzenia, są takie cechy narodowości, przy których zachowaniu chętniebyśmy od posiadania obszerniejszych swobód politycznych odstąpili. Że Xięstwo Warszawskie było pochodzenia i rodu polskiego, dowodzi tego zachowanie dawnych nazwisk i tytułów w reprezentacyi narodowej, obok francuzkiego nazwania urzędników wykonawczych. Niemasz województw, lecz są departamenta przez prefektów zarządzane, a senat składa się jednak z biskupów, wojewodów i kasztelanów. Są nowe zgromadzenia wyborcze *gminnemi* zwane, obierające dyputowanych, lecz *izbę poselską* stanowią głównie *posłowie* przez szlachtę na *sejmikach* wybrani. Ze swobód zachowuje konstytucya obok wolności wyznań, religię katolicką jako religię stanu; znosi

niewolę, wprowadza równość w obliczu prawa, utrzymuje język narodowy we wszelkich czynnościach urzędowych, wyłącza cudzoziemców od piastowania urzędów, ustanawia wojsko krajowe, nadaje niepodległość zdania sądownictwu, dopuszcza reprezentantów narodu do udziału w prawodawstwie i nadaje zgromadzeniom obywatelskim prawo wybierania reprezentantów w sejmie, radzców po departamentach i powiatach i sędziów pokoju.

Dla Polaków miała konstytucya Xięstwa tę nieocenioną zaletę, że nie przeszkadzała rozwijaniu się ducha narodowego i lubo nie zapowiadała samoistności kraju, niezagrażała mu wszakże wynarodowieniem; bo możny prawodawca, który ją nadał, nietylko niemiał żadnego powodu zniweczenia tej narodowości, lecz owsznm żywić i podnosić ją musiał, aby utworzyć element przeciwny dążności tych państw, które części dawnej Polski posiadały i które tém były mniej niebezpiecznemi dla niego, im większe przeszkody wewnętrzne w rządzeniu poddanemi swemi i nieprzychylne sobie między niemi serca spotykały. Pod tym względem stała się konstytucya Xięstwa zarodem nieprzeliczonych trudności i przeciwieństw, jakie te państwa w rządzeniu Polakami odtąd napotykały. Duch narodowy przez nią ocucony zniszczył wszelką nadzieję pojednania podbitych ludów z panującemi nad niemi rządami i postawił te mocarstwa w tej smutnej konieczności poczytywania poddanych swoich, za nieprzyjaciół, których ciągle strzedz i z któremi nieustanne walki toczyć trzeba.

Uważając tę konstytucyę jako kardynalne prawo narodowe, bez względu na wpływ, jaki wywarła na uczucia ludów nietylko w Xięstwie, lecz we wszystkich innych częściach Polski zamieszkałych, wyznać na-

leży, że nie zawierała w sobie żadnych rękojmi praw i swobód narodowi przyznanych i że zaprowadzała rząd samowładny pod formami i pozorami konstytucyjnemi urkyty.

Król czyli Xiąże Warszawski miał samodzielny udział we wszystkich trzech gałęziach władzy, a formy rządowi nadane w niczém woli jego niekrępowały. Jako prawodawca nietylko że miał wyłączne prawo początkowania czyli wnoszenia na sejm wszelkich projektów do ustaw i nadawania sanksyi ustawom przez sejm przyjętym, lecz mógł jeszcze rozpuścić izbę poselską, którаby wbrew jego woli.wniesionych projektów przyjąć niechciała i pomnożyć liczbę senatorów, gdyby izba senatorska objawiła zdanie niezgodne z jego życzeniem. Prócz tego służyło jeszcze panującemu prawo uzupełniania samej konstytucyi postanowieniami wprost przez siebie wydawanemi. Zważywszy przytem, jak łatwo jest rządowi wpływać na wybory reprezentantów narodu i uczynić stosowny do widoków swoich dobór osób na dożywotnich senatorów od mianowania monarchy zależących; słusznie utrzymywać można, że udział narodu w prawodawczej władzy był tylko doradczy i tylko tak rozciągły, jak go sam panujący chciał oznaczyć.

Władzę wykonawczą piastował panujący w całej rozciągłości i bez żadnego ograniczenia. Wszyscy urzędnicy przez niego mianowani i według jego woli odwołalni, byli tylko podrzędnemi odnogami najwyższej władzy, którą sam wyłącznie piastował.

Władza sądownicza w imieniu panującego przez dożywotnich i od jego mianowania zależących sędziów sprawowana była także wypływem i oddziałem władzy najwyższej, w którym naród ten tylko miał udział,

iż przedstawiał monarsze osoby, z których sędziów pokoju mógł wybierać i mianować.

Nakoniec dla nadania w razie potrzeby królowi saskiemu siły materyalnej do powściągnienia wszelkich zamiarów ludu, sprzecznych z jego wolą, i dla pozbawienia narodu tejże siły w razie, gdyby się niebezpieczną stać mogła, nadał art: 80 konstytucyi temuż monarsze prawo *przyzwania do Saxonii części wojska Xięstwa Warszawskiego*, *zastępując ją równą liczbą wojska saskiego.*

Cała ta dążność do samowładności w konstytucyi tak wyraźnie objawiona niedała się uczuć przez krótki czas trwania Xięstwa Warszawskiego, tak dla tego, że osobisty sposób myślenia i cnoty króla saskiego nieczyniły go skłonnym do samowolnego używania władzy sobie służącej, jako i dla tego, że w ówczas nieznany był jeszcze w kraju naszym wpływ zasad i wymagań demokratów zachodu i że dążność czysto narodowa mająca jedynie na widoku odzyskanie bytu politycznego i zachowanie praw i tradycyi polskich wyłącznie umysły i serca obywatelskie zajmowała.

A taka dążność nakazywała szanować pierwszy zaród nadziei narodowych i unikać wszystkiego tego, coby upoważniać mogło samowładność do odebrania, jakkolwiek ograniczonych, swobód krajowi nadanych.

Wątłe zaiste i ograniczone były swobody w konstytucyi Xięstwa zawarte. Reprezentacya narodu, tylko przez dwa tygodnie w lat dwa czynna, ograniczona przyjmowaniem lub odrzucaniem projektów do ustaw skarbowych, cywilnych i kryminalnych, przyczém urzędnicy korony, członkowie rady stanu głos stanowczy mieli; niemogąca przedstawiać żadnej potrzeby kraju, ani wnieść od siebie projektu do ustawy

tą potrzebą usprawiedliwionej; reprezentacya niema, która na kilku wybranych z grona swego, całe swoje prawo odzywania się w sprawach narodu i dyskutowania wniesionych projektów zlać musiała; reprezentacya zagrożona unieważnieniem swoich czynności i rozpuszczeniem w każdym razie, gdyby się to monarsze podobało, i nie mogąc w tym razie wpływać na stan skarbu publicznego, któremu w ówczas dawne dochody zapewnione zostają, reprezentacya taka nie mogła uchodzić za istotny wyraz woli i władzy narodu.

W kraju, w którym od wieków sama tylko szlachta w sprawach politycznych udział miała, było to środkiem osłabienia wpływu narodu na téż sprawy, co wszędzie za nader słuszne prawo i za swobodę ludu uchodzi, chcę mówić o przypuszczeniu wszystkich klass ludności do równości praw politycznych. Nie z pobudek liberalnych, lecz dla powściągnienia wszelkich zamiarów rządowi przeciwnych ze strony tych, którzy najzdolniejsi byli wpływać na sprawy narodu i rządowi w oppozycyi stawać, objawia się w całej konstytucyi dążność ukrócenia przewagi szlachty i odebrania jej przywilejów, których niestety dawniej tyle nadużywała. To jest jawném najprzód z nagłego i bezwarunkowego zniesienia niewoli chłopów, z przyznania wszystkim obywatelom równości w obliczu prawa, i z nadania praw politycznych, czyli prawa głosowania na zgromadzeniach wyborczych ludziom, których ani stan, ani majątek, lecz osobiste zalety i zasługi do używania tego prawa zdolnemi czyniły.

Lecz obok tego jakże to ważnemi były dla Polski te zaręczenia konstytucyi: iż wszelkie urzędy tylko przez krajowców mogą być sprawowane i że

język narodowy we wszelkich sprawach publicznych i urzędowych ma być używany! Postanowienia jej w tej mierze są wyraźne i żadnego innego tłómaczenia, żadnej modyfikacyi nie przypuszczające. „Nikt „nie może sprawować urzędów bądź duchownych, „bądź cywilnych, bądź też sądowych, kto nie jest „obywatelem Xięstwa Warszawskiego, wszystkie akta „rządowe, prawodawcze, administracyjne i sądowe „pisane będą w języku narodowym."

Jak silnie wpływało na utrzymanie i wzniesienie ducha narodowego wojsko, które jakkolwiek wojskiem Xięstwa Warszawskiego w konstytucyi zwane, było rzeczywiście polskiem, bo nosiło kolory polskie, pod godłem białego orła narodowe miało sztandary, w polskim języku rozkazy wodzów swoich odbierało, i za waleczność polskiemi krzyżami piersi swoje zdobiło. *)

Kształt i układ wewnętrznego rządu Xięstwa nie był w niczém podobny ani do dawnego zarządu rzeczypospolitej ani do administracyi pruskiej. Był to systemat francuzki z całą sprężystością postępowania i bezwarunkową uległością podrzędnych ogniw najwyższej władzy, w wykonaniu każdego jej rozkazu, bez względu na to, czy ten rozkaz zgodnym był z prawami narodu i z obowiązującemi ustawami. Był to rząd centralny, w którym każde rozporządzenie niższych władz wykonawczych jest tylko wypływem władzy najwyższej, gdzie wszelka samoistna wola i siła w jednym punkcie jest skoncentrowana,

*) Wojsko Xięstwa Warszawskiego, gdziekolwiek było użyte, nosiło kokardy polskie. Lecz gwardya i pułki legii nadwiślańskiej, które należały do składu wojska francuzkiego i tylko rekrutów z Xięstwa otrzymywały, nosiły kokardy francuzkie, w legii kommenderowano po polsku — w gwardyi po francuzku.

aby z tamtąd wychodzącym z niego odnogom działalność nadać, i według woli swojej niemi kierować mogła. Rząd, za pomocą którego Napoleon samowładnie milionami ludów rządził, zamieniał wszystkich urzędników kraju, począwszy od ministra aż do ostatniego dozorcy policyjnego, w ślepe narzędzia woli swojej.

Rząd Xięstwa Warszawskiego był w osobie króla, jemu służyła wyłącznie cała władza wykonawcza, którą sprawował sam przez siebie, albo w części przez wice-króla do woli odwołalnego, i przez urzędników bez żadnego wpływu narodu przez siebie mianowanych. Sprawy kraju poruczone pięciu ministrom: Sprawiedliwości; spraw wewnętrznych i wyznan; wojny; przychodów i skarbu; i policyi. Prócz tych naczelników wydziałów był jeszcze minister sekretarz stanu, pośrednik między niemi w królem, zwłaszcza pod niebytność jego w kraju. Ciż ministrowie prócz czynności wykonawczych w właściwych sobie oddziałach władzy, stanowili radę stanu, która z dodanemi referendarzami, a później i radzcami stanu, układała projekta do ustaw i urządzeń krajowych, składała sąd kassacyjny i ostateczny sąd administracyjny, rozstrzygała spory jurysdykcyjne i stanowiła o oddawaniu pod sąd urzędników administracyjnych.

Kraj został podzielony na departamenta, których zarząd oddany był prefektom. Ten naczelnik administracyi bezpośrednie od ministrów zawisły, sam przez siebie ich rozkazy w właściwym sobie obrębie wykonywający, miał sobie dodane dwie rady, które nie miały ani wpływu na jego działania wykonawcze, ani żadnego w nich udziału: jedna prefekturalna z naczelników pojedyńczych wydziałów administracyi

departamentu złożona, i wyłącznie tylko sądownictwem administracyjném sporów między prywatnemi a władzą rządu zachodzących zajęta: druga departamentowa, złożona z obywateli osiadłych, przez sejmiki podanych, a przez króla mianowanych, której jedyną attrybucyą było czynienie rozkładu podatków, dostaw i składek na departament nałożonych.

Departamenta zostały podzielone na powiaty, których zarząd oddano podprefektom bezpośrednio od prefektów zawisłym i ściśle ich rozkazy w właściwych sobie powiatach wykonywającym. Przy nich były rady powiatowe podobnież jak departamentowe z obywateli osiadłych, z podanych przez sejmiki kandydatów od rządu mianowanych złożone, i wyłącznie rozkładem ciężarów na powiat nałożonych zajęte.

Administracya miast była przy burmistrzach lub prezydentach; a rady municypalne odpowiadały radom powiatowym co do attrybucyi swoich.

Przemilczała konstytucya o administracyi gmin wiejskich; bo system francuzki niedał się bezwzględnie zastosować do kraju, w którym gminy wiejskie po większej części jednego tylko obywatela, posiadającego własność nieruchomą i zdolność do sprawowania urzędów, to jest: samego dziedzica swego miały, i w których tém samem nie można było stanowić *merów*, podobnych francuzkim. Przemilczenie to konstytucyi zostało uzupełnione dekretami królewskiemi, które oddały administracyą gmin, samymże ich właścicielom, co musiało sparaliżować cały systemat wewnętrznego rządu podług zasad Napoleona urządzonego.

Urządzając sądownictwo Xięstwa, zaczął od tego prawodawca konstytucyjny, że własnej dumie zado-

syć uczynił, stanowiąc, iż nowo utworzone prawo cywilne francuzkie, jego nazwisko noszące, będzie prawem obowiązującem w nowo utworzonym polskim kraju, którego zwyczaje, sposób życia i stosunki cywilne mieszkańców, zupełnie odrębnemi od francuzkich być musiały. Lecz razem z tém prawem przeszły do Polski zasady i porządek sądownictwa francuzkiego. Sądy zostały uznane za niepódległe, działania ich w rozstrzyganiu spraw i wymierzanie sprawiedliwości karnej stały się publicznemi; wszystkie spory cywilne musiały przechodzić drogę pojednania, nim sądom do rozstrzygnienia przedstawione zostały; wyroki sądów ulegały rewizyi pod względem formy i ścisłego zastósowania prawa i uchylenie przez wyrok sądu kassacyjnego, jeżeli pod temi względami jakie uchybienie w sobie zawierały.

Cała hierarchia sądowa składała się najprzód ż sędziów pokoju na przedstawienie zgromadzeń wyborczych przez króla z pomiędzy osiadłych i własność nieruchomą posiadających obywateli mianowanych, którzy nie rozstrzygali sporów, lecz wszystkie drogą pojednania załatwiać usiłowali. Następnie z trybunałów pierwszej instancyi do spraw cywilnych po jednym na każdy departament, i z sądów kryminalnych po jednym na każde dwa departamenta; po trzecie z jednego sądu appellacyjnego na cały kraj; i nakoniec z sądu kassacyjnego przez radę stanu sprawowanego. Sędziowie trybunałów pierwszej instancyi i appelacyjni byli dożywotnio mianowani przez króla z własnego jego wyboru. Mogli być przez niego skassowani w razie dowiedzionego im przestępstwa, na wniosek sądu appelacyjnego, co do sędziów 1ej instancyi, a sądu kassacyjnego co do sędziów appelacyjnych.

Taki był układ polityczny przywróconego ułamku Polski, Xięstwem Warszawskiem nazwanego, a jego zasady dowodzą równie jak samo nazwisko kraju, iż Napoleon niechciał przywrócić Polski, lecz miał potrzebę ocucić duch narodowy między Polakami, niechciał on ich dopuścić do samoistności i samodzielności z obawy, ażeby przy podanej sposobności dla dobra własnej. ojczyzny sprawy jego nieopuścili i wbrew jego widokom nie działali. Lecz potrzebował ich zapału, ich złudzenia politycznego, jako siły moralnej w jego widokach użyć się mającej. Xięstwo Warszawskie miało być jednym z licznych punktów wsparcia jego olbrzymiej potęgi, i to w miejscu od najsilniejszego przeciwnika zagrożonem; miało być owem przedmurzem, za któremby się jego siły na ujarzmienie północy wymierzone koncentrować, lub w razie domowych przeciwieństw schronić mogły, a duch narodowy mieszkańców, ich waleczność i ich ślepe przywiązanie do tak zwanego zbawcy swego, miało być dzielnym zastępem na straży u tego przedmurza postawionym. Trzeba więc było nietylko utrzymać tego ducha narodowego i żywić to przywiązanie Polaków, lecz jeszcze zapobiedz temu, aby kiedykolwiek niechcieli pomyśleć o samoistności i potędze własnej, gdyby im się sprzykrzeć miało być ślepemi narzędziami obcej dumy i potęgi.

Dla tego nie zawiera w sobie konstytucya Xięstwa nic takiego, coby za przytłumienie ducha narodowego uchodzić mogło, owszem sprzyja jego rozkrzewianiu się, lecz obok tego kładzie tamę wszelkiej usilności zmierzania do tego celu, do którego dobrze zrozumiany i prawdziwy duch narodowy Polaków zawsze prowadzić powinien.

Przywrócenie używalności mowy ojczystej we

wszystkich sprawach publicznych, powołanie samych tylko obywateli Xięstwa do urzędów, utworzenie wojska polskiego, nadanie łudzącego nazwiska sejmów i sejmików wątłej reprezentacyi narodowej, oddanie rządów Xięstwa monarsze z krwi dawnych królów polskich pochodzącemu, utworzenie obok płatnych urzędów publicznych, licznych obywatelskich funkcyi bezpłatnych w sądownictwie pojednawczem i w radach departamentowych, a przez to zajęcie życiem publicznem niemal wszystkich oświeceńszych obywateli kraju i rzucenie tem samém zanęty do próżności ludzi ubiegających się za tytułami i za znaczeniem: wszystko to czyniło zadosyć życzeniom ludzi, którzy przed chwilą jeszcze byli poddanymi obcego rządu, z wszelkich praw obywatelskich wyzutymi; koiło ich żale nad zawiedzioną nadzieją samoistności i wzbudzało w nich takie poświęcenie się sprawie Napoleona, iż odstąpienie tej sprawy, choćby dla dźwignienia ojczyzny, za zdradęby poczytanem było.

W odurzeniu i w szale, które umysły oswobodzonych Polaków zajmowały, przyjęli oni z zapałem i z uniesieniem wdzięczności ustawę konstytucyjną i widzieli w niej tylko dobrodziejstwa, które im przyznawała, a niewidzieli więzów dla samodzielności narodowej przez nią zgotowanych.

Pod tym ostatnim względem zwracają jeszcze uwagę naszą dwie główne dążności już wyżej wskazane, to jest: odebranie wszelkiego wpływu szlachcie czyli raczej zamożnym właścicielom ziemi i nadanie rządowi władzy dostatecznej do zniweczenia wszelkich oppozycyi lub zamiarów niezgodnych z jego widokami.

Krótko widzi, kto sądzi, że Napoleon zniósł w Xięstwie niewolę i zaprowadził równość wszystkich w obliczu prawa, dla tego jedynie, iż chciał uznać

świętość praw człowieka i wspaniałomyślnie przywrócić ich moc tam, gdzie były znieważane. Gdyby Polska była miała stan średni przez bogactwo swoje na sprawy pospolite silny wpływ wywierający i przemagający nad upadłą arystokracyą, byłby Napoleon niezawodnie podźwignął też arystokracyę, aby zmniéjszyć przewagę średniego stanu. Ale ponieważ wiedział dobrze, że szlachta polska przechowała ducha narodowego, że koło możnych właścicieli ziemi gromadzili się ci uboższi mieszkańcy kraju, których rząd obcy sposobu do życia pozbawił, że będąc samowładnymi panami poddanych w ich dobrach zrodzonych i niezmiennie osiadłych, mogli wpływać na znaczną massę ludności narodowej, którąby za ich natchnieniem, swojej siły fizycznej używała; trzeba więc było zniweczyć ten wpływ właścicieli dóbr, zmnieszać dawne ich stosunki i zmierzać do utworzenia takiego stanu średniego, któryby interes własny przychylnym i uległym rządowi uczynił.

Do tego zmierzał i to osiągnął art. 47 konstytucyi znoszący niewolę i stanowiący, iż wszyscy obywatele są równi w obliczu prawa. Usamowolnieni chłopi nie otrzymawszy obok wolności ani własności gruntów, ani zwolnienia siebie z obowiązków pańszczyznianych, użyli tej wolności na to, aby porzucać rodzinne wioski swoje i pewien rodzaj wędrówki ludu w kraju odbydź. Ztąd wynikło to, że nowi ludzie nieprzychylni panom swoim i żadnych z niemi stosunków niemający, do wszystkich wsi napłynęli; że ci ludzie odurzeni nadaną sobie wolnością, lekce ważyli pomoc i opiekę dziedziców swoich i stali się ich przeciwnikami. Zerwane zostały dawne stosunki panów z włościanami, tamci utracili opiekę tych ostatnich, a ci utracili przychylność tamtych i wy-

rzec się musieli tego wpływu, jaki dziedzice dóbr odwiecznie nad włościanami swemi wywierali.

Ustała potrzeba klienteli, która była jedynym sposobem utrzymania się tylu ludzi za rządu pruskiego; gościnna opieka panów stała się niepotrzebną dla wszystkich zdolnych broń nosić, lub jakiekolwiek publiczne wykonywać usługi. Służba wojskowa i cywilna otworzyła zawód zasługi, majątków i znaczenia, przystępny dla wszystkich, a tem samem i dla tych, których nie rzeczywista wartość i zasługa, lecz zręczność w korzystaniu z okoliczności i przewrotność do zamożności i znaczenia doprowadzić mogły. Znikła przewaga i wpływ dawnej arystokracyi, ukształciła się z czasem nowa klassa ludzi niepotrzebująca jej łaski i opieki, urągająca się niekiedy z tych, których dobrodziejstwa w niepamięć rzucała i wyrzekająca się nawet współdziałania obywatelskiego z niemi, lecz oddana bezwarunkowo albo wodzowi, który jej za krew w obcej sprawie przelaną, krzyże i donacye rozdawał, albo rządowi, którą ją płacił i drogę jej do znaczenia i do bogactwa otwierał.

Tym sposobem rozprzęgły się w Xięstwie ogniwa jedności narodowej i nastał rozbrat interesów ludu wieśniaczego i właścicieli, dawnych ludzi możnych z nowemi ludźmi w upadku tamtych i w okolicznościach własnego wyniesienia szukających. Możnaby powiedzieć, że smutna wyrocznia, która cięży nad narodem polskim, zamienia w źródło klęsk i nieszczęść to nawet, co gdzie indziej zasadą swobody i dobrego bytu się staje, skorośmy pierwotnych i świętych praw wolności i równości obywatelskiej, bez nader dotkliwych dla narodu skutków używać niemogli.

Z drugiej strony to co konstytucya Xięstwa samowolnego i przykrego dla praw narodu zawierała,

niewydało takich złych skutków, jakich się spodziewać należało.

Samowładność rządu była zasadą tej konstytucyi, prawa polityczne narodu były tylko łudzącą igraszką, lecz tego właśnie potrzeba było dla ludzi wyszłych nagle ze stanu biernego niewoli politycznej a pomnych na dawną wyuzdaną wolność uprzywilejowanej klassy. Nie masz niebezpieczniejszej chwili dla narodu jak nagłe przejście z niewoli do zupełnej swobody. Po ostateczności następuje ostateczność, po niewoli swawola. Energia i siła poskramiająca rządu wtedy jest najpotrzebniejszą, gdy lud z praw swoich niesłusznie wyzuty do ich używalności powraca. Dla tego szczęśliwem nader zwać należy położenie Xięstwa Warszawskiego w jego zawiązku, bo groźna potęga Napoleona i samowładne zasady rządu kładły tamę wszelkiej swawoli, a osobiste cnoty monarchy, stan oświaty kraju i duch obywatelski znakomitszych mieszkańców położyły tamę samowładności rządu.

Ta samowładność polegała głównie na bezwarunkowej uległości sług publicznych władzy rządowej, na ich niewolniczem wypełnieniu wszelkich jego rozkazów i na jedności tego ducha rządowego we wszystkich gałęziach administracyi kraju począwszy od najwyższych aż do najniższych szczebli władzy wykonawczej, wszystkie znamiona tego co dziś biurokracyą zowią. A tego właśnie nie było w ludziach w owych czasach za sprężyny centralnego rządu użytych, a mianowicie w najwyższych i w najniższych szczeblach władzy. Za Xięstwa Warszawskiego nie byłbyś znalazł między mężami pierwsze urzędy wykonawczej władzy piastującemi takiego, coby się dał użyć za ślepe narzędzie samowładności, aby imie

swoje potomkom przekazać się mające, niezmazanem znamieniem hańby i pogardy narodowej skalać. W ówczas chciano być urzędnikiem pełniącym rozkazy rządu i zasługiwać na względy jego, lecz niebyło względu ani nagrody, któreby wyższego urzędnika Xięstwa do wyrzeczenia się obywatelstwa i szacunku ziomków skłonić mogły.

Ostatnie zaś szczeble wykonawczej władzy, te na których samowładnemu rządowi wszystko zależy, w czyjemże były ręku? Stan spóźniony oświaty niedozwolił rządowi znaleść płatnych i od swojej woli zawisłych urzędników gmin, czyli wójtów i ten urząd tak nizki w hierachii administracyjnej, przyjąć musieli sami obywatele właściciele gmin, któremi rządzić mieli i to jedno byłoby już sparaliżowało działalność samowładności, gdyby kiedykolwiek rząd Xięstwa Warszawskiego był chciał nadużyć tej władzy, którą mu konstytucya tego kraju nadawała.

XIĘGA PIĄTA.

Xięga piąta.

Stan kraju aż do pierwszego sejmu.

Mówiliśmy dotąd o wypadkach wojennych i politycznych, których skutkiem było utworzenie Xięstwa Warszawskiego; przytoczyliśmy zasady konstytucyi tego nowego państwa, opisaliśmy słowem to, co siła oręża i wola zdobywcy na ziemi naszej dokonały; teraz musimy się cofnąć do pierwszej chwili ocucenia Polaków z letargu, aby rozważyć, jaki wpływ ta zmiana polityczna na nich wywarła, jakiemi byli w usługach i w poświęceniu swojem dla kraju i czém się odznaczyli w pierwszych latach swego życia politycznego.

Z początkiem 1807 roku ustanowioną została władza naczelna z rodaków złożona, której Napoleon nadał nazwisko kommissyi rzadzącej. Do tego rządu narodowego powolani zostali: Małachowski zaszczytnej pamięci marszałek sejmu konstytucyjnego, jako prezydujący, Gutakowski, Stanisław Potocki, Działyński, Wybicki, Bieliński, Walenty Sobolewski i Łuszczewski, jako sekretarz tej kommissyi.

Rząd ten nie miał żadnej samoistnej władzy, był tylko organem i wykonawcą rozkazów Napoleona,

który trzymając się zawsze jednakowych zasad przy urządzeniu nowo podbitych krajów, powierzał krajowcom szczegółowe dopełnianie ogólnych widoków i rozporządzeń swoich.

Pod dniem 26. Stycznia 1807 roku, wydała kommissya rządząca uchwałę organizującą rząd krajowy. Sama kommissya dzieliła się na cztery dyrekcye, t. j. spraw wewnętrznych, skarbu, wojny i policyi. Do wykonania jej rozporządzeń w departamentach ustanowione zostały w każdym z nich izby administracyi publicznej, podobnież na cztery wydziały odpowiadające powyższym dyrekcyom podzielone, składające się z prezesa i 12 konsyliarzy.

Zarząd powiatów oddany został izbom powiatowym wykonawczym, bezpośrednio od izby administracyjnej departamentowej zależącym, które się składały z prezesa i czterech konsyliarzy. Miasta otrzymały magistraty złożone z urzędników obieralnych.

Pierwsze sądownictwo uchwałą kommissyi rządzącej ustanowione, bardziej jeszcze było rozgałęzione jak władze administracyjne. Było bowiem ośm rodzajów sądownictwa, t. j. sądy pokoju; sądy patrymonialne do rozsądzania spraw między dziedzicami a włościanami; sądy dominialne podobnejże attrybucyi w dobrach narodowych; sądy miejskie w miastach departamentowych, na główny i cyrkularne podzielone; sądy graniczne; sądy ziemiańskie pierwszej instancyi tak cywilnemi jako i kryminalnemi sprawami zajmować się mające, w których odbywały się także czynności notaryalne; sądy appelacyjne po jednym w każdym departamencie i nakoniec trybunał ostateczny w Warszawie z dwunastu sędziów i prezesa złożony.

Taż sama uchwała kommissyi rządzącej utworzyła izbę edukacyjną z Eforatu przy liceum warszawskiem przez Prusaków ustanowionego, i przepisała stosunki duchowieństwa z władzą rządową. Postanowiono w tej mierze, iż żadna bulla papieżka nie mogła być ogłoszoną bez zezwolenia dyrektora interessów wewnętrznych, któremu duchowieństwo podlegało w stósunkach swoich cywilnych, i że kommissyi rządzącej służyło prawo mianowania biskupów i kanoników. W końcu zawiera jeszcze wzmiankowana uchwała polecenie dyrektorowi interessów wewnętrznych, aby czuwał nad tolerancyą i nad odbywaniem modłów za Napoleona we wszystkich wyznaniach.

To pierwsze organiczne prawo odrodzonego kraju polskiego nosi piętno okoliczności i ducha czasu, w którym było napisanem. Odbija się w głównych zasadach jego despotyczna władza i dążność rządów Napoleona, a w mniej ważnych szczegółach słabość Polaków do tytułów i urzędowania. Pierwsze okazuje się w centralizacyi władzy administracyjnej, w policzeniu władzy policyjnej do rządu i utworzeniu z niej osobnego dyrektorium, tudzież w poddaniu bull rzymskich i całego duchowieństwa pod zwierzchnictwo i dozór władzy cywilnej.

Drugie pojawia się w rozgałęzieniu władz administracyjnych i sądowych, i w tém utworzeniu magistratów i urzędników nad wszelką potrzebę tak małego i poczynającego kraju.

Uchwała ta jest prócz tego dziwną mięszaniną tego, co po Prusakach w rządzie krajowym pozostało, z tém, co z francuzkich zasad rządowych do naszego kraju przeniesionem być miało.

Ten układ rządu trwał przez pół roku, i nie był jeszcze rozwinięty, kiedy konstytucya Xięstwa War-

szawskiego nowy porządek rzeczy na jego miejscu zaprowadziła. Przez ten przeciąg czasu najgłówniejsze i niemal jedynie ważne czynności rządu tyczyły się utworzenia wojska krajowego, zaopatrzenia francuzkiej armii w żywność i furaże tudzież nakładania i ściągania różnego rodzaju rekwizycyi i składek na potrzeby wojenne, bo administracya kraju przez Napoleona podbitego, nie mogła mieć innego celu przed sobą jak zadosyć uczynienie jego widokom.

Jakoż w Styczniu jeszcze rozwiązała kommissya rządząca pospolite ruszenie i utworzyła z niego wojsko regularne; pospolite ruszenie bowiem noszące cechę powstania narodowego, nie mogło być cierpiane przez despotycznego rządcę francuzów, dla którego nieznośnem być musiało wszystko, co mogło oznaczać samodzielność i siłę narodu. Dyrektor skarbu ogłosił zakaz wprowadzania towarów angielskich, a to stosownie do zasad kontynentalnego systematu Napoleona. W Lutym wydała kommissya rządząca uchwałę zaprowadzającą pobór nowego podatku na lazarety i inne potrzeby wojska. Podatek ten pobierany był po miastach w stosunku pół grosza od talara składki ogniowej lub 2 złotych z dymu, gdzie tej składki nie było. Po wsiach płacono półroczną ratę podymnego z dymów dworskich, i 15 groszy od talara podymnego z dymów chłopskich.

Dzierzawcy dóbr narodowych pociągnieni zostali do tej składki w stosunku jednego śrebrnika od talara opłaconej summy dzierżawnej, a lokatorowie w Warszawie w stosunku jednego do czterech groszy od talara opłaconego najmu mieszkań. Żydzi nakoniec składali jednę trzecią rekrutowego i pogłównego podatku.

Podobnie jak Egipt dostarczał mameluków Na-

poleonowi, miała Polska wystawić mu hułanów i 16. Lutego ogłosiła kommissya rządząca jako dowód nieograniczonej ufności i łaski jego, utworzenie gwardyi polskiej, do której równie włościanie, mieszczanie jako i szlachta przyjmowani byli.

Gdy ogromne wojska spotrzebowały przysposobione dla nich zapasy, gdy dostawy, ze zwyczajnego rozkładu pochodzące, okazały się niedostatecznemi; nakazała kommissya rządząca w końcu Lutego, zabranie w rekwizycyą wszelkich zapasów owsa, siana i słomy u obywateli znajdujących się, zostawiając im tylko tyle, ile wysiewy jare i potrzeby gruntowe aż do nowych zbiorów koniecznie wymagały; i wysłała kommissarzy polskich i francuzkich na dopełnienie tych zaborów po departamentach i powiatach.

Tak więc w pierwszych trzech miesiącach, od wkroczenia wojsk francuzkich na ziemię Polską, była cała niemal młodzież tej ziemi pod bronią, wszelkie prawie zasoby gotowych pieniędzy u obywateli mniej więcej wyczerpane na dobrowolne ofiary, na wyprawienie synów i włościan do wojska, na gościnne przyjęcie nader wymagających zbawców i na opłatę zwyczajnych i nadzwyczajnych podatków i składek; nakoniec zapasy w zbożu i w innych zbiorach zabrane zostały na potrzeby wojska, a ci obywatele, którzy przed krótką chwilą we wszelkie opływali dostatki, przewidywali już bliski upadek majątków swoich, nim jeszcze ustaloną była nadzieja tej drogiej ojczyzny, dla której tak kosztowną ponieśli ofiarę.

Nieprzewidywali takich zniszczeń mieszkańcy polskiej ziemi, w długim pokoju do swobody i gnuśnej szczęśliwości przywykli, a niemający żadnego wyobrażenia o klęskach wojennych. Z uprzedzonem

zamiłowaniem przyjęli oni tych Francuzów, w których przyjaciół, braci i zbawców swoich upatrywali, i mniemali w swojem złudzeniu, że gorąco upragnione odrodzenie się ojczyzny odbędzie się bez bólów i cierpień i że niebo po długich utrapieniach powołało ich do przeżycia błogiej chwili przejścia z niewoli do swobody narodowej. Rychło bardzo ustało ich złudzenie; w krótce poznali, że do boju idący żołnierz nigdy się bratem ani przyjacielem spokojnego mieszkańca kraju nie okazuje; za wylanie najżyczliwszych uczuć zbawcom swoim, doznali od nich wzgardy i poniżenia, stali się przedmiotem łupieztwa tych, którym z otwartem sercem wszystko sami ofiarować byli gotowi; zostali słowem zniszczeni i upokorzeni, nim jeszcze oczekiwana chwila oswobodzenia nastąpiła.... Lecz nie narzekali dla tego, nie stygli w zapale, i woleli się łudzić nadzieją, dać się oszukiwać błyskotkami i obłudnemi wyrazami, i znosić nawet urąganie tych, którzy naprzód wiedzieli, że się ich ofiary i poświęcenia na nic nieprzydadzą, jak wystawić się na ten zarzut potomności: że w chwili stanowczej obywatelskiej powinności niedopełnili.

Kto widział wówczas młodzież z przybytków szkolnych, z wygodnych domów rodzicielskich do obozów nagle przeniesioną, spokojnych obywateli opuszczających żony i dzieci, aby stanąć w szeregach wojennych i wiekiem schylonych wojowników, którzy piersiami swemi niegdy upadek ojczyzny wstrzymać chcieli, kto widział, mówię tych albo odwykłych, albo nieświadomych wojennego znoju Polaków walczących obok zaprawionych do boju zwycięzców Austerlica i Jeny, lub puszczających się bez takich wzorów w pierwsze zawody rycerskie; ten mógł już

wtenczas przewidzieć, że Polacy zajmą chlubną kartę w dziejach wojskowych dziewiętnastego wieku.

Nowym to było rodzajem pociechy narodowej czytać w pismach publicznych doniesienia o walkach przez ziomków na ziemi rodzinnej staczanych, kiedy w przeciągu kilkunastu lat poddaństwa Prussakom, z daleka tylko dochodziły niekiedy wiadomości o Polakach na ziemi włoskiej walczących. Okolice Gdańska, przy którego oblężeniu największy oddział nowoutworzonego wojska polskiego był użyty, stały się pierwszem polem bitw dla ziomków naszych. Pospolite ruszenie wraz z wojskiem liniowem polskiem pod przewodem Dąbrowskiego strzegło brzegów Wisły i stało w obserwacyi pod Gdańskiem. W Styczniu 1807 roku zaszły już pierwsze potyczki z Prussakami pod Stargardem, Świecimem i Bydgoszczą, pod dowództwem jenerała Amilkara Kosińskiego.

Później umieściły pisma publiczne rapport jenerała Dąbrowskiego o ważniejszej rozprawie pod Tczewem i Mühlenbank, w której odznaczyli się jenerał Niemojewski, książe Sułkowski, pułkownicy: Hauke, Dziewanowski i Weissenhoff i syn jenerała Dąbrowskiego. Główny dowódzca Polaków jenerał Henryk Dąbrowski, mówi o sobie w doniesieniu o bitwie pod Tczewem: „Doznałem w tym dniu dwóch uczuć wcale sobie przeciwnych; kula zgruchotała rękę synowi memu pułkownikowi kawaleryi narodowej. Tkliwość ojca powinna ustąpić była w tej chwili uczuciom jenerała; po skończonej bitwie dowiedziałem się o stanie mego syna.“

„W pierwszej godzinie bitwy ubito konia podemną, dostałem kontuzyą w nogę. Ubito potem dwa konie podemną. Brat naczelnika mego sztabu porucznik Hauke podał mi swego konia.“

Napoleon kazał napisać do Dąbrowskiego list w nader pochlebnych wyrazach z powodu pięknej i pomyślnej wyprawy pod Tczewem, w którym mu oświadczył żal swój z powodu odniesionej przez niego rany, i zalecił, aby podał do nagród nazwiska tych, którzy się w tej bitwie odznaczyli. Jakoż czternaście osób otrzymało wtenczas krzyże legii honorowej, a między temi trzech sierzantów, jeden kapral i jeden żołnierz.

Te pierwsze wojenne nagrody uczyniły wówczas wielkie wrażenie, zwłaszcza na prostych żołnierzach, którzy stosownie do dawnych wyobrażeń o wyłączeniu swojem od wszelkich zaszczytów samej tylko szlachcie niegdy służących, niespodziewali się tego, aby do podobnej nagrody mogli mieć prawo.

Po rannym jenerale Dąbrowskim objął dowództwo nad Polakami jenerał Giełgud i miał sposobność stoczenia 26. Marca szczęśliwej walki z wycieczką przez Prusaków z Gdańska uczynioną. Marszałek francuzki Lefebre dowodzący oblężeniem przybył podczas tej rozprawy do polskiego wojska i sam na czele batalionu drugiego pułku piechoty attakował i zdobył jeden obronny punkt nieprzyjacielski. *)

Wszystkie te cząstkowe rozprawy wojska polskiego pod Gdańskiem były wprawdzie mało znaczące, lecz dawane dowody waleczności i przyznane za nie nagrody podniecały coraz bardziej ducha wojennego i zachęcały młodzież do nowych poświęceń.

Chlubnem między innemi było i to dla wojska polskiego, iż gdy po kapitulacyi Gdańska dowodzący w tej twierdzy jenerał pruski Kalkreuth z załogą

*) Odznaczyli się w tej potyczce: Pułkownik Dziewanowski, który już poprzednio w mniejszych spotkaniach był dał dowód męztwa, tudzież Weissenhof, Gorzański, Androwski, Downarowicz.

swoją przechodził koło szeregów polskich, oświadczył im publicznie: iż patrząc jako nieprzyjaciel na ich postępowanie podczas oblężenia, musi oddać chlubną zaletę ich męztwu i zasłużone pochwały dowodzącym im oficerom.

W buletynach francuzkich mało nader wzmiankowano o Polakach. W 75ym doniesiono tylko o chlubnym zgonie pułkownika polskiego Parysa w potyczce pod Weichselmünde; a w 77ym oddając pochwały marszałkowi Lefebre, powiedziano: „że przezwyciężył wszystkie przeszkody i jednym duchem Polaków, Sasów i Badeńczyków ożywiając, doprowadził ich do zamierzonego celu.“ Właśnie jak gdyby duch i pobudki do walki niemieckich żołnierzy przeciw Prusakom walczących, mogły się równać z duchem i powodami do walki, które ożywiały Polaków, którzy żadnej zachęty ze strony wodza francuzkiego nie potrzebowali, bo się w sprawie narodu swego bili!

Prócz tych wypraw pod Gdańskiem odznaczyły się jeszcze pojedyncze oddziały nowoutworzonego wojska w różnych punktach obok wielkiej armii francuzkiej użyte, lecz ich działania musiały przemijać prawie bez wzmianki wśród ciągłych tryumfów starszych wojowników

Wojownicy z legionów ściągali się wszyscy do ojczystej ziemi; znaczna ich część pozostała się przy korpusie francuzkim, który pod przewodem Hieronima Bonapartego oblegał twierdze szląskie. Każdy legionista był wówczas przedmiotem poszanowania i zaszczytnego zamiłowania narodu, bo widziano w każdym doświadczonego wojownika i słynnego z patryotyzmu Polaka.

To tak chlubne poważanie dostało się wówczas i Rożnieckiemu w udziale, i pisma doniosły o spo-

dziewanem przybyciu jego, w znaczeniu jenerała inspektora jazdy, jako o pożądanym i pełnym pięknych nadziei powrocie na łono ojczyzny ulubionego jej syna.

Cały ten przeciąg czasu od wkroczenia pierwszych wojsk francuzkich do zawarcia tylżyckiego pokoju, był chwilą uniesień i patryotycznych złudzeń. Wszystko podniecało zapał obywatelski i przyczyniało się do utrzymania szału i ciągłego złudzenia, póki pierwsze zawiedzenie nadziei narodowych urzędownie wyrzeczone nie zostało.

Ktokolwiek zasięga pamięcią tych czasów, nie zapomniał zapewne wrażenia, jakie na nim widok pierwszych wojowników polskich, krojem narodowym i w kolory województw przybranych, uczynił. W pierwszych chwilach tworzącego się powstania, przedstawiała Warszawa obraz wielkiego maskowego balu, z powodu różnokolorowych ubiorów wojskowych, które po wszystkich ulicach widziano, z tą różnicą, że każdy strój podobny nie tylko czczą ciekawość zaspakajał, lecz łzy radości z oczu patrzących wyciskał.

Później kształciły się regularne pułki pod okiem mieszkańców Warszawy. Pierwsza polska piechota, która w porządnym szyku ulice miasta przeszła ciągnąc do wielkiej armii, przedstawiała widok wcale nowy, nieznany nawet tym, co dawne wojsko polskie zapamiętali.

Ustawicznie zdarzały się powody do jakowych obchodów uroczystych, które wszystkie były podniętą dla ocuconego zapału narodowego. W Lutym ogłaszano po ulicach Warszawy w nocy przy świetle pochodni i przy odgłosie trąb, wiadomość o zwycięstwie pod Preussisch Eylau, i nazajutrz dano świetny bal dla Francuzów w pałacu Mniszkowskich zwa-

nym. Trzy dni później odprawił pierwszy rząd krajowy, wzmiankowana komissya rządząca, uroczysty wjazd do pałacu rządowego, gdzie urzędowanie swoje odbywać miała.

Nieco później nastąpiła instalacya urzędu municypalnego; Łochocki został prezydentem miasta, a przy wyborze wice-prezydenta Stanisław Węgrzecki na ten urząd powołany, zapytał się w obec zgromadzonych obywateli miasta, sławnego z czasów rewolucyi Kilińskiego, czyliby niechciał zostać wice-prezydentem, gdyżby w tym razie podziękował za przychylne głosy tych, którzy życzyli sobie widzieć go na tym urzędzie, na co odpowiedział ten prawdziwy reprezentant pracowitego ludu warszawskiego z prostotą sobie właściwą: „Więcej wprawdzie mam zasług w tutéjszem mieście od WPana, ale mniej zdatności; życzę więc WPanu, abyś naszym wice-prezydentem obranym został.“

Lecz czekano dnia na zawsze pamiętnego w dziejach polskich, aby obchodzić rozrzewniającą uroczystość, poświęcenia chorągwi i przywróconych orłów polskich i dzień trzeciego Maja został obrany na pierwsze święto tych narodowych znaków, a ogród Krasińskich urządzono do tego obchodu.

Przy drzwiach wchodowych do pałacu od strony ogrodu wystawiono ółtarz i mównią, na boku był namiot dla władz wyższych. Wojsko polskie uszykowało się dwoma rzędami w średniej alei ogrodu, władze krajowe i wojskowe francuzkie, tudzież Taillerand, książe Beneventu i Aldini, poseł włoski, zajęli przeznaczone sobie miejsca pod namiotem. Poczem nastąpiła msza celebrowana przez biskupa Albertrandego, po której skończeniu wystąpili z szeregów chorążowie z orłami i zanieśli je przy odgłosie

wojskowej muzyki do stóp ołtarza, gdzie je biskup poświęcił przy stosownej do tego modlitwie i wraz z znakomitemi osobami obecnemi obrzędowi, nabił ich drzewce gwoździkami według przyjętego w tej mierze zwyczaju. Następnie wszedł na mównicę ksiądz Woronicz i z tem rozrzewniającem uniesieniem, które mu było właściwem, wynurzył uczucia tkliwego syna ojczyzny i duchem wiary i nadziei przejętego kapłana.

Po skończonej duchownej przemowie dosiadł książę Poniatowski konia i po krótkiej odezwie do wojska odebrał przysięgę jego na nowopoświęcone znaki wojenne i po stosownych obrotach wojskowych otworzyć kazał szeregi, aby dać miejsce gwardyi narodowej warszawskiej, która wystąpiła na środek ogrodu niosąc na postumencie białego orła przeznaczonego do głównego ratusza miasta.

Ukazanie się i wzniesienie tego orła, było hasłem do tysiącznych nietylko w ogrodzie, lecz i po przyległych ulicach powtarzanych okrzyków uniesienia i radości. Uszykował się pochód uroczysty, na czele którego sześciu obywateli miasta wraz z prezydentem, wice-prezydentem i dyrektorem policyi niosło orła do ratusza, wówczas w rynku starego miasta będącego.

W pochodzie tym przez ulicę Miodową i Senatorską poprzedzał, samego orła muzyka gwardyi i dwadzieścia cztery panien miejskich, które kwiaty przed nim rzucały.

Przyniesionego orła zostawiono w głównej sali ratusza, poczem udały się osoby do magistratu należące, na wzniesienie przed bramą ratusza wystawione, po którém zaniesiono i umieszczono przed tąż bramą większego orła białego przy długo trwa-

jących okrzykach ludu, cały rynek i przyległe ulice zapełniającego.

Po niejakiem uciszeniu się ludzi przemówili do niego dyrektor policyi i ówczesny wice-prezydent Węgrzecki, nowe wzbudzając okrzyki, i odsłonili napis następujący na podstawie orła umieszczony:

„Dawne wyrocznie Lecha niebo nam ogłasza,
Polacy! to nasz orzeł, to ziemia jest nasza."

Dzień ten uroczysty, który cała ludność Polska w ciągłem upojeniu patryotyczną radością przepędziła, zakończony został stósowném widowiskiem teatralnem, w którem orła polskiego z popiersiem Napoleona w przeźróczu publiczności okazano, tudzież balem i oświeceniem miasta.

Te i tym podobne obchody i okoliczności utrzymywały wówczas umysły Polaków w ciągłem odurzeniu i doprowadziły ich do tego, iż marząc o spodziewanej pomyślności, nie czuli dolegliwości, które im w obecnej chwili dokuczały. Ich położenie podobne było do stanu gorączkowego, który zacięte uśmierza bóle i rozognioną głowę powabnemi widmami zajmuje.

Lecz wiadomość o zawieszeniu broni po friedlandskiej bitwie zawartem ostudziła zapał, i pierwszą wątpliwość o życzliwych zamiarach Napoleona dla Polski wzbudziła. Różne złowróżbne pogłoski zaczęły się po mieście rozchodzić.

Oficer polski jako goniec z głównej kwatery przybyły, potwierdził smutne domysły, i został za gadatliwość ukarany. Dla zaspokojenia publiczności ogłoszono kłamliwe wiadomości i niczem nie poparte przyrzeczenia, które nas już tylekroć oszukały.

Jenerał Lêmarrois dowodzący w Warszawie, zjechał na sessyą komissyi rządzącej i zapewnił ją imie-

niem Napoleona o pamięci i protekcyi jego dla Polski. Lecz nic nie mogło osłabić przykrego wrażenia, jakie same zatrzymanie się wojsk u Niemna na umysłach czyniło.

Jeszcze wiadomość o pokoju Tylżyckim nie była nadeszła, a już wszyscy z niechęcią i smutkiem o utworzyć się mającem Xięstwie Warszawskiem mówili.

W tém nazwaniu nowo oswobodzonego kraju nie było żadnych wspomnień przeszłości, żadnego węzła, któryby nowe życie polityczne z dawnym bytem narodu łączył. Warszawa, lubo stolica państwa, nie nosiła na sobie tego piętna starożytności i dawnej chwały narodowej, dla któregoby warto było dać od niej nazwisko całemu krajowi. Tytuł Xięstwa zdawał się niewłaściwym i poniżającym dla samoistnego niegdy państwa; był to utwor polityczny niezręcznie ukształcony i nader wątły w zasadzie swojej. Osłabiło się powszechne uniesienie i mniemanie o nieograniczonej potędze i wielowładności Napoleona. Przekonano się, iż ten, o którym sądzono, że tylko powinien był chcieć i rozkazać, aby się wszystko po jego woli stało, ulegał okolicznościom i albo niechciał, albo nie mógł rozkazać.

Rozgłoszono, że on chciał nadać krajowi naszemu tytuł Xięstwa polskiego i że tego nawet odstąpił za naleganiem cesarza Alexandra. Co wieści po kraju rozsiane zapowiadały, to zyściły warunki Tylżyckiego pokoju, a wyrazy mniej więcej zaspokajające Napoleona i rządu nie czyniły już pożądanego wrażenia na umysłach.

Przejeżdzając za powrotem swoim do Francyi przez Poznań, dał Napoleon posłuchanie prezesowi izby administracyjnej tamecznej; gazety umieściły

dwojako słowa przez niego wyrzeczone; podług pierwszego podania miał powiedzieć: „Uczyniłem dla „kraju tego, co było w mocy mojej: niech miłość „i jedność zachowane będą między wami, a naród „wzrośnie i będzie potężny.“

Później odwołano tę odpowiedź i ogłoszono, iż powiedział tylko: „Mości Panowie! Spodziewam się, „że będziecie zgodni, szczęśliwi i kontenci z nowego „położenia rzeczy, w jakiem was postawiłem.“

W pierwszych wyrazach było usprawiedliwienie się życzliwego bohatera, który żałuje, że niemógł więcej dla Polski uczynić i później większą jej zapowiada pomyślność; w drugich odznacza się duma despoty, który każe się cieszyć wątłą łaską, jaką wyświadczył i nic nieobiecując każe z pokorą poprzestać na tém, co narodowi przeznaczył.

Komissya rządząca i z nią Xiąże Józef Poniatowski, wyjechała za rozkazem Napoleona do Drezna 13. Lipca, a dyrektoryum jeneralne t. j. tymczasowa władza z połączonych dyrektorów złożona, zastępująca miejsce tejże komissyi, wydało odezwę do publiczności, w której się jawnie okazuje, jaki był wówczas stan umysłów tej w oczekiwaniu swojém zawiedzionej publiczności. W tej odezwie starało się dyrektórium zaspokoić obywateli względem przyszłego losu kraju, wzywając ich, aby niedawali wiary fałszywym wieściom, jakie rozsiewano. Radziło im, aby jako mniej silni zaufali Napoleonowi. „Bądźmy spokojni i cierpliwi,“ są to słowa tej odezwy, „a czas pokoju poświęcajmy naukom i ćwiczeniu się, abyśmy do boju i do usługi kraju coraz zdolniejszymi się stawali.“ Dziwić się należy temu, że pozwolono ogłosić odezwę w takim duchu i tak otwarcie napisaną. O gdybyśmy zawsze byli mieli na pamięci

ważną prawdę, jaka w niej była zawarta: bądźmy ufni i spokojni, bo jesteśmy mniej silnemi: uczmy się i ćwiczmy, abyśmy kiedyś dobrze narodowi służyć mogli!.....

To było właściwe powołanie nasze; to była rada prawdzie dobrze myślącego Polaka; to prawda, którą najprostszy rozsądek potwierdzał! Niestety czemużeśmy tej jedynie zbawiennej nauki pojąć nie chcieli i za zasadą naszego życia politycznego nie przyjęli!

Komissya rządząca wydała w Dreznie przed ogłoszeniem konstytucyi Xięstwa, odezwę zaspakajającą troskliwość ziomków o przyszły los kraju, w której ich zawiadamia w ogólnych wyrazach, iż lubo w ścieśnionych granicach, będzie jednak istnieć część Polski pod rządem konstytucyjnym dynastyi saskiej, dawniej przez Polaków do tronu powołanej, że język ojczysty używanym będzie we wszystkich sprawach publicznych i że będzie wojsko narodowe.

Były to w istocie samej wielkie dobrodziejstwa i każdy rozsądny Polak, jak z jednej strony ubolewał nad tém, że tak mała ilość ziomków do używania tych swobód powołaną została, tak z drugiej błogosławił Opatrzność za dary, które odbierał, bo widział w nich zaród silnego życia narodowego w przyszłości.

Utyskiwano nad tem, że konstytucya Xięstwa bez żadnego udziału Polaków i bez zasięgania ich rady była im nadana; lecz bezstronny znawca skłonności i słabości narodowych, nie mógł zaprzeczać słuszności tego, co wówczas w uwagach z natchnienia francuzkiego drukowanych powiedziano: „Że mniej by ten kraj miał wdzięczności oswobodzicielowi swemu, gdyby go tylko był wydobył z pod jarzma i gdyby dzieło konstytucyi jego, oddał był pod namysł, któ-

ryby zapewno długo się ciągnął i był burzliwy. Dawne partye ocuciłyby się, duch oppozycyi zatamowałby ustanowienie praw, i pokój dla tego kraju stałby się szkodliwszym od wojny "

W Sierpniu 1807 roku wróciła kommissya rządząca z Drezdna, wyjąwszy Stanisława Potockiego i Gutakowskiego, którzy pozostali przy królu.

Za powrotem swoim podała do wiadomości, iż król zostawił ją przy władzy, jaką dotąd piastowała aż do zaprowadzenia nowej organizacyi kraju.

Prezes tej kommissyi Małachowski mianowany został od króla saskiego do odebrania w jego imieniu rządu Xięstwa Warszawskiego od władzy francuzkiej i zdanie tegoż rządu nastąpiło na sessyi kommissyi, za pośrednictwem intendenta jeneralnego armii francuzkiej Daru. W Październiku zjechał do Warszawy hrabia Schönfeld, umocowany przez króla saskiego do rozwiązania kommissyi rządzącej i do zaprowadzenia rządu podług zasad konstytucyi. W dopełnieniu tego polecenia przybył on w dniu 5. Października na sessyą kommissyi rządzącej, którą rozwiązawszy, mianował w imieniu króla radę ministrów złożoną z Małachowskiego jako prezesa, z Łubieńskiego ministra sprawiedliwości, Łuszczewskiego ministra spraw wewnętrznych, Dębowskiego skarbu, Xięcia Józefa Poniatowskiego ministra wojny,*) Alexandra Potockiego policyi i Stanisława Brezy ministra sekretarza stanu. W złożonej przez tych ministrów przy-

---

*) Koźmian w pamiętnikach utrzymuje: iż mianowanie Xięcia Józefa ministrem wojny i naczelnym wodzem wydawało się krzywdą dla wodzów pod sztandarami Napoleona osiwiałych. Zajączek wzbraniał się przejść z wojska Francuzkiego do Polskiego, tak iż zmuszony został do tego przez Napoleona. Dąbrowski poddał się wprawdzie otwarcie, a skrycie truł ufność wojska ku Xięciu.

sięgdze nie było żadnej wzmianki o konstytucyi, przysięgali tylko na wierność i posłuszeństwo królowi.

Upływ kilku miesięcy od zawarcia Tylżyckiego pokoju osłabił przykre wrażenie, jakie ten pokój był uczynił na umysłach. Po żalu przez zawiedzioną nadzieję wzbudzonym, nastąpiło poddanie się konieczności; przestano pragnąć więcej i zaczęto szukać pociech narodowych w tym szczupłym udziale kraju praw i swobód politycznych, jaki Polacy w skutku układów wielkich mocarstw otrzymali.

W Listopadzie nie myślano już o samoistności narodowej, nie łudzono się otuchą znaczenia i potęgi politycznej, lecz ograniczono życzenia, nadzieję i czynność obywatelską w obrębach nowego rządu, który się miał zaprowadzać i ustalać.

Na miejscu bezzasadnego postępowania tymczasowej władzy, która tylko wolę i rozkaz dowódzców wojsk francuzkich wypełniała, i niekiedy naprędce wymyślone formy zarządu wewnętrznego zaprowadzać usiłowała, miał nastąpić rząd na stałych zasadach organicznego prawa oparty, którego wszystkie formy już były naprzód oznaczone.

W miejscu siedmiu rządców kommissyą rządzącą składających, którzy niepotrafili zjednać sobie ani przychylnej ufności ziomków, ani tem mniej tego wyższego poważania, jakie się najwyższej władzy przyznaje, dla tego właśnie, że tej władzy nie posiadali: miał objąć rządy monarcha, za którym przemawiały dawne wspomnienia narodu i prawe postępowanie jego w rządzeniu własnym krajem. Dotąd była niepewność, jak obszerny będzie zawód czynności obywatelskiej, gdzie i jakim sposobem będzie mogła być zaspokojona w życzeniach swoich ocucona już żądza znaczenia i urzędowania; odtąd zaś miał

się otworzyć nowy i ściśle przez konstytucyą oznaczony zawód zasługi i znaczenia obywatelskiego.

Wszystkie umysły były więc zajęte ciekawością jak się wykształci nowa-forma rządu? Jakim się okaże nowy król, który miał rządzić tym krajem nie jako prowincyą dawnego państwa swego, lecz jako oddzielnym, własny układ polityczny mającym krajem? Pewna liczba obywateli oczekiwała z chciwością otworzenia się tego dworu; w którym będzie można czynić zabiegi i starania o to, co było przedmiotem ich życzeń; a wielka massa spokojnych mieszkańców uciśnionych ciężarem klęsk, które ich majątki gnębiły, wyglądała z utęsknieniem nastania nowego rządu i przybycia monarchy, ciesząc się tą nadzieją, że on może ich niedoli ulgę przynieść potrafi.

Tyle upragniony przyjazd króla nastąpił 21. Listopada 1807 roku. Dzień ten był wielką uroczystością i dniem wesela dla mieszkańców Warszawy. Wszystko było urządzone, aby jak największą nadać okazałość wjazdowi monarchy do nowej stolicy swojej. Dwadzieścia cztery tysięce wojska stanęło pod bronią i uszykowało się po dwóch stronach ulic, począwszy od zamku aż do ujazdowskiej alei, do której od Woli obrócono pojazdy królewskie, ażeby tą piękniejszą częścią miasta ten wjazd uroczysty odprawić. Klucze miasta oddał królowi Węgrzecki u rogatek przy stosownem przemówieniu, na które monarcha w języku polskim odpowiedział. Radosne okrzyki ludu napełniającego ulice witały wszędzie wolno postępujące pojazdy królewskie, a bicie w dzwony i z dział i odgłosy rozstawionych muzyk wojennych powiększały jeszcze odurzenie radością upojonego ludu. Przybywszy król z królową do zamku, udał się z tamtąd po krótkiej przerwie gan-

kami do kościoła Farnego, na Te Deum odśpiewane z powodu szczęśliwego przybycia jego do stolicy.

Wiele bardzo było powodów do wzbudzenia w Polakach radości i szczerego, z serca pochodzącego uniesienia w tym dniu uroczystym. Po długoletniem uleganiu władzy obcych panów ukazywał się własny monarcha, książe, który nie był zdobywcą, o którym można było powiedzieć sobie: „To Nasz Król, co nami podług praw naszych rządzić będzie.“ A ten król był potomkiem Augusta III., który jakkolwiek niepotrafił zasłużyć sobie na wdzięczną pamięć narodu, był jednak samoistnym królem Polskim, przez wybór narodu na tron powołanym. Konstytucya 3. Maja przekazała dziedzictwo tronu jego dynastyi i księżniczka saska przez tęż konstytucyą do objęcia rządów powołana, była przy boku nowego Wielkiego Xięcia Warszawskiego, i lud witał w niej, jakby wracającą do tronu przodków prawą onegoż dziedziczkę. Nietylko osobiste cnoty Fryderyka Augusta, które mu miłość Sasów zjednały, lecz i to jeszcze przemawiało za nim do serc Polaków, że mówił ich językiem, że jedną z niemi wyznawał wiarę.

Te Deum w Farze odbyte było rzewnem wzniesieniem do Boga dzięków, za wróconą nadzieję bytu, za błogie patryotyczne uczucia, któremi się serca polskie wówczas przejąć mogły. Obrzęd ten był prawdziwie zachwycającym przez wspomnienia na tyle innych narodowych uroczystości, które się za dawnych czasów w tym samym świętym przybytku odbywały, a to wspomnienie dodawało uroku chwili obecnej, tak rozrzewniającej dla tych, co dawnych czasów zasięgali pamięcią, tak nowej i zajmującej dla młodego pokolenia.

Pierwszy pobyt króla saskiego w stolicy był tylko

poniekąd okazaniem się monarchy mieszkańcom nowo nabytego kraju. Odznaczył się kilkoma uroczystościami dworskiemi i publicznemi, wyniesieniem pewnej liczby znakomitych obywateli na wyższe dostojeństwa i urzędy i wydaniem kilku dekretów, w których okazuje się zbyteczna skwapliwość w dopełnieniu woli Napoleona i chęć przypodobania mu się przez te pierwsze uchwały za objęciem rządu wydane.

Jednem z pierwszych postanowień nowego króla było nadanie ulicy Miodowy, nazwiska ulicy Napoleona. Równie śmiesznym był ten sposób okazania wdzięczności i uwielbienia Napoleonowi, jak wymaganie i przyjęcie przez niego takiego dowodu czci i przychylności od ludów i monarchów, którym rozkazywał. Pod dniem 11. Grudnia wyszedł dekret królewski na to przezwanie ulicy, a w rocznicę zawarcia traktatu między Francyą i Saxonią, obchodzono z wielką okazałością, obrzęd przybicia na rogach tej ulicy tablic z nowem jej nazwaniem. Cała ta uroczystość napiętnowana była śmiesznością; na czele wielkiej parady wojska i władz cywilnych szedł minister policyi, a za nim słudzy policyjni, niosący tablice drewniane z napisem ulica Napoleona; które według urzędowego zaręczenia, później marmurowemi tablicami zastąpione być miały. Za niemi postępował herold okazale przybrany, który wspomniony wyrok królewski na dwóch końcach ulicy przeczytał, poczem drewniane tablice w właściwem miejscu zawieszone zostały.

Podczas bytności swojej prezydował król na jednem posiedzeniu rady stanu, i mianował na tem posiedzeniu, Małachowskiego prezydentem senatu, Gutakowskiego prezesem rady stanu, Stanisława Po-

tockiego, Wybickiego, Bielińskiego i Działyńskiego byłych członków kommissyi rządzącej wojewodami, Walentego Sobolewskiego, Radzimińskiego, Gorzeńskiego i Xięcia Stanisława Jabłonowskiego kasztelanami, Niemcewicza sekretarzem stanu, Małachowskiego referendarza koronnego, marszałkiem dworu; tudzież Linowskiego, Woydę, Morawskiego i Wyczechowskiego referendarzami w radzie stanu.

Uderzało w tych nominacyach poniżenie Radzymińskiego, owego najstarszego wojewody, który był wydał pierwszy uniwersał na pospolite ruszenie, mieszcząc go tylko w rzędzie kasztelanów. Był to bowiem nowy dowód na to, iż niechciano w niczem łączyć przeszłości z obecnym utworem politycznym, że dawna wziętość i zasługi żadnego prawa do nagrody i znaczenia w nowym zawodzie obywatelskim nie nadawały.

Po wyjeździe królewskim, który nastąpił 27. Grudnia, ogłoszono cztery główne dekreta. Jeden znoszący zawieszenie wymiaru sprawiedliwości, drugi stanowiący zasady obywatelstwa dla mieszkańców Xięstwa, trzeci o senacie, a czwarty o włościanach. Prawo obywatelstwa w Xięstwie Warszawskiem przyznane zostało przez drugi z tych wyroków: wszystkim na ziemi tegoż Xięstwa zrodzonym, lub pochodzącym z rodziców osiadłych w Xięstwie, choćby się na obcej ziemi rodzili, wszystkim właścicielom nieruchomości, każdemu legioniście z Włoch przybyłemu i każdemu wojskowemu, który w roku 1806 wszedł w służbę, wszystkim urzędnikom publicznym i wszystkim tym, którzy od dziesięciu lat w Xięstwie zamieszkali i po polsku umieli.

Lecz najważniejszym dla kraju był dekret o włościanach, dopełniający artykułu IV. pierwszego ty-

tułu konstytucyi; który jakkolwiek oparty na ogólnych zasadach słuszności stał się wszelakoż nader szkodliwym dla kraju, dla tego, iż przy wydaniu jego miano więcej na uwadze zbyt skwapliwe i bezwarunkowe dogodzenie widokom Napoleona, jak położenie i potrzeby kraju, a nawet istotne dobro rolniczej klassy ludu, dla której ten dekret był napisany.

Tu winniśmy się zatrzymać z wyliczaniem zdarzeń i okoliczności, które historya z pierwszych lat bytu politycznego Xięstwa Warszawskiego zebrać może. Epoka, w której teraz stanęliśmy, była stanowczą w życiu narodowem, chwilą zaprowadzenia nowego układu wewnętrznego państwa i ustalenia jego rządu. Zastanówmy się nad ówczesnym stanem moralnym ludu, którym rządzić, i ludzi których do udziału w sprawach politycznych przypuścić trzeba było, i nad stanem ekonomicznym kraju, z którego trzeba było ciągnąć zasiłki do utrzymania władzy rządzącej i bytu narodowego niezbędne.

Odwołując się do tego, cośmy w ogólnych uwagach naszych nad stanem Polski pod rządem pruskim powiedzieli, możemy utrzymywać: iż chwila odrodzenia się naszego nie zastała nas tak usposobionych, jak tego ważność ówczesnych okoliczności wymagała.

Próżniackie i samym tylko rozrywkom poświęcone pożycie starszych i młodszych ludzi, obok zaniedbanego lub źle skierowanego wychowania młodzieży, musiały przytłumić zdolność moralną Polaków. Ci, którzy znaczyli w ostatnich czasach rzeczypospolitej, albo przez wiek i kilkonastoletnią nieczynność utracili dawną dzielność umysłową, albo zachowując tylko w pamięci żal po utraconych przywilejach i zna-

czeniu, marzyli o powrocie sposobności odzyskania onychże, albo nakoniec przeżywszy lat kilkanaście za granicą w ciągłem zaprawianiu serc goryczą przeciw Prusakom i ich stronnikom, chcieli mieć udział w sprawie dźwignionego narodu, aby siebie jako męczenników politycznych nad innych wynieść.

Ci, którzy młodemi byli ludźmi gdy ostatnia godzina rzeczypospolitej dobijała, i wówczas żadnego jeszcze lub słaby udział w sprawach pospolitych mieli, doszli byli do wieku dojrzałości, ale powiększej części próżniactwa i jeśli nie rozwiozłego to przynajmniej na fraszkach spędzonego życia, i oddani rozkoszom, jakie trwonienie dostatków zjednać może, nie mieli czasu ani sposobności do rozwinięcia dzielności umysłowej, która temu wiekowi jest właściwa, i stali się obojętnemi na ważne wypadki polityczne, które Europę zajmowały. Trudnem być musiało dla nich przejście z takiego życia do niezmordowanej czynności obywatelskiej, jakiej chwila wymagała, trudném także odzyskanie utraconej energii i dzielności umysłowej; a dla tego tembardziej godne podziwienia i pochwały, dowody poświęcenia i męstwa przez wielu dane.

Młodzież na ludzi do przyjemnego towarzyskiego pożycia tylko kształcona, nie miała żadnego prawie wyobrażenia o dalszem powołaniu swojem i ani tego usposobienia, któreby ją zdolną do usługi krajowej czyniło. Odbiegała ona ledwo zaczętych nauk, stawała ochoczo w szeregach ojczystych, dawała wszędzie dowody waleczności, lecz niezapowiadała nadal tak ukształconych i rozważnych obywateli, jakich okoliczności i nader trudne położenie odradzającej się Polski potrzebowało.

Taki był stan moralny oświeceńszej i zamożniej-

szej klassy mieszkańców. Mniej jeszcze mogła być ukształconą liczna klassa ludzi własnych majątków nie posiadających, przez zabór pruski sposobu do życia z urzędów i ze służby wojskowej pozbawiona, a od tego czasu w różnych rodzajach służby prywatnej i w tak zwanym przemyśle własnym utrzymania dla siebie szukająca.

Dla tej była chwila odrodzenia się Polski otwarciem nowego zawodu, w którym wszystko zyskać, a nic stracić niemogła. Z niej utworzyła się owa tyle dla kraju naszego zgubna, massa ludzi gotowych nieść wszędzie usługi, gdzie zapłatę i wywyższenie zapewnione sobie miała, która się z czasem coraz bardziej powiększała i utworzyła w narodzie to, co Rzymianie nazywali *homines novi*, a co my najwłaściwiej dziećmi okoliczności, ludźmi bez poprzedników, bez pamięci na przeszłość narodową i oddanych obecnie panującym zwać możemy.

Najliczniejsza część narodu, oswobodzeni chłopi, dla których wschodziła, jak to poetycznie mówiono, pierwsza zorza swobody, byli z jednej strony nękani klęskami wojennemi, a z drugiej podburzani przez złe zrozumienie nadanej sobie wolności do porzucania roli i przemysłu, który sam tylko mógł zagładzać ślady klęsk doznanych. Ci tylko z pomiędzy nich, którzy powołani zostali do szeregów narodowych, utworzyli dzielny pierwiastek siły materyalnej narodu. Nabywając wyobrażenia męztwa i chwały na polach bitew, i rozwijając pod ogniem nieprzyjacielskim, tego ducha, te przymioty wojenne, które Polskich żołnierzy w rzędzie pierwszych wojowników świata postawiły. Lecz massa ludu wieśniaczego przy roli pozostała, była w położeniu tak sprzecznem z potrzebami i pomyślnością kraju, iż stan jej ówcze-

sny za przeszkodę raczej jak za poparcie sprawy narodowej poczytywać należało.

Obok tego mniej pomyślnego usposobienia ludzi różnego stanu i wieku, na których cała siła moralna i materyalna odrodzonej części Polski polegała, nie można przepomnieć o tém: że ten kraj poczynający mieścił w sobie wielu bardzo, tajnych nieprzyjaciół nowego bytu swego; a temi byli wszyscy pozostali amtmani, urzędnicy i officyaliści pruscy, tudzież krajowcy stronnicy tego rządu, pod którym do majątków przyszli, i żydzi.

Rząd przez Prusaków zaprowadzony był tak różny od dawnego układu rzeczypospolitej, porządek w służbie publicznej, i urzędnicza pilność i akuratność w wypełnianiu obowiązków powołania swego, tak rzadkiemi przymiotami między Polakami, nakoniec wiadomości techniczne do różnych gałęzi administracyi publicznej, tak dalece obce dla krajowców, iż w pierwszych chwilach Xięstwa Warszawskiego, nie podobna było obejść się bez znacznej liczby officyalistów pruskich.

Pomimo niechęci narodowej pozostało ich bardzo wielu po wszystkich magistratach krajowych. Wszelkie czynności wytrwałego dosiedzenia wymagające, wszystkie urzędy, techniczno administracyjne, archiwa, regestratury i wiele pomocniczych czynności sądowych, pozostały po większej części w rękach byłych officyalistów pruskich. Wszelka niemal kontrola i rachunkowość publiczna, miernictwò, budownictwo, cła, akcyzy, leśnictwa i ekonomie rządowe, długo bardzo przez Prusaków piastowane były. Wielu z pomiędzy nich nabywszy nieruchomości w Polsce lub doszedłszy do ich posiadania przez darowizny rządu i wielu bardzo amtmanów na mocy długoletnich kontraktów

dzierżawnych dobra narodowe trzymujących musiało pozostać w kraju poniekąd nieprzyjacielskim, bo ich monarsze odebranym.

Do tego dodać należy mniej oświeconą, a przeto mniej niebezpieczną, lecz za to daleko liczniejszą klassę kolonistów niemieckich, których Prusacy do kraju wprowadzili i którzy musieli być niechętnemi dla rządu obcego dla siebie pod względem religii, języka, praw i obyczajów.

Po tych wszystkich ludziach nietylko że niemożna było spodziewać się współdziałania w widokach dobra narodowego, lecz przeciwnie należało przewidzieć, że będą zawsze utajonemi nieprzyjeciołmi rządu i narodu, w którym przytułek i sposobność zrobienia majątków znajdowali. Obawa i przezorność, właściwie tym, co pod uczciwym pozorem niegodziwe zamiary ukrywają, utrzymały ich w milczeniu i w zupełnej spokojności, póki się pora sposobna do działania przeciw narodowi nie zdarzyła. Nieszczęśliwe koleje, jakie ten naród przechodził, wykryły sposób myślenia i zgubne dla niego zamiary tych ludzi, a działania ich za wkroczenia wojsk austryackich, uczesnictwo w niemieckim Tugendbundzie wielu mieszkańców popruskich Xięstwa, w chwili, gdy Napoleon zmierzał do upadku swego, w postępkach, jakie czynił ku zawojowaniu Rossyi i późniejsze jeszcze wspieranie jawne lub tajne wszystkich tych, co godzili na zagładę imienia polskiego, były smutnemi dowodami tej prawdy: że w życiu narodowem podobnie jak w stosunkach prywatnych utajony nieprzyjaciel gorszym jest od tego, co otwarcie przeciw nam godzi.

Była także w Xięstwie Warszawskiém pewna lubo mała liczba krajowych obywateli, która tchnęła tym

samym duchem co pozostali Prusacy i która uzbierawszy dostatki pod ich panowaniem, lub osiągnąwszy stopień znaczenia, jakiego dawniej niemiała przez nadane tytuły, żałowała upadku rządu, pod którym jej tak dobrze było. Ci stronnicy pruscy nie śmieli okazywać swego żalu w pierwszych chwilach powstania narodowego, udawali owszem, iż dzielą zapał powszechny, lecz później, gdy klęski wojenne kraj gnębić zaczęły, podżegali oni współobywateli do utyskiwania nad uciążliwością ówczesnego stanu rzeczy i wzbudzali w nich żal dawnych dobrych czasów, gdy za Prusaków swobodne życie w dostatkach pędzono.

Zręczniejsi i większy wpływ mający stronnicy Prusaków, osiągnąwszy znaczne urzędy w kraju, starali się podać rękę pozostałym officyalistom pruskim, aby ich albo utrzymać na urzędach, albo też wynieść do wyższych stopni, zasłaniając się konieczną potrzebą użycia ludzi zdolnych, jakich między krajowcami znaleść nie można było.

Do mieszkańców kraju, których za nieprzyjaciół jego poczytać należało, dodać trzeba żydów, stanowiących główny zaród demoralizacyi narodu. Pomni na dawne prześladowania lub poniżenie swoje za rzeczypospolitej, musieli żydzi ciężkim żalem być przejęci, gdy widzieli na zwaliskach opiekującego się niemi rządu pruskiego, wzniesiony rząd tych Polaków, których oni za swoich prześladowców, nawet na mocy talmudycznych tłómaczeń pisma świętego poczytują. Strach wrócił im dawną pokorę i układność, w pierwszych chwilach Xięstwa, sposobność do ciągnięcia zysków, jakie każda wojna nastręcza, podsyciła ich przewrotną przemysłowość. Stali się oni uniżonemi sługami i rządu i obywateli, i ciągnęli zyski z pier-

wszego, zaprowadzając zarazę przedajności między urzędnikami, a z drugich dostarczając im pieniędzy gotowych na lichwę lub innych zasiłków, gdy doznane klęski wszystkie ich zasoby wyczerpały.

Chęć wyniesienia się nowych ludzi i chylenie się do upadku dawniej zamożnych obywateli stały się dla żydów źródłem niegodziwych zysków; tam płacił im skarb publiczny za zdemoralizowanie sług rządowych, tu niosły im majątki prywatne ofiarę za nieprzezorność lub doznane nieszczęścia właścicieli swoich. Równo utyskiwać można nad powstaniem ludzi, którzy od czasów Xięstwa Warszawskiego przez żydów do majątków i znaczenia doszli, jak nad upadkiem tych, których oni z majątków i znaczenia wyzuli.

Wszyscy znają i oceniają dostatecznie zgubny wpływ żydów na zubożenie i demoralizacyą pracujących klass ludności naszej, lecz niedość może zazastanawiano się na tem, jak wiele się oni przyłożyli do znikczemnienia naszej wartości i siły moralnej. Ich przedajność, ich otwarta niechęć ku narodowi, który ich żywi, ich skłonność służenia gorliwie każdemu nieprzyjacielowi, który zbrojną ręką w granice Polski wkroczy, przebiegłe oszustwo nakoniec, z którem umieją szarpać majątki nasze, wszystko to nie tyle jeszcze było nieszczęśliwem dla narodu naszego, jak skażenie moralności obywatelskiej i krzewienie przedajności, za którą idą wszystkie przywary, naród znikczemniające, których żydzi byli początkiem lub sprężyną.

Pomimo tylu nieprzyjaźnych pierwiastków w ludności Xięstwa Warszawskiego, rozwinęło się jednak w obywatelstwie krajowem tyle cnót i poświęceń, iż epoka ta do najbogatszych pod względem zasług

obywatelskich należy. Pospolitem było czyste i bezwzględne poświęcenia się sprawie narodowej, a rzadkiemi intrygi i osobiste widoki.

Wszystko co stanęło pod chorągwiami narodowemi, dawało dowody wytrwałości i męztwa; nieszczędzono ofiar majątkowych na opędzenie potrzeb pospolitych.

Ale nie było u Polaków, którzy się narodowej sprawie poświęcali, żadnego rozważnego porozumienia, jakby dla zapewnienia pomyślnego wypadku tej sprawy postępować i działać wypadało; nie było ani węzła, któryby wszystkie dobre chęci jednoczył, ani żadnego wspólnego i skoncentrowanego narodowego działania.

Polska nie miała właściwie żadnych reprezentantów, którzyby dla niej działać i za nią tam się upomnieć mogli, gdzieby się o jej dobro starać można było. Każdy kto się poświęcał ojczyznie, niósł jej ofiarę osoby i majątku swego, i przy tem odrębnem i osobistem działaniu swojem, nie myślał nawet o prawach tej ojczyzny, polegając ze ślepą ufnością na łasce tego zdobywcy, co tylko rachuby własnej polityki miał na widoku Napoleon niebył zapewne człowiekiem, na któregoby radą lub zręczną namową łatwo wpływać można było; lecz nie było także takich Polaków pomiędzy temi, co mieli przystęp do niego, którzyby byli usiłowali przemawiać za krajem bez względu na siebie, lub czynić zręczne zabiegi, aby cośkolwiek dla niego pozyskać.

Biorąc z kolei pod wagę, według założenia naszego, stan materyalny czyli ekonomiczny Xięstwa, skreślić nam wypadnie obraz nader nagłego upadku zamożności krajowej, który zawiera w sobie dostrzeżenia ważne dla nauki gospodarstwa narodowego.

Z poprzedzających wyżej uwag naszych nad sta-

nem Polski przez Prussaków oponowanej, wiadomem nam jest, do jakiej materyalnej pomyślności ta część kraju pod ich rządem doszła. Pomyślność ta polegała na zasadach, które upadły i znikły razem z upadkiem rządu pruskiego w Polsce. Łatwy i obszerny odbyt na ziemiopłody, obok nadzwyczaj wysokiej ich ceny, doprowadził był dochody z dóbr ziemskich do niezwykłej wysokości; za tem poszło podwyższenie ceny tychże dóbr, która tem bardziej musiała przejść miarę rzeczywistej ich wartości, że łatwość dostania pieniędzy powiększała liczbę kupujących i współubieganie o ich nabycie. Każdy właściciel ziemi stał się o tyle bogatszym, ile ówczasowa imienna wartość dóbr jego, przewyższała rzeczywistą ich wartość, a przynajmniej cenę, za jaką też dobra drogą spadku lub dawnego kupna do rąk jego doszły; bo niedostrzegał tego wówczas, iż to było tylko mniemane zbogacenie na żadnej gruntownej zasadzie nie oparte, raz dla tego, że księgi hypoteczne nadawały cechę urzędową wysokiej cenie jego dóbr, drugi raz dla tego, że ówczesny dochód z onychże odpowiadał tej cenie. A tymczasem, całe to bogactwo było tylko chwilowém złudzeniem, które smutne skutki nadal za sobą pociągnęło. Bo każdy żył w miarę ówczesnych dochodów, to jest: wydawał więcej, jakby rozsądna przezorność wydawać pozwalała i zaciągał na hypotekę dóbr swoich więcej długu jak rzeczywista wartość tychże dóbr znieść i zabezpieczyć mogła. Nikt się nie zastanawiał nad istotną przyczyną nadzwyczajnej zamożności własnej, ani nad tem, jak długo ona trwać będzie, a wszyscy mimo wiedzy swojej zbliżali się do upadku.

Razem ze wstąpieniem Francuzów na ziemię polską, zdarzył się wypadek nadzwyczajny, jedyny może

w dziejach gospodarstwa krajowego, bo bogactwo narodowe oswobodzonego kraju zmniejszyło się do razu o tak wielką wartość, iż pociągnęło za sobą bankructwo, nie już skarbu publicznego, nie pewnej liczby kapitalistów rozrządzalne kapitały posiadających, ale całego narodu; a mianowicie właścicieli gruntowych, których rodzaj majątku najmniej tego smutnego wypadku obawiać się każe.

To jedynie może zdarzenie nagłego bankructwa rolniczego kraju, jakkolwiek nadzwyczajne, łatwo się da pojąć i wytłómaczyć. Cała zamożność kraju polegała na produkcyi i na zagranicznym wywozie surowych płodów. Prócz prostej uprawy ziemi, którą długa kolei lat urodzajnych nadzwyczajnem plonem popierała, nie było w kraju żadnego prawie przemysłu. Zboże z pól zebrane, drzewo z lasów wycięte lub na popiół obrócone, oto były główne płody, za które nadzwyczajne dochody do kraju wpływały. Chodowanie bydła i owiec było jeszcze zaniedbane zupełnie; palenie wódki nader ograniczone i nieumiejętne; przerabianie w kraju ziemiopłodów prawie żadne, zużycie onychże małe w stosunku do produkcyi, a tem samem i handel wewnętrzny nader ograniczony: słowem, że kraj żadnych własnych nie miał zasiłków, i podobnym był do wyrobnika, który o tyle tylko pracować i utrzymać się może, ile kto obcy jego pracy potrzebuje i zarobek płaci.

Przejście tego kraju z pod przemocy Prussaków pod przemoc Francuzów, przerwało osnowę jego bytu ekonomicznego. Wojska obległy Gdańsk; a tam którędy wszystkie płody naszej ziemi do zewnętrznej zamiany wychodziły, stanęła teraz nieprzełamana łama wszelkiego handlu naszego, bo systemat kon-

tynentalny zapowiadał zupełny jego upadek i wtenczas nawet, gdy ta twierdza zdobytą zostanie.

Cały zapas ziemiopłodów w r. 1806 do wywozu zagranicznego przygotowany został w kraju zużyty; ale darmo, bez żadnego zwrotu i dochodu dla właściciela swego. Zapasy w ciągu lata i dawniej do Gdańska spławione, i albo jeszcze producentom nie zapłacone, albo téż przez kupców krajowych nie spieniężone, stały się zasiłkiem dla oblężonego miasta, a ich wartość straconą była dla właścicieli.

Uzbieranc zasoby pieniężne i nawet nierozmyślnie na hypoteki pozaciągane kapitaty gotowe, użyte zostały bez żadnej równowartości, na ofiary patryotyczne, na podatki i składki lub na zastąpienie dochodów rocznych w tym właśnie roku przepadłych.

Razem tedy uległa zniszczeniu nietylko wartość całorocznych dochodów kraju, ale nawet znaczna nader massa kapitałów rozrządzalnych. To był pospolity wypadek wojny, strata dla bogactwa narodowego wszędzie i zawsze z niej wypływająca, lecz która w innych krajach i w zwyczajnem położeniu rzeczy, da się nagrodzić za nastaniem pokoju, skoro przemysł do dawnej czynności przywrócony, może zagładzać ślad klęsk przez kraj doznanych. Lecz dla Xięstwa Warszawskiego nie było takiej przyszłości, ani tej pocieszającej nadziei. Pokój nie polepszył jego bytu ekonomicznego, lecz odkrył dopiero istotne znamiona nieochybnego bankructwa. Pokój ten nie otworzył morza dla spławiania naszych ziemiopłodów. Na wolnej dla handlu Wiśle stanęła zapora graniczna; Gdańsk był obcym krajem, a co tam po doznanych trudnościach doszło, systemat kontynentalny na morze nie wypuścił. Choćby nawet ten zatamowany handel był wolniejszym, nie było co po-

syłać za granicę po ustaniu wojny, która dwuletnie zbiory zużyła i jeszcze potrzebami nowemi kraj wycieńczała.

Podczas jej trwania zaległy procenta od długów na dobra pozaciąganych, a gdzie wierzyciel bezwzględnie domagał się wypłaty, tam albo familijne srebra i inne kosztowności spieniężano, aby się z tych procentów uiszczać, albo téż ustępowano z dóbr czasem mniej jak za połowę dawnej ceny sprzedanych.

Wtenczas poznano dopiero, że bogactwo za pruskich czasów hypotekowanym zapisem zaręczone, było tylko chwilowem omamieniem lub owym snem złotym, którego ocucony napróżno żałuje. Upadek ceny dóbr był wielki i nadzwyczaj nagły, a cała różnica tejże ceny od tego, czem za pruskich czasów była, prostą kapitałową utratą dla bogactwa narodowego, któréj nic wcale nagrodzić nie mogło.

Najpierwsi upadli ci spekulanci, którzy odurzeni powodzeniem swojem, małe majątki sprzedali a wielkie dobra kupili, włożywszy w to kupno całą wartość za majętność własną otrzymaną, która czasem i jednej czwartej ceny dóbr nowo nabytych zapłacić nie mogła. Ci bowiem stracili dorazu wszystko, bo ich majątek w kupno przesadzonej ceny dóbr włożony, przepadł zupełnie, gdy cena tychże dóbr za Xięstwa, pod rzeczywistą wartość onychże spadła. Za niemi zbliżyli się do bankructwa ci, co zawierzając hypotekom swoim na pierwszą połowę ówczesnej ich ceny długi zaciągali; bo taki dług przy upadku ceny dóbr z połowy, stał się często trzema czwartemi częściami istotnej ich wartości. Dalej chylili się do upadku ci, co nawykli żyć podług swoich dochodów pruskich, w nadziei, że ubytek lub brak zupełny tych dochodów jest chwilowy tylko, nie mogli

się wyrzec jeszcze dawnego sposobu życia i z poświęceniem kapitałów lub za pomocą zalegania w opłacie procentów nad dochody i możność swoję żyli. Nakoniec lękać się zaczęli upadku i najrządniejsi obywatele, gdy powrót pokoju żadnego polepszenia w ich majątkowych stosunkach nie przywiódł za sobą.

Za tem powszechnem bankructwem właścicieli dóbr poszły także straty majątkowe ich wierzycieli, którzy zaślepioną ufność w piśmiennêm zaręczeniu hypotek pokładali, bez względu na to, że one żadnego materyalnego bezpieczeństwa dostarczyć nie mogą, skoro rzeczywistej wartości dóbr nie wykazują i ceny ich przez siebie poniekąd zaręczonej od upadku zasłonić nie mogą.

Ta zaś część kapitałów, która znajdywała jeszcze zabezpieczenie i równowartość w dobrach nieruchomych, na których lokowaną była, przybrała naturę kapitałów martwych, bo brak dochodów, upadek rolnictwa i klęski wojenne, które wyzuły właścicieli z wszelkich zasiłków, osuszyły tem samêm źródło dochodu kapitalistów, których majątki na własnościach gruntowych zabezpieczone były.

Nikt bowiem od wkroczenia wojsk francuzkich procentów od długów swoich opłacać nie mógł. Bankructwo właścicieli dóbr oznajmiło się najprzód ich niemożnością uiszczania się z obowiązań swoich procentowych, które zalegając z roku do roku powiększały z czasem dług kapitalny i przy prawnem dopominaniu się wierzycieli, obciążały nowym zapisem hypoteki i przyspieszały upadek dłużników nie powiększając zasiłków wierzycieli. Bo wszystkie niemal zaległości procentowe, jakkolwiek po kapitalnych wierzytelnościach na hypotekach zapisane, nie mogły

być zrealizowane, skoro cena dóbr pierwszych długów zaspokoić nie mogła.

Nadzwyczajne środki przez rząd przedsięwzięte dla ratowania właścicieli gruntowych, jako to: najprzód *juristitium* czyli zawieszenie wymiaru sprawiedliwości, a następnie *moratorium*, czyli zawieszenie wypłaty długów hypotycznych, dokonały upadku tych, których majątek rozrządzalny i często cały sposób utrzymania na wierzytelnościach hypotecznych polegał. Szczególniej ucierpieli ci wszyscy, których kapitały do depozytów pruskich dla małoletnich posiadaczy lub z innych prawnych powodów złożone były, a z tamtąd właścicielom gruntowym na hypoteki rozpożyczone zostały.

Bo często sposób do życia całych rodzin polegał skutkiem tego rozpożyczenia depozytów, na regularnej wypłacie procentów, a za tem poszło, że rodziny te do zupełnego niedostatku przywiedzione zostały przez zaleganie i następnie przez utratę procentowych należytości swoich.

Jeżeli do tego dodamy i to jeszcze, iż kapitały rozrządzalne w handlu użyte, przez zatamowanie onegoż i przez zabory towarów tak w Gdańsku złożonych jako i Angielskich do kraju sprowadzonych, albo zupełnie zniszczone zostały albo téż znacznego doznały uszczerbku, łatwo nam będzie powziąść to przekonanie: iż bankructwo krajowe było ogólnem, że dosięgło wszystkich, którzy cośkolwiek do stracenia mieli, i że współczesny upadek rolnictwa i handlu zewnętrznego pogrążył nowo utworzone Xięstwo Warszawskie w prawdziwą nędzę narodową.

Wszystko to było skutkiem zewnętrznych przyczyn, a mianowicie tej wojny, która nietylko niszczyła wszelkie zasoby i osuszała źródła dochodów, lecz

nawet odbierała możność nagrodzenia drogą przemysłu zniszczeń przez siebie zrządzonych. Ale na domiar nieszczęść, jakie odrodzoną część Polski trapić miały, były jeszcze wewnętrzne przyczyny upadku i niedoli, z samego układu politycznego Xięstwa wynikłe, które pogorszyły nieszczęśliwe skutki wojny. A temi były: najprzód nagłe nadanie wolności chłopom i wynikłe z tąd oderwanie rąk pracujących od rolnictwa, powtóre, zaprowadzenie nowego porządku rzeczy i takiego rządu, który nie mógł ani zapobiedz klęskom ani goić ran, przez nie krajowi zadanych.

Każdy rozsądny i dobrze myślący Polak miał od dawna to przekonanie: iż stan niewoli chłopów nie zgadzał się ani z prawami przez wiek i oświatę uznanemi, ani z dobrem narodu. Konstytucya 3. Maja zawiera w sobie niezaprzeczone dowody na to, że panowie polscy pragnęli oswobodzenia politycznego rolniczego ludu. Lecz ktokolwiek znał kraj własny i dobrze mu życzył, kto umiał ocenić stopień oświecenia wiejskiego ludu i znał jego skłonności, kto na koniec radząc się dziejów świata, mógł przewidzieć jakim sposobem nieoświecony niewolnik z nagle nadanej sobie wolności korzystać będzie: ten nie mógł nigdy radzić ani życzyć tego, aby wolność włościanom polskim tym sposobem nadaną została, jak to Napoleon kilkoma wyrazami konstytucyi uskutecznił.

Temu się dziwić nie można, że ten wielki zdobywca, mając już gotowe formy rządu dla krajów przez siebie podbitych i trzymając się ogólnych zasad swoich, nie czynił ani modyfikacyi w tych formach i zasadach, jakich potrzeby, zwyczaje i samo nawet dobro kraju wymagały.

Wszystkie te względy były w jego oczach zbyt

drobiazgowcmi, ażeby miały przeszkadzać jego wielkim widokom, lub zniewalać go do odstąpienia od raz przyjętego sposobu postępowania. Uprzedzony przeciwko szlachcie polskiej, chciał ją pozbawić przemożnego wpływu i zjednać sobie serca tych, których poczytywał za ślepe i zgnębione narzędzia ich samowolności. Chciał obok tego okazać światu, a mianowicie Francuzom, że lubo powciągnął ręką despotyzmu swawole rewolucyi, umie jednak szanować prawa człowieka, za któremi się ona upomniała, i dla tego nie pominął sposobności, jaką mu podbicie Polski nastręczało, wydobycia z niewoli całej massy pracowitego ludu, ażeby się jako dobroczyńca ludzkości i obrońca tych praw okazał. Tym względom musiało ustąpić dobro narodu i samo nawet dobro tych niewolników, których Napoleon oswobodził; i dla tego stało się klęską krajową to, co inaczej i wolniej wykonane byłoby się stało podstawą pomyślności powszechnej.

Chłop polski nie był już wówczas owym niewolnikiem, przedmiotem kupna i sprzedaży stać się mogącym, wszelkich praw osobistych pozbawionym, zupełnie od dowolności swego pana zawisłym. Był on osiadłym rolnikiem, któremu uzytkowanie z nadanego gruntu w zamian za pracę, na rachunek pana wykonywaną przyznane było, który w latach nieurodzajnych lub zdarzeniach nieszczęśliwych pomoc i zapomogę od tego pana otrzymywał. Niewola jego polegała głównie na niemożności opuszczenia wsi i pana, do którego należał i na tem, iż on z swej strony nie mógł wpływać na ustanowienie warunków, pod któremi uzytkował z gruntów sobie nadanych. Przykrości, jakich doznawali chłopi od niemoralnych panów, a bardziej jeszcze ich officyalistów, były to nadużycia nieodłączne od stosunków między możnym i bo-

gatym, a słabym i ubogim zachodzących, których i tam nawet uniknąć nie można, gdzie oddawna niewola pracowitego ludu nie jest znaną.

Chcąc było rzeczywiście polepszyć stan chłopów polskich i zabezpieczyć im tę wolność osobistą, co praw człowieka główną jest podstawą, trzeba im było przedewszystkiem zapewnić opiekę prawa w każdym razie nadużycia władzy pana, i ograniczyć samowolność tegoż pana w stanowieniu warunków ugody o dzierżawy gruntów, tak aby włościanin był stroną kontraktującą, a nie poddanym jedynie od łaski właściciela zawisłym. Przy tem dwoistem zabezpieczeniu, nie potrzeba było takiego zupełnego oswobodzenia chłopów, które zrywało wszelkie ich stosunki z panami i które ich upoważniało do bezwzględnego porzucania wiosek swoich.

Lecz konstytucya Xięstwa te tylko ogólne wyrzekła wyrazy: *znosi się niewola, wszyscy obywatele równi są w obliczu prawa;* a dekret króla Saskiego z d. 21. Grudnia 1807 r. w zbyt ogólnych wyrazach przyznawał włościanom wolność zupełną wyprowadzania się z wiosek i w razie sporów z panami odesłał ich do drogi prawa dla ubogiego tak mało dostępnej. Tym sposobem nadana wolność chłopom, którzy nie mieli żadnego pojęcia o tém, na czem wolność obywatelska zależy, zamieniła tysiące pracowitych do roli i siedzib swoich przywiązanych rolników, w włóczęgów i tułaczy, których próżniactwo i nędza na drogę występku wywiodły.

I nie mogło być inaczej. Cóż bowiem wyobrażał sobie chłop polski pod tą tak nagle nadaną sobie wolnością? Oto najprzód oddanie sobie tej roli, którą uprawiał do wolnego użytkowania, bez obowiązku płacenia za nią czynszu; przyznanie

sobie na własność dobytku, zasiewów i sprzętów przez panów jako załogę im danych, i wolność przenoszenia się ze wsi rodzinnych i szukania siedzib i zarobku, gdzie się komu podobać będzie. Lecz jakże zawiedzione zostały nadzieje ludu rolniczego, gdy mu powiedziano, że ziemia, chałupa i załogi zostają własnością panów, że chcąc korzystać z nich trzeba zawierać umowy z panami i za ich użytkowanie albo umówioną odrabiać pańszczyznę; że jednak wolno jest każdemu opuścić wioski i panów według upodobania, zostawiwszy na gruncie zasiewy i załogi do gospodarstwa przywiązane. Omyleni w oczekiwaniu swojem i niemogąc ani uzyskać na własność, ani posiadać bezpłatnie gruntów i siedzib swoich, chwycili się chłopi jedynego sposobu korzystania z nadanej sobie wolności, i zaczęli porzucać dawne siedziby, gospodarstwo i panów swoich, w nadziei, że się potrafią utrzymać z mniej mozolnego wyrobku, albo że gdzie indziej dostaną roli pod mniej uciążliwemi warunkami, a najczęściej bez żadnej rachuby jedynie tylko dla tego, aby użyli nadanej sobie wolności, nieprzewidując nawet, jaki ich dalszy los będzie.

Łatwo pojąć, jak dalece dla rolnictwa, dla dziedziców włości i dla samych włościan szkodliwe skutki z tego sposobu postępowania wyniknąć musiały. Gospodarz rolny, opuszczający wioskę swoją, wyzuwał się przez to ze szczupłego mienia i z zasobów, które były częstokroć owocem długoletniej pracy. Zostawił on bowiem na gruncie załogę gospodarską, to jest: sprzężaje, dobytek, narzędzia rolnicze i zasiewy i musiał zastąpić owocem oszczędności swojej i własnym przychówkiem to, czego w tych załogach niedostawało; bo pan, którego porzucał, niechęcią ku

niemu przejęty, nie miał żadnego względu na jego ubóstwo i na dalszy los jego, lecz wyzuwał go ze wszystkiego, co mogło służyć na zaspokojenie jego założonych należytości i gruntowych długów chłopa. Tenże chłop zostawiał prócz tego na gruncie nakłady przez siebie na ulepszenie gruntu czynione i wyzuwał się z korzyści, jakie mu długoletnia znajomość roli swojej zapewniała. Jeżeli przechodził do innej wioski na gospodarza, musiał wejść w nowe stosunki z panem i z sąsiadami, od których nie mógł się już spodziewać tej pomocy w potrzebie, jaką mu dawny pan jego, jeśli nie z przychylnego uczucia, to z potrzeby w każdym razie doznanego nieszczęścia dawał i jaką znajdował między sąsiadami i krewnymi, z którymi się wychował i kawałka chleba dorabiał. Przybywał on na grunt nowy, nieznany sobie pod względem własności, jakie posiadał, ani uprawy, jakiej potrzebował i długoletnie rolnicze doświadczenie jego było, jeśli nie stracone, to małego użytku w nowem gospodarstwie jego.

Częściej zdarzało się, iż włościanin uprzykrzywszy sobie pańszczyzniane powinności, porzucał gospodarstwo, chwycił się wyrobku niestałego i zużywał resztę szczupłych zapasów swoich, gdy ten wyrobek dostatecznego niezapewniał mu utrzymania; a to była najbliższa droga do nędzy, do żebractwa i następnie do kradzieży. Tém to sposobem stała się owa tyle upragniona wolność chłopów źródłem ich ubóstwa i demoralizacyi.

Ile zaś na tem stracił dziedzic, rolnictwo, tem samem bogactwo krajowe, to każdy oceni, zważywszy na wielką ilość opuszczonych, czyli tak zwanych pustych ról, którą nietylko w pierwszych latach Xięstwa, ale nawet w pomyślnych czasach królestwa po wszy-

stkich niemal włościach napotykano; tudzież na straty, jakie ponieśli i dziedzice wsi i włościanie przez przesiedlanie się tych ostatnich i przez marnowanie zasobów gospodarskich i nakoniec na skutki z ubytku rąk pracujących ciągłym pracom rolniczym poświęconych i z rozmnożenia się nieznanej dotąd klassy włóczęgów i tułaczy, którą istotnie swoboda konstytucyjna utworzyła.

I to dotkliwem być musiało dla rolnictwa, że wówczas, gdy się wioski wyludniały w skutku zbyt nagle nadanej wolności, ubywało także najzdatniejszych rąk pracujących przez powołanie do służby wojskowej trzydziestu tysięcy młodzieży. Choroby nakoniec epidemiczne z obozów do siedzib mieszkańców kraju, teatrem wojny będącego, przenoszone przyczyniły się także do wyludnienia wiosek w czasie, gdy upadłe rolnictwo najbardziej pracy potrzebowało.

Prócz tego wszystkiego przyczyniały się jeszcze do upadku rolnictwa bezpłatne usługi wojenne ludu wiejskiego, jako to; nieustanne dawanie podwód i nadewszystko roboty fortyfikacyjne w Modlinie i na Pradze, w których tysiące wieśniaków z odległych nawet włości musiało pracować za samą tylko żywność, z wielkiem opóźnieniem własnych i pańskich gospodarstw.

Klęski, jakich powstające Xięstwo Warszawskie w pierwszych chwilach swego bytu doznało, pochodziły wprawdzie z przyczyn, których rząd krajowy oddalić nie mógł; niepodlega jednak żadnej wątpliwości, iż dobra administracya wewnętrzna, a nadewszystko rozważne postępowanie ustalonego rządu, który umiejąc przewidzieć grożące nieszczęście lub złe skutki okoliczności i rozporządzeń wydać się mających, wcześnie jednym zapobiega i drugich się wystrzega, że, słowem, dobry rząd kraju mógł był zmniejszyć

dolegliwości, jakich Xięstwo Warszawskie doznać miało. Lecz kraj ten znajdował się w tem nader trudnem i nieszczęśliwem położeniu, że wśród samych cierpień i wielolicznych klęsk, przez zewnętrzne okoliczności sprowadzonych, musiał przechodzić trudną epokę zaprowadzenia nowego porządku, i doznawać licznych dolegliwości krajowych w samej chwili, gdy się rząd dopiero uczyć zaczynał, jak krajem zawiadować należy.

W każdém położeniu rzeczy jedną z głównych zasad pomyślności krajowej jest rząd jedynie dobrem pospolitem zajęty, umiejący pojąć, na czém to dobro zależy, mający szczérą i nieobłudną chęć działania dla istotnego dobra narodu i opatrzony w samoistną i dostateczną władzę do wykonania tego, cokolwiek dla tego dobra przedsięwziąść postanowił. Prócz wszelkich innych przyczyn nieszczęść, które na polską ziemię spadły, to szczególniej nieszczęścia te powiększało, że ta kraina nigdy takiego rządu nie miała, któryby w sobie wszystkie zwyż wyliczone warunki dobroci jednoczył.

Czyste chęci tylu godnych mężów mających udział w rądzie Xięstwa Warszawskiego, zapał powszechny i obywatelskie poświęcenia, słowem liczne dowody tej moralności publicznej, której znamiona później się coraz bardziej zacierały; wszystko to nadało czasom i ludziom tegoż Xięstwa cechę pewnej prawości, i, że tak rzekę, uczciwości publicznej, która jej poważanie potomności zapewnia. Lecz jeżeli się więcej zimnej rozwagi, jak uczuć naszych poradzimy, będziemy musieli wyznać: że rząd Xięstwa Warszawskiego nie posiadał ani tej znajomości istotnych zasad dobra narodowego, którąby mogła kierować do-

syłać za granicę po ustaniu wojny, która dwuletnie zbiory zużyła i jeszcze potrzebami nowemi kraj wycieńczała.

Podczas jej trwania zaległy procenta od długów na dobra pozaciąganych, a gdzie wierzyciel bezwzględnie domagał się wypłaty, tam albo familijne śrebra i inne kosztowności spieniężano, aby się z tych procentów uiszczać, albo téż ustępowano z dóbr czasem mniej jak za połowę dawnej ceny sprzedanych.

Wtenczas poznano dopiero, że bogactwo za pruskich czasów hypotekowanym zapisem zaręczone, było tylko chwilowem omamieniem lub owym snem złotym, którego ocucony napróżno żałuje. Upadek ceny dóbr był wielki i nadzwyczaj nagły, a cała różnica tejże ceny od tego, czem za pruskich czasów była, prostą kapitałową utratą dla bogactwa narodowego, której nic wcale nagrodzić nie mogło.

Najpierwsi upadli ci spekulanci, którzy odurzeni powodzeniem swojem, małe majątki sprzedali a wielkie dobra kupili, włożywszy w to kupno całą wartość za majętność własną otrzymaną, która czasem i jednej czwartej ceny dóbr nowo nabytych zapłacić nie mogła. Ci bowiem stracili dorazu wszystko, bo ich majątek w kupno przesadzonej ceny dóbr włożony, przepadł zupełnie, gdy cena tychże dóbr za Xięstwa, pod rzeczywistą wartość onychże spadła. Za niemi zbliżyli się do bankructwa ci, co zawierzając hypotekom swoim na pierwszą połowę ówczesnej ich ceny długi zaciągali; bo taki dług przy upadku ceny dóbr z połowy, stał się często trzema czwartemi częściami istotnej ich wartości. Dalej chylili się do upadku ci, co nawykli żyć podług swoich dochodów pruskich, w nadziei, że ubytek lub brak zupełny tych dochodów jest chwilowy tylko, nie mogli

się wyrzec jeszcze dawnego sposobu życia i z poświęceniem kapitałów lub za pomocą zalegania w opłacie procentów nad dochody i możność swoję żyli. Nakoniec lękać się zaczęli upadku i najrządniejsi obywatele, gdy powrót pokoju żadnego polepszenia w ich majątkowych stosunkach nie przywiódł za sobą.

Za tem powszechnem bankructwem właścicieli dóbr poszły także straty majątkowe ich wierzycieli, którzy zaślepioną ufność w piśmiennem zaręczeniu hypotek pokładali, bez względu na to, że one żadnego materyalnego bezpieczeństwa dostarczyć nie mogą, skoro rzeczywistej wartości dóbr nie wykazują i ceny ich przez siebie poniekąd zaręczonej od upadku zasłonić nie mogą.

Ta zaś część kapitałów, która znajdywała jeszcze zabezpieczenie i równowartość w dobrach nieruchomych, na których lokowaną była, przybrała naturę kapitałów martwych, bo brak dochodów, upadek rolnictwa i klęski wojenne, które wyzuły właścicieli z wszelkich zasiłków, osuszyły tem samém źródło dochodu kapitalistów, których majątki na własnościach gruntowych zabezpieczone były.

Nikt bowiem od wkroczenia wojsk francuzkich procentów od długów swoich opłacać nie mógł. Bankructwo właścicieli dóbr oznajmiło się najprzód ich niemożnością uiszczania się z obowiązań swoich procentowych, które zalegając z roku do roku powiększały z czasem dług kapitalny i przy prawnem dopominaniu się wierzycieli, obciążały nowym zapisem hypoteki i przyspieszały upadek dłużników nie powiększając zasiłków wierzycieli. Bo wszystkie niemal zaległości procentowe, jakkolwiek po kapitalnych wierzytelnościach na hypotekach zapisane, nie mogły

ani polską, ani pruską, lecz francuzką bez żadnej nawet modyfikacyi.

Dekret królewski z d. 19. Grudnia 1807 r. przepisał podział kraju na departamenta i powiaty, tudzież na zgromadzenia gminne pod względem reprezentacyi narodowej. Podług tego składało się Xięstwo Warszawskie pierwiastkowo z 6 departamentów i 60 powiatów, t. j.: Warszawski z 10ma, Kaliski z 13ma, Poznański z 14ma, Bydgowski z 10ma, Płocki z 6ma i Łomżyński z 7ma powiatami. Zgromadzeń gminnych było czterdzieści.

Każdy departement zostawał pod zarządem prefekta*), urzędnika wykonawczego, zawisłego bezpośrednio od ministra spraw wewnętrznych, który sam przez siebie, bez odwoływania się do zdania i rady przydanych sobie konsyliarzy prefekturalnych, rozkazy urzędowe w swoim departamencie do skutku przywodził i nad wszystkiem, cokolwiek rząd i naród w tymże departamencie obchodzić mogło, zwierzchni dozór prowadził. Powiaty były oddane pod zarząd podprefektom, którzy ulegając bezpośrednio prefektom mieli w nich téż same attrybucye i obowiązki, co prefekci w departamentach.

Istota i władza tych głównych urzędów administracyjnych były nowością w Polsce, i nie miały nic wspólnego, ani z dawnemi formami polskiemi, ani z układem pruskim, który zarząd prowincyi, obradującej i kollegialnie działającej magistraturze poruczał. Prefekci i podprefekci byli odnogami i głównemi sprężynami centralnego i samoistnego rządu, jakiego Napoleon wszędzie do ścisłego wykonania rozkazów potrzebował. Z niemi weszło do kraju

*) Dek. Król. z dnia 7. Lutego 1809 r.

pierwsze wyobrażenie urzędników, lubo z grona obywateli krajowych wybranych, przestających poniekąd być obywatelami dla tego, że byli urzędnikami, którzy w charakterze ścisłych wykonawców woli rządowej przybrali postać groźną i poniekąd nieprzyjacielską względem współobywateli swoich i stali się téż wkrótce mniej więcej przedmiotem ich niechęci.

Rady prefekturalne, departamentowe i powiatowe nieograniczały bynajmniej władzy tych urzędników, ani wpływały na złagodzenie uprzedzonego wyobrażenia, jakie w krótce o nich powzięto.

Rady prefekturalne były bowiem magistraturami kollegialnemi, wyłącznie rozstrzyganiem sporów administracyjnych zajętemi, a zatem pierwszą instancyą sądownictwa administracyjnego, od której szła apellacya do rady stanu. Rady departamentowe i powiatowe nie miały żadnego udziału w administracyi miejscowej, lecz przeznaczone głównie do czynienia rozkładu podatków i składek na departamenta i powiaty, mogły naradzać się i czynić przedstawienia tyczące się dobra tych miejscowości, lecz przyjęcie i wysłuchanie tych przedstawień zależało od dowolności tej samej centralnej administracyi kraju, której prefekci i podprefekci głównemi ogniwami byli.

Zarząd miast oddany był burmistrzom; a w*) 4ch głównych miastach, t. j. w Warszawie, Poznaniu, Toruniu i Kaliszu, ustanowione zostały rady municypalne z podobnemi attrybucyami, jak rady powiatowe, z którémi w stosunkach zostawały.

Ostatnie ogniwa centralnej administracyjnej władzy nie były zgodne z jej duchem, ani z jej dążnością. Bądź to niedostatek skarbu publicznego, bądź

*) Dek. Król. z dnia 10. Lutego 1809 r.

brak ludzi w gminach wiejskich, w których pospolicie pan włości sam jeden tylko własność i odpowiedzialność posiadał, bądź nakoniec obawa zbytniego narażania się dziedzicom dóbr przez narzucanie im za rządców gmin, ludzi obcych od rządu wyłącznie zawisłych; wszystkie te okoliczności skłoniły Napoleona do zezwolenia na to, aby sami dziedzice gmin ich wojtami, czyli wykonawcami rozkazów rządowych, zwykle przeciw nim samym wymierzanych byli. Do tego dodać należy i tę okoliczność, że burmistrze we wszystkich miasteczkach prywatnych, na przedstawienie lub za wpływem dziedziców mianowani, zwykle przez nich płatni lub przynajmniej wspierani, gdy z funduszów miejskich zbyt szczupłe pobierali płace, byli tem samém więcej tych dziedziców, jak rządu sługami i więcej im, jak jemu przychylni. Za tem poszło, że owa administracya centralna, którą Napoleon chciał mieć wszędzie tak ślepo i sprężyście wykonywającą wolę rządu, nie odpowiadała téj dążności i przeznaczeniu swemu w Xięstwie, i nie była tak uciążliwą, jakby się stać mogła, dla tego, że ostatnie szczeble jej władzy, poruczone były po większej części, osobom z powołania i z interessu własnego w oppozycyi z rządem będącym.

Rząd ten koncentrował się cały w królu, a lubo panujący nad Xięstwem nie mieszkał w kraju, nie było wszakże magistratury, którąby namiestniczą władzę wykonawczą piastowała, skoro nie było mianowanego wice-króla. Rada ministrów*) zbierająca się pod niebytność w kraju króla, nie wydawała stanowczch decyzyi i nad niczem nie głosowała; było to tylko porozumiewanie się wzajemne ministrów, celem

*) Dek. Król. z dnia 24. Grudnia 1807 r.

przygotowania przedmiotów do decyzyi królewskiej przedstawić się mających. Zdarzyło się jednakże po dwa kroć, jak to później zobaczemy, że okoliczności krajowe przymusiły do odstąpienia od tej zasady, gdy przywiodły potrzebę naczelnej władzy w samym kraju, wtenczas kiedy odwoływanie się do króla byłoby zapóźne lub nie podobne do uskutecznienia.

Rada stanu zaś była władzą doradczą do roztrząsania wszelkich projektów do praw i postanowień pod decyzję króla lub wotowanie sejmu przychodzących, i obok tego miała prawo stanowienia w sprawach administracyjnych i w sporach jurisdykcyjnych. Prócz tego wszystkiego była taż rada sądem kassacyjnym.

Lubo dawny układ sądownictwa polskiego za rzeczypospolitej więcej był uzasadniony, jak forma administracyi publicznej, lubo można było na podstawie dawnego prawodawstwa i sądownictwa, oprzeć zasady nowych ustaw i sądów w Xięstwie, odstąpiono wszelakoż zupełnie od tego wątku, rzucono w niepamięć, cokolwiek nam po przodkach w tym zawodzie pozostało, i trzymając się ściśle przyjętej przez Napoleona zasady, iż Xięstwo Warszawskie nie miało być Polską, nie chciano łączyć ogniwem praw i zwyczajów nowego bytu narodowego z dawnem życiem politycznem Polski.

Jakkolwiek doskonałem jest prawem kodex cywilny francuzki, nazwisko Napoleona wówczas noszący, nikt temu zaprzeczyć nie może, iż zbyt skwapliwe i bezwarunkowe zaprowadzenie tego prawa do kraju naszego stało się przyczyną niezliczonych strat, i cierpień dla mieszkańców, pochodzących, bądź to z niegodności tego kodexu z potrzebami i ze zwyczajami naszemi, bądź też z zupełnej nieznajomości

tego prawa w tych, którzy podług niego sprawy sądzić i cywilne stosunki ustanawiać mieli. Po kilkudziesięciu latach obowiązywania kodexu Napoleona, po obznajmieniu się z jego zasadami i formami, i po nawyknieniu do tego wszystkiego, co w niém nietylko obcem, ale nawet zagranicznem dla nas było, nie zdaje się już toż prawo tak sprzeczne z naszemi zwyczajami i potrzebami, i nie jeden się dziwi temu, że kiedyś można było narzekać na jego zaprowadzenie. Z tem wszystkiém ktokolwiek zasięga pamięcią roku 1808 i następnych, ten musi sobie przypomnieć: że nagłe narzucenie kodexu Napoleona było powszechnie poczytywane za nową klęskę narodową. Jeżeli dziś jeszcze daje się czuć potrzeba niektórych zmian w tém prawie, cóż to musiało być wówczas, gdy go ani zrozumieć, ani tém mniej do krajowych stosunków stósować umiano. Jeżeli później obstawano przy utrzymaniu kodexu francuzkiego, to dowodzi z jednej strony doskonałości tego prawa, a z drugiej tego: iż naród nigdy chętnie tych ustaw zmieniać nie chce, do których przywykł. Ale to nieusprawiedliwia bynajmniej nierozważnej skwapliwości, z jaką toż prawo bez żadnej modyfikacyi do kraju wprowadzono.

Ani pochwały kodexu i wykazywanie dobrodziejstw z zaprowadzenia jego wyniknąć mających, w pismach publicznych i w mowach powtarzane, ani okazała uroczystość wprowadzenia tegoż kodexu, nie zdołały osłodzić przykrego wrażenia, jakie uczyniło na umysłach poddanie polskiej ludności pod francuzkie prawa; bo każdy rozsądny widział w tem nowy dowód utraty wszelkiej nadziei samoistności narodowęj i przejścia kraju z pod przemocy pruskiej pod przemoc francuzką.

Dla tego nie można było zwać uroczystością narodową, obchodu w dniu pierwszym Maja 1808 r. odbytego, który był raczej obchodem pogrzebowym dawnych ustaw polskich. Śmieszność tylko łączyła się z żalem po wzgardzonej narodowości, wśród tej uroczystości, w której pięknie oprawną książkę na bogatem wezgłowiu po ulicach noszono, jakby jakie niepojęte dla prostego ludu bożyszcze, któremu on w ciemnocie swojej cześć i pokłon uwielbienia oddawał. *)

Nowe prawo, którego nikt nie znał, a najbieglejsi prawnicy dla odmiennych stosunków i dla cudzoziemskich technicznych wyrazów zrozumieć nie mogli, przywiodło potrzebę zaprowadzenia szkoły, w którejby zasady jego tłómaczono. Jakoż wydał król 18. Marca 1808 r. dekret zaprowadzający szkołę prawa w Warszawie, która w pierwszych zawiązkach swoich musiała mieścić professorów, równie mało obznajmionych z nowem prawem, jak uczniowie i słuchacze, którym toż prawo wykładać mieli.

W jakimże to czasie zaprowadzono tę nowość tak stanowczą i tak silnie na całe życie narodowe wpływającą? Oto w chwili największych cierpień

---

*) Uroczystość zaczęła się od nabożeństwa w katedrze, po którem zbliżył się minister sprawiedliwości do ołtarza, odebrał z rąk celebrującego biskupa przy stosownej przemowie xięgę praw, wyniósł ją w górę, a całe zgromadzenie wykrzyknęło: „Niech żyje Napoleon!“ Z kościoła niósł sekretarz ministra, otoczony urzędnikami, kodex na bogatem wezgłowiu, od kościoła farnego przez ulicę senatorską i miodową do pałacu Krasińskich. Minister szedł za nim, a wojsko otaczało cały orszak. Na tablicy marmurowej w miejscu posiedzeń sądów umieszczonej wyryto dzień wprowadzenia kodexu. Nastąpiła sessya sądu appellacyjnego, którego prezesowi minister po długiej mowie doręczył kodex. Uroczystość ta zakończoną została balem u ministra sprawiedliwości, na którym wśród oświecenia ogrodu i stosownych przezroczów okazały się damy jako westalki ubrane, i uwieńczyły popiersie Napoleona. Były tam obłoki, skała, kodex i t. p.

krajowych, po ustaniu niszczącej wojny, po wycieńczeniu wszelkich zasiłków, przy objawionem bankructwie powszechnem, w chwili gdy wszystko było jeszcze w odmęcie nowego rządu i porządku rzeczy.

Ustawy cywilne są żywotną częścią organizmu każdego państwa, nietylko na jego życie polityczne, lecz obok tego na życie jego wewnętrzne, na obyczaje i moralność narodową nader silny wpływ wywierającą. W zwyczajnym i najspokojniejszym stanie kraju nie można się tknąć ustaw cywilnych, aby wzruszenia w całem ciele politycznem nie wzbudzić; a cóż dopiero kiedy toż ciało jest w stanie rozdrażnienia i cierpień, gdy nadzwyczajne położenie zachowania i spoczynku jego części organicznych wymaga, aby tych cierpień nie powiększyć! Niedość że były zupełną nowością stosunki polityczne przez konstytucyę ustanowione, trzebaż było jeszcze zniweczyć dawne i zaprowadzić w kraju nowe stosunki cywilne? Konstytucya nadała wolność włościanom i zaprowadziła równość obywateli w obliczu prawa, a kodex poddał stosunki cywilne tych ledwo co oswobodzonych i nie znających praw swoich chłopów, tym samym prawidłom, jakiemi się Francuzi od wieków poddaństwa nieznający rządzili.

Lud przywiązany do religii ojców swoich, który w szczęśliwej może nieświadomości, niemiał nawet tego wyobrażenia, aby to, co kościół zwał sakramentem, tylko cywilną ugodą być mogło, miał zerwać do razu stosunki swoje z kościołem, zamienić dawną wiarę na wygodniejsze dla zepsutych obyczajów przekonanie, iż bez pośrednictwa kościoła można było rodzić się, zawierać i zrywać związki małżeńskie i schodzić do grobu cywilnie, za pośrednictwem tych

aktów stanu cywilnego, których utrzymywanie samym duchownym poruczono. *)

Lud, u którego wysoki stopień poważania do władzy ojcowskiej przywiązany, był zakładem szczęścia domowego i moralności publicznej, musiał przyjąć z kodexem osłabienie tej władzy przez przepisanie warunków i sposobów ukrócenia przez ojca swawoli dziecinnej, przez dozwolenie synowi porzucania domu ojcowskiego, jeżeli w 18 latach do wojska się zaciąga, przez postawienie między ojcem i synem, najświętszym związkiem z sobą połączonemi, obojętnej osoby sądowej, coby według litery prawa rozstrzygała spory rodzinne, lub przyjmowała owe akty uszanowania, będące tylko urzędowym dowodem wypowiedzenia czci i uszanowania rodzicom przynależnych.

Te i tym podobne zasady kodexu Napoleona niezgodne z obyczajami naszemi i nie odpowiedne stopniu oświaty ludu Polskiego, nie mogły mieć zbawiennego wpływu na moralność jego. O tem przekonać się mógł każdy uważny świadek naszego życia społecznego, który przez ciąg lat od wprowadzenia tego prawa upłynionych, umiał zapatrywać się na nasze życie społeczne i na charakterystyczne cechy zmian, jakie w niem i w obyczajach naszych zaszły.

Do tego jeszcze trzeba wziąść na uwagę niedogodność nowego, jakkolwiek dobrego prawa, które ustanawiało nieznane dotąd prawne stosunki dóbr i włości, nabywania, zbywania onychże i odmienne środki dopominania się praw rzeczonych, i to w chwili

---

*) Niezgodność z powołaniem duchownem tego rozporządzenia okazuje w samym dekrecie, który je wydał się, bo powiedziano w jego art. 4, iż końcem zaspokojenia troskliwości religijnej duchownych katolickich i t. d. nie są obowiązani ogłaszać cywilnych rozwodów, ani zapowiadać rozwiedzionych jedynie cywilnie, ani też takim dawać ślubów cywilnych.

gdy majątki prywatne przez nadzwyczajne okoliczności ogólnego wstrząśnienia doznały, gdy niemal wszyscy do prawa cywilnego uciekać się musieli, aby się należytości swoich dopominać lub majątki swoje od upadku zasłaniać. W przykrem położeniu znajdowali się wszyscy mający jakiekolwiek prawa rzeczowe do uporządkowania, do dochodzenia, lub bezzasadne domagania do odparcia; nie mając żadnej znajomości ustaw, podług których postępować i działać wypadało, przymuszeni tém samem zdać się zupełnie na patronów i sędziów, którzy wzbudzali w nich dwoistą obawę, aby przez nieświadomość lub umyślne nakręcenie prawa na straty ich nie narażali. Za tém poszło, że mieszkańcy Xięstwa, którzy utyskiwali za pruskich czasów na to, iż nieznajomość języka i prawa niemieckiego czyniła ich zawisłemi od plenipotentów i patronów, którym ślepo powierzać się musieli, nie wyszli z tej nieszczęśliwej opieki techników prawniczych po tak zwanem przywróceniu ojczyzny, z tą jedyną różnicą, że ci ich opiekunowie sami się dopiero uczyć musieli ustaw, podług których praw klientów swoich bronić mieli.

Prócz tych złych skutków z samej nowości i niestosowności kodexu wypływających była jeszcze wielka, a dla praw prywatnych dotkliwa trudność do przezwyciężenia; bo trzeba było godzić nowe prawo z dawnemi ustawami polskiemi i z landrechtem pruskim, który kilkanaście lat w kraju obowiązywał; trzeba było sądzić jedne sprawy podług tych, inne podług tamtych ustaw, lub przy niedostateczności i niestósowności kodexu francuzkiego zastępować go przepisami i formami dawno polskiemi albo pruskiemi. Ztąd musiało wyniknąć zamięszanie i zwłoka w rozstrzyganiu sporów nader dotkliwa dla praw osobistych

i rzeczowych, którym cząstkowe rozporządzenia ówczesnego rządu i dekreta królewskie długo zaradzić nie mogły.

Przechodząc w tym obrazie Xięstwa Warszawskiego w pierwszych latach jego bytu do rozważania stanu skarbu publicznego tegoż Xięstwa i operacyi finansowych przez rząd ówczesny przedsiębranych, łatwo nam jest z powyżej opisanego bankructwa powszechnego wyprowadzić ten wniosek: że brak zasiłków, niedostatek w skarbie publicznym i bezskuteczność wszelkich finansowych środków ku zaradzeniu złemu przedsiębranych, jedynemi znamionami tej gałęzi wewnętrznego zarządu być musiały.

Że wszystkie zwyczajne podatki za pruskich czasów pobierane i przez rząd Xięstwa zachowane nie mogły dostarczać dostatecznych zasiłków skarbowi, to samo przez się wypływa z tego dwoistego względu: iż wszystkie podatki, a zwłaszcza téż niestałe mniej czynią w czasach powszechnego ubóstwa krajowego, jak wśród pomyślnych dla bogactwa narodowego okoliczności i że potrzeby publiczne w stanie wojny i w czasie zaprowadzenia nowego porządku rzeczy przywodzą wydatki publiczne, przewyższające dochody, jakie skarb w zwyczajnym stanie rzeczy pobiera.

Xięstwo Warszawskie obarczone było po ustaniu wojny: ciężarem potrzeb wojska narodowego i obcego nad wszelką miarę możności krajowej licznego; wydatkami na zaprowadzenie nowego porządku rzeczy i tych instytucyi, które w miejscu obalonych wprowadzać trzeba było; zaległościami od czasu oswobodzenia kraju pod rozmaitemi kształtami jako długi skarbowe nagromadzonemi i nakoniec jeszcze licznemi stratami przez nieoszczędność, nieprzezorność i błędy władz rządowych przywiedzionemi.

Na pokrycie tych wszystkich wydatków miał skarb publiczny: podatki stałe gruntowe, coraz gorzej opłacane w miarę wzmagającego się wycieńczenia zasiłków rolnictwa i upadku intrat gruntowych; podatki od domów po miastach mały tylko zasiłek dostarczające, cła i akcyzy najbardziej zmniejszone w swoim przychodzie, tak z powodu upadku handlu zagranicznego, jako nadewszystko dla zmniejszonych dochodów mieszkańców kraju, a tem samem i wszelkiego rodzaju zużycia, od którego te podatki opłacano.

W pierwszych chwilach zapału dla sprawy narodowej zastępowały tę niedostateczność zasiłków skarbowych dobrowolne ofiary mieszkańców, po większej części z kapitałów brane, składki za odwołaniem się do miłości ojczyzny dawane, i rekwizycye żywności i furażów podług pewnego rozkładu lub bez tego, w miarę, że się gdzie jakie zapasy onychże znajdowały zabierane. Lecz gdy ostudzenie pierwszego zapału, a bardziej jeszcze wyczerpanie wszelkich źródeł ofiar, składek i rekwizycyi, te pierwiastkowe środki bezskutecznemi uczyniły; gdy po zaprowadzeniu niby stałego i konstytucyjnego porządku rzeczy, nie wypadało żądać i brać, nie wypowiedziawszy wprzódy na co i na mocy jakiego prawa brać chciano; trzeba było przedsięwziąść jakieś niby finansowe działania, trzeba było coś urzędowego postanowić, aby, jeśli nie zaradzić niedostatkowi skarbowemu, to przynajmniej dać dowody usiłowania rządu o powiększenie dochodów skarbowych bez trzymania się dotąd używanej najprostszej metody zabierania tam, gdzie się coś znajduje u prywatnych, aby jak bądź potrzeby publiczne zaspokoić.

W tym celu podaje nam historya Xięstwa Warszawskiego trzy główne operacye finansowe, to jest:

najprzód: odstąpienie przez Napoleona na zasilenie skarbu Xięstwa Warszawskiego, summ przez rząd pruski prywatnym właścicielom dóbr rozpożyczonych, którym nadano wówczas nazwisko summ Bajońskich z powodu, że odstąpienie onychże w Bajonie dokonane zostało; *powtóre* zaciągnienie pożyczki skarbowej na zastawę dóbr narodowych i *potrzecie* obliczenie pretensyi mieszkańców kraju do skarbu publicznego za pośrednictwem osobnej kommissyi likwidacyjnej i kockwacya ciężarów wojennych między obywatelami.

Pierwsze dwa środki miały zasilić skarb, a ostatni poprzeć jego kredyt, wzbudzając nadzieję, że zaległości skarbowe i ponoszone nad miarę słuszności ciężary wynagrodzone zostaną. Działania rządowe tyczące się nabycia tak zwanych summ Bajońskich, zostały tajemnicą dla publiczności, a przynajmniej nie znano długo powodów, które Napoleona do odstąpienia tych summ skłoniły. Dla tego mniemano zrazu, stosownie do tego, co pisma publiczne ogłosiły, że to był dar wspaniałomyślny cesarza dla zasilenia skarbu Xięstwa uczyniony, gdy przeciwnie dar ten nieszczęśliwy stał się przyczyną wycieńczenia skarbu.

Jakkolwiek Napoleon uchodził za tego wspaniałomyślnego zbawcę, który dla tego tylko Prussakom polskie odebrał zdobycze, aby zagładzony naród przywrócić; jakkolwiek od chwili zajęcia naszego kraju, zaprowadził w nim taką formę rządu, iż się zdawało, że bez żadnych widoków korzyści, krajowcom ten owoc zwycięztw swoich odstąpić zamyśla; niewątpliwie jednak poczytywał on za zdobycz wojenną kraj pod nazwiskiem Xięstwa Warszawskiego królowi saskiemu oddany, a za własność skarbu swego, wszel-

kie dochody publiczne onegoż, aż do chwili oddania go pod rządy tegoż króla.

To najjawniej wykrywa konwencya pod dniem 10. Maja 1808 roku w Bajonnie między francuzkim ministrem spraw zewnętrznych Champagny, a kommissarzami Xięstwa Warszawskiego, Stanisławem Potockim, Działyńskim i Bielińskim zawarta. W pierwszym bowiem artykule tej konwencyi powiedziano: że cesarz Napoleon chcąc przyjść w pomoc wycieńczonym dochodom publicznym króla saskiego, jako Xięcia Warszawskiego, zrzeka się przynależnych sobie z tegoż Xięstwa dochodów z papieru stęplowego, z kart i z innych stęplowych opłat 4,352,176 franków wynoszących, tudzież wierzytelności 349,150 franków za ubiory i inne potrzeby wojska dostarczone Xięstwu, i że zmniejsza należytość swoję z dochodów solnych Xięstwa 3,148,732 franków, tudzież drugą za artylleryą 1,997,270 franków wynoszące, do okrągłej summy trzech miljonów franków, do której każe doliczyć milion franków poprzednio Xięstwu pożyczony, i całej tej wierzytelności na 4 miliony franków ustanowionej zastrzega sobie wypłatę na dzień 1. Lipca 1808 r., a to w trzech serjach bonów po 10,000 franków każdy, które to bony miały być użyte na płacenie za utrzymanie oddziału wojska francuzkiego w Xięstwie zostawionego.

Przez 5ty artykuł tejże konwencyi odstępuje cesarz królowi saskiemu jako Xięciu Warszawskiemu, summy popruskie przez traktat Drezdeński z 22. Lipca 1807 r. sobie na własność przyznane, a z kass króla pruskiego, t. j. z banku i nawet z kassy wdowieńskiej, między obywateli Pruss południowych rozpożyczone i na ich dobrach lokowane, których wartość przez powołany artykuł konwencyi na 43,366,220

franków 51 centymów kapitału i na 4 miliony procentu ustanowioną została; a to jak wyraźnie tenże artykuł opiewa na polepszenie stanu skarbu publicznego Xięstwa Warszawskiego. W zamian za to wystawi król Saski bony francuzkie z procentem po 5. od sta od dnia 7. Stycznia 1808 r. rachować się mającym, na okrągłą summę 20,000,000 franków w ciągu trzech lat wypłacić się mającą.

Tak więc tedy owe summy Bajońskie na zasilenie skarbu Xięstwa królowi Saskiemu odstąpione, i w pismach publicznych jako dar ogłoszone, miały kosztować i kosztowały istotnie skarb publiczny Xięstwa 20,000,000 franków. Jednym zupełnie nieświadomym istoty rzeczy zdawały się summy Bajońskie darem, innym świadomszym korzystną zamianą, ponieważ otrzymywano 47 milionów za 20 milionów; były zaś rzeczywiście główną przyczyną wycieńczenia zasiłków skarbu ubogiego państwa i niczém niepowetowaną stratą dla niego.

Łatwo bowiem wnosić z tego, cośmy powyżej o bankructwie kraju naszego powiedzieli, jaką mogły mieć wartość owe popruskie summy, na hipotekach zadłużonych i nad rzeczywistą wartość swoją oszacowanych dóbr zapisane i czy mogły kiedykolwiek stać się zasiłkiem dla skarbu wierzytelności powiększej części na żadnej rękojmi nie oparte, których w najgwałtowniejszej potrzebie skarbu wymagać, ani żadnemi choćby najsurowszemi środkami przymusu ściągnąć nie można było; wierzytelności, od których dłużnicy ani zaległych, ani bieżących procentów opłacać nie mogli. Napoleon był bardzo dobrze uwiadomiony o rzeczywistej wartości tej zdobyczy swojej i przewidując, że owe imienne 43 milionów, aniby w setnéj części jako czysty dochód do jego skarbu

nie wpłynęły, wolał je odstąpić za 20 milionów na pierwszych dochodach Xięstwa opartych, których wpływu mógł być pewnym na mocy swojej przewagi politycznej i bezwarunkowej uległości, z którą król saski wszystkie jego rozkazy wypełniać musiał.

Jakoż wydał król pod dniem 30. Maja rozkaz do rady stanu, aby połowę dochodów korony sobie przez konstytucyą przyznanych przenieść niezwłocznie do osobnej kassy królewskiej i przesłać je do Drezna w miesiącu Czerwcu, na opłacenie procentów od wierzytelności Napoleona konwencyą Bajońską ustanowionej. A jeżeliby te dochody na to niewystarczały, dodać ze skarbu publicznego brakujące pieniądze przed wszelkiemi innemi wypłatami.

Po tym pierwszym zaborze zasiłków skarbowych na opłatę należytości Napoleona, wydał król saski pod dniem 6. Czerwca dekret, nakazujący ściągnienie wszelkich zaległych procentów od summ Bajońskich do dnia 24. Czerwca 1808 r. właśnie, jak gdyby tylko takiego nakazu potrzeba było, ażeby zapełnić brak skarbowy i ściągnąć od dłużników, wszelkich dochodów pozbawionych, 4 miliony zaległych procentów.

W krótce po tym dekrecie nastąpił drugi dekret z dnia 12 Czerwca, nakazujący radzie stanu, aby obmyśliła środki zapłacenia do kassy cesarskiej 20 milionów franków w ciągu trzech lat miesięcznemi ratami. Rada stanu po wynurzeniu różnych zdań w tej mierze, niemogła ostatecznie nic innego wymyśleć, jak nakazać ściągnąć od dłużników kapitały, których termin wypłaty już upłynął, a to drogą sądowej exekucyi do wysokości summy przewyższającej o jednę trzecią ratę powyższych 20 milionów. Później przewidując, że dłużnicy summ Bajońskich nie będą

w stanie zapłacić kapitałów w terminach przy pożyczce oznaczonych, uczyniła rada stanu wniosek, aby użyć na zaspokojenie wierzytelności Napoleona, około miliona talarów w dowodach pruskich na summy depozytowe cywilne i pupilarne w Królewcu i Białymstoku będące, a przekazać depozytariuszów i małoletnich do dłużników summ Bajońskich. W tym razie byłaby pewna liczba nieszczęśliwych familii poniosła te straty, jakie cały kraj poniósł, zastępując swemi prywatnemi majątkami niedostatek skarbu publicznego. Ten projekt szczęściem dla tychże rodzin nie przyszedł do skutku, podobnie jak inny jeszcze projekt, zrobienia repartacyi na właścicieli dóbr, ilości zboża na żywność i furaż dla wojska francuzkiego potrzebnego, przekazując ich po zapłatę za toż zboże do dłużników summ Bajońskich.

Król tymczasem naglony z kąd indąd nieprzestawał wydawać rozkazów względem regulacyi wypłaty owych wierzytelności francuzkich, przez kommissyą Bajońską ustanowionych i lubo nie było żadnego widoku otrzymania równowartości za nie, kazał używać wszelkich środków dla dopełnienia warunków tej niby korzystnej zamiany, a rzeczywiście dla spłacenia kontrybucyi wojennej, bo wierzytelność francuzka ostatecznie czem inném niebyła.

Pod dniem 19. Czerwca ustanowił król w rozkazie swym do rady stanu wydanym kolej wypłat ze skarbu Xięstwa uskuteczniać się mających, w ten sposób: iż przedewszystkiem należało uiszczać się w przepisanych terminach z wypłat bonów francuzkich czyli summ Napoleonowi przynależnych; że po tych wypłatach pierwsze miejsce mieć mają dochody królowi podług konstytucyi przynależne, które do Drezna odsyłane być mają; że płaca wojska Xięstwa ma

następować po dwóch poprzedzających wydatkach i że na inne potrzeby kraju użyć można dopiero to coby się od poprzedzających wydatków pozostało. To samo rozporządzenie wykrywa dostatecznie przyczynę owych ogromnych zaległości w wypłatach bieżących skarbowych, brak dochodów na najistotniejsze potrzeby kraju i ciągły niedostatek skarbu.

W Lipcu upoważnił król ministra skarbu do wypowiedzenia dłużnikom summ Bajońskich kapitałów w miarę wychodzenia terminów. Pod dniem 28. tegoż miesiąca kazał wstrzymać wszelkie inne wypłaty skarbowe, aby bony francuzkie mogły być spłacone, i użyć na ten przedmiot oszczędności skarbowej wynikłej z przejścia na żołd francuzki 8,000 wojska Xięstwa Warszawskiego.

Gdy wszystkie zapowiedzenia i nakazy dłużnikom summ Bajońskich, sądownie uczynione, żadnego nie przyniosły skutku, gdy procenta zaległe w Czerwcu na mocy rozkazu królewskiego wymagane, zapłacone nie zostały, a wypłaty bonów wszelkie zasiłki skarbowe wycieńczyły, wydał król w Erfurcie pod dniem 8. Października 1808 r. dekret, nakazujący ściągać te procenta nie drogą sądową, lecz przez exekucye administracyjne; zaczynać wprost od sekwestracyi dóbr summami Bajońskiemi obciążonych i sprzedawać połowę krescencyi i wszelkich zapasów; a gdzieby te nie wystarczyły na zaspokojenie należytości wystawiać dobra na sprzedaż Największy pośpiech nakazany został w wykonaniu tego dekretu, tak aby cała powyższa czynność przed Styczniem 1809 r. zupełnie ukończoną być mogła. Dla ułatwienia zaś sprzedaży tych dóbr za zniżoną cenę, miano zaczynać ich licytacye od $^3/_4$ części ich szacunku hipotecznie wykazanego. Jak dalece zaś dekret ten

wykonanym został, dowodzą następne rozporządzenia króla jedno z 19. Grudnia, zawierające exekucyą summ Bajońskich do trzech miesięcy, drugie 4. Stycznia 1809 r. ustanawiające kommissyą do robienia układów z dłużnikami.

Wszystko to dowodzi dostatecznie powyższego założenia naszego: że odstąpienie summ Bajońskich nietylko że nie było żadnem zasileniem skarbu Xięstwa, ale przeciwnie główną przyczyną jego niedostatku i niepowetowanych strat dla kraju, bo pociągnęło za sobą wypłatę ogromnej podówczas summy, która bez żadnej równowartości dla kraju stracona była; bo po kilku latach próżnego usiłowania w ściągnieniu należytości procentowych i w realizowaniu kapitalnych długów, wróciły się summy Bajońskie do rządu pruskiego w r. 1815 w skutku postanowień kongressu Wiedeńskiego. *)

Wypłata zwyż wskazanych wierzytelności francuzkich pochłaniała wszelkie gotowe dochody Xięstwa, najgwałtowniejsze potrzeby publiczne nie mogły być zaspokojone, najkonieczniejsze najsłuszniej przynależne wypłaty zaległy i codziennie zaległości i długi skarbowe powiększały. Kraj wojną i usta-

---

*) Gdyby nawet rząd Xięstwa mógł był wywindykować wszystkie summy Bajońskie, nie byłby z nich otrzymał takiej wartości, jaką konwencya Bajońska przekazała. Podług tejże konwencyi miały wynosić kapitały popruskie królowi Saskiemu odstąpione 43,466,220 franków 51 centymów i 4 miliony franków procentu; a po wielu spisach i sprawdzeniach i po potrąceniu upłat przez dłużników różnemi czasy czynionych pozostało do ściągnienia od nich:

1)	w departamencie	Warszawskim	635,878	tal.	18	śgr.,			
2)	„ „	Poznańskim	2,851,599	„	21	„	6	fen.,	
3)	„ „	Kaliskim	,447,145	„	21	„	6	„	
4)	„ „	Płockim	1,723,033	„	20	„	—	„	
5)	„ „	Bydgowskim	442,080	„	—	„	—	„	
		Razem	8,099,738	tal.					

czyli 29,969,030 franków 60 centymów, a zatém mniej jak konwencya przekazywała 13,497,189 franków 91 centymów.

łym handlem do ubóstwa przywiedziony, ledwo mógł dźwigać ciężary, które na niego spadły, i wtedy gdy nie było ani możności zaciągania pożyczki od mieszkańców kraju dla ich ubóstwa, ani podobieństwa odwoływania się do kredytu publicznego, który tam być nie może gdzie rząd bieżących należytości nie płaci i zobowiązaniom swoim zadosyć nie czyni. Pomimo to chciano się ratować pożyczką publiczną i odwołać się do życzliwych chęci zniechęconych i zniszczonych obywateli, i wzbudzić w nich ufność w rzetelność skarbową rządu wszelkich zasiłków pozbawionego i nie płacącego tego, co był codziennie winien.

Jeszcze pod dniem drugiego Marca 1808 r. wydał król dekret, stanowiący wypuszczenie w zastawną dzierżawę części dóbr narodowych, równającej się dwudziestoletniej dotychczasowej ich summie dzierżawnej, czyli oddanie w zastaw dóbr za pożyczenie rządowi kapitałów równających się dwudziestoletniemu dzierżawnemu czynszowi z onychże. Miano tym sposobem zastawić dóbr za wartość 31,413,413 złp. ceniąc je przez poczytanie obcego z nich dochodu za 5 od sta, a kapitał temuż procentowi odpowiedni za cenę onychże. Najwięcej dóbr miano zastawić w departamencie Łomżyńskim, zapewne dla niepewności, czy ten departament położony między Rossyą i Prusami zostanie się przy Xięstwie. Taka pożyczka nie mogła przyjść do skutku; bo rząd, który oddaje nieruchomość w zastaw, dowodzi już tem samem, że nie ma kredytu, bo w kraju nie było rozrządzalnych kapitałów, a zagraniczni kapitaliści nie pokładali ufności w rządzie i w państwie, którego byt nie był ustalony i za tymczasowy uchodził.

Później wydała rada stanu pod dniem 7. Maja

z polecenia królewskiego uchwałę o pożyczce 4,500,000 złotych na żywność dla wojska, w ciągu jednego roku w sześciu terminach zaciągnąć się mającej. Pożyczka ta miała być zwrócona z procentem po 6 od sta za lat dwa, a wierzycielom miano wydawać obligacye hypotecznie na dobrach narodowych zabezpieczone po 5000 złp. każda; przyczém zaręczano, że dobra te będą na sprzedaż wystawione.

Łatwo było przewidzieć, że i ta pożyczka do skutku nie przyjdzie; bo któż mógł wierzyć temu, że rząd, który nie ma dochodów na opędzenie bieżących potrzeb skarbowych, będzie w stanie opłacać sześć procent od długu swego? Któż mógł pokładać jaką ufność w obligacyach hypotecznych, których całe zabezpieczenie polegało na kłamliwem oświadczeniu, że dobra narodowe zostaną na sprzedaż wystawione? Bo możnaż było przypuścić, aby rząd mógł wystawiać na sprzedaż dobra w chwili zupełnego upadku ceny dóbr gruntowych, albo téż, że się znajdą w kraju tacy, którzy będą mieli czém zapłacić cenę onychże, gdyby je istotnie sprzedano?

Brano wprawdzie obligacye skarbowe i płacono ich wartość skarbowi, lecz czyniono to więcej w skutku jakiegoś poświęcenia dla kraju, jak w widokach korzystnego i bezpiecznego lokowania kapitałów, które istotną pobudką i zasadą każdej pożyczki być muszą. Dla tego téż nie było sprzedawanie obligacyi hypotecznych pożyczką publiczną, lecz ofiarą obywatelską, a każdy, kto je nabywał, nie spodziewał się odebrać swoich pieniędzy, ale poczytywał je za dar krajowi uczyniony. Jeżeliby na to potrzeba dowodów, znalezionoby je w ówczesnych pismach publicznych, które ogłaszały jako dobrze zasłużonych ojczyźnie

nazwiska tych, którzy obligacye kupowali. Prefekci w departamentach swoich używali to zachęty i pochwały publicznej, to groźby i nagany, aby obywateli do tej pożyczki nakłaniać. Warszawski w odezwie swojej przemawiał do płci pięknej, aby ojców i mężów do kupowania obligacyi nakłaniała. Płocki kazał podprefektom układać listy obywateli, wykazujące, ileby każdy z nich mógł wziąść obligacyi i wezwał ich do stawienia się na dzień oznaczony dla złożenia deklaracyi, czy chcą lub niechcą dać pożyczkę. „Niestawienie się,“ mówi on „za odmówienie po„czytanem i ogłoszonem zostanie. Lecz taka dekla„racya stanie się doskonałą kontrollą każdego spo„sobu myślenia i życzliwości dla dobra publicznego.“

Wszystkie te i tym podobne mniej więcej niezręczne środki skłanania obywateli do dawania żądanej pożyczki, musiały być bezskuteczne, raz dla tego, że przy najlepszych chęciach nie było w obywatelach możności zasilania skarbu pożyczką, drugi raz dla tego, że nie było powodów do wzbudzenia dobrych chęci obywatelskich, choćby i ta możność była.

W tak opłakanym stanie skarbu publicznego nie można już było łudzić mieszkańców kraju jakąkolwiek nadzieją przyniesienia ulgi ciężarom publicznym, któremi uciśnieni byli, lub zapewnienia im jakich wynagrodzeń za straty, które ponosili, ani nawet zapłaty najsłuszniejszych należytości skarbowych. Pomimo to ustanowiono wszelakoż osobną władzę do obrachowania pretensyi obywatelskich pod nazwiskiem kommissyi centralnéj likwidacyjnej*) i polecono usku-

*) Ob. dekreta króla Saskiego z dnia 13. Maja 1808, i z dnia 16. Marca 1809 r.

tecznić koekwacyą czyli porównanie ciężarów wojennych między obywatelami.*)

Z tego wszystkiego, cośmy o stanie skarbu Xięstwa Warszawskiego powiedzieli, okazuje się ostatecznie: że dochody, jakie tylko mógł zebrać od wycieńczonych mieszkańców kraju, przechodziły prawie wszystkie do kass francuzkich na potrzeby siły zbrojnej, którą Napoleon w Xięstwie jako w jednym z głównych punktów swoich obszernych operacyi wojskowych utrzymywał. W tych samych widokach była organizacya wojska polskiego i zaspokojenie potrzeb jego najważniejszym przedmiotem starań i zabiegów rządu.

Stan wojskowy był wówczas uprzywilejowanym stanem. Zarozumiałość i duma francuzkich wojskowych, ich pogardzanie spokojnemi obywatelami, wynoszenie się nad wszystkich i przywłaszczanie sobie prerogatyw, przez prawa nieznanych, przeszły wkrótce drogą złego przykładu i do polskich wojskowych. Najpierwszy dekret królewski w dzienniku praw, po konstytucyi umieszczony, dowodzi, iż do owego czasu poczytywali się wojskowi za uwolnionych od wszelkiej odpowiedzialności sądowej; postanowiono bowiem w tym dekrecie, przywracającym bieg sprawiedliwości: „ażeby wojskowi dotąd w sądach dla innych „zatrudnień nieodpowiadający, równie z innemi oby„watelami, podległemi w sprawach cywilnych i kry„minalnych byli.“

Widzieliśmy wyżej, iż po upłacie należytości Napoleona zajmowały wydatki na wojsko trzecie miejsce w budżecie, i że wierzytelność francuzka zawie-

*) Ob. dekreta króla Saskiego z dnia 16. Marca 1809 r. (drugi) i z 24. Marca t. r.

rała w sobie znaczną summę za ubiory i uzbrojenie wojska Xięstwa. Pod tąż samą datą, pod jaką zawarto konwencyą Bajońską, na mocy której summy popruskie królowi saskiemu odstąpione zostały, zawarli ciż sami kommissarze drugą konwencyę, przez którą korpus 8000 ludzi z wojska Xięstwa przeszedł na żołd francuzki, opuścił kraj i poszedł służyć zdobywczym widokom Napoleona, który względem niego to tylko zastrzegł: iż go w osadach francuzkich używać nie będzie.

W pierwszym roku bytu kraju naszego niepotrzeba było żadnych przepisów względem zaciągu wojskowego, bo żądana przez Napoleona ilość wojska z ochotników w krótkim czasie dopełnioną została. Lecz w następnym roku, gdy szło o to Napoleonowi, aby utrzymać ciągły komplet 30,000 ludzi i zapełniać ubytki czynnego wojska, wydał król saski pod dniem 9. Maja 1808 r. dekret stanowiący przepisy popisu wojskowego, oparte na zasadach konskrypcyi francuzkiej. Ulegli temuż popisowi wszyscy mieszkańcy kraju bez względu na urodzenie, stan, dostojeństwo, rzemiosło i wyznanie, mający od 21 do 28 lat wieku; wyłączeni tylko byli urzędnicy, duchowni, nauczyciele, rabini i kantorzy między żydami. Utajenie popisowego pociągało za sobą karę 1000 *zlp.* przez winnego lub w jego niemożności przez właściwą gminę opłacić się mającą. Popisowi dzielili się na cztery wezwania; pierwsze od 21 do 22, drugie od 23 do 24, trzecie od 25 do 26, a czwarte od 27 do 28 lat wieku. Prócz tego miały być zaprowadzone odstawki popisowe mężczyzn więcej jak 28 lat liczących, i listy sędziwych, t. j. więcej jak 50 lat liczących. Sześć lat ciągłej służby dawały prawo żądania uwolnienia.

Liczbę corocznego naboru wojskowego ustanawiał sam król; losowanie popisowych lub w ich niedostatku odstawkowych miało dostarczać ilość postanowioną nowych żołnierzy. Popisowy losem do służby przeznaczony mógł się wyręczać zastępcą.

Skreślenie tego obrazu stanu moralnego i ekonomicznego Xięstwa i przytoczenie działań rządowych w głównych gałęziach administracyi publicznej wykryło nam niedostateczność ówczesnego porządku rzeczy, cierpienia narodu, słabą stronę instytucyi i urządzeń publicznych i tem samem wszystko to, co najnaglej zaradzenia wymagało. Był to poniekąd wstęp koniecznie potrzebny do ocenienia i zrozumienia działań pierwszego zgromadzenia reprezentantów narodu, pierwszego sejmu podług zasad konstytucyi Xięstwa odbytego.

Przypuszczenie narodu do używania prawa reprezentacyi poprzedzone być musiało wydaniem rozporządzeń objaśniających i uzupełniających przepisy konstytucyi. Do tego ściągają się dekreta królewskie z 21. Grudnia 1807 r. o obowiązkach senatu, z 7. Września 1808 r. o prawach i zgromadzeniach politycznych, z 9. Stycznia 1809 r. o składzie sejmu i jego postępowaniu, i z 15. Marca t. r. stanowiący liczbę członków rady stanów mających głosować w sejmie.

Pierwszy z tych dekretów mało jest znaczący i nie może właściwie uchodzić za objaśnienie i dopełnienie konstytucyi, to jedno chyba wyjąwszy, iż stanowi, że decyzye senatu mają być wydawane za pomocą głosowania.

Drugi nie dawszy definicyi, co się ma rozumieć przez prawa polityczne, oznacza znamiona do ich używania potrzebne, z których domyślać się należy:

iż pod prawami politycznemi rozumiano prawo głosowania na sejmikach i zgromadzeniach gminnych.

Trzeci dekret rozwija czwarty, piąty i szósty tytuł konstytucyi i przepisuje formy i sposób postępowania sejmu. Przebija się w nim ogólna dążność zapobieżenia wszelkim dyskussyom, któreby mogły sparaliżować lub na zwłokę narazić wykonanie zamiarów rządowych, a zwłaszcza téż w ścisłem oznaczeniu na godziny czasu, na każdą czynność przeznaczonego. Biorąc bowiem na uwagę, że cały sejm nie miał trwać dłużej nad dni 15, z których trzy, t. j. dzień otwarcia, zamknięcia i wyboru kommissyi sejmowych, stracone były dla właściwych działań sejmowych; że kommissye w przeciągu 48 godzin musiały rozpoznać projekt do prawa i uwagi nad nim uczynić, że wniesiony projekt do izby poselskiej w jednym dniu czyli na jednem posiedzeniu dyskutowanym i głosowaniu musiał być podanym, i że senat tylko 24 godzin miał czasu do wydania decyzyi swojej względem projektu do prawa z izby poselskiej sobie przesłanego, biorąc, mówię, to wszystko na uwagę, łatwo wnosić z tego: że reprezentacya narodowa i udział narodu w prawodawstwie był tylko czczą formą, ponieważ nie było czasu na to, aby powziąść zdanie i oświadczyć prawdziwą wolę reprezentantów ludu, w przedmiotach najważniejszych i dobro pospolite najmocniej obchodzących. Obok takiej dążności ustaw ówczesnych tyczących się reprezentacyi narodowej dziwić się należało temu, że konstytucya i dekret królewski przepisały taki sposób wotowania, który mógł zniweczyć zamiary rządu, bo sekretne kreskowanie, przy którem członek sejmu potrzebujący nawet względów rządowych, może bez obawy przeciwne jemu dać zdanie, jest łatwym spo-

sobem odrzucenia wszelkich projektów do praw przez rząd wbrew życzeń i potrzeb narodu wniesionych.

Lecz wówczas zbyt wiele jeszcze było rzetelnej chęci czynienia poświęceń dla kraju i ufności w godziwych zamiarach rządu, a za mało owego ducha oppozycyi, którego późniejsze okoliczności rozwinęły, aby się takich wypadków, widokom rządu przeciwnych, obawiać należało.

Spuszczano się z ufnością na szlachetność ducha obywatelskiego, który wówczas panował, i na to przekonanie każdego, że trzeba uledz konieczności, poprzestać na słabych prerogatywach narodowi nadanych i przynieść wycieńczonemu skarbowi publicznemu ofiary do utrzymania bytu kraju niezbędnie potrzebne.

Lecz przytem wyznać należy, że trzeba było kilku lat niewoli, i odebrania wszelkiej nadziei bytu politycznego na to, aby aż do swawoli politycznej wolnych niegdy obywateli, skłonić do takiej pokory politycznej, z jaką się poddali poskramiającym ich wolę i głosy przepisom sejmu Xięstwa Warszawskiego i z jaką przyjęli projekta do prawa na pierwszym sejmie przez rząd wniesione.

Wiele do tego przyczyniła się dla jednych nowość, dla drugich rzewność wspomnienia do obrzędów sejmowych przywiązane. Ci, którzy nie zasięgali pamięcią czasów dawnej rzeczypospolitej polskiej, zachwycali się nowym a wzniosłym widokiem uroczystości i zbioru reprezentantów narodowych; a ci, co niegdy stawali w tych samych murach jako uczestnicy narad narodowych, lub jako ich świadkowie, rozrzewniali się na widok, który im dawną świetność narodu na pamięć przywodził, obecność z przeszło-

ścią łączył i pięknem marzeniem o szczęśliwej przyszłości umysły obywatelskie zajmował.

Nie małym i to było powodem do tych szczęśliwych złudzeń, że panujący nad małém Xięstwem tytuł króla nosił, że był potomnikiem dawnych królów polskich i że polskim przemawiał językiem.

Dnia 2. Grudnia 1808 r. odbyło się publiczne posiedzenie senatu, które król następującą polską mową osobiście zagaił: „Stosownie do konstytucyi, nim się zgromadzi sejm, który wkrótce zwołać zamyślam, wezwałem senat, aby polecone sobie kontrybucyą obowiązki dopełnił. Chcąc tém większą zgromadzeniu senatu nadać świetność, na pierwsze posiedzenie przeznaczyłem dzień uroczysty koronacyi cesarza Napoleona wielkiego, mego sprzymierzeńca. Widzę już szczęśliwą wróżbę obrad naszych, senatorowie, w tym dniu poświęconym wdzięczności ku temu, któremu Xięstwo Warszawskie byt swój, konstytucyą i prawa winno. Miło mi jest polecić mężom znanym z obywatelstwa i gorliwości rozpoczęcie tych obowiązków, które konstytucya na nich wkłada; ufny, iż wszystkie ich kroki dążyć będą do dobra kraju.“

Jakkolwiek ta pierwsza przemowa królewska więcej tchnęła uległością i chęcią przypodobania się Napoleonowi jak życzliwością i chęcią wzbudzenia ducha narodowego, uczyniła ona równie jak cała uroczystość tego posiedzenia senatu, miłe nader wrażenie na umysłach Polaków.

Niemcewicz niedawno z Ameryki przybyły, był w pismach publicznych tłómaczem uczuć współobywateli swoich w tej okoliczności. „Po szesnastoletniej zatraconej reprezentacyi, „mówi on w opisie tej uroczystości“ widok króla ojczystym, mówiącego ję-

zykiem, ten szczupły senat z dawnych złożony prawodawców, grono patrzących ziomków, najtkliwsze wzbudzały uczucia; wszystkich serca były poruszone, rzewne wspomnienia stawały w umyśle każdego. W tych to samych murach, brzmiących niegdyś głosami obywatelstwa, a później w głuchem stojących milczeniu, zamkniętych, zapomnianych przez lat tyle, w tych mówię murach tenże sam Fryderyk August, bez żadnych z swej strony zabiegów i starań, dobrowolnym, jednomyślnym wolnego narodu odgłosem, wykrzykniony był królem polskim, Wielkim Xięciem Litewskim. Dziś po tylu klęskach i smutkach, po straconej już prawie nadziei, w témże miejscu, tenże mąż Stanisław Małachowski, na czele tych, co mu pod przewództwem jego towarzyszyli, króla, którego wówczas oddalonego ogłosił, dziś przytomnego witał, jak gdyby nieba i sędziwych lat jego pasmo i zdrowie tylu trudami stargane, w nagrodę tylu cnót i usług, na tę pociechę zachować chciały.“

W krótce po tém posiedzeniu senatu t. j. 12. Grudnia wydał król uniwersał zwołując sejmiki i zgromadzenia gminne, które się w ciągu dwóch następnych miesięcy, jak najspokojniej i według porządku odbyły, po czém ogłoszono pod dniem 15. Lutego 1809 r. drugi uniwersał zwołujący sejm na dzień 7. Marca tegoż roku.

W dniu 9. tegoż miesiąca zebrali się posłowie i deputowani w kościele farnym; i ponieważ przy zwołaniu zgromadzeń politycznych zapowiedzianem było, iż obrani na nich reprezentanci, umocowani być mają do złożenia homagialnej przysięgi panującemu, dopełnili oni tej powinności w owem pierwszém zebraniu i wykonali przysięgę wierności w kościele przed samym królem na tronie siedzącym.

Imieniem posłów przemówił do króla Tomasz Ostrowski, niegdy podskarbi koronny, a wówczas pierwszy z kolei poseł z powiatu Warszawskiego; na przemówienie jego odpowiedział w imieniu króla prezes rady stanu.

W następnym dniu była pierwsza sessya sejmowa, która się zaczęła w izbie poselskiej od ogłoszenia przez ministra spraw wewnętrznych, iż król mianował marszałkiem dopiero wzmiankowanego Ostrowskiego, któremu król, po połączeniu się izb laskę Marszałkowską doręczył, i po złożonej przez niego przysiędze przemówił król do sejmujących w języku polskim. Pamiętny następujący jest początek tej mowy: „Wszechwładną opatrzności mocą, zwycięzkiém wielkiego Napoleona ramieniem, osadzony na tym tronie, przed pół wiekiem od przodków moich już posiadanym, z przywiązaniem do narodu, które oni ze krwią we mnie przelali, pierwsze przemówienie do zgromadzonego sejmu, wyrazom skłonnego i przychylnego dla was serca poświęcam. Nie dogodziłbym sobie, gdybym w obliczu zgromadzenia tego, zataił moje uczucie na wspomnienie tej chlubnej życia mego epoki, w której jedynym w dziejach przykładem, odebrałem od tego narodu, dowód jednomyślnej ufności i przywiązania do mojej osoby.“

„Zbieg przemożnych okoliczności, życzeń waszych wówczas nie ziścił, lecz pozostała dla was najtkliwsza w sercu mojem pamięć.“

Wyrazy te uczyniły miłe nader wrażenie na umysłach, bo były mową serca, którą żaden z panujących nad Polakami od czasu rozbioru kraju jeszcze nie był przemówił; zniewoliły one reprezentantów i wzbudziły powszechną przychylność dla króla, który się do dawnych związków swoich z narodem odwoły-

wał i przez to czynił, czego dotąd w żadnym akcie publicznym Xięstwa, w żadnej rządowej odezwie nie uczyniono, łączył ogniwem miłości ludu przeszłość z obecnością.

Po mowie królewskiej odczytał minister spraw wewnętrznych obraz ówczesnego stanu kraju. Jakkolwiek w podobnych ministeryalnych rapportach panuje zwykle chęć ukrycia niepomyślnych wypadków i przesadzania korzyści otrzymanych, obraz ten był jednakże prawdziwym, bo nie można było łudzić narodu kłamliwemi podaniami wtedy, gdy powszechny niedostatek tak mu zewsząd dokuczał. „Ofiary wszelkiego rodzaju,“ powiedziano w tem zdaniu sprawy, „oznaczyły czas trwającej wojny i następnych przechodów. Oprócz nakładów na własne wojsko, trzeba było oddać wszelkie zapasy na żywność wielkiej armii. Przy klęskach wojny trzeba było płacić dawne podatki i nowe składki, trzeba było działać i do działania sposobić, nie rozprzęgając administracyi, nowy rząd organizować.“ Mówiąc o wydziale sprawiedliwości, nieśmiał wynosić pochwałami zbyt nagłego zaprowadzenia kodexu Napoleona, owszem powiedział: „Nowość i odmienność od dawnych praw kodexu Napoleona mogły wzniecić jakąś trwożliwą niespokojność, tem naturalniejszą, że o najdroższe i najbliżej każdego dotykające własności i wolności idzie warunki,“ a z tych wyrazów można było wnosić, jaką trwogę i jaką niechęć nowe prawo w kraju wzbudziło. Dalej wspomina minister o braku kodexu i procedury kryminalnej i kodexu handlowego, o potrzebie zastósowania do kraju przepisów francuzkiego prawa o aktach stanu cywilnego i urządzenia opłat stemplowych; czyni pochwalną wzmiankę o instytucyi sędziów pokoju i zaprowadzeniu szkoły prawa. Prze-

chodząc następnie różne gałęzie administracyi publicznej wspomina o staraniach kommissyi edukacyjnej, o zaprowadzeniu szkółek parafialnych, o utrzymaniu szkół wyższych o jej zamiarze założenia akademii: wszystko przedwczesne usiłowania, które żadnego skutku w chwilach ubóstwa krajowego wziąść, ani żadnej korzyści wydać nie mogły. Mówiąc o przemyśle narodowym, wyznaje minister, iż zamknięcie portów baltyckich odebrało krajowi odbyt na ziemiopłody w Gdańsku, Elblągu i Królewcu. „Lądem wywożono zboże do Pruss wojną zniszczonych, zwrócił się handel przez Wisłę i kanał Bydgowski ku okolicom Odry i Elby, zajęto się przeto naprawą tego kanału.“ Lecz ta droga handlowa mało nader znaczyła, nie ułatwiała odbytu na wielkie massy ziemiopłodów i niczem prawie nie była w porównaniu z tém, czem dawniej były wówczas zamknięte porty. „Mało można było uczynić dla kommunikacyi wewnętrznych; niektóre przeprawy zapewniono, jako to: mosty pod Ostrołęką, Sierockiem i Poznaniem. W Warszawie most na palach wystawiony kra zniszczyła.“ Co do rękodzielnego przemysłu, którego istotnie nie było, wzmianka jest tylko o fabrykach sukiennych w Wielkiej Polsce i o rafinacyi cukru w Bydgoszczy. W końcu po wyliczeniu wiadomych nam nakładów na wojsko i rozporządzeń względem niego wydanych, kończy minister na finansowych uwagach dowodzących nieznajomości najprostszych zasad w tej mierze. Uważa on bowiem pożyczkę za granicą zaciągnioną, za środek zasilenia kraju przez wpływ pieniędzy z za granicy; wyznaje, że rząd chciał zaciągnąć taką pożyczkę, lecz że pomimo hypotek dóbr narodowych nie znalazł kredytu, że dla

tego musiał zaciągnąć mniej dla kraju korzystną pożyczkę w śród kraju, ale że i ta się nie powiodła.

Niedostatek skarbowy i niezgodności nowego kodexu ze zwyczajami i z zachowanemi ustawami krajowemi, oto były główne przedmioty, których załatwieniem sejm miał się zająć i których się tyczyły wszystkie projekta do izb wniesione.

Pierwsze prawo wzniesione do izby poselskiej i przyjęte przez obie izby, stanowiło zmiany w prawie kryminalném stósownie do zasad przez kodex francuzki przyjętych. W tej ustawie panuje duch łagodności i ludzkości, znoszący okrucieństwa i pastwienia się, dawniejszemi prawami karnemi przepisane. Postanowiwszy, iż zbrodnie i występki sądzone być mają podług dawnych praw polskich i podług praw pruskich, poleca ta ustawa, aby w każdym razie sądy trzymały się prawa łagodniejszą na przypadek stanowiącego karę. Nie znosząc kary śmierci usuwa wszelkie okrucieństwa i obostrzenia tej kary w powyższych prawach zawarte. Nie dopuszcza tego, aby więźnie w domach poprawy zamknięci do robót publicznych po za obrębami więzienia używani byli, znosi kary cielesne dla obywateli Xięstwa, stanowi z kodexem Napoleona i konstytucyą Xięstwa zgodne przepisy względem przypadków pociągających za sobą śmierć cywilną, zatratę lub zawieszenie w używaniu praw obywatelskich i politycznych.

Drugi projekt do sejmu wniesiony i przez niego przyjęty był zastosowaniem kodexu Napoleona o aktach stanu cywilnego do położenia kraju. Następnie zostawił sejm królowi prawo przyprowadzenia wojska do liczby konstytucyą przepisanej, i przyjął kodex handlowy francuzki z małemi nader modyfikacyami. To przyjęcie było prawdziwym aktem ślepej

uległości, powodowanej obojętnością o prawo, które większość reprezentantów to jest właścicieli dóbr gruntowych wcale nie obchodziło; przyjęli bowiem prawo zupełnie sobie nieznane, którego wówczas żaden zapewne z reprezentantów nie zgłębił, a ledwo kilku czytało.

Lecz najważniejszą czynnością sejmu było przyjęcie kilku projektów skarbowych, stanowiących nowe podatki i daniny.

Był to najmocniejszy dowód przychylności obywatelskiej do ówczesnego porządku rzeczy i poświęcenia majątków sprawie narodowej, bo takiem było istotnie przyznanie bez oppozycyi nowych podatków w czasie wycieńczenia wszelkich zasiłków i upadku dochodów prywatnych, i obarczenie rolnictwa największemi opłatami przez tych, którzy w rolnictwie jedyne źródło dochodów swoich mieli.

Prawo sejmowe o poborach zachowało wszystkie dawne tak stałe jako i niestałe podatki krajowe i dodało do nich następujące nowe daniny:

1) Cztery miliony dwa kroć sto tysięcy złotych, jako powiększenie ofiary na wojska, pobrać się mające podług zasad podatku ofiary z nowych objektów od roku 1789 przybyłych, a po ówczas podatkiem 24 grosza niedotkniętych. Czegoby zaś do dopełnienia powyższej summy z odkrytych nowych objektów niedostawało, to ściągnięte być miało od innych kontrybuentów podatków ofiary według osobnego rozkładu.

2) Opłata patentowa pobierana od wszystkich professyonistów płci obojej prowadzących w Xięstwie Warszawskiem tak po miastach jako i po wsiach kunszta, handel, professye lub rzemiosła i utrzymujący fabryki z wyłączeniem fabrykan-

tów wyrobów wełnianych i płóciennych, fabryk prochu, garbarni, papierni, fabryk cuku, farbiarzy i postrzygaczy, tudzież fabryk i robotników w instytutach rządowych pracujących.

Prawo sejmowe nie oznaczyło ani wielkości summy z tej opłaty spodziewanej, ani ilości przez każdego kontrybuenta płacić się mającej, lecz zostawiło rządowi postanowienie taryffy tej opłaty.

3) Pobór osobisty na koszta fortyfikacyi w summie dwóch milionów trzech kroć sto tysięcy, na wszystkich mieszkańców kraju nałożony, według klassyfikacyi przez rząd ustanowić się mającej.
4) Pobór od rzezi mięsa koszernego, wyłącznie na żydów nałożony, którego wysokość od każdego gatunku mięsa w samém prawie jest oznaczona.
5) Pobór produktów w naturze dla wojska pociągający wszystkich właścicieli ziemi do składania corocznie na żywność wojska trzech kroć sto tysięcy korcy różnego rodzaju zboża i pięć kroć pięćdziesiąt tysięcy centnarów wagi francuzkiej siana i słomy. Prawo oznacza ilość korcy każdego rodzaju zboża, tudzież centnarów siana i słomy, a uskutecznienie rozkładu tych ilości rządowi zostawia.
6) Podwyższenie podymnego, to jest drugie tyle od dymów miejskich i okupników Hollendrów, a o jednę trzecią więcej z dymów zwyczajnych wiejskich.

Prócz tego przyjął jeszcze sejm prawo o poborze opłaty od papieru stęplowego, które daleko później ogłoszone obejmowało wszelkie szczegóły taryffy tych opłat.

Odrzuciła zaś izba poselska jeden tylko projekt

o stopie mennicznej, w którym proponowano przyjęcie stopy konwencyjnej niemieckiej.

Samo wyliczenie tych różnych uchwał sejmowych w przedmiotach skarbowych, okazuje już, jak wiele one przyczyniły do ciężarów publicznych przez mieszkańców Xięstwa ponoszonych. W innych czasach, w innych okolicznościach krajowych, możnaby było poczytać łatwe i prawie nierozważne przyjęcie wszystkich tych projektów, za dowód albo słabości, albo zbytniej uległości, albo téż nieoświecenia reprezentantów narodu; lecz w owej chwili było one tylko dowodem szlachetnej gotowości obywatelskiej poniesienia wszelkiej ofiary, dla utrzymania ledwo co przywróconego bytu politycznego i dla zadosyć uczynienia wymaganiom tego, od którego ten byt zależał. Zniszczone i ubogie wewnątrz nie mogło się Xięstwo żadnej pomocy, żadnego zasilenia zewnątrz spodziewać, bo twórca jego i nie mógł i nie chciał darmo świadczyć dobrodziejstwa, i za użycie wojsk swoich na odebranie Prusakom polskiej zdobyczy, drogo zniszczonemu przez wojnę krajowi płacić kazał; a monarcha, który nad Xięstwem panował, nie był tyle potężnym i zamożnym w dziedzicznem państwie swojem, aby mógł jakiekolwiek zasiłki wycieńczonemu skarbowi Xięstwa użyczyć.

Bezwarunkowe przeto narzucenie na siebie samych całego ciężaru potrzeb publicznych przez sejmujących obywateli, było dziełem namysłu, rozwagi i cnoty obywatelskiej, a nie słabości, lekkomyślności lub nieoświecenia.

Obok tej powolności sejmujących w uchwalaniu ustaw skarbowych dla wycieńczonego kraju, a tém samém i dla nich samych uciążliwych, nie obyło się wszakże bez oppozycyi, nie tej, która była później

wypływem ducha stronnictw i naśladowania zagranicznych wzorów, lecz tej, którą pamięć i tradycya dawnej wolności i obawa naruszenia zasad nowej konstytucyi podbudziły.

Członkowie rady stanu mieli na mocy kardynalnej ustawy prawo głosowania w sejmie; liczba radców stanu nie była ograniczona, przewidywano przeto iż gdyby się podobało królowi pomnożyć liczbę tych radców, mógłby wprowadzić ich do izby poselskiej tylu, iżby rząd zawsze był pewnym większości i przyjęcia projektów przez siebie wnoszonych. Ztąd powstały dyskussye między członkami rady stanu, a kommissyami sejmowemi zbyt żywo prowadzone. Radca stanu Linowski znamienity z wymowy i z dawnych zasług, znany jako dobry Polak w czteroletnim sejmie, dotknięty do żywa wyrzutami jednego z młodszych posłów, oświadczył mu w uniesieniu, iż on jeszcze był dzieckiem, gdy urzędnicy, przeciw którym powstaje już krajowi służyli. Ta przymowka podburzyła umysły; wszyscy niemal posłowie powstali z miejsc swoich, żądając, aby radca stanu, który obraził jednego z członków izby poselskiej, oddalił się z niej niebawnie, grożąc w przeciwnym razie zerwaniem obrad i tém samém sejmu. Długo trwało to burzliwe domaganie się, któremu Linowski poddać się nie chciał. Minister Łubieński na wezwanie Marszałka udał się do króla, i nie bez trudności wyjednał u niego, iż Linowskiego do siebie przywołać kazał i że w tym dniu jeszcze wydał dekret, przez który ograniczył liczbę członków rady stanu prawo głosowania w sejmie mających do sześciu radców stanu prócz ministrów i prezesa rady.

Przy wprowadzeniu projektu podwyższenia podatku podymnego, narzekał jeden z członków kom-

missyi sejmowych na zbyt wielką liczbę urzędników i officyalistów, których, jak utrzymywał, niewiadomo czy słusznie, do dwunastu tysięcy w kraju być miało.

Dwudziestego czwartego Marca była ostatnia sessya sejmowa, czyli zamknięcie obrad, na której król w połączonych izbach w mowie swojej powiedział między innemi: „Pokryję tu milczeniem niejakie nieregularności pierwszego tego zgromadzenia izby poselskiej, gdy jednostajnie powtarzane dowody ufności i przywiązania do naszej osoby, samem tylko ojcowskiej swojej wdzięczności uczuciem serce moje napełniają.“

Główne znamię owej epoki było zajęcie wszystkich umysłów niczem nie usprawiedliwoną nadzieją, że Xięstwo Warszawskie stanie się kolebką królestwa Polskiego; a przy tem złudzeniu znoszono cierpliwie wszelkie dokuczliwości obecnej chwili, w przekonaniu, że w niedalekiej przyszłości, potęga, swoboda i pomyślność naród nasz czekały. Był to pewien stopień moralnego szczęścia wśród materyalnych nieszczęść doznanego; było to błogie złudzenie, które rzeczywistość zastępowało. Mając przywróconą mowę polską, wojsko polskie i króla z dynastyi królów polskich pochodzącego; zapominali o tem, a raczej niechcieli wierzyć temu obywatele Xięstwa, że są pod panowaniem francuzkiem. Bo w samej istocie wpływ przemocy francuzkiej nie był tak widocznym, aby go wszyscy dostrzedz mogli.

Wola Napoleona względem Xięstwa objawiała się w bezpośrednich stosunkach jego z królem saskim a rozkazy od niego pochodzące były wykonywane przez władzę krajową, jak gdyby od krajowego rządu pochodziły, tak, iż publiczność dźwigająca ciężary i ulegająca rozkazom, istotnej prawdy nieznała. Mało

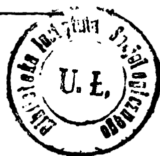
bardzo zdarzyło się przypadków wdania się władz francuzkich w sprawy Xięstwa. Były korespondencye rezydentów francuzkich z ministrami Xięstwa, w których ci nieraz surowe napomnienia otrzymali, ale te zostały tajemnicą dla publiczności i każdy rozumiał, że król był sam tylko panem i zwierzchnikiem ministrów swoich.

Jeden tylko zdarzył się czyn jawnego i bezpośredniego wystąpienia władzy francuzkiej, a tem było niespodziane wywiezienie Xięży Benonów w Czerwcu r. 1808 przez rezydenta francuzkiego zarządzone, a pod eskortą żandarmów francuzkich dokonane. Xięża ci, którzy wywierali wielki wpływ na umysły pospólstwa Warszawskiego i w klassie uboższej licznych i żarliwych mieli stronników, ściągnęli na siebie ten samowolny krok władzy francuzkiej z powodu korespondencyi jaką prowadzili we wszystkich niemal krajach europejskich z nieprzyjaciołmi Napoleona. Lecz wywiezienie tych zakonników z Warszawy nie uczyniło przykrego wrażenia na oświeceńszych obywatelach i tylko w pospólstwie żal i tajone narzekania wzbudziło.

Zaślepienie w Napoleonie było tak wielkie, iż każde postąpienie jego własnym tylko interesem powodowane, za dowód życzliwości dla Polski poczytywano. Przejście 8000 ludzi z wojska polskiego na żołd francuzki i wysłanie ich do Hiszpanii, aby krew polską za obcą i najniesprawiedliwszą sprawę wylewać, były dowodem łaski i zaufania wielkiego Napoleona, było chlubą dla narodu, bo wielki wódz dozwalał nowym polskim żołnierzom walczyć obok starych wojowników francuzkich. Było to dobrodziejstwem dla kraju, bo ulgę przyniosło skarbowi Xięstwa, który niepłacił żołdu 8000 ludziom. Bądź

ta nadzieja, że zupełne poświęcenie sprawie Napoleona zjedna Polsce większą coraz przychylność jego, bądź też zwykła wojownikom młodym żądza chwały, a przy tem wszystkiem ponęty jakie nastręcza pobyt pułków francuzko-polskich, w pięknych krajach zachodu i południa, dosyć że nietylko że niebyło żadnego wstrętu od przejścia w służbę francuzką, lecz przeciwnie ochoczo szła młodzież bić się za obcą sprawą i składać kości swoje na ziemi, która nie zdawała się przeznaczoną na to, aby z niej mogiły Polakom sypano.

Tak to brano wówczas z dobrej strony wszystko, cokolwiek się zdarzało w życiu politytycznem; a gdzie wątpliwą była korzyść narodu lub prawość zamiarów władzców naszych, tam szukano koniecznie powodów do usprawiedliwienia postępku i zawsze złudzeniem rzeczywistość pokrywano. Takie złudzenia czyniły mniej dolegliwemi cierpienia doznawane; materyalnie niedostatkiem i klęskami dręczeni, byliśmy moralnie spokojnemi; bo zaufanie w przyszłości zacierało ślady ciosów przez obecność krajowi zadanych. Lecz tę spokojność umysłową zamieszać miała w krótce wojna nie przewidywana w Xięstwie, która miała otworzyć nowy zawód sławy wojennej dla Polaków, rozszerzyć granice ich kraju i na pewniejszej zasadzie oprzeć ich nadzieje.



Spis treści.


Stanford University Libraries
3 6105 124 415 105



